



**Z JANEM PAWŁEM II
OD PRZESZŁOŚCI
KU PRZYSZŁOŚCI**



Z JANEM PAWŁEM II OD PRZESZŁOŚCI KU PRZYSZŁOŚCI

XV Dni Jana Pawła II



Z JANEM PAWŁEM II OD PRZESZŁOŚCI KU PRZYSZŁOŚCI

Redakcja naukowa
Zofia Zarębianka

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe

Kraków 2021

Recenzenci tomu

dr hab Dominika Żukowska-Gardzińska UKSW

dr hab Stanisław Cieślak SJ AIK

Korekta i łamanie

Studio et cura

Joanna Pędzich-Opiola

Projekt okładki

Wojciech Regulski

Copyright © 2021 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-676-0 (druk)

ISBN 978-83-7438-801-6 (online)

DOI: <https://doi.org/10.15633/9788374388016>

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
WYDAWNICTWO NAUKOWE

30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10

e-mail: wydawnictwo@upjp2.edu.pl

www.upjp2.edu.pl

WPROWADZENIE

KILKA REFLEKSJI W ROKU JUBILEUSZU

Niniejsza monograficzna księga poświęcona jest nie tylko upamiętnieniu postaci Jana Pawła II, popularyzacji jego dziedzictwa, ale przede wszystkim naukowej refleksji dotyczącej różnych aspektów myśli i nauczania świętego papieża. Niektórzy pamiętają jeszcze, jak spontanicznie w społeczności akademickiej Krakowa i całej Małopolski narodziła się przed czternastu laty myśl organizowania Dni Jana Pawła II.

Decyzja o organizacji pierwszych Dni Jana Pawła II została podjęta w 2006 r. przez Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa. W przedsięwzięciu wzięły udział nie tylko krakowskie uczelnie, ale także szkoły wyższe z województwa małopolskiego. Owocem tych spotkań jest też kilkanaście książek monograficznych, zawierających refleksje sformułowane wcześniej podczas spotkań.

W 2020 r. Dni wpisują się w obchody stulecia urodzin Karola Wojtyły. Hasło przewodnie tegorocznej edycji Dni Jana Pawła II brzmi: „Jan Paweł II. Co dalej?“. Proszę mi pozwolić wyrazić kilka refleksji, które zawarłem w tekście pt. *Co może jeden człowiek, i jak działa świętość. Kilka refleksji w roku jubileuszu*, niedawno opublikowanym.

W maju 2020 roku minęło sto lat od dnia urodzin Karola Wojtyły, 2 kwietnia tegoż roku uświadomiliśmy sobie, że to już piętnaście lat temu odszedł od nas Jan Paweł II. Te dwie rocznice mogą rodzić bynajmniej nie te same refleksje. Trudno nie odczuć znaczenia faktu, że 19 maja 1920 roku w niewielkim mieście – w Wadowicach urodził się człowiek, który stał się jedną z największych postaci XX wieku i chyba po Mikołaju Koperniku jest to najważniejsza postać w historii Polski.

Pandemia koronawirusa COVID-19 sprawiła, że tylko w ograniczonym wymiarze mogły odbyć się wcześniej zaplanowane wydarzenia. Ten niespodziewany bieg zdarzeń dawał nam wszystkim szansę, ażeby w większym skupieniu i wyciszeniu zastanowić nad znaczeniem Jana Pawła II w życiu religijnym i społecznym. Przyznaję, że w tym rocznicowym roku bardziej przemawiała do mnie ta druga

rocznica – dzień śmierci. Co sprawiło, że po tych niezapomnianych dniach odcho-
dzenia papieża, które dla wielu z nas, także dla osób niewierzących, miały wymiar
metafizyczny, tak naprawdę Jana Paweł II stał się wielkim nieobecnym? Czy to jest
już los, który musi spotykać największych? Oczywiście, od razu po lekturze tych
słów, usłyszę – to nieprawda. Są przecież tysiące pomników, pamiątkowych tablic,
szlaków, kościołów, szkół, szpitali, muzeów, ulic dedykowanych Janowi Pawłowi II.
Jednak o tej prawdziwej obecności tylko w części mogą one zaświadczyć. Zmie-
rzam teraz do istoty mojego rozgoryczenia.

Jan Paweł II pozostawił tysiące stron, książek, encyklik, homilii, w tym wypo-
wiedzi literackich, poezji, dramatów. Książki zostały, ale dziś tak naprawdę mało
kto czyta, próbuje zrozumieć, studiować. A przecież jest to najważniejszy obok
świadczenia życia, szczególnie świadectwa cierpienia, przez tyle lat towarzyszące-
go Janowi Pawłowi II, pozostawiony nam przekaz, który winien być tematem nie
tylko naukowych rozważań, ale refleksji towarzyszącej rozmaitym zdarzeniom
naszego życia osobistego, religijnego, społecznego. Trudno mi odpowiedzieć na
pytanie, dlaczego ten rocznicowy rok, który z racji koronawirusa przez wiele ty-
godni zamknął nas w domach, nie został wykorzystany do zgłębiania słów Karo-
ła Wojtyły, Jana Pawła II.

Czy w okresie poprzedzającym rocznice i w samym 2020 roku bardziej nie przy-
ciągały uwagi liczne, niekiedy opatrzone sensacyjnymi tytułami, artykuły stawia-
jące postać Jana Pawła II w niewyraźnym świetle odkrywanych tajemnic wielkiej
machiny jaką jest Watykan? Nie mam wątpliwości, wszelkie mechanizmy, które
ukrywały przeraźliwe fakty dotyczące pedofilii, przestępstw seksualnych, finanso-
wych powinny być rzetelnie zbadane. Jednak nie wolno nam przy tym zapomnieć,
jaką rolę w naszym życiu, w losach świata XX i początku XXI wieku odegrał ten
człowiek, któremu niezapomniane wersy poświęcił Czesław Miłosz w wierszu
pt. *Oda* na osiemdziesiąte urodziny Jana Pawła II:

Przychodzimy do Ciebie, ludzie słabej wiary,
Abyś nas umocnił przykładem swego życia
I oswobodził od niepokoju
O dzień i rok następny. (...)

Twój portret w naszym domu co dzień nam przypomni,
Co może jeden człowiek, i jak działa świętość.

Jako człowiek, któremu bardzo bliski jest Jana Paweł II zachęcam do nowe-
go spojrzenia na tę postać. Niech wszystkie zdarzenia z życia Karola Wojty-
ły, Jana Pawła II, wypowiedzi, katechezy, encykliki inspirują czytelnika, w żad-
nym wypadku nie zmuszając go do biernego przyjęcia zawartości wypowiedzi,

czy do posłuszeństwa. Tylko taką bowiem – metodę komunikacyjnej perswazji – Wojtyła, Jan Paweł II pragnął stosować. Karol Wojtyła zawsze myślał o inteligentnym, zdolnym do samodzielnego wyboru dalszej drogi, odbiorcy. Twórca, obojętnie czy jest to głoszący słowo katecheta, czy poeta, artysta musi pogodzić się z sytuacją, kiedy dochodzi do rozstania mówcy i słuchacza. Tak poniekąd dzieje się obecnie z dziedzictwem Jana Pawła II. Jednak ta sytuacja może rodzić także nadzieję, że owo dziedzictwo zostanie na nowo odczytane i przyniesie tym cenniejsze owoce.

W niedawno opublikowanym *Kazaniu na Areopagu* biskup Karol Wojtyła pisał o reakcji tłumu na mowę św. Pawła: „Gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni się wyśmiewali, a inni powiedzieli: Posłuchamy cię o tym innym razem”; Paweł nie oburzył się, „opuścił ich”. Czy nie najważniejsze było dla niego to, że przemówił i wzbudził w nich niepokój, w efekcie: „Niektórzy jednak przyłączyli się do niego i uwierzyli”?

Może takie nowe poznawanie Jana Pawła II z czasem doprowadzi ponownie do zrozumienia słów Czesława Miłosza, który w 1999 roku napisał o Janie Pawle II jako – „człowieku potężniejszym niż królowie i docześni władcy tej ziemi”

MYŚLENIE KU PRZYSZŁOŚCI¹

W tym roku stulecie urodzin Jana Pawła II obchodzone jest w szczególnych pandemicznych okolicznościach, ale równocześnie jeszcze mocniej słyszymy jego słowa: „nie lękajcie się!” Stawiamy też sobie pytanie o to – co dalej? Pytanie ważne także w kontekście czasu upływającego od śmierci Jana Pawła, ale jeszcze bardziej ważne w kontekście jego obecności – świętych obcowania – pomiędzy nami tu i teraz.

Może na nowo powinniśmy odczytywać jego słowa, a może nawet je do końca doczytać? Możliwe, że trzeba czytać między wierszami to, co zapisał i to, co nam chce przekazać na dzisiaj i dla przyszłości. Jestem przekonany, że mimo upływu lat jego nauczanie jest nadal aktualne. Obyśmy chcieli jedynie po nie sięgać.

Dziękuję autorom niniejszej publikacji, autentycznym przyjaciółom św. Jana Pawła II, a więc: kard. Stanisławowi Dziwiszowi, prof. Rocco Buttiglionemu i prof. Stanisławowi Grygielowi z Rzymu, o. Maciejowi Ziębie OP, prof. Carlowi Andersonowi – Najwyższemu Rycerzowi Kolumba oraz Georgowi Weiglówi, i wszystkim pozostałym, którzy ukazują nam w swych tekstach to, w jaki sposób Jan Paweł II nadal żyje w swoim Kościele.

Życzę wszystkim, by to kolejne spotkanie z Janem Pawłem II zainspirowało nas do poszukiwania prawdy, do poszukiwania mądrości i do stawiania sobie pytań w codziennym swoim życiu o wartości, które nie przemijają.

Jan Paweł II na zakończenie książki *Pamięć i tożsamość* przywołuje tekst który zapisał w Wielkanoc 1966 roku: „Do Ciebie wołam, Człowieku, Ciebie szukam – w którym historia ludzi może znaleźć swe Ciało. Ku Tobie idę i nie mówię „przybądź”, ale po prostu «bądź»,” a później jeszcze sam dodawał: „najgłębszy sens historii wykracza poza historię i znajduje pełne wyjaśnienie w Chrystusie ... Chrześcijańska nadzieja sięga poza granicę czasu.”

Życzę wszystkim Czytelnikom niniejszej książki tego przekraczania czasu oraz pójścia odważnie dalej...

¹ Tytuł od redakcji.

JAN PAWEŁ II. CO DALEJ?

1. Uczestnicy kolejnych edycji Dni Jana Pawła II zainicjowanych w 2006 roku przez Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa zauważą, że w tym roku hasło przewodnie piętnastej edycji Dni odbiega od przyjętej dotychczas metodologii. Wcześniej, co roku, skupialiśmy naszą refleksję na wybranym temacie związanym z osobą, nauczaniem i dokonaniem świętego papieża. Zaczęliśmy od „prawdy”. Potem przyszła kolej na „dobro”, „piękno”, „wiarę i rozum”, „wolność”, „godność”, „dialog”, „mądrość”, „nadzieję”, „świętość”, „miłosierdzie”, „prawa człowieka i prawa narodów”, „niepodległość” i wreszcie – w ubiegłym roku – „uniwersytet”.

Temat tegorocznych Dni brzmi: „Jan Paweł II. Co dalej?” Rodzi się pytanie: czyżby wyczerpała się dotychczasowa lista tematów? Z pewnością nie. W twórczości, nauczaniu i działalności Jana Pawła II możemy odnaleźć następną serię ważnych spraw i problemów, którym warto będzie poświęcić uwagę w kolejnych latach. Wymieńmy chociażby takie hasła, jak „solidarność”, „praca”, „służba”, „pokój”, „cierpienie” itd.

Jeżeli odczytuję poprawnie intencje organizatorów Dni, w tym roku jesteśmy zachęcani, by nie skupiać uwagi na jednym aspekcie związanym z postacią papieża, ale spojrzeć na drogę, którą przebyliśmy razem z nim – najpierw podczas jego pontyfikatu, a nawet wcześniej, a następnie w ostatnich szesnastu latach, jakie mijają od dnia jego śmierci, 2 kwietnia 2005 roku. W tym kontekście pada pytanie: „Co dalej?”

2. Każdy z nas ma swoje osobiste, mniejsze lub większe doświadczenie fenomenu, któremu na imię Jan Paweł II. Wpisał się on w historię Kościoła ostatniego półwiecza, a w sposób zaskakujący i głęboki począwszy od dnia 16 października 1978 roku, w którym *Urbi et Orbi* ogłoszono, że biskupem Rzymu został kardynał – jak sam następnie powiedział – „z dalekiego kraju”. W krótkim czasie stał się on duchowym przywódcą – i to wielkiego formatu – dla milionów chrześcijan na wszystkich kontynentach. Jego oddziaływanie wykraczało daleko poza ramy Kościoła. Wystarczy wspomnieć, że przecież to on wniósł niepodważalny wkład w obalenie totalitarnego systemu komunistycznego, zniewalającego jego ojczyznę i pozostałe kraje Europy Środkowo-Wschodniej. On też inspirował działania ludzi sprawiedliwych, domagających się poszanowania godności osoby ludzkiej,

respektowania praw człowieka i narodów w różnych częściach świata, gdzie panowała przemoc, niesprawiedliwość i głód. Głos papieża docierał i rozbrzmiewał wszędzie tam, gdzie ludziom odbierano głos.

Jan Paweł II oddziaływał wszechstronnie. W tym celu jako papież dysponował odpowiednimi narzędziami. Przemawiał na największych areopagach współczesnego świata. Wygłaszał przemówienia, homilie, katechezy, tłumaczone na różne języki i rozpowszechniane szeroko. Pisał encykliki, adhortacje, listy apostolskie i inne dokumenty, wyznaczające drogę Kościołowi na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Pozostawił Kościołowi ogromną spuściznę, z której długo jeszcze będziemy mogli czerpać. Papież oddziaływał nie tylko słowem i nauczaniem, ale także czynem – podejmowanymi decyzjami, stylem służby, podróżami apostolskimi, podczas których docierał z Ewangelią aż po krańce świata, budząc i przywracając ludziom nadzieję.

W księdze pontyfikatu zostało zapisanych dwadzieścia siedem rozdziałów – tyle bowiem lat służył Bogu i człowiekowi, Kościołowi i światu. Służył do końca. Służył również cierpieniem, pomagając zwłaszcza tym, których na co dzień nie widzimy i nie słyszymy w środkach przekazu.

To wszystko każdy z nas zachowuje w pamięci, według miary przyjętego daru – dzięki poznaniu osoby papieża, jego nauczania i stylu służby. Nie muszę dodawać, jak bardzo Jan Paweł II wpisał się w moje życie, i to już od czasów krakowskich. Był dla mnie ojcem i mistrzem, i takim pozostanie na zawsze. Starając się dawać o nim świadectwo, spłacam tylko dług wdzięczności za największy przywilej, jaki mnie spotkał w życiu, bo mogłem żyć i służyć u boku tego nadzwyczajnego, mądrego i świętego człowieka.

3. A co dalej? Odpowiedź na to pytanie jest złożona, również w świetle doświadczeń szesnastu lat, mijających od śmierci Jana Pawła II. W tym czasie utrwaliło się przekonanie ludu Bożego o jego świętości, potwierdzone oficjalnymi decyzjami Kościoła – najpierw beatyfikacji 1 maja 2011 roku, a trzy lata później uroczystej kanonizacji. Przed wszystkim podkreślmy, że św. Jan Paweł II jest obecny w wierze i modlitwie milionów chrześcijan na całym świecie, powierzających mu swoje sprawy, szukających jego wstawiennictwa u Bożego tronu. To jest najgłębszy wymiar obecności świętego papieża w życiu współczesnego Kościoła. Do wyboru i decyzji każdego z nas należy, jaki duchowy kontakt zachowa ze Świętym tak bardzo nam bliskim, tak bardzo znającym nasze sprawy.

Świat i Kościół nie stoją w miejscu. Jan Paweł II stawiał czoła problemom, przed jakimi stawał Kościół jego czasów. Dysponując nauczaniem papieskim, rozwijając je twórczo i inspirując się nim, naszym zadaniem jest odpowiadać nowym wyzwaniom, nowym sytuacjom, nowym problemom.

Powiem jeszcze rzecz oczywistą: Kościół nie pozostał sam po odejściu Jana Pawła II do domu Ojca. W Kościele jest zawsze obecny i Kościołem kieruje Duch

Święty, dlatego – zgodnie ze słowami Chrystusa – „bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18). Spełnia się również Boża obietnica, przekazana przez proroka Jeremiasza: „Dam wam pasterzy według mego serca” (Jr 3, 15). Bóg dał Kościołowi Benedykta XVI, a po nim papieża Franciszka – Piotra naszych czasów, kierującego nawą Kościoła po wzburzonych falach współczesnej cywilizacji.

4. Jan Paweł II nauczył nas jednego i to w sam dzień inauguracji swojego długiego pontyfikatu. Nieprzypadkowo jego wołanie na placu św. Piotra: „Nie lękajcie się!”, chyba najbardziej utrwaliło się w naszej świadomości i stało się przewodnim wezwaniem nowego papieża do Kościoła i świata. Te słowa nie przestają być aktualne i dzisiaj, po kilkudziesięciu latach. Nie zmieniła się bowiem egzystencjalna sytuacja człowieka, szukającego sensu życia i motywów nadziei. Nie zmieniła się sytuacja Kościoła, przeżywającego trudne chwile, spowodowane również słabościami i grzechami jego dzieci. Nie zmieniła się sytuacja świata, w którym nadal do głosu dochodzi przemoc, utrzymuje się niesprawiedliwość, słychać szczęk oręża, a dla milionów ludzi zasadniczym problemem jest, jak zdobyć kromkę chleba czy garść ryżu i jak przeżyć następny dzień.

Mówiąc „Nie lękajcie się!”, Jan Paweł II nie proponował słów pozbawionych treści i odniesień. Nie upiększając wizji trudnego i niespokojnego świata, w którym żyjemy, nie pomniejszając zagrożeń i problemów, z jakim boryka się współczesny człowiek, papież wskazywał na ostateczny i niezmienny punkt odniesienia dla człowieka i świata. Jest nim Bóg, który stał się tak bliski ludzkich spraw, że sam stał się człowiekiem. Takiemu Bogu możemy powierzyć naszą terażniejszość i przeszłość, bo w Jego ręku jest nasz ostateczny los.

Stąd dalsze żarliwe wołanie Jana Pawła II o otwarcie na oścież drzwi Chrystusowi, uzupełniające nie mniej usilne pierwsze wezwanie, byśmy się nie lękali. W tym papieskim wołaniu streszcza się cała mądrość i bezcenna rada, jak żyć sensownie, komu zaufać, na kogo postawić, na kim budować nasze życie rodzinne i społeczne, by ocalić los świata i człowieka. Oto jedna z odpowiedzi na pytanie „Co dalej?”

5. Szukając następnych możliwych odpowiedzi, warto sięgnąć do papieskiego dokumentu – do listu apostolskiego *Novo millennio ineunte*, który Jan Paweł II przekazał Kościołowi 6 stycznia 2001 roku, po zakończeniu Jubileuszowego Roku 2000 i na progu trzeciego tysiąclecia. Warto powracać do tego dokumentu, bo został nam dany przez papieża wskazującego Kościołowi kierunek na nowy etap drogi z myślą o przyszłości.

Chciałbym dzisiaj zaczerpnąć z tego dokumentu tylko kilka myśli, zachęcając do ponownej jego lektury, po dwudziestu latach od publikacji. Ojciec święty zaczyna i kończy swój dosyć długi list słowami: „duc in altum” – „wypłyn na głębię” (Łk 5, 4). To było wezwanie skierowane przez Jezusa do Piotra, by wypłynął na połów ryb. Apostoł wraz z towarzyszami zarzucili sieci i „zagarnęli wielkie mnóstwo ryb” (Łk 5, 6). Dziś słowa „duc in altum” skierowane są do całego Kościoła,

ale także do każdego z nas. Chodzi o to, byśmy pogłębiali naszą wiarę i jednocześnie dawali jej świadectwo naszym osobistym, przejrzystym życiem, braterstwem i solidarnością naszych wspólnot i środowisk oraz dziełami miłosierdzia. Nie wystarczy głosić Ewangelii. Trzeba nią żyć tak, by jednocześnie docierała ona i przemawiała do tych, którzy pozostają na obrzeżach Kościoła lub poza nim. Zdajemy sobie sprawę, jak bardzo jest to aktualne w dzisiejszej Polsce i Europie.

6. Jan Paweł II zachęcał nas, byśmy kierowali nasze spojrzenie i kontemplowali oblicze Chrystusa – takiego Chrystusa, którego poznajemy w Ewangelii: Chrystusa głoszącego Królestwo Boże, Chrystusa karmiącego ludzi prawdą o Bogu i człowieku, ale także karmiącego głodnych, uzdrawiającego chorych, pochylającego się nad ludzkim losem i dającego życie za życie świata. Kontemplując takie oblicze Chrystusa, możemy je przybliżyć braciom i siostram niewierzącym, szukającym prawdy, sensu i nadziei.

Jan Paweł II zdawał sobie sprawę, że nie powinien przekazywać gotowego programu duszpasterskiego na następne lata i dziesięciolecia, bo nie chciał nas zwolnić z myślenia, wrażliwości i twórczego odpowiadania na nowe wyzwania, przed jakimi staje Kościół w każdej epoce, w każdym kraju i środowisku, w świecie, który się zmienia na naszych oczach. Nie chodzi o to, by mieć gotowe odpowiedzi. Chodzi o to, byśmy byli otwarci na otaczającą nas rzeczywistość i odpowiadali na nią w świetle Ewangelii. Nie zawsze jest to łatwy proces, o czym się stale przekonujemy. Jak przemawiać dziś do współczesnego człowieka, do młodych, do ich wrażliwości i niezmiennego pragnienia prawdy, dobra i miłości?

„Co mamy czynić?” (Dz 2, 37). To pytanie usłyszał Piotr po wygłoszonej wobec tłumu mowie w dniu Pięćdziesiątnicy. Nawiązując do tego pytania, Jan Paweł II odpowiada i jego słowami chciałbym zakończyć moje refleksje.

„Co mamy czynić?” (...). Zadajemy to pytanie pełni ufności i optymizmu – pisze papież – chociaż nie lekceważymy trudności. Nie ulegamy bynajmniej naiwnemu przekonaniu, że można znaleźć jakąś magiczną formułę, która pozwoli rozwiązać wielkie problemy naszej epoki. Nie, nie zbawi nas żadna formuła, ale konkretna Osoba oraz pewność, jaką Ona nas napełnia: Ja jestem z wami! Nie trzeba zatem wyszukiwać „nowego programu”. Program już istnieje: ten sam co zawsze, zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy poznawać, kochać i naśladować, aby żyć w Nim życiem trynitarnym i z Nim przemieniać historię, aż osiągnie swą pełnię w niebiańskim Jeruzalem. Program ten nie zmienia się mimo upływu czasu i ewolucji kultur, chociaż bierze pod uwagę epokę i kulturę, aby był możliwy był prawdziwy dialog i rzeczywiste porozumienie. Ten właśnie niezmienny program jest naszym programem na trzecie tysiąclecie¹.

¹ Jan Paweł II, list. apost., *Novo milenio ineunte*, nr 29.

Abstract

John Paul II. And what's further?

Card. Stanisław Dziwisz as an eyewitness of the great pontificate of John Paul II is showing the importance of this Pope and his activity for the Church and for the world, not only in the past, but also in the future. John Paul II indicated how important for a simple man and for mankind to have the courage, to see our world with the hope that man with faith in God can change the world, can work for peace, good and prosperity of mankind. He, who experienced the terror of the II World War, the persecution of Nazis and the communist system, never loosed the hope that man can overcome evil. His message is very hopeful because it is showing that a man of faith and good will can change the world.

Keywords: John Paul II, beauty, truth, hope, faith, dialogue, dignity, holiness, human rights, peace, suffering, Church, teaching

George Weigel

Z JANEM PAWŁEM II W PRZYSZŁOŚĆ

Od jakiegoś czasu zauważam zjawisko polegające na tym, że w Polsce za dużo jest patrzenia na Jana Pawła II wstecz w miejsce tak potrzebnego spojrzenia jego oczyma do przodu, w przyszłość. Rozumiem, oczywiście, sentyment, który tak wielu Polakom każe patrzeć na Jana Pawła II niejako do tyłu... Duża przestrzeń, którą zajmuje on w narodowej wyobraźni Polaków, czyni to zjawisko zrozumiałym. Mimo to, jak sądzę, Jan Paweł II chciałby, żebyśmy robili to, co zamierza sprawić ta publikacja, czyli abyśmy razem z nim patrzyli jego oczyma w przód. Mam nadzieję, że ta książka przyczyni się do przyspieszenia w polskiej kulturze wysokiej przejścia od patrzenia na postać Jana Pawła II z perspektywy przeszłości do spojrzenia jego oczyma w przyszłość i dzięki temu pomoże w tej zmianie optyki wszystkim naszym polskim braciom i siostram.

Dzisiaj pragnę spojrzeć w przyszłość jego oczyma na te dwie rzeczywistości. Z jednej strony, na przyszłość Kościoła Katolickiego, z drugiej na przyszłość projektu zachodniocywilizacyjnego lub prościej – na przyszłość zachodniej demokracji. Te dwie rzeczywistości i te dwie przyszłości ściśle się łączą, co wykażę pod koniec moich rozważań. Najpierw jednak rozpatrzmy je osobno.

Zacznę od przyszłości Kościoła Katolickiego widzianej z perspektywy Jana Pawła II. Od tego jak chciałby, żebyśmy myśleli o Kościele w następnych stu latach. Tak się składa, że papież wyraźnie nam powiedział, jak należy myśleć o Kościele w przyszłości. Powiedział to mianowicie w pochodzącej z 1991 roku encyklice *Redemptoris missio*. Mówił też o tym w roku jubileuszowym 2000. Dodatkowo dość konkretnie wypowiedział się na ten temat w liście apostolskim *Novo millennio ineunte* kończącym Wielki Jubileusz. W *Redemptoris missio*, przez cały rok jubileuszowy oraz w *Novo millennio ineunte*. Jan Paweł II podsumował naukę swojego pontyfikatu w aspekcie rozumienia Kościoła w dobie nowej ewangelizacji. Ta główna idea w nauczaniu Jana Pawła II, idea Kościoła nowej ewangelizacji, była kulminacją rozwoju współczesnej historii katolicyzmu, która zaczęła się od papieża Leona XIII, podejmującego w 1878 roku odważną, strategiczną decyzję, że Kościół Katolicki nie będzie się tylko sprzeciwiał współczesnemu światu, lecz że się w niego zaangażuje w celu jego nawrócenia. Ta decyzja Leona XIII wybrzmiewała

w światowym Kościele przez mniej więcej osiemdziesiąt lat, po czym została doprecyzowana przez papieża Jana XXIII w podsumowaniu Soboru Watykańskiego II.

Jan XXIII zwołał II Sobór Watykański, żeby Kościół Katolicki na nowo przeżył Pięćdziesiątnicę i doświadczył ognia Ducha Świętego, tego samego, który prowadził wczesny Kościół i pozwolił mu nawrócić duże obszary świata śródziemnomorskiego. Jan Paweł II, jako młody biskup pomocniczy w Krakowie, a następnie jako arcybiskup, odebrał Sobór Watykański II tak, jak oczekiwał tego Jan XXIII. Jako chwilę, w której Kościół zgromadził się, by nabrać nowej ewangelicznej i misjonarskiej energii, u progu wkroczenia w dwudzieste pierwsze stulecie oraz trzecie millennium chrześcijaństwa. Dając soborowi prawo interpretacji, co według mnie było głównym celem magisterium Jana Pawła II, i kierując tę interpretację w stronę Kościoła nowej ewangelizacji, Jan Paweł II odczytał intencje Jana XXIII, zawarte w posoborowym podsumowaniu, i ukazał nam wszystkim zadanie na przyszłość.

Czym więc jest Kościół nowej ewangelizacji w rozumieniu Jana Pawła II? Po pierwsze jest to Kościół, w którym każdy z nas uważa się za apostoła misyjnego. W katolicyzmie kontrreformacyjnym, w którym się wychowałem, modelowym misjonarzem był ktoś pokroju Franciszka Ksawerego. Ktoś, kto wyrusza w egzotyczny, niezbadany, może nawet niebezpieczny rejon świata, żeby głosić tam Ewangelię, której dotąd tam nie słyszano. Kościół z pewnością potrzebuje także dziś takich misjonarzy i polskich kadr misyjnych. Jan Paweł II jednak prosi każdego z nas o myślenie o sobie jako o misjonarzu. Poprosił każdego z nas o zrozumienie, że w dniu chrztu otrzymaliśmy ważne polecenie z dwudziestego ósmego rozdziału ewangelii wg św. Mateusza: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody”. Tak więc każdy z nas jest misjonarzem, który powinien mierzyć jakość swego misjonarstwa swoją efektywnością.

Po drugie, w Kościele nowej ewangelizacji Jan Paweł II poprosił każdego z nas, żebyśmy cały świat traktowali jako teren misyjny. Nie mamy już myśleć o terenach misyjnych jako o tych egzotycznych, odległych miejscach. Tereny misyjne są wszędzie wokół nas w świecie zachodnim. Nie będzie przesadą twierdzić, że Holandia jest dziś obszarem misyjnym. Nie będzie przesadą powiedzieć, że Belgia jest dziś obszarem misyjnym. Szwajcaria jest obszarem misji. Niemcy także są obszarem misji. I, muszę tu wtrącić, konieczne jest, żeby polscy katolicy zrozumieli, że Polska też jest obszarem misyjnym. Tak jak Stany Zjednoczone. Terenem misyjnymi w opinii Jana Pawła II, w pojęciu Kościoła nowej ewangelizacji, jest każdy dom. Terenem misyjnym jest miejsce pracy każdego z nas. Terenem misyjnym jest najbliższa okolica każdego z nas. Terenem misyjnym jest życie każdego z nas jako konsumenta. Wreszcie terenem misyjnym jest życie każdego z nas jako obywatela. To wszystko jest terenem misyjnym. Te idee, że każdy jest misjonarzem, a każde miejsce jest terenem misyjnym, wymagają od katolików z dawnych katolickich społeczeństw i kultur trochę czasu dla zrozumienia. Mimo to musimy je zrozumieć.

Tutaj, w Stanach Zjednoczonych, nikt nie będzie już mógł za dwadzieścia, a już na pewno za trzydzieści lat, odpowiedzieć na pytanie „Dlaczego jesteś katolikiem?” stwierdzeniem: „Cóż, jestem katolikiem, bo moja prababcia przyjechała z Irlandii” albo z Meksyku, albo z Belgii, z Bawarii, z Włoch, z Litwy, z Ukrainy albo z Polski. Taka odpowiedź nie wystarczy w przyszłym amerykańskim Kościele. Kultura po prostu na to nie pozwoli. Kultura, która otacza nas dziś w świecie zachodnim, nie tylko nie pomaga przekazywać wiary. Często jest to kultura aktywnie wroga wobec wiary. Zaś idea mówiąca, że spuścizna etniczna albo tożsamość narodowa w nieskończoność będzie pomocna w przekazywaniu wiary nie zda egzaminu również w Polsce. Prawdę mówiąc, wątpię, czy taka formuła sprawdza się jeszcze dziś w przypadku wielu młodych Polaków. Epoka etnicznego lub narodowego przekazywania religii katolickiej, epoka przekazywania katolickiej tożsamości przez swoistą spuściznę genetyczną lub swego rodzaju osmozę dobiegła końca w całym zachodnim świecie. Także w Polsce. Musimy ten fakt dostrzec.

Jan Paweł II z pewnością to dostrzegł. I dlatego wezwał Kościół do odzyskania swojej pierwotnej tożsamości polegającej na działaniu misyjnym. Ażebym Kościół Katolicki stał się rzeczywiście Kościołem nowej ewangelizacji, musi się zmienić. Musi się odnowić i zreformować. W kontekście Polski oznacza to kilka spraw, o których chętnie porozmawiam bezpośrednio, kiedy tylko będę mógł wrócić do Polski, a na razie wymienię tylko dwie.

Po pierwsze, powstanie w Polsce Kościoła nowej ewangelizacji będzie wymagało głębokiej reformy polskich seminariów i nauczania teologicznego. Przyszli kapłani w Polsce będą musieli co do jednego stać się misjonarzami. Dotyczy to każdego prezbitera. Czy to żyjącego w społecznościach bardziej religijnych, czy to przebywającego w środowiskach bardziej zeświecczonych diecezji i parafii. To wszystko jest teren misyjny i każdy mężczyzna, który uważa, że ma powołanie kapłańskie w katolickiej Polsce XXI wieku będzie musiał zrozumieć, że musi żyć życiem misjonarza. To oznacza, że formacje seminaryjne muszą być formacjami misyjnymi. Idea kapłaństwa jako uprzywilejowanej kasty świadczącej usługi sakramentalne, nie może już mieć miejsca w świecie zachodnim. Z pewnością nie ma na nią miejsca w przyszłości w USA i nie sądzę, żeby tak wyobrażano sobie kapłaństwo w polskich seminariach i w przyszłej Polsce.

Po drugie, sądzę, że aby stać się Kościołem nowej ewangelizacji, Kościół w Polsce musi być Kościołem bardziej powszechnym, a nie partyjnym. Musi być Kościołem w pełni zaangażowanym w kulturę i w społeczeństwo, wnosząc w nie prawdę, której ma zaszczyt być powiernikiem, wnosząc prawdę w dyskurs publiczny o publicznym dobru, ale przyszły polski Kościół Katolicki nie może być Kościołem partyjnym, identyfikującym się z jakąś partią polityczną, frakcją lub tendencją albo poglądem politycznym. Zawsze kiedy Kościół w historii nowożytnej tak postępował, wynikały z tego poważne kłopoty. To skomplikowana sprawa,

bo jest oczywiste, że niektóre partie, tendencje lub poglądy są bliższe katolickiemu pojmowaniu godności człowieka i prawdom moralnym, które Kościół uważa za konieczne do prawego życia, zarówno jednostki, jak i społeczeństwa, niż inne. Niezależnie od tego ta pokusa, a jest to pokusa pochodząca ze źródła wszystkich pokus, pokusa identyfikowania Kościoła Katolickiego z konkretną partią polityczną w określonym momencie w historii, jest pokusą, której trzeba się oprzeć, jeżeli Kościół nowej ewangelizacji ma być Kościołem, jaki wyobrażał sobie Jan Paweł II.

A teraz pomówmy przez chwilę o przyszłości zachodniej cywilizacji tudzież demokracji, widzianych oczyma Jana Pawła II. Widzimy bardzo wyraźnie, że jest to projekt cywilizacyjny, projekt demokratyczny, pozostający w kryzysie. Jest to kryzys niespójności i chcę go państwu opisać na przykładzie taboretu. To coś, na czym się siedzi. Proszę sobie wyobrazić zachodnią cywilizację jako taboret o trzech nogach. Jedna z tych nóg nazywa się Jerozolima, druga to Ateny, a trzecia noga to Rzym.

Czego Jerozolima nauczyła cywilizację Zachodu? Jerozolima, albo religia biblijna, uświadomiła Zachodowi, że historia ludzkości dokądś zmierza. Że historia ludzkości jest linearna. Nie cykliczna, nie powtarzająca się. Ani nie po prostu przypadkowa, w której jedno wydarzenie następuje po drugim bez dostrzeganego celu i żadnego schematu. Nie. Przesłanie biblijne mówi, że historia dokądś zmierza. I to fundamentalna idea Zachodu – dokądś zmierzamy. Życie nie jest przypadkowe, nie jest cykliczne. Życie to podróż, życie to przygoda. Życie to pielgrzymka. Ta idea wzięła się z doświadczenia *exodusu*, fundamentalnego symbolu wyzwolenia w świecie zachodnim. Tak więc religia biblijna, najpierw ucieleśniona w objawieniu się Boga ludowi Izraela, potem w pełni ucieleśniona w samoobjawieniu się Boga w Jego Synu, drugiej osobie Trójcy Świętej, zrodzonym z Maryi z Nazaretu, ta religia biblijna nauczyła Zachód że życie dokądś zmierza, że historia ma swój cel, że ma kierunek. I ta idea jest absolutnie kluczowym wyróżnikiem cywilizacji Zachodu.

A co z Atenami? Klasyczna filozofia, rozwinięta w VII albo VIII w. przed Chrystusem i trwająca przez kilkanaście wieków, filozofia klasyczna, grecka, nauczyła Zachód, że istnieją pewne prawdy w świecie i w nas. Możemy je poznać dzięki rozumowi. Możemy dojść myślowo do prawdy. A poznając te prawdy, dowiadujemy się o naszych obowiązkach, zobowiązaniach jako jednostek i obywateli. Jan Paweł II mówił na ten temat na Górze Synaj w marcu 2000 podczas swojej wielkiej biblijnej pielgrzymki w roku jubileuszowym. Na Górze Synaj, gdzie Mojżesz otrzymał dziesięć przykazań, jak przekazuje Księga Wyjścia, Jan Paweł II powiedział tego dnia, że prawo moralne, prawo, które jest podstawą ludzkiego szczęścia, błogostanu, prawego życia, zostało zapisane w ludzkim sercu wcześniej, zanim zostało wyrzeźbione na kamiennych tablicach. To, co znamy jako objawione prawo moralne, jest prawem, do którego można dojść drogą rozumowania. Grecka filozofia

pozwoiliła w dochodzeniu do prawdy zaufać rozumowi. Nie tylko do prawdy moralnej – również do prawdy naukowej, filozoficznej i tak dalej. Grecka filozofia dała Zachodowi przekonanie o posiadaniu przez człowieka zdolności dotarcia do prawdy. I odtąd jest to podstawą cywilizacji.

A Rzym? Republika Rzymska dostarczyła cywilizacji zachodniej kolejnej kluczowej idei: że mianowicie, jeśli chodzi o sprawy ludzkie, rządy prawa stoją ponad brutalną siłą, czyli ponad gwałtem i przemocą. W zarządzaniu życiem publicznym prawo odgrywa fundamentalną rolę. Pomyślmy teraz o Cyceronie. Był wielkim filozofem politycznym i aktywnym politykiem. Moim zdaniem lepszym filozofem niż politykiem. Tak czy inaczej, uosabia on rzymski wkład w cywilizację zachodnią, mówiący, że rządy prawa stoją ponad rządami siły. Zatem projekt cywilizacji zachodniej we współczesnym ujęciu, który zwiemy demokracją, jest zbudowany na tych trzech warstwach. Trzech fundamentach. Religii biblijnej – życie to podróż, przygoda, pielgrzymka, a historia ma cel. Greckiej filozofii – możemy poznać prawdy o świecie i nas samych. I na rzymskiej idei wyższości rządów prawa nad przemocą.

Jaką sytuację obserwujemy dziś? W XIX wieku takie postacie europejskiej kultury wysokiej jak Kant, Feuerbach, Marx czy i Nietzsche powiedzieli: „Nie, nie potrzebujemy nogi «Jerozolima» w taborecie cywilizacja. Bóg z Biblii jest wrogiem rozwoju ludzkości i jej wyzwolenia”. Tego rodzaju fałszywa idea, którą przyjaciel Karola Wojtyły, Henri de Lubac SJ, opisał szczegółowo w ważnej książce *Dramat humanizmu ateistycznego*, wyrzuciła biblijnego Boga z historii zachodniej cywilizacji, a w taborecie pozostały dwie nogi. Co stało się dalej? Okazuje się, że pozbywszy się koncepcji biblijnego Boga, pozbywamy się też idei zawartej w Księdze Rodzaju i Ewangelii wg św. Jana, mówiącej, że Bóg Stwórca wyposażył świat i stworzonych przez siebie ludzi – nas – w prawdę tudzież boską racjonalność. W świecie istnieje racjonalność, istnieją prawdy do odkrycia, sensowne schematy, które można dostrzec, bo świat ma racjonalnego Stwórcę, a dzieło tego racjonalnego Stwórcy odzwierciedla boską racjonalność. Tracąc ten koncept, mówiący, że stworzenie jest racjonalne, bo ma boskiego, racjonalnego Stwórcę, zaczynamy tracić wiarę w rozsądek. A to stawia nas w żałosnym stanie, w jakim znajduje się dziś większość zachodniej kultury, zaprzeczającej istnieniu obiektywnej prawdy. Jest tylko twoja prawda i moja prawda. To gotowy przepis, jak ujął to Joseph Ratzinger w kwietniu 2005, na dyktaturę relatywizmu. Bo jeśli istnieje tylko twoja prawda i moja prawda, a żaden z nas nie może odwołać się do prawdy uniwersalnej, żeby rozwiązać naszą sprzeczkę, to dojdzie do jednej z dwóch sytuacji: albo ty narzucisz władzę mnie, albo ja narzucę władzę tobie. Właśnie to Ratzinger określił mianem dyktatury relatywizmu. Jest to użycie siły przez państwo w celu narzucenia całemu społeczeństwu relatywistycznej etyki. I to właśnie obserwujemy dziś w świecie zachodnim. I dlatego właśnie zachodni projekt demokratyczny ogarnia

taki zamęt. Pozostaje on w stanie zamętu, ponieważ jest niespójny. Pozostaje w stanie zamętu, bo straciliśmy i Jerozolimę, i Ateny, a z powodu ich utraty grozi nam wielkie niebezpieczeństwo utraty Rzymu. Istnieje więc zagrożenie utraty idei, że prawo ustala się w wyniku debaty, konsensusu, odzwierciedlającego wolę samorządnych obywateli. Dziś jest to w świecie zachodnim zagrożone. Jeżeli korzeniem tej niespójności jest utrata biblijnego Boga, nogi o nazwie Jerozolima z taboretu zachodniej cywilizacji, to zaczynamy rozumieć, że Kościół nowej ewangelizacji, Kościół przyszłości wg Jana Pawła II, jest szalenie ważny dla ocalenia zachodniej cywilizacji. Bo to Kościół nowej ewangelizacji, zarówno w dziele nawracania, głoszenia Ewangelii, jak i w publicznym dyskursie, pomoże zachodniej cywilizacji w odzyskaniu nogi Jerozolima, a przez to w odzyskaniu wiary w rozum, który pomaga dotrzeć do prawdy.

Będąc Kościołem, który nawraca świat, Kościół jednocześnie przywraca światu rozum i wiarę w to, że rozum zdoła uporządkować sprawy ludzkości. Te dwa aspekty są nierozłączne. Tylko będąc nieprzerwanie Kościołem misyjnym, takim, jaki wyobraził sobie Jan Paweł II w jubileuszowym roku 2000 i jaki opisał w *Redemptoris missio* i ponownie w *Novo millennio ineunte*, taki Kościół zarówno wypełni wielkie zadanie, jak i zaproponuje cywilizacji zachodniej drogę wyjścia z tego kryzysu niespójności.

Tak więc, jeśli spojrzymy na teraźniejszość i na przyszłość oczyma Jana Pawła II, zobaczymy wielkie wyzwanie, ale jeśli popatrzymy przez pryzmat jego magisterium, jego nauk i przemyśleń, zobaczymy też matrycę, schemat, przepis na przyszłość, który daje nam wielką nadzieję realizacji jego wizji, nowej wiosny ludzkiego ducha, jak ujął to w siedzibie ONZ dwadzieścia pięć lat temu.

Abstract

With John Paul II toward the future

John Paul II's pontificate called the Church to a mission crucial for both the Catholic future and the future of the West: the mission of the New Evangelization. Taking up this mission requires a change in both thinking and attitudes, such that every Catholic understands that he or she was baptized into a missionary vocation, and every Catholic understands that mission territory is everywhere – including historically Catholic lands like Poland. The New Evangelization is also crucial for the future of the West, which has lost touch with the three pillars on which it has rested for millennia: the biblical understanding of history as divinely guided pilgrimage and adventure, the Greek confidence in reason's capacity to get at the truth of things, and the Roman conviction that the rule of law is superior to the rule of coercion and brute force. To lose contact with the God of the Bible leads to a loss of confidence in reason, and a loss of confidence in reason erodes democracy and self-governance, leading to what Benedict XVI called "the dictatorship of relativism". Thus the New Evangelization proclaimed by John Paul II makes an essential contribution to both the Catholic future and the future of the western democratic project.

Keywords: Catholic identity, mission, Western civilization, new evangelization

JAN PAWEŁ II – PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ KOŚCIOŁA I ŚWIATA¹

O ile dobrze pamiętam, to Igor Strawiński powiedział kiedyś, że prawdziwym problemem dla kompozytora nie jest to, że ma zaledwie kilka dobrych pomysłów, ale to, że ma ich zbyt wiele. To samo można powiedzieć o papieżu Janie Pawle II, a raczej o autorze tego tekstu, który musi wybrać z wielości wątków i zagadnień składających się na bogactwo nauczania i działalności papieża z Polski.

W trakcie swojego intensywnego dwudziestosześcioletniego pontyfikatu Jan Paweł II ogłosił aż czternaście encyklik, piętnaście adhortacji apostolskich, czterdzieści pięć listów apostolskich, nie mówiąc już o tysiącach homilii, przemówień i orędzi. Niezależnie od tego, jak długie byłoby jakiegokolwiek wystąpienie na temat Jana Pawła II, to wciąż można odnieść wrażenie, że dałoby się powiedzieć znacznie więcej. Dotyczy to również mojego artykułu.

Odpowiedź na pytanie zadane w tytule: „Jan Paweł II: co dalej?” chciałbym zacząć od pewnego ogłoszenia. Otóż Instytut Jana Pawła II w Waszyngtonie, D.C., przy wsparciu Rycerzy Kolumba i we współpracy z Wydawnictwem Katolickiego Uniwersytetu Ameryki, opublikuje *Anglojęzyczne wydanie krytyczne dzieł Karola Wojtyły/Jana Pawła II*. Projektowana seria obejmie ponad dwadzieścia tomów i będzie zawierać jego pisma zarówno sprzed, jak i z czasów jego pontyfikatu. Będzie to pierwsze zbiorowe wydanie w nowym tłumaczeniu dzieł, które mają obecnie ograniczoną dostępność lub są dostępne w wielu językach, ale występują między nimi istotne różnice w tekście.

Pierwszy tom, *„Osoba i czyn” oraz inne pisma antropologiczne*, ukaże się wiosną przyszłego roku. Po nim opublikowany zostanie tom drugi: *„Wykłady lubelskie” i inne pisma etyczne*; tom trzeci: *W kierunku integralnej antropologii i etyki*; oraz tom czwarty: *Teologia moralna i katolicka etyka społeczna*. Pragnę jednocześnie wyrazić wdzięczność ks. Antonio Lopezowi, rektorowi Instytutu w Waszyngtonie, D.C., za to, że zgodził się przyjąć obowiązki redaktora naczelnego serii.

¹ Tytuł od redakcji.

Wiele lat temu Rycerze Kolumba współpracowali z Uniwersytetem Yale przy publikacji naukowego wydania *Dzieł zebranych św. Tomasza Morusa*. Projekt ten również obejmował ponad dwadzieścia tomów i zainspirował nowe pokolenie badaczy tego świętego. Mamy nadzieję, że i ten projekt zaowocuje podobnym rozkwitem naukowych badań spuścizny Jana Pawła II.

W 1929 roku G. K. Chesterton napisał:

Błogosławiony Tomasz Morus jest dziś ważniejszy niż kiedykolwiek wcześniej od momentu jego śmierci (...), ale wciąż nie jest jeszcze tak ważny, jakim się stanie za mniej więcej sto lat (...). Stał niejako ponad historią, był bowiem zarazem typem duchowości, punktem zwrotnym i wskazaniem ostatecznego przeznaczenia².

To samo możemy powiedzieć o Janie Pawle II.

Aby móc zrozumieć, dlaczego tak jest, powinniśmy dodać słowo „święty” do podjętych przez nas rozważań. W ten sposób uwydatnimy najmocniej jaśniejące wątki jego papieskiego nauczania. To, czego świat był świadkiem u schyłku jego życia, było Magisterium niesłuchanie głębokim, jedynym w swoim rodzaju, a przy tym bardzo potrzebnym Kościołowi trzeciego tysiąclecia.

Jan Paweł II uosabiał Kościół, który cechuje duchowa siła, odwaga oraz pokora pozwalająca publicznie znosić cierpienie. Jego pontyfikat był punktem zwrotnym nie tylko dla Kościoła katolickiego jako instytucji, ale także dla chrześcijan na całym świecie.

W 1998 roku kard. Joseph Ratzinger napisał o nim:

Kiedy przemawiał do tłumów, sam znosił cierpienie. Ból, który odczuwał, odcisnął się na jego twarzy. Jest zgarbiony, chodzi z trudem, ostatnio nawet wspiera się na lasce pasterskiej zakończony krzyżem i symbolizującej jego papieską posługę (...). Można się wręcz spodziewać, że jego atrakcyjność w oczach młodych ludzi, która z każdym kolejnym rokiem stawała się bardziej widoczna, należy już do przeszłości (...). Cóż mógłby im powiedzieć chory, cierpiący i zmęczony starzec, który w momentach wyczerpania ma wyraźne trudności z mówieniem?³

No właśnie, co mógłby im powiedzieć?

Znamy odpowiedź na to pytanie. Pokolenie Jana Pawła II przecież nie przeminęło. Wzrosło w siłę. W tamtym czasie cały świat widział w nim nie jakiegoś zmęczonego starca. Świat widział żyjącego w nim Chrystusa.

² G. K. Chesterton, *A Turning Point in History*, [w:] *The Fame of Blessed Thomas More*, ed. R. A. Knox, London 1929, s. 63.

³ J. Ratzinger, *The Legacy of John Paul II: Images and Memories*, San Francisco 1998, s. 24.

W encyklice *Redemptor Hominis* Jan Paweł II napisał, że wszystkie drogi posługi sprowadzają się tak naprawdę do jednej. Otóż Kościół powinien być obecny w świecie w taki sposób, aby „każdy człowiek mógł odnaleźć Chrystusa, aby Chrystus mógł z każdym iść przez życie”⁴.

Jednak czym innym jest napisać takie słowa, a czym innym – żyć zgodnie z nimi.

Obietnica Boga, który jednoczy się z każdym człowiekiem, nawet w doświadczeniu cierpienia, jest obietnicą, którą należy ukazywać światu. To dlatego świadectwo cierpiącego papieża, który pozwolił, aby Pan był obecny w centrum Kościoła, jest czymś na przyszłość nie do zastąpienia.

Świat zazwyczaj myśli o świętych jako o duchowych superbohaterach. I rzeczywiście, mogliśmy w ten sposób postrzegać Jana Pawła II, kiedy stał na warszawskim Placu Zwycięstwa lub na National Mall w Waszyngtonie, D.C. Jak jednak wskazuje emerytowany papież Benedykt XVI, heroiczna cnota świętego jest czymś zupełnie innym. Opiera się ona raczej na samo-ogłoconiu – tak aby dla wszystkich stała się widoczna obecność Pana.

Encyklika *Redemptoris Missio* wyjaśnia ponadto: „Od misjonarza wymaga się, by gotów był «wyrzec się siebie i wszystkiego, co dotychczas uważał za swoje»”, naśladując przykład Chrystusa, który „ogłociwszy samego siebie” pełnił wolę Ojca⁵.

To właśnie widział świat w ostatnich latach życia Jana Pawła II w sposób tak wyraźny, że nie można tego wytłumaczyć w żaden inny sposób – wytrzymałością fizyczną, odwagą, umiejętnościami aktorskimi czy zamiłowaniem do pięknego języka.

W grudniu 2020 roku przypada trzydziesta rocznica ogłoszenia tej wspaniałej encykliki o posłannictwie misyjnym Kościoła *Redemptoris Missio*. Myśląc o wizytach Jana Pawła II w stu dwudziestu dziewięciu krajach podczas jego stu czterech podróży międzynarodowych, uzmysławiamy sobie, że był on największym misyjnym papieżem w historii Kościoła. W związku z tym można powiedzieć, że *Redemptoris Missio* jest nie tylko tekstem autobiograficznym, ale wręcz stanowi klucz do zrozumienia jego posługi.

Odpowiadając więc na pytanie: „Jan Paweł II: co dalej?”, chciałbym zasugerować, że pilnie potrzeba, aby diecezje kontynuowały dziś jego misję ewangelizacji i odnowy poprzez nowe zaangażowanie w jego „misyjne” Magisterium, które dotyczy rodziny, parafii i społeczeństwa. Jak czytamy w *Redemptoris Missio*, „pierwszą formą świadectwa jest samo życie misjonarza, rodziny chrześcijańskiej i kościelnej wspólnoty, które uwidacznia nowy sposób postępowania”⁶.

⁴ Jan Paweł II, enc. *Redemptor Hominis*, 13.

⁵ Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, 88.

⁶ Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, 42.

Pokazywanie duchowości tego wielkiego świętego oraz jego drogi bycia apostołem w trzecim tysiącleciu jest misją Narodowego Sanktuarium św. Jana Pawła II w Waszyngtonie, D.C., i zarazem jest odpowiedzią tegoż sanktuarium na pytanie: „Jan Paweł II: co dalej?”

Co dalej z rodziną?

Antropologia teologiczna Jana Pawła II stanowiła klucz do zrozumienia jego podejścia do rodziny, Kościoła i społeczeństwa. Wszyscy znamy fragment *Redemptor Hominis*, który to wyraża:

Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel (...) „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”⁷.

Z kolei w *Familiaris Consortio* czytamy: „Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej”⁸. Jak zauważył David Schindler, „miłość jest podstawowym aktem, wyznacza porządek wszystkich rzeczy, ponieważ zostały one stworzone przez Boga”⁹.

Dotyczy to zarówno Kościoła domowego, którym jest rodzina, jak i Kościoła powszechnego i ogółu społeczeństwa.

Familiaris Consortio stawia chrześcijańską rodzinę w centrum misji Kościoła: „Rodzina dlatego otrzymuje misję strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości”¹⁰.

Teologia miłości stała się fundamentem pracy Papieskiego Instytutu Jana Pawła II dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną. Od 1981 roku dołożono bowiem wielkich starań, aby zgłębić tę antropologię, jak również jej konsekwencje dla duszpasterstwa¹¹. Chociaż dopiero zaczynamy rozumieć, jak ogromny wpływ wywarło na nas nauczanie Jana Pawła II, to jednak kierunek, jaki ono wytycza duszpasterstwu rodzin, jest wyraźny, a jego znaczenie dla tak licznych członków pokolenia

⁷ Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, 10.

⁸ Jan Paweł II, adhort. apost. *Familiaris Consortio*, 11.

⁹ D. L. Schindler, *Ordering Love: Liberal Societies and the Memory of God*, Grand Rapids, MI 2011), s. 5.

¹⁰ Jan Paweł II, adhort. apost. *Familiaris consortio*, 17.

¹¹ Zob. np. C. Anderson, J. Granados, *Called to Love: Approaching John Paul II's Theology of the Body*, New York 2009.

Jana Pawła II jest ewidentne. To, co jest dziś konieczne, to odwaga, byśmy mogli kontynuować tę pracę.

Tysiące absolwentów Instytutu Jana Pawła II musi kontynuować swoją pracę w budowaniu Kościoła domowego, w rozwijaniu posługi duszpasterskiej w parafiach i diecezjach, a także w formowaniu kolejnego pokolenia kapłanów.

Odnowiona rodzina katolicka, która żyje jako Kościół domowy, może się stać, jak to ujął Edmund Burke, „małym plutonem, do którego należymy w społeczeństwie”, a który przewodzi odnowie parafii, a w konsekwencji także całej diecezji.

Co dalej z Kościołem?

Pandemia koronawirusa odcisnie swoje dramatyczne piętno na Kościele. Niektórzy przewidują, że przyspieszy ona sekularyzację Europy o całą dekadę¹², a przy tym zmniejszy frekwencję na mszach św. o dwadzieścia pięć procent¹³. Te prognozy wynikają ze stałego, trwającego od dziesięcioleci spadku praktyk sakramentalnych wśród katolików w Europie i USA¹⁴. Od 1970 roku Ameryka doświadcza gwałtownego spadku w zasadzie we wszystkich kategoriach. Szczególnie istotne są dwa trendy: liczba chrztów niemowląt spadła z ponad miliona rocznie do mniej niż 600 tysięcy, a liczba małżeństw sakramentalnych spadła jeszcze gwałtowniej, bo z ponad 400 tysięcy rocznie do mniej niż 150 tysięcy¹⁵. Dziś w USA grupa, która najszybciej się rozwija, i to jest informacja najbardziej zatrważająca, to grupa dorosłych, którzy wychowali się w katolickich rodzinach, ale teraz nie identyfikują się już jako katolicy. Ich liczba wzrosła z trzech i pół miliona w 1970 roku do prawie trzydziestu milionów.

Do kryzysu przyczyniły się bez wątpienia skandale wykorzystywania seksualnego przez osoby duchowne. Tyle tylko, że te trendy sekularyzacyjne powstały o całe dziesięciolecia przed skandalami, co sugeruje inne przyczyny.

Rozważmy pierwsze zdania *Pamiętnika wiejskiego proboszcza* Georgesa Bernanosa:

¹² *Cardinal: Pandemic may have accelerated secularization of Europe by 10 years*, “Catholic News Agency”, Sept. 4, 2020, <https://www.catholicnewsagency.com/news/45713/cardinal-pandemic-may-have-accelerated-secularization-of-europe-by-10-years>, dostęp: 1.8.2021.

¹³ *Ireland could see massive drop in numbers going to Mass after pandemic*, “Crux”, Sept. 17, 2020, <https://cruxnow.com/church-in-uk-and-ireland/2020/09/ireland-could-see-massive-drop-in-numbers-going-to-mass-after-pandemic>, dostęp: 1.8.2021.

¹⁴ S. Bullivant, *Mass Exodus: Catholic Disaffiliation in Britain and America since Vatican II*, Oxford 2019.

¹⁵ Center for Applied Research in the Apostolate, *Frequently Requested Church Statistics* (2020).

Moją parafię zżera nuda, tak to należy ująć. Tak jest też w wielu innych parafiach! Widzimy, jak są zżerane przez nudę, a my nie potrafimy nic z tym zrobić (...). Zastanawiam się, czy ludzie znali kiedykolwiek to skażenie, ten trąd nudy? (...) Haniebna postać beznadziei, podobna niejako do kształtowania rozkładającego się chrześcijaństwa¹⁶.

Zestawmy te słowa z homilią ks. Josepha Ratzingera wygłoszoną w 1964 roku: „Sądzę, że prawdziwą pokusą, której doświadczają współcześni chrześcijanie, nie jest wcale teoretyczne pytanie o istnienie Boga (...). Tym, co nas dzisiaj dręczy i niepokoi jest tak naprawdę nieskuteczność chrześcijaństwa. Po dwóch tysiącach lat historii Kościoła nie widzimy, aby cokolwiek w tym świecie stało się nową rzeczywistością”. Ks. Ratzinger kontynuował następująco: „Czym jest ten cały szereg dogmatów i form pobożności, i czym jest Kościół, jeśli na koniec pozostajemy z tym wszystkim zdani na własne marne siły?”¹⁷.

Redemptoris Missio wskazuje na obojętność, relatywizm i „anty-świadectwo dawane przez wiernych”¹⁸, jak również na wpływ „świata silnie zsekularyzowanego” jako przyczyny „stopniowego zeświecczenia zbawienia” na Zachodzie¹⁹.

Dalej Jan Paweł II zauważa, że „potrzeba działalności misyjnej wynika również z radykalnej nowości życia, przyniesionej przez Chrystusa i przeżywanej przez Jego uczniów”. Jest to „świadectwo życia chrześcijańskiego”, które stanowi „pierwszą i niezastąpioną formę misji”²⁰.

Dziś jest potrzeba, aby poprzez ewangelizację wewnątrz parafii pasterze przeciwstawili się „stopniowemu zeświecczeniu zbawienia”, aby „radykalna nowość życia przyniesiona przez Chrystusa i przeżywana przez Jego uczniów” była dostrzegalna²¹.

Redemptoris Missio stwierdza, że „świadectwo życia chrześcijańskiego jest pierwszą i niezastąpioną formą misji”²². Misja ta powinna znajdować wyraz w życiu wspólnoty parafialnej. Teraz jej brak może przez pewien czas być ukrywany dzięki sprawniejszej opiece socjalnej, biurokracji, restrukturyzacji czy inicjatywom strategicznym, lecz nie da się uniknąć tego, że – jak podkreśla Jan Paweł II – „nie ma świadectwa bez świadków”²³.

Pandemia koronawirusa przyspieszyła trwający od dziesięcioleci kryzys zachodniego chrześcijaństwa i wzywa do ponownego namysłu nad efektywnością

¹⁶ G. Bernanos, *The Diary of a Country Priest*, Philadelphia 1937, s. 1.

¹⁷ J. Ratzinger, *What It Means to Be a Christian*, San Francisco 2006, s. 25-26.

¹⁸ Jan Paweł II, *Redemptoris missio*, 42.

¹⁹ Jan Paweł II, *Redemptoris missio*, 11.

²⁰ Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, 42.

²¹ Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, 42.

²² Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, 42.

²³ Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, 61.

duszpasterstwa parafialnego. Pandemia równocześnie stwarza wyjątkową okazję do nowego sposobu myślenia na temat prowadzenia misji wewnątrz parafii. Przyszłość Kościoła w Europie i USA może zależeć od tego, w jakim stopniu proboszcz odnajduje się dziś i w przyszłości jako misjonarz. Pilnie potrzebujemy dziś nowej ewangelizacji w parafiach, na których piętno odcisnęłoby świadectwo wiernych świadomych swojego powołania do bycia uczniami-misjonarzami. Plan tego nowego działania możemy znaleźć w takich dokumentach jak *Redemptoris Missio* czy *Ecclesia in Europa*.

Co dalej ze społeczeństwem?

Jan Paweł II wezwał nas do budowania cywilizacji miłości. Jego zdaniem tylko taka cywilizacja odpowiada godności osoby, której powołaniem jest miłość. Znaczenie miłości powinno stwarzać płaszczyznę spotkania chrześcijaństwa z każdym człowiekiem i każdym społeczeństwem. W czasach, gdy strukturę tak wielu społeczności rozrywają urazy, gniew i przemoc, głoszenie idei cywilizacji miłości może wydać się czymś beznadziejnie romantycznym. Nie ma potrzeby wyliczać tutaj tak licznych zagrożeń dla godności ludzkiej wyłaniających się dziś na Zachodzie. Wiele z nich zostało już zresztą wymienionych w nowej encyklice papieża Franciszka, *Fratelli Tutti*. Można wobec tego zapytać, czy jeśli Zachód zostanie pozbawiony wartości chrześcijańskich, to będzie w stanie przewyciężyć te zagrożenia?

Papież Franciszek sugeruje w encyklice *Fratelli Tutti*, że powrót do wyjątkowej roli miłości w promowaniu godności ludzkiej jest czymś zarówno możliwym, jak i pilnie potrzebnym²⁴. Może się okazać, że tylko odważne świadectwo chrześcijańskiej miłości będzie na tyle potężne, aby przewyciężyć to wszystko, co zagraża dziś ludzkiemu życiu.

Spójrzmy na Martina Luthera Kinga Juniora, który w 1956 roku napisał:

Ludzie na całym świecie nie mogą pozwolić sobie na zgorzknienie lub zaangażowanie w kampanie nienawiści. Zemsta w gniewie i goryczy powoduje jedynie wzmocnienie nienawiści na świecie. Ktoś z nas musi wykazać się wystarczającym rozsądkiem i moralnością, aby przerwać ten łańcuch nienawiści. Można tego dokonać jedynie poprzez postawienie etyki miłości w centrum naszego życia²⁵.

King nie mówił tu o miłości jako „emocji”. Utożsamianie miłości z emocjami nazwał „nonsensem”. Zamiast tego powiedział: „kochamy ludzi nie dlatego, że ich

²⁴ Por. Franciszek, enc. *Fratelli tutti*, 91-117.

²⁵ M. L. King, Jr, *Nonviolence and Racial Justice*, „Christian Century”, Feb, 6, 1956.

lubimy, ani dlatego, że przekonują nas ich postawy i sposób myślenia, ale dlatego, że sam Bóg ich kocha”²⁶.

W latach 80. chrześcijańskie świadectwo wolne od przemocy przemieniło społeczeństwo pod wpływem jednego słowa: solidarność. W 1984 roku ks. Jerzy Popiełuszko powiedział: „Nie wystarczy, aby chrześcijanin tylko potępiał zło, tchórzostwo, kłamstwo, przemoc, nienawiść i ucisk. Musi być także świadkiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości. Nie wolno mu nigdy ustać w walce o te wartości”²⁷.

Słowa i męczeństwo ks. Popiełuszki przeszły już do historii. Ale dotyczą one także teraźniejszości, a co najważniejsze – odnoszą się do przyszłości.

W czasie przygotowania do tego wystąpienia, katolicy w Stanach Zjednoczonych doświadczyli wybuchu antykatolickiej przemocy niespotykanej w Ameryce od czasu wymierzonej przeciwko katolikom agresji Ku Klux Klanu, która miała miejsce sto lat temu. Zbuczyszczono kościoły i katedry, figury Najświętszej Maryi Panny i innych świętych zostały zniszczone²⁸.

Jest za wcześnie, aby wiedzieć na pewno, czy mamy do czynienia z przemijającą przemocą, czy może z czymś bardziej złowieszczym. A może jesteśmy świadkami nowej fali agresywnego antyteizmu, który rozprzestrzenił się już w znacznej części Europy, a niedawno pojawił się także w Ameryce Północnej? Jeśli tak, to jaki będzie to miało dalszy wpływ na prawa instytucjonalne katolików i prawa do wolności religijnej?

W *Redemptoris Missio* możemy przeczytać, że istnieją dziś na świecie miejsca, w których „przeżywamy często dramat pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej, która widziała, jak siły pełne niewiary i wrogości «schodzą się razem przeciw Panu i przeciw Jego Pomazańcowi» (Dz 4, 26)”²⁹.

Zwykle myślimy o tych niebezpieczeństwach jako o czymś, co wydarza się „tam”, gdzieś daleko albo dotyczy zamierzchłej przeszłości. Kiedy uspokajamy samych siebie w taki sposób, trzeba sobie przypomnieć słowa Aleksandra Sołżenicyna zapisane w *Archipelagu Gułag*. Pisał on:

²⁶ M. L. King, Jr, *Nonviolence and Racial Justice*, “Christian Century”, Feb, 6, 1956.

²⁷ J. Popiełuszko, *The Price of Love: The Sermons of Father Jerzy Popiełuszko*, London 1985, s. 38; zob. także J. Popiełuszko, *The Way of My Cross: Masses at Warsaw*, Chicago 1986, s. 246.

²⁸ Zob. np. *US Bishops call for more security funding after wave of church attacks*, Catholic News Agency, Oct. 6, 2020, <https://www.catholicnewsagency.com/news/46106/us-bishops-call-for-more-security-funding-after-wave-of-church-attacks>, dostęp: 1.8.2021.

²⁹ Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, 87.

Wciąż ulegamy temu błędnemu przekonaniu: «U nas to niemożliwe, tutaj takie rzeczy się nie zdarzą». Niestety wszystko, co wydarzyło się złego w dwudziestym wieku, może się powtórzyć gdziekolwiek na świecie³⁰.

Sam Sołżenicyn określił *Archipelag Gulag* jako „eksperyment w badaniach literackich”, który ma umożliwić czytelnikom wyobrażenie sobie tego, co niewyobrażalne. W latach 80. XIX wieku Władimir Siergiejewicz Sołowjow zauważył, że „idea narodu nie polega na tym, co konkretny naród myśli o sobie w czasie, ale na tym, co Bóg myśli o nim w wieczności”³¹. Czy ci Rosjanie, którzy nazywali Moskwę „Trzecim Rzymem”, mogli wyobrazić sobie na przełomie XIX i XX wieku, jak wiele wycierpi Matka Rosja z rąk Lenina i Stalina w latach 20.? Wyjątkiem, być może, był Dostojewski po napisaniu *Biesów*.

W opublikowanej w 1951 roku książce pt. *Zniewolony umysł* Czesław Miłosz zauważył:

Pomiędzy chrześcijaństwem i filozofią stalinizmu zachodzi sprzeczność nie do pogodzenia: chrześcijaństwo opiera się na pojęciu zasługi i winy indywidualnej, natomiast Nowa Wiara zastępuje to pojęcie pojęciem zasługi i winy historycznej³².

Dalej czytamy:

Śledząc ewolucję moich przyjaciół-katolików, którzy zaakceptowali linię partyjną – miałem możliwość zauważyć, że z ich chrześcijańskiej metafizyki zostaje stopniowo tylko frazeologia (...). Przejście od chrześcijaństwa do kultu Historii odbywa się niepostrzeżenie³³.

Oczywiście, wiele jeszcze można by tu powiedzieć lub dokonać wielu rozróżnień, ale to, co mnie zaskakuje, to fakt, iż rozważania Miłosza wydają się aż nazbyt aktualne, jeśli tylko uaktualnimy kilka użytych przez niego terminów. Proponuję zatem nieco inny eksperyment literacki: przeczytajcie ponownie *Zniewolony umysł* Miłosza, porównując go z *Opium intelektualistów* Raymonda Arona, *Dramatem humanizmu ateistycznego* de Lubaca oraz z *Biesami* Dostojewskiego³⁴.

³⁰ A. Solzhenitsyn, *The Gulag Archipelago 1918-1956*, New York 1983; quoted in: R. Dreher, *Live Not By Lies: A Manual for Christian Dissidents*, New York 2020), s. ix.

³¹ V. Sergejevich Solovyou, *The Russian Idea*, North Charleston, SC 2015), s. xii.

³² Cz. Miłosz, *The Captive Mind*, New York 1990, s. 208.

³³ Cz. Miłosz, *The Captive Mind*, dz. cyt., s. 210-211.

³⁴ Zob. także: R. Aron, *The Opium of the Intellectuals*, London 2001; A. Geifman, *Thou Shalt Kill: Revolutionary Terrorism in Russia, 1894-1917*, Princeton, N.J. 1973; *Death Orders: The Vanguard of Modern Terrorism in Revolutionary Russia*, Santa Barbara, CA: 2010.

Przyszłość Zachodu być może zależy od tego, czy zachowamy w pamięci cierpienie doświadczane w przeszłości, jak i duchową odwagę tych, którzy się z nim mierzyli. Może również zależeć od tego, jak bardzo będziemy w stanie wyobrazić sobie to, co niewyobrażalne. W tym samym roku, w którym ukazały się drukiem *Biesy*, Dostojewski napisał: „Zachód zagubił Chrystusa i dlatego umiera”³⁵. A to prowadzi nas do fundamentalnego pytania: „Czy Zachód może ponownie odnaleźć Chrystusa?” Christopher Dawson odniósł tę kwestię do spotkania, które w szóstym wieku nastąpiło pomiędzy chrześcijanami i barbarzyńcami:

Jest oczywiste, że ludy pozbawione tradycji filozoficznej oraz spisanej literatury nie mogły bezpośrednio przyswoić tak subtelnej i głębokiej metafizyki teologicznej, jak (chrześcijańska)³⁶.

Dalej pisał:

Barbarzyńcy byli w stanie pojąć i zaakceptować ducha nowej religii dopiero wtedy, gdy objawił się on w życiu i czynach ludzi obdarzonych jakby nadprzyrodzonymi cechami. Nawrócenie Zachodniej Europy dokonało się nie tyle za sprawą nauczania nowej doktryny, ile przez manifestację nowej mocy³⁷.

Była to „moc” manifestowana przez męczenników Imperium Rzymskiego i przez średniowiecznych mnichów.

W przemówieniu wygłoszonym na ostatnim posiedzeniu Soboru Watykańskiego II, papież Paweł VI podsumował prace soboru tymi słowami:

Świecki humanizm (...) w pewnym sensie przeciwstawił się naszym dążeniom. Religia Boga, który stał się człowiekiem, spotkała się z religią (gdyż jest to religia) człowieka, który uczynił siebie Bogiem. Co się wówczas stało? Czy doszło do konfliktu, walki, potępienia? Mogło tak się stać, ale się nie stało. Stara przypowieść o miłosiernym Samarytaninie była wzorem duchowości soboru.

³⁵ Cyt. za: H. De Lubac, *The Drama of Atheist Humanism*, San Francisco 1995, s. 304. Niecał wiek później Aleksandr Solżenicyn podjął ten temat w swoim przemówieniu, odbierając Nagrodę Templetona. Powiedział on: „Gdybym miał krótko wskazać główną cechę całego XX wieku (...), nie mógłbym uczynić tego precyzyjniej i trafniej, jak tylko powtarzając raz jeszcze: Człowiek zapomniał o Bogu” (tłum. własne).

³⁶ Ch. Dawson, *Religion and the Rise of Western Culture*, New York 1950, s. 33.

³⁷ Ch. Dawson, *Religion and the Rise of Western Culture*, dz. cyt., s. 33.

Papież Paweł VI stwierdził wręcz, że „«miłość jest głównym rysem religijnym» Soboru Watykańskiego II”³⁸.

Czyż Paweł VI, przedstawiając wizję Kościoła posoborowego, nie miał na myśli właśnie takiej „manifestacji nowej mocy”? W 1979 roku świat stał się świadkiem takiego rodzaju „manifestacji”, kiedy na Placu Zwycięstwa Jan Paweł II zakończył swoją homilię słowami: „Wołam w przeddzień święta Zesłania (...): niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Homilia ta na trwałe przeszła do historii jako punkt zwrotny w dziejach Polski, Europy i świata. Jednak jest ona czymś więcej niż tylko historią. Plac Zwycięstwa stał się manifestacją potęgi chrześcijaństwa jako „znaku sprzeciwu” wobec XX-wiecznych totalitaryzmów. Mało tego. W trzecim tysiącleciu stanowi on wzór ewangelizacji w tych zachodnich demokracjach, które spieszą się przyjąć postchrześcijańską przyszłość.

W adhortacji apostoelskiej o ewangelizacji Europy *Ecclesia in Europa* Jan Paweł II podjął kwestię znaczenia miłosierdzia dla misji Kościoła. Píše w niej:

Wyzwanie stojące dzisiaj przed Kościołem (...) [to] pomóc współczesnemu człowiekowi doświadczać miłości Boga (...) poprzez swoje świadectwo miłosierdzia, które, pisze papież, samo w sobie ma wewnętrzną moc ewangelizującą³⁹.

Dalej czytamy, że:

miłość Boża zostaje dana wierzącym, przez co oni również stają się zdolni do takiej miłości; przynagla ona serce każdego ucznia Chrystusa i całego Kościoła (...). Powołaniem Kościoła, jako „wiarygodnego, choć zawsze niewystarczającego, znaku miłości przeżywanej, jest doprowadzanie do spotkania mężczyzn i kobiet z miłością Boga”⁴⁰.

Kościół „musi kroczyć drogą miłości”, która „prowadzi poprzez ewangelizującą miłosierdzie”. Zdaniem Jana Pawła II właśnie na tym polega bycie uczniem oraz przyszła ewangelizacja. Istnieje nierozzerwalny związek pomiędzy ewangelizacją wewnątrz Kościoła a ewangelizacją kultury przez Kościół. Wierzący muszą być „wiarygodnym (...) znakiem” miłości przeżywanej w rodzinie, w parafii i w społeczeństwie.

Następujące zdania z *Evangelium Vitae* pomogą nam zrozumieć życie Jana Pawła II, jego przeżywanie chrześcijańskiego bycia uczniem:

³⁸ Paweł VI, *Przemówienie w czasie ostatniej sesji plenarnej Soboru Watykańskiego II*, 7 grudnia 1965. Podobny temat podjął również papież Franciszek w enc. *Fratelli Tutti*, 69-71 (2020).

³⁹ Jan Paweł II, adhort. apost. *Ecclesia in Europa*, 84.

⁴⁰ Jan Paweł II, adhort. apost. *Ecclesia in Europa*, 85.

Wobec niezliczonych i poważnych niebezpieczeństw, jakie zagrażają życiu we współczesnym świecie, czujemy się jakby przygniecieni poczuciem bezsilności: wydaje się, że dobro nigdy nie znajdzie dość sił, aby pokonać zło.

W obliczu takiej właśnie sytuacji – pisze papież – Lud Boży, a w nim każdy wierzący, zostaje powołany, aby z pokorą i odwagą wyznać swą wiarę w Jezusa Chrystusa (...). Ewangelia życia nie jest jedynie refleksją, choćby oryginalną i głęboką, nad ludzkim życiem (...). Ewangelia życia jest rzeczywistością konkretną i osobową, gdyż polega na głoszeniu osoby samego Jezusa⁴¹.

Swoje refleksje pozwolę sobie natomiast zakończyć fragmentem poematu T. S. Eliota pt. *Cztery kwartety*:

Nie ustaniemy w dociekaniach
A kresem wszelkich naszych poszukiwań
Będzie dojście tam, skąd wyruszyliśmy
I poznanie tego miejsca po raz pierwszy⁴².

Abstract

John Paul II – perspectives for the future of Church and the World

John Paul II is the greatest missionary pope in the history of the Church. In this regard, we might say that the concept of a mission it is an interpretive key to his ministry. The Church facing the secularization advanced by the coronavirus pandemic has to acknowledge the urgent need to continue her mission of evangelization and renewal through a new commitment to her “missionary” Magisterium regarding the family, the parish, and society. New pastoral circumstances caused by the pandemic call for re-examination of the efficacy of parish ministry and provide a unique opportunity for a re-start in the way we think about mission within the parish community. The future of the Church may depend upon the extent to which the parish priest may see himself as a missionary. There is a need for a new parish-based evangelization marked by the witness of believers conscious of a calling to be missionary disciples.

Keywords: John Paul II, Church, society, family, evangelization, missionary discipleship, Gospel of life, charity, pastoral ministry, secularization, witness

⁴¹ Jan Paweł II, enc. *Evangelium vitae*, 29.

⁴² T.S. Eliot, *The Complete Poems and Plays 1909-1950*, New York 1950, s. 145.

WIELKIE ŚWIADECTWO I TRUDNE DZIEDZICTWO

Papież Franciszek ostrzega nas, że nie znajdujemy się w obliczu ery zmian, lecz wobec zmiany epoki. Nowa epoka jest zapowiadana poprzez apokaliptyczne znaki: wojny i zarazy, zamieszki i migracje ludności.

Ewangelia jednak ostrzega nas, że czas końca świata zna tylko Ojciec, który jest w niebie. Naszym zadaniem pozostaje zawsze budowanie teraźniejszości życia i wiary pośród znaków apokaliptycznych i pomimo nich.

W ciemności obecnego czasu szukamy znaków orientacyjnych oraz światła w nauczaniu i działaniu Jana Pawła II, by od niego nauczyć się dawać świadectwo prawdzie w trudach współczesności.

Przesłanie Jana Pawła II

Jan Paweł II rozpoczął swój pontyfikat od jasnego wyznania wiary:

Odkupiciel człowieka Jezus Chrystus jest ośrodkiem wszechświata i historii...Objawiając prawdę o sobie w Jezusie Chrystusie, Bóg objawił jednocześnie prawdę o człowieku. Na czym polega ta prawda? Człowiek jest osobą. Osoba jest istotą zdolną przyjąć w sobie inną osobę, aby zrodzić go w życiu wiecznym. Bóg chrześcijański jest Bogiem trynitarnym: Ojciec, Syn i Duch Święty żyją w sobie nawzajem. Każda z Boskich Osób jest sobą w relacji z innymi. W nieskończenie mniej doskonały sposób również człowiek jest osobą i może naprawdę być sobą tylko w relacjach z innymi ludźmi. W związku, we wspólnocie stają się jednym¹.

Wchodząc w przyjaźń i osobistą intymność człowieka Jezusa z Nazaretu, wkraczam w życie samego Boga. Na tym polega tajemnica komunii Boga z ludźmi, to znaczy tajemnica Kościoła.

¹ Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis*, nr 1.

Z tego punktu widzenia Jan Paweł II patrzy na człowieka i historię. Jan Paweł II mówi nam, że osoba jest jednostką i jako taka ma prawo do wolności. Osoba ma jednak także charakter wspólnotowy, jest urodzona we wspólnocie i stworzona dla wspólnoty. Siłą, która sprawia, że wielu staje się jednym, jest miłość. Miłość stanowi wewnętrzne prawo życia Boga, a także prawo życia człowieka.

Człowieka można rozumieć tylko poprzez kulturę

W swoim przemówieniu wygłoszonym w UNESCO Jan Paweł II proponuje mały traktat o teologii i filozofii kultury. W żadnym wypadku nie pomniejsza znaczenia kultury materialnej. Aby zrozumieć człowieka, konieczne jest według papieża zrozumienie sposobu, w jaki zarabia na życie, w jaki sposób wytwarza i pomnaża swoją materialną egzystencję. Istnieje jednak także głębszy i poniekąd ważniejszy poziom kultury, który warunkuje i determinuje kulturę materialną. Praca, która przemienia świat, zawsze zaczyna się w sercu człowieka, w jego samoświadomości. Energia, którą człowiek mobilizuje w swej pracy, kreatywność z jaką ją sobie planuje, umiejętność pracy z innymi, zależy w istocie od relacji człowieka z absolutem Boga.

Dlatego też wiara jest czynną siłą historii.

Apel do sumień narodu

W czerwcu 1979 roku Jan Paweł II odbył pierwszą pielgrzymkę do Polski. W Warszawie przed słuchającymi go rzeszami, przed ogromnym tłumem, powiedział że nie można zrozumieć historii Polski bez tego podstawowego kryterium prawdy, jakim jest krzyż Chrystusa. Tylko bowiem w świetle tego krzyża można odczytywać historię Polski jako historię nadziei.

Jan Paweł II zaprosił wówczas Polaków do pełnego przyjęcia swego chrztu. Nadszedł bowiem, przypomniał papież, czas ogłoszony przez Sobór dla osobistego przyjęcia wiary. Przyjmowanie wiary w dojrzały sposób oznacza także przyjęcie powołania siebie jako osoby do wspólnoty z innymi. Oznacza zatem odnowienie zobowiązania do bycia odpowiedzialnym i aktywnym uczestnikiem życia własnego narodu. Taka jest polityczna natura przesłania papieża Polaka: nie brał on udziału w politycznej walce o władzę, ale przypominał każdemu obywatelowi i całemu narodowi o jego politycznej odpowiedzialności za dobro wspólne.

Wszyscy na świecie myśleli, że narody są już martwe. One jednak nie umarły, ale tylko były uśpione, a słowa papieża zbudziły je i przywróciły do życia.

Naród nie jest rzeczą, nie jest przedmiotem niezależnym od ludzi, którzy go tworzą, Naród jest wymiarem ludzkiego ducha, wyrazem samoświadomości ludzi. Rodzi się więc i żyje w świadomości ludzi, którzy rozpoznają siebie w historii, w kulturze, we wspólnym losie. Kiedy ta świadomość zanika lub zawodzi, ludzie stają się masą łatwo zastraszaną lub manipulowaną przez władzę rządzącą. Słowo papieża tego dnia w Warszawie stworzyło w słuchaczach więź wzajemnego zaufania i solidarności.

Przebudzenie sumień, przebudzenie i narodów

Tego dnia w Warszawie naród, słuchając słów papieża, odrodził się w sumieniach Polaków. Ten sam cud powtarzał się wielokrotnie w miejscach, które Jan Paweł II odwiedzał podczas swojej pielgrzymki po Polsce, ale też i we wszystkich innych krajach, które odwiedzał, od Ameryki Łacińskiej po Filipiny. Narody na całym świecie odzyskiwały świadomość swojego powołania do bycia wspólnotą i wynikających z niej obowiązków.

Komunia chrześcijańska była znakiem, który obudził świadomość narodów.

W tym samym czasie w Ameryce Łacińskiej i innych krajach świata pod wpływem wielkich ruchów na rzecz poszanowania praw człowieka, swobodnie inspirowanych nauczaniem Jana Pawła II następowało przejście od dyktatur wojskowych do systemów demokratycznych. Wszystkie te przemiany odbyły się bez nienawiści i bez przelewu krwi.

Odpowiedź Polski

Odpowiedzią Polski na apel papieża było powstanie Niezależnego Międzyzakładowego Związku Zawodowego Solidarność oraz ruchu narodowego i społecznego, który się wokół niego skonsolidował.

Polscy robotnicy i chłopcy protestowali, prosząc o prawdę. Reżim już dawno zrezygnował z wymagania od ludzi wiary w prawdziwość jego propagandy. Wystarczyło mu coś mniej, ale jednocześnie coś więcej. Wystarczyło, żeby ludzie uwierzyli, że prawda nie istnieje. Jeśli w rzeczywistości nie ma prawdy, w imię czego warto byłoby rzucić wyzwanie władzy? Słowo siły zajmuje miejsce prawdy. Siła miałaby czynić prawdę. Z drugiej strony, naród może żyć tylko w oparciu o szczerą i uczciwy dialog o prawdzie i prowadzony dla dobra wspólnego.

To ponowne odkrycie społecznej wartości prawdy postawiło polski ruch narodowy (i podobne ruchy w innych krajach komunistycznych) w opozycji nie tylko wobec własnego reżimu totalitarnego, ale także wobec dominujących nurtów kulturowych w krajach zachodnich. W tamtych latach na Zachodzie szerzyła się idea, że relatywizm jest filozofią demokratycznych systemów. Ci, którzy mocno wierzą w pewne wartości – tak rozumowali mistrzowie myśli zachodniej – z trudem bowiem opierają się pokusie narzucenia ich nawet na siłę ludziom o odmiennych zapatrywaniach.

Przykład fundamentalizmu islamskiego nauczył nas, jak wiele prawdy jest w tej obawie. Chrześcijanie również byli w przeszłości ofiarami tej pokusy i mamy nadzieję, że nie powtórzy się to więcej.

Trzeba jednak podkreślić, że chrześcijaństwo od samego początku potwierdza (a na Soborze Watykańskim II powtórzono to przekonanie), że Bóg chce wejść w wolną osobistą relację z każdym człowiekiem, a ten, kto narzuca prawdę siłą, wchodzi w rolę Boga. Chrześcijański Bóg kocha wolność. Dla niego słuszne postępowanie bez wolności nie posiada pozytywnej wartości moralnej i jest raczej aktem hipokryzji, fałszowaniem prawdy. Godność i szacunek dla wolności każdej osoby ludzkiej jest podstawową treścią wiary chrześcijańskiej oraz nauczania soborowego.

Dlatego uznawanie przez zachodnich intelektualistów niezgodności wiary i demokracji wydaje się nietrafne. Zasadniczo komunizm upada w obliczu moralnego i religijnego świadectwa, które wypisuje na swoich flagach wolę wolności i prawdy, podczas gdy wielu z zachodnich intelektualistów nadal wspierało aż do jego upadku komunistyczny totalitaryzm.

Inny jeszcze element powinien skłonić zachodnich intelektualistów do głębszej refleksji. Platon mianowicie pozostawił nam dogłębny opis kryzysu greckiej demokracji. Ówczesni relatywiści (sofiści), nie mieli oporu przed wykorzystywaniem władzy państwa dla własnej korzyści lub przed posługiwaniem się kłamstwem. Szerzyła się korupcja, ludzie tracili zaufanie do władców, a prestiż instytucji gwałtownie spadał. W końcu ludzie byli przepełnieni strachem i nienawiścią i gotowi do poddania się tyranii. Czy nie jest i dziś oczywiste, że kryzys w naszych demokracjach nie tyle jest spowodowany religijnym fundamentalizmem, ile profanacją wartości i korupcją?

Walka tamtych lat była także walką o Europę, walką przeciw sztucznemu podziałowi kontynentu, spowodowanemu porozumieniami jałtańskimi, była walką o budowę Europy zdolnej do pełnego poszanowania praw każdego z tworzących ją narodów, ucząc jednocześnie wspólnego korzystania z suwerenności, stawiania w obronie pokoju i promowania rozwoju gospodarczego i obywatelskiego nie tylko na naszym kontynencie, ale i na całym świecie.

Co osiągnęliśmy?

W odpowiedzi na potężne wezwanie Jana Pawła II, Duch Boży rzeczywiście przyszedł i zmienił oblicze ziemi.

Porządek Jałty, który wydawał się wieczny, został w krótkim czasie przezwyciężony, Polska odzyskała wolność, w krajach komunistycznych zbudowano i odbudowano funkcjonowanie demokracji przywrócono, rządy prawa i sprawne gospodarki rynkowe. Nasze społeczeństwa cieszą się (może powinienem powiedzieć cieszyły się) też bezprecedensowym poziomem dobrobytu materialnego. Unia Europejska rozszerzyła się i przyjęła do swego grona wiele byłych krajów komunistycznych z Europy Środkowej i Wschodniej. Wkroczyliśmy w nowy etap historii, a rozwiązanie starożytnych problemów postawiło nas przed nowymi problemami, na które wszyscy byliśmy w jakiś sposób nieprzygotowani.

Kłęski ruchu reformatorskiego

Na początku nowego tysiąclecia ruch reformatorski napotkał serię porażek. Jak Mojżesz, Jan Paweł II wyprowadził swój lud z ziemi egipskiej, ale Ziemię Obiecaną mógł kontemplować jedynie z daleka.

Do nowej konstytucji europejskiej chcieliśmy wpisać odniesienie do chrześcijańskich korzeni Europy. Odniesienie do europejskich korzeni judeochrześcijańskich i grecko-rzymskich było w porządku. Odniesienie do oświecenia, które te korzenie zachowuje, choć w formie sekularyzowanej, było również w porządku. Chodziło nie tylko o to, by było to odniesienie do historii chrześcijańskiej przeszłości Europy. Miało to być przypomnienie o tym, w jaki sposób Europa odkryła swoje korzenie w walce z totalitaryzmem w dwudziestym wieku. To miał być zapis w pamięci Unii Europejskiej, epopeja Solidarności, ale także zapis pamięci o tajnych seminariach w Pradze, w których Paul Ricoeur i niektórzy z najlepszych filozofów Europy Zachodniej spotkali się z Janem Patočką i jego przyjaciółmi z Karty 77, aby wspólnie zastanowić się nad Platona i losem Europy. Miał to być sposób na podkreślenie, że Europa pochodzi z kulturowych i duchowych korzeni chrześcijaństwa. Zaciekle opozycja Francji nie pozwoliła na spełnienie tego pragnienia Jana Pawła II. Nowa Europa miała więc powstać bez odniesień do swych korzeni kulturowych. Czy jednak interesy gospodarcze wystarczą, by zjednoczyć wspólnotę narodów? Kiedy nadszedł czas procedowania nowego ładu europejskiego, Unia okazała się krucha i każdy kraj zaczął ponownie myśleć na podstawie egoistycznych interesów narodowych. Nie tylko nie mieliśmy wartości chrześcijańskich w konstytucji, ale nie mieliśmy nawet samej konstytucji. Ta sama Francja, która zawetowała wzmiankę o chrześcijańskich korzeniach Europy w konstytu-

cji, również odrzuciła gotowy dokument. Zamiast tego mieliśmy traktat lizboński. Wspólny Dom Europejski pozostawiono w ten sposób bez dachu i bez duszy.

Nieoficjalnie ideologią Europy została tak zwana Europa praw, czyli ideologia promująca wyłącznie prawa jednostki, bez żadnych obowiązków, na mocy których to przecież zawsze rodzą się prawa wspólnot, rodzin i narodów.

Dlaczego potrzebujemy Europy?

Teraz musimy zadać sobie pytanie dlaczego potrzebujemy Europy? A także, jakimi narzędziami chcemy budować Europę, której pragniemy?

Potrzebujemy Europy, która głęboko szanuje tożsamość wszystkich narodów i ich suwerenność kulturową. Istnieje dziś powierzchowny kosmopolityzm, który jest przeciwieństwem prawdziwego internacjonalizmu. Prawdziwie międzynarodowi są ci, którzy głęboko trzymają się swojej tożsamości narodowej i poprzez nią nawiązują dialog z innymi siostrzanymi narodami. Narody żyją bowiem ze sobą w relacjach, tak jak ludzie i nie mogą pragnąć autentycznego dobra swojego narodu przeciwko dobru innego narodu, ale zawsze tylko razem z nim. Tylko pozornie internacjonalni są ci, którzy myślą, że mogą być Europejczykami bez przynależności do żadnego narodu ani żadnej konkretnej społeczności. Ci, którzy naprawdę kochają swój naród, bronią swojego prawa do bycia sobą we własnej kulturze. Jednak w obecnej fazie historycznej narody europejskie mogą bronić wspólnego dobra swoich obywateli tylko wtedy, gdy nauczą się wspólnie celebrować suwerenność we wszystkich tych dziedzinach, w których każdy z nich z osobna nie jest w stanie sam bronić dobra wspólnego własnych obywateli.

Musimy zatem ponownie nawiązać dialog między Europą Wschodnią i Zachodnią w kwestiach wolności i przynależności. Członkostwo bez wolności to więzienie. Wolność bez przynależności do społeczności, do historii, do rodziny, do narodu jest iluzoryczna i stwarza kruche i sfrustrowane osoby, które wkrótce mogą stać się ofiarami władzy kontrolującej narzędzia komunikacji społecznej.

W ciemności jutra

Bezpośrednio po upadku komunizmu Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* wskazał na perspektywę nowego wielkiego sporu o człowieka, który otworzył się wraz z nowym przeciwnikiem: relatywizmem etycznym Zachodu. W encyklikach *Veritatis Splendor* i *Fides et ratio* papież pogłębił ten ważny problem. Rozważanym tematem jest samokreacja osoby ludzkiej. W pewnym sensie prawdą jest, że człowiek tworzy siebie. To, czym jesteśmy jako jednostki, jako narody, jako cała

ludzkość, jest wynikiem naszego działania. Bóg chciał, aby człowiek uczestniczył w jego twórczej mocy, był takim samym twórcą jak On, jednak twórczość człowieka nie może być arbitralna i pozbawiona pewnych fundamentalnych założeń.

Człowiek jest twórcą, przede wszystkim przyjmując i szanując pierwotny dar bytu pochodzący od Boga. Temu zagadnieniu poświęcona jest także encyklika papieża Franciszka *Laudato si'*. Człowiek musi dbać o Boże dzieło stworzenia, nie powinien go zniszczyć ani samowolnie degradować. Aby to dzieło Boże doskonalić i ulepszać, musi je przede wszystkim przyjąć z radością i pokorą. Odnosi się to do natury rzeczy doczesnych, ale jeszcze bardziej odnosi się do natury samej osoby ludzkiej.

To ta sama myśl, którą znajdujemy w *Promieniowaniu ojcostwa*, utworze będącym literackim arcydziełem Wojtyły³. Mówi tam: nie możesz zostać ojcem, jeśli najpierw nie zaakceptujesz stania się dzieckiem.

Poszanowanie daru życia i daru bycia, samego istnienia, oznacza poszanowanie natury rzeczy, ale także historii, w którą jesteśmy włączeni: naszej indywidualnej historii jako historii naszej rodziny, naszego narodu, całej ludzkości, Kościoła, który wskazuje ludzkości drogę do spełnienia jej przeznaczenia. Ten szacunek nazywa się tradycją. Nie możesz być prawdziwym innowatorem, jeśli wcześniej nie przyswoiłeś sobie głęboko tradycji, w której się znajdujesz. *Laudato si'*⁴ przynosi nam piękny przykład tego prawa. Kościół znajduje się u szczytu wyzwań obecnego czasu, u szczytu wyzwania ekologicznego, dogłębnie opracowując na nowo to, co jest dla niego najbardziej właściwe i najbardziej tradycyjne: teologię stworzenia. Dlaczego człowiek miałby szanować rzeczy, skoro nie byłyby one darem pochodzącym od Boga?

To samo przesłanie pochodzi z ostatniej encykliki Papieża: *Fratelli tutti*⁵. Jak moglibyśmy być braćmi (i siostrami), gdyby poza gwiazdnym sklepieniem nieba nie było Ojca, który nas kocha? Jak człowiek mógłby mieć naturę komunii, gdyby Bóg nie stworzył go w ten sposób od początku?

Kwestią naszych czasów jest zatem rozpoznanie obiektywnej prawdy, rozpoznanie Boga w obliczu pokusy, by miarą wszystkiego uczynić arbitralny wolę człowieka.

Jednak jak to jest możliwe? Jak ta narcystyczna Europa, stara i rozczarowana, gdzie rodzi się coraz mniej dzieci, może na nowo odkryć owoce młodości?

² Franciszek, enc. *Laudato si'*, 10.

³ K. Wojtyła (Stanisław Andrzej Gruda), *Promieniowanie ojcostwa*, „Znak” 31, 11 (305) (1979).

⁴ Franciszek, enc. *Laudato si'*, 62.

⁵ Franciszek, enc. *Fratelli tutti*, 271.

Otwierają się przed nami dwie drogi⁶

Otwierają się zatem przed nami dwie drogi. Jedną z nich jest obrona prawa. W obliczu świata, który zapomina o prawie Pana, które jest także prawem natury, bronimy przestrzeni, w których wciąż istnieją starożytno wartości.

Drugim sposobem to ten, który sam Jezus wskazuje staremu Nikodemowi: narodzić się ponownie z wody i Ducha (J 3, 1-21), ufać, że Duch Boży, który kiedyś ukształtował chrześcijańską Europę, ma jeszcze siłę, by dalej odnawiać oblicze ziemi. Taką drogę wskazał Jan Paweł II podczas swojej pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, kiedy wzywał Ducha Bożego: „przyjdź i odnow oblicze ziemi, tej ziemi”⁷.

To samo przesłanie przekazuje papież Franciszek w adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium*⁸. Naszym pierwszym problemem nie powinno być zajmowanie się prawem Bożym i obrona przestrzeni prawa Bożego w świecie, który coraz bardziej się od niego dystansuje. Zadanie polega raczej na tym, aby prawo i miłość do prawa odrodziły się w sercach ludzi, a prawo wcielone w serce jest tożsame z osobą Chrystusa.

Oczywiście w obliczu tego zadania nie można nie czuć się kimś nieadekwatnym. Można je zrealizować tylko wtedy, gdy łaska Boża rozпали w sercu nieograniczone zaufanie do Ducha.

Nie wiemy, jak długo potrwa ta nowa konfrontacja, która wybuchła wokół prawdy o człowieku pomiędzy Kościołem a ponowoczesnym relatywizmem. Może to być tysiąc lat, a może będzie to tylko jeden dzień (2 P 3, 8; por. także Ps 90, 4). Wiemy jednak, że pewnego dnia Bóg ponownie umieści swą dłoń w historii człowieka i odnowi oblicze ziemi. Módlmy się, aby tego dnia znalazł nas wiernymi.

⁶ Franciszek, adhort. apost. *Evangelii Gaudium* 223.

⁷ Jan Paweł II, *Homilia w czasie mszy św. odprawionej na Placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979*, 4.

⁸ Franciszek, adhort. apost. *Evangelii Gaudium* 275 i ss.

Abstract**John Paul II: the great witness, the difficult heritage**

John Paul II spoke to the conscience of individuals and of nations calling them to assume responsibility for their own destiny in front of the challenges of their time. The Spirit of God came and changed the face of the earth. Now we are confronted with new challenges, especially in the field of natural and human ecology. The most important heritage of John Paul II, continued through the teaching of Pope Francis, is the confidence that we are not alone in our struggle and the Spirit of God will come again and once again will change the face of the earth.

Keywords: John Paul II, Person, Nation, Europe, Holy Spirit

DOKĄD PO JANIE PAWLE II?¹

Na wstępie chciałbym omówić charakterystyczną i istotną cechę eklezjologii Jana Pawła II, a potem zastanowić się, jak dzisiejszej młodzieży, która już nie poznała bezpośrednio Jana Pawła II, natomiast zna mnóstwo obiegowych (i w większości fałszywych) klisz na jego temat rozpylanych przez polskie i światowe media, o nim mówić. Bo owo „co dalej?” w tytule mego artykułu będzie zależało od tego, na ile młodsza generacja pozna dzieło Jana Pawła II i na ile będzie starała się wcielać je w życie indywidualne i społeczne.

I

Był to pierwszy w dwutysiącletniej historii następcą Piotra, który nawiedził synagogę, był pierwszym papieżem w meczecie, pierwszym również w świątyni buddyjskiej. Zasłynął jako inicjator, mających epokowy wymiar, międzyreligijnych spotkań w Asyżu. Był papieżem, który parokrotnie przemierzył odległość z Ziemi do Księżyca, docierając do najbardziej odległych zakątków naszego globu – do ludzi nieznanymi i często przez świat zapomnianymi, a zarazem potrafił zgromadzić w małym Castel Gandolfo najświetniejsze umysły z całego świata – protestantów i prawosławnych, katolików i żydów, niewierzących, a nawet zdeklarowanych ateistów. Był papieżem, który ucałował Koran, a w encyklice o ekumenizmie prosił chrześcijan innych wyznań o pomoc w redefiniowaniu swej papieskiej posługi. Dodajmy do tego obronę praw człowieka na całym świecie, krytykę kary śmierci i konsekwentną promocję „geniuszu kobiety”, by mieć obraz Jana Pawła jako człowieka przekraczającego kolejne widzialne i niewidzialne bariery. Papieża otwartego i wychodzącego do świata, biskupa Rzymu który zachwyca liberałów i wyznawców postępu, a zarazem przez integrystów jest traktowany jako ten, który sprzeniewierza się depozytowi wiary Kościoła.

Był to jednak także papież, który nie zawahał się przed odebraniem misji kanonicznej wielu uznanym teologom, którzy przejęci ideą postępu nauczali w imieniu

¹ Tytuł od redakcji.

Kościół własnych prawd, który się nie cofnął przed potwierdzeniem ekskomuniki zaciągniętej przez abpa Lefebvre i jego bractwo, który bezkompromisowo bronił ludzkiego życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci, sprzeciwiał się kapłaństwu kobiet, inspirował powstanie instrukcji o negatywnych aspektach teologii wyzwolenia i deklaracji *Dominus Iesus*.

To z kolei, pomijając casus abpa Lefebvre'a, spotykało się z aplauzem integrystów, a w „postępowym obozie” nadawało mu etykietę, „zaprzeczającego dzieło Soboru”, „konserwatysty” oraz „autokraty”.

Jak zatem połączyć te skrajnie odmienne opinie o Janie Pawle II, jak wytłumaczyć jego nieledwie wzajemnie sprzeczne sposoby działania? Odpowiedź ukazującą źródło tej papieskiej *coincidentio oppositorum* znajdziemy już w jego pierwszej, a więc programowej encyklice *Redemptor hominis*. W jednym z jej pierwszych paragrafów Jan Paweł II pisze bowiem, że „otwartość, organicznie połączona ze świadomością własnej istoty, z pewnością własnej prawdy, stanowi o apostołskim czyli posłanniczym dynamizmie Kościoła”². Otwartość połączona z dynamizmem Kościoła wypływa więc z organicznej, ściślej więzi z pewnością własnej prawdy – objawionej prawdy o Bogu i człowieku. Właśnie ta prawda zobowiązuje Kościół do dynamiki, do otwartości, do wychodzenia na zewnątrz.

Odpowiedzialność za prawdę jest *leitmotivem* programowej encykliki Jana Pawła II, której jeden z podrozdziałów zatytułowano „Kościół odpowiedzialny za prawdę”. Zwróćmy więc uwagę na parę kolejnych fragmentów istotnych dla zrozumienia papieskiej eklezjologii:

Odczuwamy głęboko zobowiązujący charakter prawdy, która została nam objawiona przez Boga. Odczuwamy szczególnie wielką za tę prawdę odpowiedzialność. Kościół z ustanowienia Chrystusa jest jej stróżem i nauczycielem obdarzonym szczególną pomocą Ducha Świętego, aby tej Bożej prawdy wiernie mógł strzec, aby mógł jej bezbłędnie nauczać³.

Staje przed nami... Kościół jako społeczny podmiot odpowiedzialności za prawdę Bożą⁴.

Jest rzeczą konieczną, by Kościół w wyznawaniu i nauczaniu wiary pozostawał ściśle wierny wobec Bożej prawdy⁵.

² Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis*, 4.

³ Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis*, 12.

⁴ Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis*, 19.

⁵ Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis*, 19.

Poczucie odpowiedzialności za prawdę jest jednym z podstawowych punktów spotkania z każdym człowiekiem, a także z podstawowych wymagań określających powołanie człowieka we wspólnocie Kościoła. Kościół naszych czasów, kierując się odpowiedzialnością za prawdę, musi trwać w wierności dla swej własnej istoty⁶.

W tym ostatnim fragmencie znajdujemy kolejny element znamieny dla zrozumienia myśli Jana Pawła II. Wierność prawdzie jest i szansą i wymogiem spotkania Kościoła z każdym człowiekiem. Prowadzi do takiego spotkania. Kościół Jezusa Chrystusa jest katolicki, a więc uniwersalny, dąży do tego by spotkać się z każdym człowiekiem, gdyż – jak ujmie to encyklika – pragnie „służyć posłannictwu zbawienia wszystkich”⁷. Powoduje nim bowiem – przywołajmy kolejne encykliki –

miłość do ludzi, do wszystkich ludzi bez wyjątku i bez żadnego podziału: bez różnicy ras, kultur, języków, światopoglądów. Bez podziału na przyjaciół i wrogów. Jest to miłość do ludzi pragnienie wszelkiego prawdziwego dobra dla każdego z nich i dla każdej ludzkiej wspólnoty, dla każdej rodziny, narodu, dla każdej grupy społecznej, dla młodzieży, dorosłych i rodziców, dla starych i chorych – dla wszystkich bez wyjątku⁸.

Albowiem:

w grę wchodzi godność osoby ludzkiej, której obrona i rozwój zostały nam powierzone przez Stwórcę, i której dłużnikami w sposób ścisły i odpowiedzialny są mężczyźni i kobiety w każdym układzie dziejowym⁹.

Ta zbawcza prawda o miłości Boga i o godności człowieka, każdego człowieka, jest rdzeniem przepowiadania Kościoła.

Każde działanie Kościoła winno odbywać się z pełnym poszanowaniem ludzkiej wolności. Wzorem jest Chrystus, który: „stoi i kołacze do drzwi serca każdego człowieka, nie naruszając jego wolności, ale starając się z tej ludzkiej wolności wyzwolić miłość”¹⁰. Dlatego Jego Apostołowie „zachowują głębokie poszanowanie dla człowieka, dla jego rozumu i woli, dla jego sumienia i wolności”¹¹. Co więcej, to właśnie Bóg jest gwarantem ludzkiej godności, „która jest niezniszczalnym obrazem Boga Stwórcy, i d e n t y c z n y m [podkr. papieża – MZ] w każdym z nas”¹².

⁶ Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis*, 19.

⁷ Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis*, 4.

⁸ Jan Paweł II, enc. *Dives in Misericordia*, 15.

⁹ Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, 47.

¹⁰ Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia*, 8.

¹¹ Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis*, 12.

¹² Jan Paweł II, enc. *Sollicitudo Rei Socialis*, 47.

Dlatego „Kościół zwraca się do człowieka w pełnym poszanowaniu jego wolności... Kościół proponuje, niczego nie narzuca: szanuje ludzi i kultury, zatrzymuje się przed sanktuarium sumienia”¹³.

Naturalną konsekwencją poszanowania wolności jest postawa dialogu. Albowiem „postawa «dialogiczna» odpowiada naturze osoby i jej godności”¹⁴. Jest to antropologiczne uzasadnienie postawy dialogu. Dlatego też „dialog stanowi centralny i niezbędny element każdej etycznej myśli ludzkiej, kimkolwiek by ci ludzie nie byli”¹⁵. I z tych właśnie względów jest on sposobem w jaki Kościół pełni swoją misję w świecie.

Dialog nie rodzi się z taktyki czy wyrachowania, ale jest działaniem mającym swe uzasadnienie, wymogi, godność: wypływa z głębokiego szacunku dla tego wszystkiego, co w każdym człowieku zdziałał ten Duch, „który tchnie tam, gdzie chce”¹⁶.

W ten sposób wkraczamy na teren teologii. Jan Paweł II bowiem uzasadnia konieczność dialogu Kościoła ze światem również na płaszczyźnie teologicznej:

Pragnienie dialogu nie jest zwykłą strategią budowania pokojowej koegzystencji między narodami; stanowi on istotną część misji Kościoła, ponieważ ma swe źródła w zbawczym dialogu miłości Ojca z ludzkością, przez Syna, w mocy Ducha Świętego. Kościół może pełnić swą misję jedynie w sposób odpowiadający sposobowi, w jaki Bóg działał w Jezusie Chrystusie¹⁷.

II

Po zarysowaniu eklezjologicznej wizji Jana Pawła II oraz sposobu pełnienia jego misji w świecie chciałbym pokrótce omówić parę tematów bardzo ważnych w papieskiej myśli i działaniu, które uważam i za niezwykle aktualne, i takie zarazem, które powinny trafić do młodego pokolenia, często dziś – jak dobrze wiemy – zbuntowanego i ulegającego nastrojom antyklerykalnym. Takie jednak bywają prawa młodości, a odpowiedź na nasz problem „Jan Paweł II – co dalej?” znajduje się w rękach tej właśnie młodzieży. To ona – w znacznej mierze – zadecyduje w następnych latach, czy dziedzictwo Jana Pawła II zostanie podjęte, czy też ule-

¹³ Jan Paweł II, enc. *Redemptoris Mater*, 39.

¹⁴ Jan Paweł II, enc. *Ut unum sint*, 28.

¹⁵ Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju*, 1983.

¹⁶ Jan Paweł II, enc. *Redemptoris Mater*, 56.

¹⁷ Jan Paweł II, adhort. apost. *Ecclesia in Asia*, 29.

gnie marginalizacji. Dlatego stale trzeba myśleć o odświeżaniu języka katechezy, o trafianiu do nowych grup, o poszukiwaniu nowych form głoszenia Ewangelii.

1. *Modlitwa*

Pierwszym takim tematem jest modlitwa. Nie można go ignorować, gdyż jest wpisana w sam rdzeń papieskiej posługi. W rozmowie z André Frossardem tak mówił o swojej modlitwie:

nie prowadząc życia wedle reguły kontemplacyjnej, mam świadomość, że owa gleba modlitwy, z której wyrasta każdy dzień, ma w sobie wiele elementów i momentów kontemplacyjnych – i że modlitwy te posiadają szczególną wartość dla całej mojej posługi¹⁸.

W tym samym mieście, w 1997 roku, podczas kanonizacji królowej Jadwigi mówił:

Uczcie się w szkole św. Jadwigi, wybitnej władczyni, która – mimo młodego wieku – była znakomitym politykiem, była też niezwykle zaangażowana w dzieła miłosierdzia i – jak mało kto – rozumiała rolę nauki i kultury¹⁹.

Ale – podkreślał papież – ta jej „głęboka mądrość i szeroka aktywność płynęły z kontemplacji – z osobistej więzi z Ukrzyżowanym. *Contemplatio et vita activa* tu zyskiwały słuszną równowagę”²⁰.

2. *Bezinteresowny dar z siebie samego*

Drugi temat to przypomniany w niezliczonych wręcz przemówieniach i dokumentach nauczania soborowego Jana Pawła II o tym, że człowiek „nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”²¹. Jan Paweł II naucza i pokazuje, że przez ten dar z siebie samego, ze swych talentów, czasu i majątku, z siebie jako osoby, najpiękniej realizuje się nasza wolność

¹⁸ A. Frossard, „*Nie lekajcie się*”. Rozmowy z Janem Pawłem II, Watykan 1982, s. 40.

¹⁹ Jan Paweł II, *Przemówienie podczas kanonizacji św. Jadwigi*, VI Pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny, czerwiec 1997, cyt. za: Jan Paweł II, *Przemówienia i homilie Ojca Świętego*, wybór J. Poniewierski, Kraków 2005.

²⁰ Jan Paweł II, *Przemówienie podczas kanonizacji św. Jadwigi*, dz. cyt.

²¹ Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, 24.

i urzeczywistnia się miłość, a także możliwe się staje odczytanie swojego życia jako powołania do miłości.

Niezmiernie to aktualne w świecie, w którym zabijana jest bezinteresowność – skalkulowano przecież i koszty pandemii, i każdej operacji czy i interwencji medycznej, a także koszty każdego dnia wychowywania dziecka, każdej godziny pracy sądu oraz szkoły, koszt dotarcia do słuchacza lub widza, cenę głosu oddanego w wyborach. Jednak w świecie, w którym umiera bezinteresowność, nieuchronnie umiera też miłość.

3. *Być człowiekiem sumienia*

Trzecia „papieska lekcja”, która ściśle wiąże się z obydwojoma poprzednimi tematami, to wezwanie, by być człowiekiem sumienia. To zaś oznacza, by być zdolnym do niekoniunkturalnych zachowań, aby być wiernym prawdzie i dobru oraz nieść dobro innym ludziom. Najzwięźleż ujął to Jan Paweł II w 1987 roku w Gdańsku, mówiąc:

Każdy znajduje w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezerterować²².

Ten temat rozwinął papież już w wolnej Polsce, w 1995 roku w Skoczowie:

być człowiekiem sumienia, to znaczy wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków, ciągle na nowo się nawracać. Być człowiekiem sumienia, to znaczy angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju, w naszych rodzinach, w społecznościach, w których żyjemy i w całej Ojczyźnie; to znaczy także podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne; troszczyć się o dobro wspólne, nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności²³.

²² Jan Paweł II, *Przemówienie do młodzieży na Westerplatte*, III Pielgrzymka do Ojczyzny, Gdańsk 1987, cyt za: Jan Paweł II, *Przemówienia i homilie*, dz. cyt.

²³ Jan Paweł II, *Homilia w czasie mszy św. odprawionej na wzgórzu „Kaplicówka”*, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/skoczowh_22051995.html, dostęp: 2.8.2021.

4. Rodzina: kochać i być kochanym

Czwarta – niezmiernie ważna lekcja – to lekcja życia rodzinnego, które jest najważniejszym i podstawowym miejscem kształtowania naszego człowieczeństwa. Oznacza to, że jest ona spotkaniem osób, które wymaga wierności i duchowej pracy, spotkaniem, które „buduje na duchowej dojrzałości ludzi. Bo przecież wiadomo, że gdy tego zabraknie, mężczyzna i kobieta mogą widzieć w tej nierozzerwalnej jedności tylko przymus, od którego chcieliby się uwolnić”²⁴. Rodzina jest najważniejszą wspólnotą, gdyż jest miejscem – jak papież napisał w *Centesimus annus* – „w którym człowiek otrzymuje pierwsze i decydujące wyobrażenia związane z prawdą i dobrem, uczy się, co znaczy kochać i być kochanym, a więc co konkretnie znaczy być osobą”²⁵.

5. Chrześcijański feminizm

Piąta istotna kwestia to pozostawiony w spuściźnie przez Jana Pawła II chrześcijański feminizm. Feminizm dziś jest ważnym tematem, choć często źle interpretowanym. Jan Paweł II proponuje odpowiedź i głęboką, i po chrześcijańsku realistyczną. Pokazuje, że mamy walczyć nie tylko o kwoty, aby wszędzie było po 50 proc. kobiet i mężczyzn, ale by dostrzec, że płeć jest darem od Pana Boga i że jest wielką wartością. Postulat, by uznać, że płeć jest bez znaczenia i jest jedynie kwestią umowy oraz konwencji, to fałszywa ideologia, która ignoruje zarówno naszą fizyczność i psychiczność, jak i duchowość. Warto więc cenić kobiecość oraz męskość, pokazywać, jak mogą pięknie się dopełniać i współpracować. W ten sposób wkraczamy w przestrzeń niezwykle ważnej dla Jana Pawła II i nowatorskiej „teologii ciała”. Należy też pamiętać, że nasza godność oraz równość nie płyną z męskości czy kobiecości, ale z tego, że wszyscy jesteśmy osobami, z tego, że – Jan Paweł II przypomina nauczanie soborowe – człowiek jest „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego”. Ale trzeba również pamiętać o tysiącletnich niesprawiedliwej męskiej dominacji. Dlatego Jan Paweł II wielokrotnie wskazywał na to, że najważniejsze jest przekształcenie kultury, która była dotąd zdominowana przez model patriarchalny, w kulturę, w której w pełni można docenić – jak to wyrażał – „geniusz kobiety”. Oznacza to „równość w godności”, stąd także równość we wszystkich systemach prawnych, politycznych i ekonomicznych. Dlatego napisze w *Evangelium vitae*, że kobiety: „mają stawać się promotorkami «nowego feminizmu», który nie ulega pokusie naśladowania mo-

²⁴ Jan Paweł II, *Homilia w czasie mszy św. odprawionej na wzgórzu „Kaplicówka”, dz. cyt.*

²⁵ Jan Paweł II, enc. *Centesimus annus*, 39.

deli «maskulinizmu», ale umie rozpoznać i wyrazić autentyczny geniusz kobiecy we wszystkich przejawach życia społecznego, działając na rzecz przezwyciężania wszelkich form dyskryminacji, przemocy i wyzysku²⁶. Chodzi o to, aby kobiety mogły równoprawnie, w pełni i w całkowitej wolności realizować się w całej ludzkiej rzeczywistości. Także jako żony oraz matki, bo jest to wielkie i wspaniałe powołanie, w którym realizuje się nasze człowieczeństwo.

6. Ekologia

Szósta „papieska lekcja” to ekologia. W swoim nauczaniu Jan Paweł II sięgając przyczyn degradacji środowiska naturalnego, ukazywał jej głównym źródłem jest „zła ekologia ludzka”. „Jeśli troszcę o rozwój ekonomiczny i technologiczny nie będzie towarzyszyła troska o równowagę systemu ekologicznego, nasza ziemia będzie musiała nadal ponosić poważne szkody ekologiczne, połączone z negatywnymi konsekwencjami dla dobra ludzkości” – to jeden z licznych papieskich apeli, tym razem z adhortacji *Ecclesia in Asia*.

Jawny brak szacunku dla środowiska naturalnego będzie trwał tak długo, jak długo ziemia wraz ze swym potencjałem będzie uważana za przedmiot służący do bezpośredniego użytku i konsumpcji, za rzecz, którą można manipulować w pogoni za niczym niekontrolowanym zyskiem. Chrześcijanie i ci, którzy wierzą w Boga Stwórcę, powinni uważać za swój obowiązek ochronę środowiska i przywracanie w ten sposób szacunku dla wszystkich stworzeń Bożych. Jest wolą Bożą, żeby człowiek zarządzał przyrodą nie jako bezlitosny wyzyskiwacz, lecz jako inteligentny i odpowiedzialny jej administrator²⁷.

Dlatego Jan Paweł II wielokrotnie apelował, by nie koncentrować się jedynie na oszczędzaniu surowców, redukcji zanieczyszczeń, kwotach emisyjnych czy energooszczędnych technologiach. Przede wszystkim – powtarzał papież i wyprzedzał w tym swoją epokę – musimy się troszczyć o „ekologię ludzką”, gdyż nadmierny konsumpcjonizm, chciwość, brutalny stosunek do przyrody oraz wyzysk, mają swoje korzenie w ludzkim sercu. Dlatego, by skutecznie ratować przyrodę, trzeba przede wszystkim przebudować sferę „ekologii ludzkiej”, a jest to sfera edukacji, kultury, mediów, a także polityki i gospodarki. W 1990 roku pisał:

Współczesne społeczeństwo nie znajdzie rozwiązania kwestii ekologicznej, jeśli poważnie nie zweryfikuje swojego stylu życia. W wielu stronach świata hołduje ono

²⁶ Jan Paweł II, enc. *Evangelium vitae*, 99.

²⁷ Jan Paweł II, adhort. apost. *Ecclesia in Asia*, 41.

zasadom hedonizmu i konsumpcji, nie troszcząc się wcale o ich zgubne konsekwencje (...) zły stan ekologii jest przejawem głębokiego moralnego kryzysu człowieka²⁸.

7. Współczesne areopagi

Siódma „lekcja Jana Pawła II” to – używając często powtarzanego przez niego terminu – „współczesne areopagi”, czyli przestrzenie kultury, polityki i ekonomii, w których powinno być obecne kompetentne, twórcze i wyraziste chrześcijańskie świadectwo. Wspaniałą tego ilustracją były seminaria w Castel Gandolfo. Bywali na nich tacy filozofowie, jak najwybitniejsi przedstawiciele hermeneutyki Hans-Georg Gadamer i Paul Ricoeur, wybitny komunitarysta Charles Taylor, wielki filozof dialogu Emmanuel Levinas czy światowej sławy filozof logiki Ernest Gellner, a z „naszych” wspaniały Leszek Kołakowski, przyjeżdżali historycy: twórca mikrohistorii Emmanuel Le Roy Ladurie, znawca rewolucji francuskiej François Furet czy Gertrude Himmelfarb, autorytet w badaniach nad współczesną historią Anglii i Stanów Zjednoczonych, a z Polaków Aleksander Gieysztor i Bronisław Geremek. Bywali też słynni socjologowie, tacy jak sir Ralf Dahrendorf czy Edward Shils, fizycy – jak genialny fizyk kwantowy Carl-Friedrich von Weizsäcker, politycy – jak Zbigniew Brzeziński, wybitni pisarze – choćby Czesław Miłosz. Jan Paweł II był wśród nich, to on animował i wspierał to wspólne poszukiwanie prawdy przez protestantów i katolików, prawosławnych i żydów, a także ludzi niewierzących. To były spotkania najświetniejszych umysłów przełomu XX i XXI wieku zaproszonych przez następcę św. Piotra, by debatować o podstawowych wyzwaniach współczesności.

Chrześcijanie, twórcy kultury i nauki, zaangażowani w życie ekonomiczne i polityczne, powinni więc jak św. Paweł iść na areopagi, w środowiska trudne i często im niezbyt przychylne, aby właśnie tam być świadkami Chrystusa. Dlatego tak ważne jest podjęcie, twórczego i krytycznego dialogu na „współczesnych areopagach”.

Dialog mają prowadzić chrześcijanie nie tylko pomiędzy sobą, ale także z innymi religiami niechrześcijańskimi, z całym światem kultury i cywilizacji, również z tymi, którzy nie wierzą. Prawda bowiem nie przyjmuje żadnych granic. Jest dla wszystkich i dla każdego. A gdy prawdę tę czyni się w miłości, wówczas jeszcze bardziej staje się ona uniwersalistyczna²⁹.

²⁸ Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju*, 1990, 13.

²⁹ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 126.

8. *Demokracja i gospodarka na gruncie wartości.*

Ósmy obszerny problem dotyczy budowania demokracji na gruncie wartości. Demokracja bowiem to nie tylko akty prawne, konstytucja i możliwość głosowania przez ogół obywateli. Rdzeniem demokracji – uczył Jan Paweł II – jest *homo democraticus*. To człowiek, który świadomie i dobrowolnie buduje dobro wspólnoty, szczególnie pamiętając o solidarności z jej najsłabszymi członkami. Papież ostrzegał też, że demokracja bez fundamentów wartości łatwo się obraca w jawny bądź ukryty totalitaryzm. Same rządy większości nie oznaczają automatycznie sprawiedliwego i dobrego ustroju. Mogą też oznaczać nietolerancję, a nawet tyranie. Jedynie dojrzały obywatel może zbudować demokrację sprawiedliwą i dobrą, a więc troszczącą się o wszystkich jej uczestników. Stąd pielęgnowanie moralnych fundamentów demokracji jest czymś koniecznym, by mogła ona przetrwać i służyć wspólnemu dobru wszystkich obywateli.

Wiąże się z tym wezwanie do przekształcania życia gospodarczego. Dlatego papież krytykował przekonanie o „niewidzialnej ręce rynku”, a więc o tym, że ekonomia jest dziedziną samoregulującą się i autonomiczną. Ale – z drugiej strony – nie mniej niebezpieczne jest dążenie do tego, by państwo sterowało gospodarką przez struktury biurokratyczne. Dlatego ważne jest budowanie gospodarki na wspólnym fundamencie etycznym. Każda bowiem decyzja ekonomiczna, każda transakcja, czy też inwestycja, każda decyzja o udzieleniu bądź nieudzieleniu kredytu posiada wymiar etyczny. Aksjomatem nowoczesności od oświecenia było przekonanie, że ekonomia sama się najlepiej reguluje i moralność jest jej niepotrzebna. W rezultacie jedynym kryterium pozostało dążenie do coraz szybszego wzrostu produkcji i coraz większego zysku. Dlatego Jan Paweł II nieustannie przypominał, że ekonomia jest wytworem ludzkiej kultury i to od człowieka zależy, czy nada się jej ludzki kształt czy też kształt nieludzki.

9. *Mądry patriotyzm*

Dziewiąta „papieska lekcja” to temat, który wybrzmiał szczególnie mocno, gdy Jan Paweł II przybył do Polski z pierwszą pielgrzymką w 1979 roku. Mówił wtedy, że prosi „abyśmy to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością”. Przez cały czas swego pontyfikatu uczył głębokiego, mądrego i otwartego patriotyzmu. Był to temat, który towarzyszył papieżowi Polakowi w trakcie całego pontyfikatu, aż do ostatniej jego książki *Pamięć i tożsamość* opublikowanej tuż przed śmiercią. To właśnie w niej napisał, że remedium na odżywające okresowo nacjonalizmy „jest patriotyzm. Charakterystyczne dla nacjonalizmu jest bowiem to, że uznaje tylko dobro własnego narodu i tylko do niego

dąży, nie licząc się z prawami innych. Patriotyzm natomiast, jako miłość ojczyzny, przyznaje wszystkim innym narodom takie samo prawo jak własnemu, a zatem jest drogą do uporządkowanej miłości społecznej³⁰. To na kartach swej ostatniej książki ukazuje dojrzałe piękno „jagiellońskiego wymiaru polskości” dochodząc do konkluzji „Polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie”³¹. I właśnie dlatego, w porządku miłości, niesłuchanie ważne jest umiłowanie swojego kraju, jego kultury, budowanie wspólnoty solidarności. I dlatego apelował do nas z Jasnej Góry (1983): „nie pragnijcie takiej Polski, która by nic nie kosztowała”³².

III

Przed z górą dwudziestoma laty Jan Paweł II napisał do mnie w liście:

Czy Polacy wyciągną nieodzowne wnioski w stosunku do przyszłości? Czy potrafią się zmobilizować pod *kątem Tertio Millennio*? Modlił się kiedyś Wyspiański słowami Konrada w *Wyzwoleniu*: „Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi. Niechże w nie Duch Twój wstąpi i śpiące niech pobudzi...”. Chyba jest to modlitwa także na dzisiaj.

Te słowa zapadły mi głęboko w serce. I choć od tego czasu wyrosło kolejne pokolenie Polaków, to te słowa pozostają aktualne. Jest to modlitwa także na dzisiaj.

Abstract

Where to after John Paul II?

The article considers the fundamental ecclesiology of John Paul II, taking them in the context of the influence and understanding by the Pope of current social, political, economic and economic issues of the modern world. The text also brings a reflection centered around the question of how to talk about John Paul II and his teaching to young people belonging to a generation unseen of the Pope from personal meetings with him.

Keywords: John Paul II, ecclesiology, teaching, politics, economy, youth, communication

³⁰ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 29.

³¹ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 37.

³² Jan Paweł II, *Rozważanie do młodzieży w czasie Apelu Jasnogórskiego*, 1983, 7.

Grzegorz Hołub

OD FILOZOFII CZŁOWIEKA DO FILOZOFII OSOBY LUDZKIEJ W MYŚLI KAROLA WOJTYŁY

Wprowadzenie

Takie jak w tytule sformułowanie tematu wydaje się mało zrozumiałe. Dla wielu czytelników dzieł Karola Wojtyły jedno oznacza drugie – filozofia człowieka to po prostu filozofia osoby ludzkiej. Pojęcia „człowiek” i „osoba” wydają się synonimami, stąd refleksja nad jednym i drugim w istocie dotyczy tego samego. Jednak zagadnienie jest bardziej złożone, tak u tego autora, jak i w refleksji współczesnej. W samej filozofii bowiem od długiego czasu rozróżnia się nie tylko powyższe terminy, ale i to, co one oznaczają. Szczególnie w filozofii anglosaskiej, podział ten święci swoiste tryumfy, a skutkuje to bardzo pragmatycznymi konsekwencjami w etyce praktycznej, jaką jest na przykład bioetyka. Można tu chociażby wskazać na popularną tezę naturalistów, że nie każdy człowiek jest osobą, że może się nią stać, ale nie musi; co więcej – że przestaje być osobą na pewnym etapie swego życia, jak na przykład w stanie zaawansowanej demencji czy choroby Alzheimera.

Karol Wojtyła nie odnosi się wprost do tych współczesnych debat. Nie ma u niego przeciwstawienia jednego pojęcia drugiemu. Unika on więc dialektycznego napięcia pomiędzy człowiekiem a osobą. Jednak zarazem wpisuje się w długą tradycję filozofii osoby, gdzie obecne jest ważne twierdzenie, iż bycie osobą ludzką, to coś więcej niż bycie człowiekiem, naturą ludzką – nawet zindywidualizowaną naturą ludzką. Myśliciel ten jednak nie tylko reprezentuje pewną tradycję myślenia, ale jest baczny obserwatorem świata ludzkiego. Można więc powiedzieć, że w swojej oryginalnej koncepcji personalistycznej odwołuje się do naszej intuicji i zdroworozsądkowego rozumienia osoby, i na tej bazie podejmuje próbę jej adekwatnego opisu.

Zainteresowania człowiekiem

W 1968 roku kard. Karol Wojtyła napisał list do znanego teologa francuskiego Henri de Lubaca, czyniąc przy okazji dosyć osobiste wyznanie:

poświęcam swoje nieliczne momenty czasu wolnego pracy, która jest bliska mojemu sercu, a która dotyczy metafizycznego znaczenia i tajemnicy osoby. Zło naszych czasów polega na degradacji a nawet zatarciu wyjątkowości osoby ludzkiej. Tej dezintegracji zaplanowanej przez ateistyczną ideologię musimy przeciwstawić pewien typ rekapitulacji nienaruszalnej tajemnicy osoby, zamiast stereotypową polemikę¹.

Wojtyła miał świadomość, że zmaganie się z kulturą „śmierci człowieka”, ze swoistym ogłoszeniem, że „człowieka już nie ma” (a pozostał na przykład tylko strumień świadomości albo stosunki społeczne) wymaga czegoś więcej, niż proste zakwestionowanie takich narracji. Chodziło o wypracowanie nowej pogłębionej wizji osoby, która otworzy nowe horyzonty i przyniesie nowe inspiracje.

Tamta wypowiedź Karola Wojtyły wydaje się także dzisiaj całkiem aktualna. Nadal bowiem zmagamy się z kontynuacją owej antyhumanistycznej postawy, która obecna jest chociażby we wspomnianym na początku nurcie naturalizmu. Jednak głos krakowskiego myśliciela ujawniał nade wszystko, jak ważne i głębokie było jego zainteresowanie człowiekiem i osobą ludzką. Co więcej, w odzyskaniu i pogłębianiu właściwego rozumienia człowieka widział Wojtyła argument do odparcia tendencji totalitarnych: kiedyś tzw. „twardego” totalitaryzmu (marksistowskiego); dzisiaj – moglibyśmy dodać – totalitaryzmu „miękkiego” (np. poprawności politycznej).

Można powiedzieć, że zainteresowanie człowiekiem i osobą u Karola Wojtyły nie rozpoczęło się wraz z jego posługą duchownego, biskupa, kardynała czy papieża. Patrząc na jego życiorys uświadomiamy sobie, że jego poszukiwania w tej dziedzinie zaczęły się o wiele wcześniej: w czasie studium literatury polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, w zaangażowaniu w teatr rapsodyczny w czasie wojny; nawet w pochylaniu się nad dziełami św. Jana od Krzyża podczas spotkań z Janem Tyranowskim, gdzie odkrywane doświadczenie mistyczne było poszukiwaniem drogi do Boga, ale też odsłaniało człowieka człowiekowi².

¹ Cyt. za: J. F. Crosby, *The Personalism of John Paul II*, Steubenville 2019, s. 9.

² Zob. G. Hołub, T. Biesaga, J. Merecki, M. Kostur, *Karol Wojtyła*, Kraków 2019, s. 12-13.

Od filozofii bytu ludzkiego do filozofii osoby

Dla wielu mówienie o człowieku oznacza po prostu mówienie o ludzkiej osobie i odwrotnie. W filozofii nie jest to jednak oczywiste. I to nie tylko ze względu na panującą w środowisku naturalistycznym współczesną modę do oddzielania człowieka od osoby, ale z powodów jeszcze bardziej podstawowych. Odkrycie istnienia człowieka nie oznacza jeszcze odkrycia, że jest on ludzką osobą, co – jak oznacza polski źródłosłów – wskazuje na osobność, jedyność i niepowtarzalność istnienia. Jak powie Karol Wojtyła w książce *Miłość i odpowiedzialność*:

wyraz „osoba” został ukuty w tym celu, aby zaznaczyć, iż człowiek nie pozwala się bez reszty sprowadzić do tego, co się mieści w pojęciu „jednostka gatunku”, ale ma w sobie coś więcej, jakąś szczególną pełnię i doskonałość bytowania, dla uwydatnienia której trzeba koniecznie użyć słowa „osoba”³.

W myśli Karola Wojtyły dostrzegamy następującą ewolucję: od opisu istoty ludzkiej jako człowieka do jej ujęcia jako osoby. Nie jest to oczywiście takie przejście, które porzuca wcześniejsze odkrycia; raczej należałoby mówić o pewnym przesuwaniu akcentu z człowieka na osobę ludzką. Spróbujmy to prześledzić.

W ważnym artykule tego filozofa „Podmiotowość i «to, co nieredukowalne» w człowieku” pojawiają się dwa modele istoty ludzkiej, które omawia i poniekąd ze sobą kontrastuje. Chodzi o „typ kosmologiczny” i „typ personalistyczny” w rozumieniu człowieka. Wojtyła mówi, że cechą charakterystyczną typu kosmologicznego jest ukazanie człowieka jako bytu redukowalnego, to znaczy takiego, który daje się sprowadzić do reszty świata, czyli do świata pozaludzkiego. Cechą natomiast typu personalistycznego jest prezentacja istoty ludzkiej jako nieredukowalnej, tzn. niesprowadzalnej do tego co pozaludzkie, tworzące przyrodę i kosmos⁴.

Typ kosmologiczny, według Karola Wojtyły, ma swoje korzenie w myśli Arystotelesa, w której człowiek ujmowany był jako *animal rationale*. Krakowski filozof mówi, że w tym stanowisku „człowiek był nade wszystko przedmiotem, jednym z przedmiotów świata, do którego widzialnie przynależy. Tak rozumiana przedmiotowość wiązała się z ogólnym założeniem redukowalności człowieka”⁵. W podejściu Arystotelesowskim człowiek jest co prawda podmiotem – podmiotem metafizycznym *suppositum* (podmiotem istnienia i działania), jednak jego podmiotowość osobowa jest tu jakby niewidoczna. *Suppositum humanum* w definicji *animal*

³ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 24.

⁴ K. Wojtyła, *Podmiotowość i „to, co nieredukowalne w człowieku”*, [w:] K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 433-443.

⁵ K. Wojtyła, *Podmiotowość i „to, co nieredukowalne w człowieku”*, dz. cyt., s. 437.

rationale to wskazanie na człowieka jako na istotę żyjącą, różniącą się w stosunku do innych bytów ożywionych posiadaniem rozumu. Takie podejście do człowieka pojawia się w serii wykładów z roku 1949 wygłoszonych przez Karola Wojtyłę dla grupy duszpasterstwa akademickiego w parafii św. Floriana, które później zostały ujęte w publikacji *Rozważania o istocie człowieka*⁶.

We współczesnej filozofii mamy do czynienia z bardziej radykalną tendencją do redukcji człowieka. Na przykład w nurcie etyki środowiskowej zwanej biocentryzmem człowiek to tylko jeden z gatunków zamieszkujących planetę ziemską; w transhumanizmie to promocja tzw. postczłowieka, który może być cyborgiem, komputerem czy robotem. Można tu więc dostrzec bardzo poważne odejście od widzenia człowieka, jako kogoś szczególnego („któż jak człowiek!”) w stronę fascynacji światem ludzkich wytworów („któż jak maszyna!”).

Karol Wojtyła jest jednak świadomy, że przedmiotowość ludzkiego istnienia nie oddaje całej prawdy o człowieku. Musimy podjąć wysiłek dotarcia do jego subiektywności: do tego, co ujawnia najpełniej jego jedyność i niepowtarzalność. Temu postulatowi wychodzi naprzeciw personalistyczny model człowieka. Podstawowym elementem, który tu rządzi jest kategoria przeżycia i doświadczenia. Człowiek nie tylko istnieje i działa w świecie w sposób specyficzny, to znaczy kierując się np. kreatywną racjonalnością, ale też doświadcza i przeżywa to swoje istnienie i działanie. Osoba w tym modelu to konkretne „ja” – samoświadome i przeżywające siebie.

W tej nowej perspektywie, człowiek odkrywa, że jest sobie samemu dany (poznawczo, doświadczeniowo), ale i zadany. Konsekwentnie osoba odkrywa, że wezwana jest do samo-posiadania i samo-panowania, do aktywnego podjęcia tego, co w wewnętrznym doświadczeniu się przed nią otwiera. Filozof ten powie, że człowiek jawi się samemu sobie

jako ten, który stale samemu sobie jest zadawany, który musi stale potwierdzać, sprawdzać, a przez to samo niejako stale „zdobywać” dynamiczną strukturę swego „ja”, daną mu jako „samo-posiadanie” i „samo-panowanie”⁷.

Pójście tą drogą to formowanie się i wyłanianie podmiotu osobowego

To zaakcentowanie podmiotu osobowego, który kształtuje się w przestrzeni doświadczenia to skutek otwartości Wojtyły na bogactwo osoby, które objawia

⁶ K. Wojtyła, *Rozważania o istocie człowieka*, Lublin–Rzym 2016.

⁷ K. Wojtyła, *Podmiotowość i „to, co nieredukowalne w człowieku”*, dz. cyt., s. 441.

się w samodoświadczeniu, ale i w spotkaniu z drugim człowiekiem. Myśliciel ten, kiedy pracował nad swoją pracą habilitacyjną przeanalizował dobrze myśl znane go fenomenologa niemieckiego Maxa Schelera. Co prawda, ocenia go negatywnie za niedostrzeżenie funkcji sprawczej osoby w działaniu etycznym, ale zarazem przejmuje od niego coś ważnego. Chodzi o docenienie i poważne potraktowanie sfery przeżyciowej dla faktu stawania się osobą⁸.

Osoba ludzka – wizja realistyczna

Wojtyła przesuwając akcent z przedmiotowego ujęcia osoby na ujęcie podmiotowe. Odrzuca więc pogląd, że osobę można adekwatnie opisać w kategoriach przedmiotowo-objektywnych. Osoba jest kimś więcej niż rzeczą przynależącą do świata materialnego. Jednak zarazem myśliciel ten stroni od wizji osoby, jako rzeczywistości ograniczonej do świata wewnętrznego człowieka – zamkniętej w swoistej wewnętrzności egzystencji. Osoba to nie Kartezjańskie *res cogitans* – poza-światowy duch ukryty w sferze wewnątrzno-przeżyciowej. Wojtyła unika więc dwóch skrajności, które mogą zdeformować prawdę o osobie. Ani samo podejście redukcyjne, ani wyłączenie zaakcentowanie tego, co nieredukowalne nie objawia nam osoby. Filozof powie, że „[doświadczenia człowieka] nie można skompletować na drodze samej redukcji, nie można też pozostawać w obrębie samego «tego, co nieredukowalne» (bo to oznaczałoby niezdolność wyjścia z czystego «ja») – trzeba poznawczo dopełniać jedno drugim”⁹.

Wojtyła przyznaje, że w tej równowadze należy przyznać nieco więcej miejsca temu, co nieredukowalne. Jednak jego wizja osoby to połączenie typu kosmologicznego z typem personalistycznym. Zadanie wykazania, że jest to możliwe i owocne dla pełniejszego rozumienia osoby autor ten podjął w dziele *Osoba i czyn* (szczególnie jego analizy skierowane na wykazanie komplementarności podmiotu metafizycznego *suppositum* i podmiotu osobowego)¹⁰.

Możemy zapytać czy jest to przedsięwzięcie dokończony? Sam Karol Wojtyła sugeruje, że w niektórych punktach refleksja ta wymaga dopełnienia. Jest tu pokazana pewna droga odczytywania osoby ludzkiej i poszukiwanie właściwych narzędzi teoretycznych, aby ją lepiej zrozumieć. Nie możemy tu jednak mó-

⁸ Zob. K. Wojtyła, *Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniach systemu Maxa Schelera*, [w:] K. Wojtyła, *Zagadnienie podmiotu moralności*, Lublin 1991, s. 11-128.

⁹ K. Wojtyła, *Podmiotowość i „to, co nieredukowalne w człowieku”*, dz. cyt., s. 440.

¹⁰ Szczególnie istotny jest tu rozdział II: „Analiza sprawczości na tle dynamizmu człowieka”. Zob. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, [w:] *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, dz. cyt., s. 109-149.

wić o osiągnięciu mety – osoba stale jawi się jako tajemnica. Tak więc stoimy przed ciekawym projektem osoby, inspirującym do dalszych badań i poszukiwań. Większość sporów współczesnego świata, mająca miejsce w bioetyce, ekologii czy etyce społecznej, to spory, których osią jest rozumienie człowieka-osoby. Im lepiej wiemy kim jesteśmy, tym dojrzalej uczestniczymy w tych istotnych debatach. Antropologia Karola Wojtyły może być tu cennym wsparciem i przewodnikiem.

Zakończenie

Ukazanie tego, jak w swoich analizach Wojtyła przechodzi od koncentracji nad człowiekiem do koncentracji nad osobą ludzką skłania do postawienia bardziej ogólnych tez. Otóż dostrzegamy pewną ewolucję jego poglądów filozoficznych od tomizmu ścisłego do tomizmu otwartego, który przyjmuje postać personalizmu. Dwa punkty, które symbolizują tę transformację to z jednej strony książka *O istocie człowieka*, a z drugiej pozycja *Osoba i czyn*. Wspomniana ewolucja była spowodowana, w znacznej mierze, coraz lepszym i głębszym rozumieniem przez Wojtyłę człowieka oraz świadomością, że jego dalsze zrozumienie wymaga nowych narzędzi poznawczych. Stąd personalizm posiłkuje się osiągnięciami tak tomizmu, jaki i fenomenologii, a także filozofii dialogu. Nie wystarczy tylko rozumieć osobę jako byt substancjalny, ale należy zwrócić uwagę na to, jak osoba dojrzewa, dąży do swej pełni i osiąga samospełnienie. Bez odniesienia do doświadczenia, które dopełnia obraz struktur metafizycznych, trudno jest zrozumieć złożoność osoby i jej swoistą tajemnicę.

Inną ważną tezę, którą można postawić na zakończenie naszych rozważań jest wskazanie na centralną rolę rozważań nad osobą w myśli filozoficznej Karola Wojtyły. Otóż patrząc na całość jego dorobku, widzimy wiele dzieł o charakterze etycznym; one nawet wybijają się jako te pierwsze w porządku chronologicznym, ilościowym, a być może nawet i istotnościowym. Jednak wrażenie to jest nieco pozorne: filozof ten dojrzewał bowiem w swym namyśle i jego dojrzałość filozoficzna przypada raczej na okres, kiedy pisał dzieło *Osoba i czyn*. Oznacza to, że refleksja nad osobą ludzką jest tym jego największym osiągnięciem. Etyka jako namysł nad moralnością dopełnia jego filozofię osoby. Moralność bowiem wpisuje się w dynamiczny aspekt osoby – czyli to, jak ona się staje, jak dąży do swej osobowej pełni. Jak twierdzi Wojtyła: „moralność jest rzeczywistością, która wchodzi w rzeczywistość ludzkich czynów jako swoiste *fieri* podmiotu – *fieri* najgłębsze, najistotniej związane zarówno z jego naturą czyli człowieczeństwem, jak też z faktem, że jest on osobą”¹¹. Można więc powiedzieć, że u Wojtyły antropologia filozoficzna stoi

¹¹ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 147.

przed etyką i nią się posługuje; etyka z kolei dopełnia rozważania antropologiczne i ukazuje osobę w jej intencjonalnym i samokreatywnym spełnieniu.

Abstract

From the Philosophy of Man to the Philosophy of the Human Person in the Thought of Karol Wojtyła

This chapter deals with Karol Wojtyła's interest in who the human being and the human person is. It shows how the Polish thinker developed his understanding of the human reality: from a strictly Thomistic approach to a position typical for personalism. This important passage is chiefly marked by a realization that the human person is someone more than an object of this world, that he possesses a unique, spiritual sphere called interiority. At the same time, in the chapter is stressed Wojtyła's attitude aimed at avoiding extreme solutions. On the one hand, the person is someone more than his body and, on the other, he cannot be identified with the spirit and consciousness. The chapter also argues that Wojtyła's realist perception and interpretation of the person can bring with it a vital support for many discussions revolving around the place the human being occupies and should occupy in the contemporary world.

Keywords: Karol Wojtyła, the human being, the human person, personalism

POJĘCIE TRADYCJI W MYŚLI KAROLA WOJTYŁY – JANA PAWŁA II

Na poziomie idei zawartych w dziele Karola Wojtyły kategoria tradycji jawi się jako jedno z pojęć konstytutywnych dla całego systemu aksjologicznego budowanego w tekstach papieża z Polski i odnajdywanego między innymi poprzez sztukę, ale także – w trybie mniej zapośredniczonym – w jego różnego rodzaju wypowiedziach o charakterze dyskursywnym, pochodzących najczęściej już z okresu papieskiego. Namysł nad tradycją ograniczę w niniejszym oglądzie do literackich tekstów Karola Wojtyły, zaliczając do nich także powstałą już w czasie sprawowania pontyfikatu ważną dla tej tematyki książkę *Pamięć i tożsamość*, w której intuicje wyrażone wcześniej w utworach literackich znalazły potwierdzenie w formie dyskursu bardziej teoretycznego, choć niepozbawionego odniesień do osobistego doświadczenia ojca świętego. Zaliczenie wspomnianej pozycji w poczet tekstów literackich nie jest może oczywiste samo przez się i może być dyskusyjne. Przeważa jednak argument natury genologicznej, w myśl którego teksty z obszaru tzw. dokumentów życia osobistego przynależą do literatury, stanowiąc jej osobny dział¹. W tym kontekście *Pamięć i tożsamość* traktować się daje jako zapis autorskiej autoświadomości, przynoszący komentarz do utworów utrzymanych w innej konwencji i jako taki stanowi też swego rodzaju metatekst, będący dogodnym punktem odniesienia – z jednej strony dla porównań, z drugiej dla stwierdzenia głębokiej integralności wewnętrznej wyrażanych przez Wojtyłę poglądów, w tym także poglądów odnośnie do tradycji².

Medium sztuki posiada zatem w tym zakresie znaczenie fundamentalne, ponieważ to za jej pośrednictwem następuje według Wojtyły najpełniejsza transmisja treści kształtujących profil wewnętrzny człowieka oraz samoświadomość

¹ A. Fitas, *Trzy postawy autobiograficzne. Próba nowego ujęcia*, „Roczniki Humanistyczne”, t. LXVI, z. 1, 2018, M. Czermińska, *Postawa autobiograficzna*, [w:] *Studia o narracji*, red. J. Błoński, S. Jaworski, J. Sławiński, Wrocław 1982, R. Zimand, „W nocy od 12 do 5 nie spałem”. *Dziennik Adama Czerniakowa. Próba lektury*, Paryż 1979, R. Zimand, *Diarysta Stefan Ż*, Wrocław 1990.

² Traktuję zatem *Pamięć i tożsamość* w kategoriach autobiografii intelektualnej i duchowej, co pozwala na zaliczenie tej pozycji w ramy literatury.

społeczeństwa i narodu, to zaś pozostaje w istocie główną rolą tradycji. Tradycja przeto wyraża się i uwidacznia według Wojtyły w zasadniczej mierze poprzez sztukę, bez tradycji zaś nie ma kultury, którą zawsze pojmuje on w perspektywie dziedzictwa. Jednoznacznie wspomina o tym Wojtyła już jako papież w wywiadzie³, jaki przeprowadzili z nim ks. Józef Tischner oraz Krzysztof Michalski:

Narody utrwalają swoje dzieje w opracowaniach, przekazują w różnorodnych formach dokumentów, dzięki którym tworzą własną kulturę. Podstawowym narzędziem tego sukcesywnego tworzenia jest język. Za jego pomocą człowiek wypowiada prawdę o świecie i o sobie samym i pozwala innym mieć udział w owocach swoich poszukiwań w różnych dziedzinach, komunikując się z innymi, a to służy wymianie myśli, głębszemu poznaniu prawdy, a przez to również pogłębianiu i gruntowaniu własnej tożsamości⁴.

Dziedzictwo zatem stanowi w myśli Karola Wojtyły istotny punkt odniesienia, bez którego nie jest możliwa twórcza przemiana rzeczywistości i mądre planowanie przyszłości, która to zawsze winna mieć zakotwiczenie w minionym, inaczej bowiem łatwo może zostać utracona kulturowa ciągłość, na której opiera się duchowe trwanie narodu. Dobitnie poświadczają ten tok myślenia słowa z Wigilii wielkanocnej: „Przeszłość jest czasem narodzin, nie śmierci”⁵, co oznacza, mówiąc w skrócie, iż tradycja jest fundamentem i niejako gwarantem dalszego rozwoju. Tradycja w tym ujęciu stanowi więc swego rodzaju korzeń, podcięcie którego oznacza nieuchronny uwiędnięcie kultury stanowiącej w rozumieniu Karola Wojtyły swoisty system nawadniający społeczny i narodowy organizm. Tak ujmowana tradycja pozostaje w ścisłym związku z pojęciem ojczyzny, stanowiąc jeden z jej konstytutywnych elementów. Jeżeli ojczyznę pojmuje Wojtyła jako ojcowiznę, a zatem jako dziedzictwo ojców, to od razu zarazem ujawnia się waga tradycji w jego myślowym systemie, jako jednego z najważniejszych czynników konstytuujących samo pojęcie ojczyzny i nadających mu właściwy sens, wymiar i gatunkowy ciężar. Powiązanie ojczyzny z ojcostwem stanowi też dla Wojtyły dogodny moment dla przejścia pomiędzy ojczyzną ziemską a ojczyzną niebieską oraz swego rodzaju trampolinę do przeniesienia rozważań o tradycji, ojczyźnie i narodzie na płaszczyznę nadprzyrodzoną. Najbardziej oryginalne w myśleniu Wojtyły na temat tradycji, ojczyzny i narodu wydaje się właśnie powiązanie tych rzeczywistości z wymiarem nadprzyrodzonym i przydanie im przez to wyjątkowego charakteru

³ Zapis tego wywiadu stanowił podstawę dla książki *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005.

⁴ K. Wojtyła, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 58.

⁵ K. Wojtyła, *Wigilia wielkanocna 1966*, [w:] K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, Kraków 1979, s. 77.

przez włączenie tych ziemskich rzeczywistości w historię zbawienia. Myśl powyższa nie stanowi *novum* na gruncie teologii, należąc do podstawowego repertuaru przeświadczeń, jednak na gruncie polskiej literatury powojennej nikt poza Wojtyłą nie zaprezentował tego typu myślenia i nie przełożył w wyrazisty sposób teologicznego twierdzenia na literackie obrazy. W zaprezentowanym ujęciu widać też ślady inspiracji historiozofią Norwida, czy szerzej wpływy romantyków.

Zawarty w *Pamięci i tożsamości* wywód dotyczący mesjańskiego charakteru przymierza z Izraelem przynosi dwie zasadnicze konkluzje. Po pierwsze, ukazuje biblijne zakorzenienie tradycji chrześcijańskiej, przez co cały dyskurs odnoszący się do genealogii i specyfiki polskiej kultury zyskuje dodatkowe umocowanie i nabiera wymiaru uniwersalnego. Po drugie zaś rozważania o dziejach Izraela stają się podstawą dla budowania eschatologicznej wizji, w której tradycja i kultura uzyskują istotne miejsce z uwagi na ich rolę w procesie dorastania człowieka do pełni człowieczeństwa i świętości.

Mówiąc o tradycji w odniesieniu do utworów literackich Wojtyły zasadne byłoby, jak się wydaje, wyodrębnienie w tym zakresie dwu głównych obszarów problemowych. Z jednej strony zatem, istotny byłby namysł nad wpisaniem w literackie teksty Karola Wojtyły rozumieniem tradycji i przypisywaną jej rolę w procesie tworzenia podstaw tożsamości narodu i tożsamości jednostki, orientującej się w świecie przy pomocy wspólnego kodu symbolicznego i aksjologicznego, zapoznanie którego grozi zagubieniem w rzeczywistości, utratą możliwości komunikacyjnych, a w konsekwencji rozpadem wspólnoty wskutek braku jakichkolwiek punktów odniesienia uznanych za istotne w perspektywie historycznej ciągłości, dzięki której staje się możliwe rozpoznawanie siebie w czasie i przenoszenie poprzez czas własnej identyczności z sobą. Warto na marginesie nadmienić, iż tego rodzaju opinia na temat roli tradycji, przypisująca jej rolę swego rodzaju spoiwa, jest charakterystyczna nie tylko dla Wojtyły, lecz pojawia się także w kulturowej refleksji Czesława Miłosa zawartej w wierszu *Oeconomia Divina*, ukazując nieoczekiwaną zbieżność poglądów dwu wielkich przedstawicieli świata intelektualnego dwudziestego wieku. Z drugiej strony namysł nad tradycją implikuje refleksję nad tradycjami i konwencjami dającymi się odnaleźć w samych tekstach literackich Karola Wojtyły.

Przekonanie Wojtyły, iż „Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze”⁶ ma zatem przełożenie zarówno na życia jednostki jak i na życie całych społeczności, w tym na życie narodu. W *Pamięci i tożsamości* znajduje się znamienity wywód:

⁶ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 89. Fragment jest cytatem przemówienia wygłoszonego przez papieża w siedzibie UNESCO w Paryżu, 2 czerwca 1980 r.

Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka. Kultura jest tym, przez co człowiek staje się bardziej człowiekiem. Bardziej jest. Naród bowiem jest tą wielką wspólnotą ludzi, którą łączą różne spoiwa, ale nade wszystko kultura. Naród istnieje z kultury i dla kultury⁷.

Pojęcie kultury i nieodłącznie związane z nią pojęcie tradycji odnosiłoby się przeto zarówno do wymiaru indywidualnego, jak i do wymiaru zbiorowego, co też zostaje przez Wojtyłę mocno podkreślone we wspomnianych tu już późnych papieskich rozważaniach w *Pamięci i tożsamości*: „Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu. Jest to zarazem suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny jest człowiek”⁸. W płaszczyźnie jednostkowej – dzięki owym wspólnym punktom odniesienia może następować proces społecznej identyfikacji osoby oraz poczucie jej przynależności do społeczności wyznającej podobne wartości i uformowanej przez ten sam, wspólny dla wszystkich paradygmat kulturowy, w skład którego wchodziłaby filozofia, religia, literatura, sztuka, zasady etyczne, a także język czy nawet krajobraz. Podobnie rzecz przedstawia się w odniesieniu do wymiaru ponadindywidualnego i kształtowania poprzez sztukę, literaturę, filozofię zbiorowej świadomości społeczeństwa i narodu. Źródłem tradycji zdaje się dla Wojtyły przeszłość postrzegana zarówno poprzez dzieje, a więc poprzez historię jak i poprzez wzorce czerpane z kultury, w tym szczególnie z literatury. Ten aspekt rozważań koncentrowałby się zatem na dyskursie o tradycji zawartym tak w tekstach literackich papieża Polaka oraz we wspomnieniowych – tak je nazwijmy – zapiskach z tomów *Pamięć i tożsamość*.

Mówiąc o źródłach polskiej kultury wskazuje Jan Paweł II dwie równorzędne tradycje, które miały ją ukształtować. Wymienia więc najpierw tradycję Wojciechową, powiązaną ściśle z powstaniem pierwszego polskiego hymnu, a więc pieśni Bogurodzica oraz – z drugiej strony, tradycję św. Stanisława i wywodzoną z niej łacińską pieśnią *Gaude Mater Polonia*. Upatrując w tych dwu tradycjach duchowych genealogii polskiej kultury papież zwraca uwagę na dwie istotne dla jej profilu linie: z tradycji Bogurodzicy wywodzi piśmiennictwo w języku narodowym, wymieniając u jego początków dokonania Reja i Kochanowskiego. Z linii zaś łacińskiej miałby brać początek uniwersalizm naszej kultury, jej otwarcie na Europę i wielość współtworzących ją dopływów, w tym w szczególności wszystkie nurty poznawcze, a więc związane nie tyle z samą literaturą i sztukami pięknymi, ale z nauką, poszukiwaniem prawdy o świecie i o człowieku. Oprócz tych dwu źródeł genealogicznych polskiej kultury – a więc tradycji Wojciechowej i tradycji św. Stanisława zauważa Jan Paweł II jeszcze dwie inne, poniekąd krzyżujące się

⁷ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 89.

⁸ K. Wojtyła, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 65.

z nimi i fundamentalne dla zrębów narodowej tożsamości tradycje. Są to tradycja piastowska, w której upatruje elementu jednoczącego rozproszone dotąd plemiona Wiślan i Polan w jeden naród, oraz tradycja jagiellońska, redefiniująca rozumienie polskości i poszerzająca je w kierunku wielokulturowości i wieloetniczności.

Teksty literackie, które we wskazanym kontekście rozważań o tradycji należałyby w pierwszym rzędzie wziąć pod uwagę to utwory *Mysłąc ojczyzna*, *Wigilia wielkanocna 1966* oraz *Stanisław*, po części także – *Tryptyk rzymski*. W każdym z nich odnaleźć się dają intuicje zasadnicze dla Wojtyłowego pojmowania tradycji oraz charakterystycznego i nierozzerwalnego w jego refleksji splotu pomiędzy tradycją, kulturą, narodem i Kościołem.

W otwierającej *Wigilię wielkanocną 1966* roku Inwokacji bohater czyni znamienne wyznanie: „Chcę być w harmonii z tym, co minęło” i dalej: „to znaczy, że trafiam na korzenie własnego drzewa, że zagłębiam się w jego tajemny wzrost, który i mnie się udzielił i ze mnie ma swe ciało. Czuję, że jestem w nim i ono we mnie”⁹. Nieco inaczej wyrażoną podobną jednak myśl znaleźć się daje w poemacie *Mysłąc ojczyzna*, stanowiącym poniekąd dopowiedzenie czy dopełnienie refleksji zawartych w *Wigili Wielkanocnej*. W tym późniejszym o osiem lat, napisanym w 1974 roku utworze związek pomiędzy jednostką a zbiorowością oraz między przeszłością a teraźniejszością i przyszłością wyraża następująca myśl: „Ojczyzna kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam, mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica, która ze mnie przebiega ku innym, aby wszystkich ogarnąć w przeszłość dawniejszą niż każdy z nas: z niej się wyłaniam... gdy myślę Ojczyzna, by zamknąć ją w sobie jak skarb. Pytam wciąż, jak go pomnożyć, jak poszerzyć tę przestrzeń, którą wypełnia”¹⁰. Słowa powyższe wyraźnie ukazują przekonanie o tym, iż tradycja nie może być nieruchomą skamieliną. Na to, by była żywotna i by wciąż oddziaływała na kształt teraźniejszości i by dawała się odnaleźć w profilach przyszłości, trzeba postrzegać ją jako źródło, jako swego rodzaju rezerwar idei i wzorców zdolnych do aktualizowania się w nowych czasach, ale zarazem idei i wzorców stanowiących gwarancję narodowej i indywidualnej tożsamości. Istotne też wydaje się słowo „harmonia” użyte w kontekście pożądanej postawy ja wobec dziejów, wobec przeszłości. Metafora wrośnięcia w drzewo zdaje się bardzo pojemna, otwierając zarazem głębokie sensory i antropologiczne, i historyzoficzne. Od strony antropologicznej zawiera przeświadczenie, iż do osiągnięcia pełni człowieczeństwa osoba ludzka potrzebuje kultury i potrzebuje zanurzenia w nurcie przeszłych pokoleń, aby z niego czerpiąc mieć nie tylko punkty orientacyjne w teraźniejszości, ale też, aby posiadać pewien modelowy obszar tworzący

⁹ K. Wojtyła, *Wigilia wielkanocna 1966*, [w:] K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, Kraków 1979, s. 76.

¹⁰ K. Wojtyła, *Mysłąc ojczyzna*, [w:] K. Wojtyła, *Poezje i dramaty*, dz. cyt., s. 87.

paradygmat dla osobistych impulsów służących pogłębianiu siebie i odnajdywaniu siebie we wspólnocie wartości. Obraz wrośnięcia w drzewo jest też bardzo interesujący w aspekcie historiozoficznym. Drzewo można tu pojmować zarówno jako żywą tradycję, żywe dziedzictwo, jak i w perspektywie eschatologicznej jako nawiązanie do Krzyża Chrystusa. Jeśli zatem wrośnięcie w drzewo oznaczałoby zarazem związek z krzyżem, wówczas otwiera się niezmiernie interesująca i oryginalna myśl o ponadhistorycznym i ponad ziemskim znaczeniu ludzkich dziejów, wszczepionych niejako w krzyż Chrystusa i w nim znajdujących swój ostateczny sens¹¹. Potwierdzenie tego rodzaju interpretacyjnej intuicji przynoszą słowa wypowiedziane przez papieża o niemożności zrozumienia człowieka poza Chrystusem. Tego rodzaju ujęcie otwiera historię, tradycję, kulturę i w ogóle całość ludzkich dziejów na perspektywę eschatologiczną. I chociaż – co wyraźnie zaznacza Jan Paweł II w rozważaniach *Pamięci i tożsamości* – zbawienie dotyczy pojedynczego człowieka, a nie jakiegokolwiek zbiorowości, to jednak także i ziemski wymiar cywilizacji – tradycji i kultury w jakiś tajemniczy sposób uzyskują sens nadprzyrodzony, co tłumaczy się z jednej strony przez fakt wcielenia Syna Bożego, z drugiej strony przez to, iż w nich i poprzez nie odzwierciedla się kształt człowieczeństwa osoby ludzkiej, powołanej do realizowania w sobie Bożego obrazu zadanego każdemu w chwili narodzin. Tak papież wyjaśnia tę kwestię w rozmowie z Michaliskim i Tischnerem:

Historia każdego człowieka a przez człowieka dzieje wszystkich narodów niosą w sobie szczególnie zapis eschatologiczny. (...) Jest to odczytanie historii w świetle Ewangelii, które ma doniosłe znaczenie. Odniesienie eschatologiczne mówi bowiem o tym, że życie ludzkie ma sens i że mają też sens dzieje narodów. Oczywiście, ludzie, a nie narody staną przed sadem Boga, ale przecież w tym sądzie nad poszczególnymi ludźmi jako sążone są również narody. Czy istnieje eschatologia narodu? Naród ma sens wyłącznie historyczny. Eschatologiczne jest natomiast powołanie człowieka. Ono jednak rzutuje w jakiś sposób na dzieje narodów¹².

Literacką wykładnię tego przekonania o związku dziejów ziemskich z historią zbawienia przynosi w najpełniejszym stopniu ostatni z literackich utworów Wojtyły napisany przed wyborem na Stolicę Piotrową, czyli poemat *Stanisław*. W tym późnym utworze Wojtyły ma miejsce zespolenie refleksji o tradycji i o ojczyźnie z myślą o Kościele. Kościół zostaje tu określony jako „korzeń, który zapuszczam

¹¹ Myśl o związku dziejów ludzkich z historią zbawienia – oryginalna na terenie literatury nie jest nowa w koncepcjach teologicznych., m.in. wyraźna jest w dokumentach Soboru Watykańskiego II, por. *Gaudium et spes*.

¹² Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, dz. cyt., s. 58.

w przeszłość i przyszłość zarazem”, a dalej jako „Sakrament mojego istnienia w Bogu, który jest Ojcem”¹³. Dalsze sekwencje tekstu zawierają rozmyślanie o związku Kościoła z polską ziemią: więc związał się z moją ziemią, mój Kościół¹⁴, by w kolejnym fragmencie wyeksponować myśl kierującą w stronę tej specyficznej Wojtyłowej eschatologii narodu: „Kościół związał się z moją ziemią, aby wszystko, co na niej zwiąże, było związane w niebie”, które to stwierdzenie potraktować można jako zwieńczenie Wojtyłowego przewodu myślowego ukazującego tradycję jako element mający swoje odniesienia o charakterze nadprzyrodzonym i wpisany w eschatologiczny zamysł Stwórcy. Równocześnie też w *Stanisławie* otwiera się możliwość kolejnego przejścia poprzez wizję Kościoła od perspektywy polskiej do perspektywy uniwersalnej, zrealizowanej w ostatnim literackim tekście Wojtyły, napisanym u schyłku pontyfikatu *Tryptyku rzymskim*. Wydaje się, iż tekst *Tryptyku* spina klamrą wszystkie wcześniejsze rozważania na temat tradycji rozproszone w kilku wcześniejszych utworach, stanowiąc swego rodzaju syntezę poglądów papieża, wyrażoną w szeregu następujących po sobie obrazów, skumulowanych w wizji Sądu z Kaplicy Sykstyńskiej. Można wnosić, iż to wówczas, podczas sądu ostatecznego uwidoczni się przejrzystość dziejów odzwierciedlająca się w przejrzystości sumień, w których odsłoni się sens Przymierza Boga z człowiekiem, a tradycja i Tradycja uzyskają wypełnienie w Słowie Przedwiecznym.

Abstract

The concept of tradition in the thought of Karol Wojtyła – John Paul II

The article provides a survey of possible references to tradition and examines different ways of understanding tradition in Karol Wojtyła's literary works and discursive texts. The article presents a reflection on how Wojtyła defined tradition in terms of “national identity”, “memory”, “culture” and “nation”.

Keywords: Karol Wojtyła, literature, identity, culture, memory

¹³ K. Wojtyła, *Stanisław*, [w:] Jan Paweł II, *Pamięć...*, dz. cyt., s. 103.

¹⁴ K. Wojtyła, *Stanisław*, dz. cyt., s. 103.

JAN PAWEŁ II I CO DALEJ?

Sytuacje trudne odsłaniają myśli serc wielu. Serca, które wiedzą, że człowiek, jeżeli nie chce stracić siebie, musi szukać „niemyślnej drogi”¹ i nią iść, odważnie dają świadectwo prawdzie, pytając o nią zawsze i wszędzie. Wiedzą one, że prawda zawsze i wszędzie jest trochę dalej, wzywając człowieka do trudnej wolności. Serca wygodne natomiast wpatrują się w rzeczy trzymane przez człowieka w rękach i w nich szukają spoczynku dla siebie². Serca zatrzymane w posiadanych przedmiotach nie szukają prawdy i dobra, czyli tego, co przewyższa człowieka i pragnienie czego czyni go większym od wszechświata. Serca skurczone do wymiarów wszechświata troszczą się nie o człowieka, lecz o skuteczne pomysły powiększenia zawartości jego rąk. Tracą z oczu horyzont znajdujący się zawsze w tej samej odległości od człowieka, niezależnie od tego, ile drogi pozostawił on za sobą. Serca oderwane od prawdy, do której należą, myślą i mówią tylko to, co się im zachciało myśleć i mówić. *Cogito-volo* mówi „wolność”, „godność”, a myśli „swawola”, mówi „miłość”, a myśli „technika wytwarzania przyjemności”. Myśli i słowa oderwane od prawdy, do której należą, kłamią nawet wtedy, kiedy o prawdzie myślą i mówią.

Niezatrzymane serca i niezatrzymane myśli istnieją jako „znaki”, którym sprzeciwiają się ludzie niemający odwagi żyć w świetle przerastającej ich prawdy i przyjmować na siebie wynikające z niej niezbywalne obowiązki. Tchórzliwie odrzucają naturalne prawa do wypełniania tych obowiązków, a na ich miejsce wprowadzają swoje roszczenia. W ten prostacki sposób odbierają treść wolności zadanej człowiekowi do miłości i do pracy. Wolnością nazywają wówczas swawolę, którą osadzają w ideologiach budowanych na negacji Prawdy przewyższającej wytwórczo-poznawcze zdolności ludzkiego *cogito-volo* i będącej „ośrodkiem wszechświata i historii”³. W świecie roszczeń osadzonych w sztucznych „ośrodkach wszechświata i historii, w świecie, w którym wszystko może funkcjonować tak, jakby było prawdą, pytanie: „Co dalej?”, nie ma sensu. Jeżeli odrzuca się akt stworzenia

¹ Dante Alighieri, *Boska komedia. Piekło*, I, 2-3.

² Św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1 („Fecisti nos ad Te, Domine, et inquietum est cor nostrum donec requiescat in Te”).

³ Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis*, 1.

w Logosie wszechświata i człowieka, pozostaje jedynie marksistowska zasada, że ludzka *praxis* decyduje o tym, co tu i teraz należy uważać za prawdę. Wtedy „wszechświat i historia”, jaką jest człowiek, wpadają w chaos.

Kryzys nowożytnej cywilizacji jest kryzysem chaosu roszczeń, które nie zobowiązują człowieka do heroicznego myślenia i do równie heroicznego życia, polegających na życiu według logiki aktu stworzenia wszystkiego, co istnieje i staje się tym, czym ma być w zamyśle Stwórcy. Roszczenia odbierają człowiekowi zdolność do intelektualnego myślenia, czyli do pytania właśnie o ten nadludzki fundament istnienia wszechświata i człowieka. Roszczenia bowiem operują kalkulacjami rozumu (*ratio*)⁴, które oddalają człowieka nie tylko od rzeczywistości, ale także od niego samego. Kalkulacje rozumu nie odpowiadają na pytanie: Kim jest człowiek? z tej prostej racji, że nie są w stanie go postawić. Nie są w stanie zatem powiedzieć człowiekowi, co jest jego misją, ku czemu ma zmierzać, a zatem i pytać: „co dalej”? Kalkulacje nie pokażą nikomu „szlaku niemyślnej drogi w głębi ciemnego (...) lasu”⁵.

Moraliści, którzy schlebiają tchórzliwym myślom i sercom, zatrzymującym się przy zawartości rąk człowieka, budują etykę nie na prawdzie i dobru zadanych mu do pracy w miłości, lecz na słupkach sondaży. Usprawiedliwiają brak odwagi oportunistyczną maksymą „*nemo ad heroismum obligatur*” – nikt nie jest zobowiązany do heroizmu. Tchórzliwi moraliści nie chcą wiedzieć, że człowiek jest wezwany do miłości, a miłość jest zawsze heroiczna, bo jest obrazem Miłości, jaką jest Bóg. Jego niemająca miary doskonałość jest miarą naszego człowieczeństwa (por. Mt 5, 48). Miłość wzywająca do miłości nie przymusza do niej nikogo. Miłość i heroizm konstytuują się zawsze w aktach wolności. Możesz nie iść za jej wezwaniem, ale wtedy poniesiesz konsekwencje swojego wyboru; w smutku bliskim rozpaczysz będziesz bolał sam siebie przez całe życie. Tchórzliwi moraliści nie chcą pojąć słów C. K. Norwida, że „ludzkość bez Boskości, sama siebie zdradza”⁶. Nie chcą znać jego pytania:

Aby być narodowym – być nad-narodowym!
I aby być człowieczym, właśnie że ku temu
Być nadludzkiem... dwoistym być a jednym – czemu??

Moraliści negujący wezwanie, z jakim piękno prawdy zwraca się do człowieka, odrywają etykę od rzeczywistości osoby ludzkiej. Głoszą opinie (*doxa* z jaskini Platona), których punkt odniesienia znajduje się w aktualnej większości głosów

⁴ Słowo *ratio* pochodzi od czasownika „reor, reri, ratum” – kalkuluję i znaczy rachunek.

⁵ Dante Alighieri, *Boska komedia. Piekło*, I, 2-3.

⁶ C. K. Norwid, *Rzecz o wolności słowa, I*, [w:] *Pisma wszystkie*, t. III, Warszawa 1971, s. 564.

⁷ C. K. Norwid, *Rzecz o wolności słowa, II*, [w:] *Pisma wszystkie*, t. III, Warszawa 1971, s. 569.

albo w ulicznym krzyku mniejszości, która chce funkcjonować tak, jakby była czymś więcej niż nawet większością. Oni nie pytają: „Co dalej?”, lecz: „Co jest tu i teraz?” i tym nakazują ludziom żyć. Podmieniając znaczenie słowom wskazującym na fundamenty społeczeństwa, zniekształcają osobę ludzką i społeczeństwo namiastkami miłości, wiary, nadziei, wolności, małżeństwa, rodziny, braterstwa, równości, pokoju itp., produkowanymi przez swawolne *cogito-volo*.

W zniekształconych społeczeństwach polityka i ekonomia wpadają w ręce marnych „kochanków władzy i mniemań”⁸. „To właśnie jest moja skarga” żali się Platon, „że żaden z dzisiejszych ustrojów państwowych nie jest godzien natury filo-zofa”, czyli przyjaciela mądrości⁹. W państwie zarządzanym przez „kochanków władzy i mniemań” ludzie poruszają się jak osły, konie i krowy, które „wpadają na każdego przechodnia (...) [bo] gdzie się tylko ruszyć, wszędzie pełno wolności”¹⁰. Tam, gdzie „wolno (...) każdemu robić, co się komu podoba”¹¹, politycznie poprawna swawola nie łączy „dobra wspólnego” z osobą ludzką. Łączy je nie z osobowymi wspólnotami, takimi jak małżeństwo i rodzina, bez których osoba przestaje być tym, kim jest na Początku, lecz z władzą do zdobycia. Politycznie poprawni gracze narzucają ludziom namiastki tych osobowych wspólnot, czyli takie lub inne partnerstwa, które od początku nie są na zawsze, lecz *ad experimentum*. Nie chcą oni pamiętać o tym, o czym stara i zawsze nowa mądrość mówi lakonicznie: jak zaczniesz, tak skończysz. Posługując się różnymi, sztucznymi początkami, wywołują chaos, w którym bez trudu można przejąć władzę nad tłumem jednostek odizolowanych od siebie nawzajem i dlatego poddającym się manipulacjom politycznych graczy.

Nie tracimy czasu, jeżeli wsłuchamy się w słowa wielkiego historyka, Tukidydesa, który dwadzieścia pięć wieków temu opisał doskonale stan, w jaki wpędził nas Antylogos, czyli zabsolutyzowana *praxis* nowożytności:

Walki partyjne wstrząsnęły państwem, a te, które wybuchły później, brały sobie za wzór poprzednie i w niezwykłości pomysłów szły jeszcze dalej, zarówno jeśli chodzi o przemyślność i podstęp w urządzaniu zamachów jak i o wyrafinowaną zemstę. Wtedy również zmieniano dowolnie znaczenie wielu wyrazów. Nierozumna zuchwałość uznana została za pełną poświęcenia dla przyjaciół odwagę, przezorna wstrzeźliwość – za szukające pięknego pozoru tchórzostwo, umiar – za ukrytą bojaźliwość, a kto z zasady radził się rozumu, uchodził za człowieka wygodnego i leniwego; bezmyślną zuchwałość uważano za cechę prawdziwego mężczyzny, a jeśli ktoś się nad czymś spokojnie zastanawiał, sądzono, że szuka dogodnego pretekstu, aby się wycofać. Ten, kto się obu-

⁸ Por. Platon, *Państwo*, 475 e, 479 d–e, 480 a.

⁹ Platon, *Państwo*, 497, b.

¹⁰ Platon, *Państwo*, 563 c–d.

¹¹ Platon, *Państwo*, 557 b.

rzał i gniewał, zawsze znajdował posłuch, ten, kto się mu sprzeciwiał – był podejrzany. Jeśli komuś udało się drugiego wciągnąć w pułapkę, chwalono go jako mądrego, ale za jeszcze mądrzejszego uchodził ten, komu udało się tej pułapki uniknąć; jeśli zaś ktoś tak się urządził, że nie musiał ani zastawiać na nikogo sideł, ani ich unikać, uchodził za zdrającą swych towarzyszy partyjnych i człowieka bojącego się partii przeciwnej. (...) Słuszne wnioski przeciwników politycznych przyjmowano jedynie wtedy, jeśli mieli oni także istotną przewagę, a nie z uczuciem prawdziwego zaufania. (...) Większość bowiem ludzi woli uchodzić za przebiegłych nicponiów niż dobrodusznym pocziwcom: Źródłem tego wszystkiego była żądza panowania, dążąca do zdobycia bogactw i zaspokojenia ambicji, a stąd wybuchwały rywalizacje, wkraczały w grę namiętności. Przywódcy polityczni jednej i drugiej partii posługiwali się pięknymi hasłami, mówili o równouprawnieniu wszystkich obywateli albo o rządach rozumnej arystokracji, ale w rzeczywistości mówiąc o sprawie ogólnej, walczyli między sobą o swe prywatne interesy. (...) Kierowali się wyłącznie samowolą. Czy to przy pomocy niesprawiedliwych wyroków sądowych, czy też przemocą gotowi byli zaspokajać swe namiętności. (...) Ci zaś, którzy uważali, że nie trzeba stosować siły tam, gdzie wyniki można osiągnąć inteligencją, lekceważyli sobie takie postępowanie i wskutek tego, często bezbronni, ginęli¹².

Kataklizmy, albo, jak twierdzi Hegel, wojny budzą społeczeństwa zastygłe w skurczonych sercach i myślach jednostek. Rozbijają bowiem systemy izolujące jednostkę od wspólnotowej całości. Jednostkom żyjącym „dla siebie” w politycznie poprawnej swawoli, trzeba „w nałożonej na nie pracy dać odczuć ich pana – śmierć”. Wojennym likwidowaniem form izolowanego trwania duch broni się

przed przejściem z istnienia etycznego w istnienie naturalne. Zachowuje w ten sposób jaźń swej świadomości i podnosi ją do poziomu wolności i poczucia swej siły. (...) Społeczność ma swoją prawdę i moc swej potęgi w istocie prawa boskiego i w królestwie podziemnym.” W królestwie podziemnym mamy do czynienia z królestwem prawa boskiego i rodziny, w królestwie nadziemnym natomiast ze społeczeństwem i rządami państwa¹³.

O „królestwo prawa boskiego i rodziny” nie pyta kalkulujący rozum, *ratio*. O to królestwo pyta *intellectus*, który widzi i czyta to, co wydarza się pomiędzy osobami od chwili ich poczęcia aż do chwili, w której pomiędzy każdą z nich i Bogiem wydarza się rzecz ostateczna¹⁴. Inaczej aniżeli *ratio*, intelekt pracuje w spotkaniu,

¹² Tukidydes, *Wojna peloponeska*, III, 82-83.

¹³ G. W. F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, t. II, PWN 1965, s. 22-23.

¹⁴ Słowo *intellectus* pochodzi od czasownika „inter-legere”, czytać to, co wydarza się pomiędzy dwoma bytami.

a nie w izolacji. Mój intelekt widzi i czyta tego, kto jest obecny dla mnie i dla kogo ja jestem obecny i otwiera nas obu na Kogoś większego, kogo pragnie ludzkie serce. Kalkulujący rozum natomiast przygina człowieka do ziemi, czyni go jednostką niezdolną do jednoczenia się z innymi. Hegel mówił, że rozprostować się pomagają ludziom wojny, w których kalkulacje rozumu załamują się. Każdemu Bóg da jakiś kataklizm, żeby go obudzić i żeby ze skurczonego serca wydobył się krzyk:

Nic – tylko płacz i żal, i mrok, i nieświadomość, i zatrata!
 Takież to świat! Niedobry świat! Czemuż innego nie ma świata?¹⁵

W nowożytnym świecie tylko ludzie heroicznej odwagi do życia w wierze, nadziei i miłości postępują według logiki „innego świata”.

Kiedy w dniu 22 października 1978 r. wypowiadałem na Placu św. Piotra słowa: „Nie lękajcie się!”, nie mogłem w całej pełni zdawać sobie sprawy z tego, jak daleko mnie i cały Kościół te słowa poprowadzą. To, co w nich było zawarte, pochodziło bardziej od Ducha Świętego (...) aniżeli od człowieka, który te słowa wypowiadał¹⁶.

Było to

wzewanie do przezwycięzania lęku w globalnej sytuacji współczesnego świata. (...) Nie lękajcie się (...) siebie samych! (...) Ponieważ człowiek został odkupiony przez Boga. (...) Potęga Chrystusowego krzyża i zmartwychwstania jest zawsze większa od wszelkiego zła, którego człowiek może i powinien się lękać¹⁷.

Ten, kto zbyt ostro oddziela akt zawierzenia się drugiemu człowiekowi od aktu zawierzenia się Osobowemu Słowu, w którym Bóg pisze historię miłości, wiary i nadziei zadanych każdemu do pracy na ziemi, zaślania wydarzającą się pomiędzy ludźmi boską prawdę. Tracą oni możliwość oglądania i pozdrawiania jej z daleka (por. Hbr 11, 13). Taki człowiek gasi odbłaski Piękna, tak że przestaje ono „zachwycać do pracy” (C. K. Norwid). Gasi swoje dziwienie się pięknem, w którym objawiają się miłość i prawda, wskutek czego zamiera w nim nadzieja na nowe życie, bo dziwienie się Bogiem i Jego odbłaskami w człowieku jest, jak pisze Karol Wojtyła, „całą treścią wieczności”¹⁸. To ono, dziwienie się pięknem, wprowadza człowieka w poznanie prawdy i dobra będących odpowiedzią na pytanie: „Co dalej?”

¹⁵ B. Leśmian, *Dziewczynina*, w *Poezje zebrane*, Warszawa 1957, s. 350.

¹⁶ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 160.

¹⁷ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt., s. 160-161.

¹⁸ K. Wojtyła, *Pieśń o Bogu ukrytym*, [w:] K. Wojtyła, *Tutte le opere letterarie*, Milano 2001, s. 46.

Osoby przebywające w domostwie miłości prawdy nie poddają się swawoli rozumu kalkulującego. Są przytomne, czyli obecne jedna dla drugiej oraz każda dla siebie samej. Nie ma w nich kulturowego i moralnego chaosu. Nie padają więc łupem „kochanków władzy i mniemań”. Ratuje ich Boska natura miłości. Miłość jest poezją Boga, którą człowiek czyta i pojmuje tylko z drugim człowiekiem, we dwoje, nigdy w pojedynkę. Poezję Boga wyprowadzającą człowieka z irracjonalnie racjonalistycznej samotności, pojmują tylko ludzie przytomni. Poezja Boga objawia im, że są posłani do siebie nawzajem, że osoba jest symbolem drugiej osoby¹⁹. Jest nim na początku, to znaczy w akcie stwarzania człowieka mężczyzną i kobietą. Mężczyzna jest symbolem kobiety, a kobieta jest symbolem mężczyzny. Razem są symbolem Stwórcy. To dzieło Miłości „Ojca wielkiej poezji”²⁰ stanowi fundament adekwatnej antropologii, którą neguje ojciec kłamstwa, czyli, mówiąc po grecku, to *dia-bolon*²¹. Ojciec kłamstwa jest najsamotniejszą osobą wśród osamotnionych przez niego osób. Każda samotna jednostka popełnia głupstwa: ojciec kłamstwa nie przestaje popełniać największego głupstwa. Odcina się od Stwórcy, i robi to w sposób niezwykle inteligentny i dlatego jego głupota jest tak niebezpieczna dla ludzi. Ludzie nie są tak inteligentni jak on, ale w nich jeszcze się żarzą węgle mądrości i w każdej chwili mogą zapłonąć. W ojcu kłamstwa natomiast nie ma już tej możliwości.

Świat zachodni wpada w chaos, ponieważ poddaje się dialektyce diabolicznie swawolnej *praxis*, która, przyznając sobie pierwszeństwo przed Logosem Miłości, dzieli ludzi na panów i niewolników walczących między sobą jak pachołki o lepsze kęsy przy ognisku²². W tym nowożytnym chaosie, doskonała pachołkowatość ma być człowieczeństwem nowego człowieka. Pachołki, nie myśląc symbolicznie i nie istniejąc poetycko na tym świecie, niszczą kulturę. Nie uprawiają w człowieku pola, jakim jest właśnie człowieczeństwo. Ziarno prawdy wrzucone przez Siewcę w ziemię nieuprawioną nie przyniesie plonu. Zagłuszą go chwasty. Wydarzenia, których jesteśmy świadkami, pokazują, że Gramsci był o kilka pięter inteligentniejszy od Lenina i Stalina. Według niego, komuniści mogą zmienić społeczeństwo nie krwawą, lecz kulturową rewolucją. W tym celu radził im opanować uniwersytety, szkolnictwo, środki masowego przekazu, domy wydawnicze, a także ekonomię, żeby móc finansować tego rodzaju rewolucję. Pomysł, jak widzimy, okazał się skuteczny w całym świecie zachodnim, nie wyłączając Polski.

Władcy „nowego świata” pozwalają „nowemu człowiekowi” żyć wygodnie, ale tylko do czasu, bo życie wygodne ma to do siebie, że staje coraz mniej god-

¹⁹ Grecki czasownik *sym-ballein* znaczy łączyć, spotykać.

²⁰ K. Wojtyła, *Magnificat (Hymn)*, w: K. Wojtyła, *Tutte le opere letterarie*, dz. cyt., s.38.

²¹ Czasownik *dia-ballein* znaczy dzielić.

²² Por. S. Grygiel, *Kiedy zanika stosunek ojciec-syn...*, „Collegium Polonorum”, 6 (1982). Przedruk w: S. Grygiel, *Kimże jest człowiek?*, Kielce 1995, s. 151-164.

ne. Z braku pytania o prawdę i o dobro staje się „opowieścią idioty, pełną wrzasku i wściekłości, a nieznaczącą nic”²³. „Idiotą”, *idiótes*, Grecy nazywali jednostkę troszczącą się wyłącznie o swoje prywatne interesy i zachcianki. Prawda aktu stworzenia człowieka mężczyzną i kobietą przeszkadza im żyć w swawoli, którą nazywają wolnością²⁴. Dlatego „idioci”, poddając się „kochankom władzy i mniemań”, wychodzą na ulice, aby paradnie obnosić się z infantylnie agresywną i ob-sceniczną, powiedzieliby Grecy, *idioteía*, za którą ponoszą odpowiedzialność inni, inteligentniejsi, potężni „idioci”.

Ze swawolnego chaosu wychodzi się pytaniem o sens życia. Pytanie o sens życia nie budzi się w człowieku, który zniekształcił swoje moralne doświadczenie, będące według Karola Wojtyły punktem wyjścia filozoficznego myślenia. Trzeba jednak heroizmu, żeby dojrzywać do życia pytaniem o sens życia. Trzeba heroizmu, żeby być sumiennym wobec Początku, wobec Źródła. Ludzie niesumienni wobec aktu stworzenia nie odradzają się. Nie mają odwagi do odradzania się. Wszystko, na co ich stać, sprowadza się do przedstawiania przedmiotów trzymanyh w rękach, co nazywają reformą życia. Człowieka się nie reformuje. Reformy mogą go nawet zniszczyć. Człowiek przestaje być sobą, kiedy nie odradza się do nowego życia, czyli kiedy nie powraca do Początku, do którego jest skierowany od pierwszej chwili istnienia w łonie matki. Odrzucając akt stworzenia, nowożytność odrzuca skierowanie człowieka zarówno w przestrzeni różnicy ontologicznej (Stwórca–stworzenie) jak i w przestrzeni różnicy seksualnej („Bóg stworzył człowieka mężczyzną i kobietą” – por. Rdz, 1, 17). Odrzucając Początek, nowożytność tworzy „nowego człowieka”, którego życie nie utożsamia się z historią stawania się miłością „na obraz i podobieństwo” Miłości, którą jest Bóg w swoim trynitarnym życiu. Techniki wytwarzania przyjemności, jakimi zastępuje się miłość, nie stanowią paradygmatu spełniania się osób ludzkich we wspólnotach. „Nowy człowiek”, oddający się na pastwę rozumowi kalkulującego, traci zdolność sensownego myślenia i sensownego mówienia zarówno o więziach łączących go z innymi ludźmi, jak i o więzi łączącej go z Bogiem. On żyje poza miłością, a więc poza dobrem i złem. Czas jego życia jest czasem marnym.

Co robić w czasie marnym i trudnym, którym rządzi *praxis* podawana społeczeństwu w opakowaniu imitującym Boski Logos? W *Liście do artystów* pisanym w 1999 r., a więc wtedy, kiedy jego myśli układały się w *Tryptyk rzymski*, Jan Paweł II mówi, że człowiek ma tworzyć swoje życie tak, jak artysta tworzy dzieło sztuki. W tak tworzonym życiu zarysowuje się Przyszłość człowieka. Bo co to jest

²³ W. Shakespeare, *Makbet*, V, 5, tłum. S. Barańczak, Poznań 1992.

²⁴ Por. S. Grygiel, *Intelektualne oraz antyintelektualne postawy w etyce*, „Znak” r. XVII (1965) nr 9 (135), s. 1102–1128. S. Grygiel, *Ludzka twarz prawa natury*, „Znak” r. XXI (1969) nr 1 (175), 1–30, oraz *Sumienie*, „Znak” r. XXIV (1972) nr 5 (215), s. 609–628. Eseje te ukazały się także w książce S. Grygiel, *Kimże jest człowiek?*, Kielce 1995, s. 165–241.

dzieło sztuki? Sądzę, że dzieło człowieka staje się dziełem sztuki wtedy, kiedy człowiek w faktyczności słów, kamienia, kolorów, dźwięków tworzy prześwit, przez który „przepływa strumień piękności” (Zygmunt Krasiński) nie utożsamiającej się z samą ich faktycznością, niemniej jednak przemieniającą ją tak, że materia tej faktyczności przestaje być tylko materia. Prześwit wprowadza nas w inny świat oraz w inny czas. W prześwicie poczyna się nowe życie. Właśnie wtedy człowiek-artysta zaczyna słyszeć odpowiedź na pytanie: co dalej? Odtąd wie, że dalej nie ma świata przedmiotów do posiadania. Dalej jest piękność prawdy i dobra, którymi tutaj człowiek-artysta zaczyna się stawać. W ten sposób zdobywa on wolność, której nie może zatrzymać w rękach, bo ona wraz z pięknem przychodzi do niego spoza świata przedmiotów i kalkulacji, danymi jego władzy na chwilę.

Upraszczaając nieco problem, powiedziałbym, że w dziele sztuki, kiedy ono konstytuuje się w człowieku, dokonuje się przejście (*pascha*) do innego świata, przejście ze świata ontologii w krainę metafizyki, w której do kontemplatywnego myślenia dana jest rzeczywistość piękna, prawdy i dobra (*verum, bonum et pulchrum*), a nie opinie mówiące o funkcjonowaniu tego świata. W Fuldzie w 1980 r. Jan Paweł II przestrzegał, że w niedalekiej przyszłości czeka nas wielka próba wiary w Boga i w człowieka, bo myślenie kontemplatywne i życie paschalnie wystawiają człowieka na pośmiewisko, a niekiedy nawet na śmierć.

Gdybyśmy mogli dzisiaj zadać św. Janowi Pawłowi pytanie: co dalej?, prawdopodobnie odpowiedziałby nam tymi słowami: „Miłujcie ludzką miłość!”. Szukajcie Źródła człowieczeństwa! Uczcie się klękać przed tym Źródłem, bo tylko w tej postawie będziecie mogli z niego pić! Myślcie i żyjcie poetycko na tej ziemi!²⁵ Bo tylko poezja sięga Początku²⁶, w którym wydarza się prasakrament piękna prawdy i dobra – miłość małżeńska i rodzinna. Mocą tego prasakramentu zbudujecie dom, o jakim marzyli Grecy (*oikos*). Budując go na danej wam do pracy ziemi-pastwisku (*nomós*) według rządzących nim naturalnych praw (*nómos*), zbudujecie wspólną *oikonomia*, zapowiadającą wieczne domostwo prawdy i dobra. Myślcie i żyjcie heroicznie, bo tylko wtedy będziecie mogli myśleć logicznie i logicznie żyć!

Przed blisko trzydziestu laty na zadane mi pytanie, jak widzę Piotrową posługę Jana Pawła II, odpowiedziałem: „Za każdym razem, kiedy wchodzę rano do prywatnej kaplicy Jana Pawła II na mszę św. odprawianą przez niego, pierwsze, co rzuca mi się w oczy, to biała bryła modlitwy osadzona na klęczniku przed tabernakulum”. Dzisiaj dopowiem: ta biała bryła rozmawiająca ze Słowem Boga Żywego, przez które wiedzie droga do Ojca, Początku „wszechświata i historii”, jest dziełem sztuki, w którym zarysowuje się odpowiedź na pytanie: „Jak iść do

²⁵ Por. Fr. Hölderlin, *In lieblicher Bläue* cyt. za: M. Heidegger, *Erläuterungen zu Hölderlins Dichtung*, Frankfurt am Main 1971, s.42.

²⁶ Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, Kraków 2003.

tego, co znajduje się dalej?”. Biała bryła wskazuje drogę modlitwy, której pierwszą prośbę wyrażają słowa młodego Karola Wojtyły:

O Panie, przebacz mej myśli, że nie dość jeszcze miłuję,
przebacz miłości mej, Panie, że tak strasznie przykuta do myśli²⁷.

Serce ludzkie musi się rozkurczyć, tak żeby mogło przyjąć to, co wydarza się na Początku, w akcie stworzenia „wszechświata i historii” przez Ojca w Swoim Synu. Wtedy będzie ono mogło sensownie zapytać: „Co dalej?”

Abstract

What to do after John Paul II's death?

After St. John Paul II's death, the thoughts of many revealed themselves more clearly. They abandon his teaching, which showed us that we can understand both the universe and man only in the light of the act of creation, in which are embedded the events that constitute the heart of metaphysics: *verum, bonum et pulchrum*, truth, goodness and beauty. Societies and their leaders, but also many people of the Church responsible for the proclamation of the Word in which God calls everything into existence, avoid this light, and as a result we fall into the chaos and confusion proper to the so-called secularization, which consists in taking time away from eternity and shrinking it into a saeculum. The absence of Transcendence in society's memory destroys the moral experience of the human person, and as a result, the Decalogue is replaced with an actual feeling and a calculation of interests. It all adds up to the so-called situational ethics undermining the dignity of the human person, which is human because it is superhuman. People's lack of personal dignity corrupts their politics and economy. People who have sold their dignity do not know how to govern themselves. They rule both themselves and the state like Greek idiots (the *idiotes* was a man driven only by private interests). So what to do? We have to dare to return to the Beginning, that is to be reborn, or otherwise – to convert to truth, good and beauty. John Paul II's *Letter to artists* will be of great help to all of us in listening to the Word of the living God, which is the Way, the Truth and the Life.

Keywords: Truth and Freedom, Beginning i.e. Act of Creation, Logos, Transcendence, Rebirth and Heroism, Politics and *Oikonomia*.

²⁷ K. Wojtyła, *Pieśń o Bogu ukrytym*, dz. cyt., s. 78.

Teresa Olearczyk

PODSTAWOWE WARTOŚCI ŻYCIA SPOŁECZNEGO W MYŚLI ŚW. JANA PAWŁA II

IMPLIKACJE PEDAGOGICZNE

Wymagajcie od siebie,
choćby inni od was nie wymagali.
Jan Paweł II

Wstęp

Temat wartości i wychowania był i wciąż jest bardzo często poruszany zarówno przez filozofów, autorytety moralne, humanistów, psychologów, ale także przez pedagogów, wychowawców, nauczycieli i wszystkich tych, którzy na co dzień wcielają ideę w życie i którzy widzą, jakie są realne skutki przyjęcia lub odrzucenia wartości.

Współczesność stawia nowe wyzwania, z którymi należy się mierzyć i na poziomie idei, i w sferze życia codziennego. Pierwsze dwie dekady XXI wieku cechowały się postępującymi globalizacją, konsumpcjonizmem, rewolucją internetową, a co za tym idzie – wzrostem znaczenia nowych mediów i spadkiem roli mediów tradycyjnych, takich jak radio, prasa i telewizja, które miały decydujący wpływ na społeczeństwo w drugiej połowie XX wieku. Internet jest medium bardzo specyficznym, z jednej strony bardzo demokratycznym (każdy może tu publikować), a jednocześnie zawierającym niezliczoną ilość informacji, co powoduje że dochodzi do natłoku informacyjnego, a w zasadzie chaosu informacyjnego. Coraz częściej też trudno jest ocenić, które wiadomości są prawdziwe, a które nie.

Wkraczając już w trzecią dekadę XXI wieku, trzeba mieć na uwadze takie zjawiska jak *fake newsy* czy postprawda. Wyraźnie mówi się o tym, że prawda w świecie wirtualnym nie ma znaczenia. Istotne jest to, która wersja wydarzeń, czyje poglądy

i czyja narracja staną się bardziej atrakcyjne. Ta atrakcyjność stanowi – niestety – o tym, co jest uważane za prawdę.

W obliczu tak gwałtownych, często – nie bójmy się tego powiedzieć – destrukcyjnych przemian, konieczny wydaje się powrót do świata uporządkowanych pojęć, w którym takie kwestie jak wartości i wychowanie na wartościach odgrywają podstawową rolę.

Wartości – zarys idei

Wartości pomagają podejmować właściwe decyzje. W dziejach cywilizacji były one różnie definiowane. Każda dyscyplina nauk humanistycznych w różny sposób opisuje, czym są wartości. Na przykład w psychologii wartości bywają utożsamiane z postawą człowieka, która wyraża się w dążeniu do zaspokojenia potrzeb. Z kolei w socjologii to standardy i normy zachowań ludzkich są określane mianem wartości¹.

Spśród bogatej tradycji warto w tym miejscu przytoczyć koncepcję wartości niemieckiego fenomenologa Maxa Schelera. Według Schelera wartości są powszechne i niezienne, stanowią odrębną autonomiczną stronę rzeczywistego świata wyczuwaną aktem swoistej emocji, której podstawowym wyrazem jest miłość. Scheler uważał, że wartości są cenne i w tym tkwi ich obiektywność².

Z kolei Dietrich von Hildebrand uważał wartości moralne za najważniejsze wśród wartości naturalnych. Wartości te stanowią węzłowy problem świata, a ich brak jest największym złem. Nawet mądrość i zdrowie względem dobra i poszanowania są w jego hierarchii umiejscowione niżej. Wartości moralne związane są człowiekiem. Człowiek jest nośnikiem wartości moralnych, dlatego też tak ważne jest wychowanie człowieka³.

W nauce polskiej filozofem szczególnie analizującym pojęcie wartości był Roman Ingarden, który był zwolennikiem pluralizmu aksjologicznego, czyli uważał, że jest wiele rodzajów wartości i bardzo trudnym zadaniem jest ich zestawianie i klasyfikowanie względem siebie. Mimo tego problemu badawczego Ingarden zaproponował pewną klasyfikację wartości, zaznaczając, że stanowi to w zasadzie początek pracy nad uporządkowaniem nauki o wartościach. I tak polski filozof dzieli wartości na: witalne (powiązane z wartościami utylitarnymi, ekonomicznymi i przyjemnościowymi), kulturowe (w tym poznawcze, estetyczne, socjalne lub

¹ Zob. M. Misztal, *Problematyka wartości w socjologii*, Warszawa 1980, s. 20–32; C. Matusewicz, *Psychologia wartości*, Warszawa 1975, s. 80.

² M. Scheler, *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*, Warszawa 1987.

³ D. von Hildebrand, J. A. Kłoczowski, J. Paściak, J. Tischner, *Wobec wartości*, Poznań 1984, s. 17–30.

obyczajowe) oraz moralne, które stanowią wyjątkową grupę niesprowadzalną do wcześniej wymienionych⁴.

Warto tu również wspomnieć Władysława Stróżewskiego, który za trzy wartości fundamentalne uważał dobro, prawdę i piękno, odwołując się przy tym do klasycznej myśli Platona⁵. W tym miejscu można również przywołać Karola Wojtyłę – papieża Jana Pawła II, którego myśli poświęcony jest ten artykuł, a który również stworzył rozbudowaną teorię wartości. Według niego wartości istnieją w trzech przestrzeniach, w przestrzeni transcendentnej (relacja do prawdy i dobra), immanentnej (relacja do wartości personalistycznej) i transcendentnej (relacja do przyczyny wzorczej)⁶.

Wychowanie na podstawie wartości

Termin „wychowanie” można odnaleźć w wielu słownikach, encyklopediach, teoriach. Podobnie jak w przypadku pojęcia wartości warto przytoczyć subiektywnie wybrane definicje pokazujące, jak „wychowanie” bywa postrzegane przez różnych humanistów.

I tak według jezuita Zbigniewa Marka:

wychowanie jest (...) procesem umożliwiającym człowiekowi nie tylko stopniowe poznawanie otaczającego świata, ale także nabywanie umiejętności znajdowania w nim własnego miejsca oraz odkrywanie sensu angażowania się w jego przetwarzanie, w czynienie go bardziej przyjaznym nie tylko wobec siebie, ale też wobec całego otoczenia.

Z kolei według znamienitego psychologa społecznego Floriana Znanieckiego:

wychowanie jest to działalność społeczna, której przedmiotem jest osobnik będący kandydatem na członka grupy społecznej i której zadaniem, warunkującym faktyczne jej zamiary i metody, jest przygotowanie tego osobnika do stanowiska pełnego członka⁷

⁴ R. Ingarden, *Uwagi o względności wartości*, [w:] *Przeżycie, dzieło, wartość*, Kraków 1966; R. Ingarden, *Czego nie wiemy o wartościach*, [w:] *Przeżycie...*, dz. cyt. Zob. także: M. Gołaszewska, *Romana Ingardena filozofia moralności*, „Etyka” (1971) nr 9, s. 113–144.

⁵ Zob. H. Molesztak, *Wartości moralne podstawą stawania się Człowiekiem*, [w:] *Człowiek i Człowieczeństwo: strategia bycia i stawania się Człowiekiem*, t. 1, red. H. Romanowska-Łakomy, H. Kędzierska, Olsztyn 2002, s. 74–81.

⁶ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 72.

⁷ F. Znaniecki, *Socjologia wychowania*, t. 1, *Wychowujące społeczeństwo*, Warszawa 2001, s. 21. Zob. także: M. Choczyński, *Wychowanie jako proces społeczny w teorii Floriana Znanieckiego*, „Uniwersyteckie Czasopismo Socjologiczne” (2011) nr 6, s. 95–106.

Kwestia wychowania zajmuje ważne miejsce w nauczaniu Jana Pawła II (Karola Wojtyły). Wielokrotnie podkreślał on, jak ważne jest formowanie się człowieka zarówno w kontekście doczesnym, jak i eschatologicznym. Jednym z piękniejszych zdań Jana Pawła II o wychowaniu jest to wygłoszone w homilii 15 maja 1982 roku do rodzin w Portugalii:

Człowiek, będąc człowiekiem od pierwszej chwili swego poczęcia w łonie matki, stopniowo uczy się być człowiekiem – i ta podstawowa wiedza utożsamia się właśnie z wychowaniem⁸.

Jan Paweł II bardzo podkreślał w poniższych zdaniach, w których pobrzmiewa myśl Ericha Fromma, że w procesie stawania się człowieka kluczowe jest właśnie bycie, a nie posiadanie:

Ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem, ażeby bardziej „był” a nie tylko więcej „miał” aby (...) przez wszystko co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem – to znaczy, ażeby również umiał bardziej „być” nie tylko „z drugimi”, ale i „dla drugich”⁹.

Papieskie nauczanie odnośnie do wychowania cechuje się uniwersalnością. Propagowane idee są aktualne w każdym miejscu na świecie, w każdej kulturze, są prawdziwe teraz i takie będą w przyszłości.

Chcąc wychować kogoś lub samemu kształtować siebie, konieczne jest, aby posiadać cele, wzorce oraz wizję, do której się dąży. Według myśli Jana Pawła II kluczowymi celami są formowanie myślenia etycznego, wierność Bogu, wierność sumieniu, wierność zasadom, lojalność wobec bliźnich. Bardzo ważne, żeby tym celom towarzyszyły między innymi takie cnoty i wartości jak wiara, nadzieja, miłość, dobro, prawda, mądrość, wolność, świętość, szczęście, nawrócenie czy odpowiedzialność.

Człowiek w procesie wychowania musi też mierzyć się z takimi trudami, które leżą u podstaw dramatu ludzkiego, jak wina i grzech, wolna wola, odpowiedzialność za życie swoje i innych oraz doświadczenie przemijalności i śmierci. Kluczowe w kontekście wychowania jest odpowiedzenie sobie, w duchu chrześcijańskim, na pytanie, kim się jest i kim się być powinno, do czego jest się powołanym zarówno w kontekście życia doczesnego, jak i wiecznego.

⁸ Jan Paweł II o małżeństwie i rodzinie: 1978-1982, red. J. Sobiepan, Warszawa 1983.

⁹ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury*, Paryż 2.06.1980, [w:] *Wiara i kultura*, Rzym–Lublin 1988, s. 58–59. Zob. Jan Paweł II, *Teologia kultury. Wybór tekstów*, [w:] *Poznać człowieka w Chrystusie. Jan Paweł II o godności ludzkiej*, Częstochowa 1983, s. 203.

Przyjęcie w życiu pewnych wartości, ustalenie imponderabiliów musi się wiązać z praktyczną realizacją powziętych celów duchowych. Mimo że obecnie wiele zjawisk nie sprzyja wychowaniu, pielęgnowaniu wartości i opieraniu swojego życia na fundamencie cnót i duchowości chrześcijańskiej, to jednak nie należy tracić nadziei ani się lękać. W historii wiele razy ludzie byli poddawani trudnym próbom. Okresy wojen, antyhumanistycznych ideologii i totalitaryzmów również nie sprzyjały wychowaniu w duchu najgłębszych wartości. Mimo to idee wychowania oraz wartości nie zniknęły, a nawet rozwijały się i przynosiły dobre owoce.

Podstawowa rola rodziny w wychowaniu

W procesie wychowania człowieka do kształtowania kultury i kształtowania siebie poprzez kulturę wielką rolę przypisuje papież rodzinie. Zrozumiałe też, że w zagrożeniu rodziny upatruje zagrożenie dla całej kultury. Ostoją dobrego, przemyślanego wychowania, a także repozytorium wartości powinny być więc tradycyjne społecznie znane instytucje jak małżeństwo, rodzina, a także Kościół czy szkoła, dużą rolę odgrywa tu też kultura, w której się wyrasta. W niniejszym artykule szczególnie podkreślono rolę rodziny, szkoły i kultury w kształtowaniu na podstawie wartości młodego człowieka, na co też zwracał uwagę papież Jan Paweł II.

O rodzinie i małżeństwie, rozumianym jako sakramentalny związek kobiety i mężczyzny, Jan Paweł II wypowiadał się bardzo często, wiedząc, że to tam przede wszystkim kształtuje się dusza człowieka. W *Familiaris consortio* Jan Paweł II nauczał że: „małżeństwo i rodzina stanowią jedną z najcenniejszych dóbr ludzkości”¹⁰, a w encyklice *Centesimus annus* pisał, że dziecko w rodzinie, rozumianej jako wspólnota, „otrzymuje pierwsze i decydujące wyobrażenia związane z prawdą i dobrem, uczy się, co znaczy kochać i być kochanym, a więc konkretnie, co znaczy być osobą”¹¹.

To do doświadczeń wyniesionych ze środowiska rodzinnego, domowego człowiek w życiu dorosłym najczęściej wraca, weryfikując podejmowane decyzje. Niejednokrotnie w sytuacjach kryzysowych środowisko staje się podporą i ostoją bezpieczeństwa psychicznego. Pierwotne więzi emocjonalne z rodziną nadają jej swoiste pierwszeństwo, co wyróżnia ją spośród innych środowisk wychowawczych.

Każda rodzina jest niepowtarzalna, konkretna, poszczególni jej członkowie pełnią w niej określoną funkcję, odznaczają się indywidualnym charakterem i łączą się z innymi członkami rodziny niepowtarzalnymi więzami krwi i miłości – tak też jest z narodem. Człowiek przychodzi na świat w określonej, niepowtarzalnej

¹⁰ Jan Paweł II, *Familiaris consortio. Tekst i komentarze*, Lublin 1987.

¹¹ Jan Paweł II, *Centesimus annus. Tekst i komentarze*, Lublin 1998.

rodzinie, w atmosferze, „środowisku kulturowym” wyznaczony, dziejami i kulturą swego narodu.

W *Liście do rodzin*¹² ojciec św. przypomina, że rodzina jako wspólnota osób, najmniejsza komórka społeczna, jest instytucją podstawową dla życia każdego społeczeństwa. W związku z tym „oczekuje ona” od społeczeństwa uznania swojej tożsamości i zaakceptowania jej społecznej podmiotowości.

Jan Paweł II zwraca także uwagę na to, że chociaż rodzina jest przede wszystkim odpowiedzialna za wychowanie, to jednak na określonym etapie potrzebuje ona pomocy między innymi Kościoła, szkoły czy państwa. Takie zadanie jest z jednej strony obowiązkiem, a z drugiej zaszczytem, dzięki czemu nauczyciel i szkoła w procesie wychowawczym zyskują dodatkową rangę i odpowiedzialność za przyszłe pokolenia, ale także w pewnym sensie ponoszą odpowiedzialność. Warto przy tym podkreślić, że nie chodzi tu o zastępowanie rodziny w wychowaniu, lecz wspomaganie jej przy aktywnym udziale rodziców, matki i ojca, ponieważ nadrzędną rolę w wychowaniu odgrywa przez całe życie rodzina.

W wychowaniu dziecka ogromne znaczenie mają działania podejmowane zarówno wewnątrz rodziny, jak i na zewnątrz. Wpływa to na stosunek młodego człowieka do innych osób, do samego siebie oraz do świata wartości, do systemu norm i wzorów postępowania. Funkcja państwa ma w tej dziedzinie charakter pomocniczy i powinna polegać na zapewnieniu dostępu do oświaty oraz przestrzeganiu i obronie wolności¹³.

Szkoła i nauczyciele a proces wychowania

Bardzo ważnym miejscem, w którym wciąż się wychowuje i gdzie wspomaga się rodzinę w trudzie kształtowania młodego człowieka, powinna być szkoła, bo to od indywidualnej postawy pedagogów zależy, czy ta pomoc się pojawi i jaką przybierze formę. Odwołując się do soborowej deklaracji o wychowaniu *Gravissimum educationis*, papież nauczał, iż:

szkoła mocą swego posłannictwa kształtuje władze umysłowe, rozwija zdolność wydawania prawidłowych sądów, wprowadza w dziedzictwo kultury wytworzonej przez przeszłe pokolenia, kształci zmysł wartości, przygotowuje do życia zawodowego,

¹² Jan Paweł II, *List do rodzin „Gratissimam sane”*, [w:] *Wybór listów Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, t. 1, s. 274.

¹³ Jan Paweł II, *Evangelium Vitae. Tekst i komentarze*, Lublin 1997, s. 53.

sprzyja dyspozycjom do wzajemnego zrozumienia się, stwarzając przyjazne współzycie wśród wychowanków różniących się charakterem czy pochodzeniem¹⁴.

Szkoła w procesie wychowania współuczestniczy i pomaga dziecku odnaleźć się w nowym środowisku. Ogromna jest tutaj rola nauczyciela, która polega na stymulowaniu uczniów do ustalania i realizowania celów. Nauczyciel może i powinien być konsultantem w realizowaniu wytyczonych celów jako osoba, która ma więcej doświadczeń i jest przekazicielem wartości:

Zadanie szkoły, która ma kształcić i wychowywać, nie ogranicza się – w podejmowaniu tego zadania do spoglądania tylko na wymyśloną przyszłość, ale trzeba też tworzyć, mieć przed oczyma całą tradycję narodu, społeczeństwa, państwa¹⁵.

Zadaniem szkoły i nauczycieli jest wprowadzanie młodego człowieka w uniwersalny, zgodny z tradycją, kulturą i aprobowany przez społeczeństwo system wartości. Równie ważne jest uświadamianie sensu odpowiedzialności i uczenie radzenia sobie w trudnych chwilach. Skuteczne wychowanie oparte na podstawie wartości zależy nie tylko od właściwego doboru metod, celów czy programu, ale od dobrego przykładu, właściwych wzorców osobowych i klimatu wychowawczego szkoły, współdziałającej ze środowiskiem ucznia, dlatego ojciec św. wprost zwraca się do pedagogów tymi słowami:

Proszę was, wychowawcy, którzy jesteście powołani, aby wpajać młodemu pokoleniu autentyczne wartości życia. Uczcie dzieci i młodzież tolerancji, zrozumienia i szacunku dla każdego człowieka. Wychowujcie młode pokolenia w klimacie prawdziwego pokoju. To jest ich prawem. To jest waszym obowiązkiem. Wy, młodzi, którzy nosicie w sercach wielkie aspiracje, uczcie się żyć w zgodzie i wzajemnym poszanowaniu, solidarnie pomagając jedni drugim. Podtrzymujcie w waszych sercach dążenie do dobra i pragnienie pokoju¹⁶.

Wychowanie i kultura

Ważnym obszarem życia społecznego człowieka jest kultura. Ma ona wymiar indywidualny i społeczny, spełnia też funkcję wychowawczą. Nie ma kultur poza społeczeństwem, podobnie jak nie ma społeczności bez kultury. Kultura społeczna jawi się jako źródło i podstawa kultury osobistej poszczególnych ludzi, zwłaszcza

¹⁴ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Lublin 2011, s. 682.

¹⁵ Por. Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 2012, s. 683.

¹⁶ Jan Paweł II w Polsce w 1979–1983, Warszawa 1986.

w procesie ich kształcenia i wychowania¹⁷. Kultura jest centralnym zagadnieniem wszystkich nauk humanistycznych, jest trwale łączona z życiem każdej społeczności.

Problematyka kultury zawsze interesowała Jana Pawła II, stanowiła ona istotny element nauczania Papieża, który nie promował nowego stylu kultury, ale wskazywał raczej na znaczenie kultury w życiu człowieka, odwołując się do doświadczenia własnej ojczyzny, która przetrwała właśnie dzięki kulturze. Jego niewątpliwą zasługą jest natomiast zwrócenie uwagi na trwającą do dziś konfrontację między kulturą życia a kulturą śmierci. Chociaż nie stworzył on osobnego traktatu dotyczącego kultury, to jednak ogromną część swojego nauczania poświęcił temu zagadnieniu, konstruując personalistyczną koncepcję kultury¹⁸.

Pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie¹⁹, w wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, „ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem o to, ażeby bardziej «był», a nie tylko więcej «miał»”¹⁹.

Dla Jana Pawła II kultura jest podstawowym pojęciem, z jakim spotyka się każdy człowiek. Bez kultury nie byłoby człowieka, czego przykładem jest kultura antyczna, chrześcijańska, europejska.

„Człowiek to ten, który tworzy kulturę, który potrzebuje kultury, który dzięki niej sam się tworzy”²⁰ – pisał biskup Karol Wojtyła w jednym z pierwszych tekstów poświęconych problematyce kultury. Cytat powyższy dobrze charakteryzuje sposób, w jaki Karol Wojtyła, Jan Paweł II, traktuje zagadnienie kultury. Zazwyczaj nie zaczyna on od definicji samej kultury – zawsze uwikłanej w jakiś szerszy i zwykle sporny kontekst filozoficzno-światopoglądowy – ale skupia uwagę na człowieku jako podmiocie i twórcy kultury, który zarazem poprzez kulturę kształtuje samego siebie.

„Znaczenie istotne kultury polega na tym – wyjaśnia papież – że jest ona właściwym kształtem życia człowieka jako takiego. Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Jego życie jest kulturą również i w tym znaczeniu, że poprzez nią człowiek odznacza się i odróżnia od całej reszty istnień wchodzących

¹⁷ Zob. S. Kowalczyk, *Filozofia kultury. Próba personalistycznego ujęcia problematyki*, Lublin 1996; F.W. Bednarski, *Teologia kultury*, Kraków 2000.

¹⁸ Zob. S. Ferfogli, *Jana Pawła II filozofia kultury i wychowania*, Kraków 2007; J. K. Czuba, *Idea Europy kultur w nauczaniu Jana Pawła II*, Warszawa 2003, red. F. Flader, W. Kawecki, *Jan Paweł II – człowiek kultury*, Kraków 2008.

¹⁹ Jan Paweł II, *Przemówienie podczas wizyty w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO)*, 2 czerwca 1980 r., <https://teologiapolityczna.pl/jan-pawel-ii-przemowienie-wygloszone-2-czerwca-1980-roku-w-unesco> (dostęp: 18.9.2021).

²⁰ K. Wojtyła, *Chrześcijanin a kultura*, „Znak” r. XVI (1964) nr 10 (124), s. 1154. Na temat Jana Pawła II koncepcji kultury por. też: S. Kowalczyk, *Koncepcja kultury Jana Pawła II*, „Zeszyty Naukowe KUL” 39 (1996), nr 1–2, s. 3–17.

w skład widzialnego świata”²¹. To określenie kultury odnosi się nie tylko do chrześcijańskiej wizji człowieka, „mają one sens ogólnoludzki, w którym spotykają się z sobą różne tradycje stanowiące duchowe dziedzictwo ludzkości i różne epoki jej kultury”²². Poprzez wielość różnorodnych uwarunkowań historyczno-kulturowych, w których i poprzez które kształtuje się osobowość człowieka, leży to, co wszystkim ludziom jest wspólne: to właśnie, iż zdolny jest on do myślenia i tworzenia – *arte et ratione vivit*. Poprzez kulturę wyraża się więc sam człowiek i to stanowi podstawowy jej sens i cel. Skutkiem działalności człowieka jest przemiana świata go otaczającego, można więc powiedzieć, że do świata kultury przynależy wszystko, czego dokonał, czym „odcisnął” swą obecność w naturalnym otoczeniu, przystosowując je do swych celów.

Jan Paweł II kulturę rozumie jako dynamiczny aspekt wychowania. Mówi o kulturze miłości, kulturze zachowania, kulturze pracy, kulturze popędu, kulturze pokoju, kulturze naukowej, kulturze solidarności itd.²³ Formowanie ducha i prawego sumienia, które są kluczowymi przejawami ludzkiej kultury, są najważniejszymi zadaniami wychowania. W przemówieniu do intelektualistów w Coimbrze, 15 maja 1982 roku zauważył, że:

Kultura w swej najgłębszej rzeczywistości nie jest niczym innym, jak szczególnym sposobem, w jaki społeczeństwo rozwija swoje relacje z naturą, stosunki międzyludzkie i stosunek do Boga, żeby osiągnąć prawdziwie ludzki poziom życia; kultura jest „stylem życia współczesnego”, charakteryzującym i określającym społeczeństwo²⁴.

Realizacja społecznej natury kultury dokonuje się głównie w dwóch społecznościach: w rodzinie i w narodzie. Rodzina odgrywa najważniejszą rolę w procesie przekazu kultury. Przekaz ten dokonuje się w toku wychowania. Jan Paweł II naucza, że kultura kształtuje świadomość narodu. Dzięki niej staje się on wspólnotą kulturową. Kultura kształtuje też tożsamość ojczyzny. Kultura ojczysta, dziedzictwo, tworzona jest przez rodziny i naród i to dzięki niej może przetrwać naród w trudnych czasach:

Naród, któremu odbierano jego polityczną niepodległość w sposób brutalny, gwałtowny, pozostał sobą przez swoją kulturę. I to dziedzictwo każdy z nas, a ja w sposób

²¹ Jan Paweł II, *Przemówienie podczas wizyty w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO)*, 2 czerwca 1980 r., dz. cyt., p. 6.

²² Jan Paweł II, *Przemówienie podczas wizyty w siedzibie Organizacji...*, dz. cyt.

²³ Zob. A. Rynio, *Integralne wychowanie w myśli Jana Pawła II*, Lublin 2004.

²⁴ Jan Paweł II, *Kultura służy wyniesieniu człowieka i rozwojowi współpracy między narodami. Przemówienie do intelektualistów. Coimbra, 15 maja 1982*, [w:] Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia i homilie*, Lublin 1988, s. 138.

szczególny, nosimy w sobie. To nam przekazują nasze matki i nasi ojcowie, to nam przekazuje nasza szkoła²⁵.

Respektując integralność człowieka, kultura powinna uwzględniać wymiar religijny. I choć religia nie jest wytworem kultury, to jednak kultura i religia wzajemnie się kształtują. Kultura jest właściwym sposobem „istnienia” i „bytowania człowieka, gdyż człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze”²⁶. Zarówno człowiek, jak i naród jest sobą przez kulturę. Człowiek jest członkiem swojego narodu przez uczestnictwo w dziedzictwie jego kultury. To dziedzictwo zaczyna się w rodzinie i potem cały proces wychowawczy wspiera oraz kontynuuje szkoła, a także Kościół. Rodzina wychowuje, zaś zadaniem szkoły jest kształcenie i wychowanie; obie te instytucje mają za zadanie przygotowanie jednostki do samowychowania, do funkcjonowania w społeczeństwie i dla społeczeństwa, do odpowiedzialnego podejmowania zadań i obowiązków, które życie stawia przed człowiekiem..

Papież z całą mocą, podkreśla natomiast wychowawczą rolę kultury, choć realizowaną nie nachalnie, raczej mocą samej prawdy i upatruje w niej podstawowy sens kultury. Chodzi przy tym nade wszystko o **kulturę moralną i wychowanie moralne**²⁷, którego jednak nie należy redukować do dziedziny obyczajów – ważnych skądinąd, ale nie wyrażających człowieka najgłębiej. Z dojrzwaniem do kultury poprzez rodzinę łączy się też trudny wymóg szacunku dla ludzkiego ciała, a to znaczy w istocie: respektu dla całego, integralnego człowieka.

Młodzież

Podmiotem w procesie wychowania są dzieci i młodzież. Od nich w znacznej mierze zależy przyszłość całych społeczeństw. W świecie wielorakiego postępu i rozwoju, ale też dominującego materializmu, młodzież szuka oparcia²⁸. Potrzeba dużo wysiłku, dobrej woli, wszechstronnej życzliwości dla wszystkich ludzi.

Tworząc przyszłość, trzeba mieć przed oczyma całą tradycję narodu, społeczeństwa, państwa. Cały czas toczy się dyskusja, jak ma wyglądać Polska, jak ma wyglądać polska szkoła, która – jak zostało to podkreślone w artykule – powinna w sposób harmonijny kontynuować pracę rodziny i rodziców. Uznanie

²⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie do katechetów, nauczycieli i uczniów*, Włocławek, 6 czerwca 1991, [w:] *Ducha nie gościł: Jan Paweł II w Polsce 1-9 czerwca 1991*, Paryż 1991.

²⁶ M. Sztaba, *Troska bł. Jana Pawła II o etyczno-moralne podstawy życia społecznego*, Kraków 2012, s. 119–120.

²⁷ Jan Paweł II, *Przemówienie podczas wizyty w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO)*, dz. cyt., s.12.

²⁸ Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny...*, dz. cyt., s. 684.

i podziękowanie należy się tym wszystkim wychowawcom i nauczycielom, którzy w trudnych, a czasem bardzo trudnych, warunkach, swoim słowem i postępowaniem, dzięki mądrości i roztropności pomagają zachować i przekazać młodzieży autentyczne wartości.

Młodość jest czasem bardzo intensywnego odkrywania swojego „ja”. Osobowe „ja” otwiera się w stronę życia „z drugimi” i „dla drugich”. Papież zwraca uwagę, że na piękno, które niesie z sobą młodość i na potencjał, który drzemie w tym okresie:

Młody człowiek jest wrażliwy na prawdę, sprawiedliwość, piękno, na inne wartości duchowe. Młody człowiek pragnie odnaleźć siebie samego, dlatego szuka, czasem burzliwie szuka, prawdziwych wartości i ceni tych ludzi, którzy ich nauczają i według nich żyją²⁹.

Oczywiście wielu młodym ludziom towarzyszy niewłaściwe doświadczenie wolności. Rodzą się wśród młodzieży napięcia i obawy, wprowadzające zamęt w życie poszczególnych osób i wspólnot. Przeżycia emocjonalne wielu młodych nie prowadzą do harmonijnego i radosnego rozwoju ich osobowości, otwartej na drugiego człowieka, lecz powodują poważne zakłócenia natury psychologicznej i etycznej, które niewątpliwie zaciążą nad ich przyszłością; dlatego ważne jest, żeby otoczenie, w którym rozwija się młodzież, pozwalało na rozwój pozytywnej wolności i wspierało życie w zgodzie z wartościami:

W trosce o przyszłość społeczeństwa i rozwój zdrowej demokracji trzeba pilnie odkryć na nowo istnienie wartości ludzkich i moralnych, należących do samej istoty i natury człowieka, wynikających z prawdy o człowieku oraz wyrażających i chroniących godność osoby: wartości zatem, których żadna jednostka, żadna większość ani żadne państwo nie mogą tworzyć, zmieniać ani niszczyć, ale które winny uznać, szanować i umacniać³⁰.

Przygotowanie młodzieży do ról społecznych jest ukierunkowane na przyszłość. Przekazywanie kultury w procesie wychowania jest zależne przede wszystkim od tradycji panujących w społeczeństwie. To od niej zależy, w jakim stopniu rozwiną się w wychowanku pozytywne umiejętności takie jak twórczość, aktywność czy samodzielność. Cechy te, nabyte w trakcie społecznego wychowania jednostki, pozwalają na trwałą budowę społeczeństwa opartego na silnych podstawach aksjologicznych, dlatego papież zwraca uwagę, że ta tradycja musi w sobie zawierać

²⁹ Jan Paweł II, *Przemówienie do katechetów, nauczycieli...*, dz. cyt.

³⁰ Jan Paweł II, *Evangelium Vitae...* dz. cyt., s. 71.

poszanowanie ludzkiej godności i być otwarta na dialog z młodymi, poszukującymi ludźmi:

Nie do pogodzenia z prawdą chrześcijańską jest postawa fanatyzmu czy fundamentalizmu tych ludzi, którzy w imię ideologii uważającej się za naukową lub religijną czują się uprawnieni do narzucania innym własnej koncepcji prawdy i dobra. Metodą Kościoła jest poszanowanie wolności przy niezmiennym uznawaniu transcendentnej godności osoby ludzkiej³¹.

Dialog to otwarcie na drugą osobę przez uczestnictwo, które jest wewnętrzną i dynamiczną właściwością osoby. Autentyczne uczestnictwo tworzy wspólnotę, która nie jest matematyczną wielością podmiotów, ale wielością i różnorodnością relacji. Zarówno więc w rodzinie czy szkole ważne jest kształtowanie właściwych postaw i wartości na podstawie rozmowy. Młodzież, która czuje, że narzuca się jej bez wyjaśnienia pewne wartości i pewien model wychowania może reagować buntem. Bardzo ważna jest więc spokojna, rzeczowa rozmowa, żeby młodzi mogli zrozumieć, dlaczego pewne wartości dobrze jest przyjąć. Naturalną potrzebę młodzieńczej kontestacji, często jednak połączonej z chęcią zmiany świata na lepsze, warto wykorzystać do trudnych rozmów, żeby przyjęcie pewnych wartości nie polegało na bezmyślnym, a przez to opartym na słabym gruncie, przyznaniu wychowawcom racji, lecz żeby wynikało z dogłębnego „przegadania” pewnych spraw, ich zrozumienia. Tak przyjęte wartości na stałe zagoszczą w sercach młodych ludzi, staną się dla nich czymś naturalnym.

Podsumowanie

U progu lat 20. XXI wieku w gwałtownie zmieniającym się świecie, w sposób szczególnie poprzez zaistniały COVID-19, który niesie z sobą wiele zagrożeń dla młodych ludzi, pedagogika ma przed sobą wiele wyzwań. Wciąż dużo zależy od wychowawców i nauczycieli, jakimi ludźmi będą ich wychowankowie, uczniowie. W dobie natłoku informacji, zdalnego nauczania, ograniczenia osobistych kontaktów z nauczycielem, trudno nie tylko dzieciom, ale i dorosłym nie pogubić się w tym, co jest prawdziwe, co jest manipulacją, co jest naprawdę wartościowe, a co wartościowe tylko udaje.

W czasach rewolucji internetowej, gdzie o sile przekazu nie decyduje jego wartość, lecz „klikalność”, sensacyjność, to, co się sprzedaje, to, co jest modne, trudno odnaleźć autorytety i odróżnić głęboki przekaz od przekazu, który tylko głęboki

³¹ Jan Paweł II, *Przemówienie do katechetów, nauczycieli...*, dz. cyt.

udaje. W kontekście fermentu charakterystycznego dla nowych mediów cały czas warto przypominać, że depozytariuszem trwałych form, wartości, tradycji, tego, co jest budowane od wieków, są w szczególności rodzina i szkoła. Pisał o tym wielokrotnie papież Jan Paweł II, mając świadomość, że rodzice i wychowawcy nie mogą pozostać osamotnieni w procesie wychowawczym, a rodzina została postawiona w nowej sytuacji zarówno w pracy zawodowej, jak i nauki (zdalnej). W pewnym momencie, jeśli rodzice pozostaną bez wsparcia, może się okazać, że sami zagubią się w chaosie współczesności, gdzie dobre wzory i wartości nie tylko nie są promowane, ale często wyśmiewane i zastępowane hasłami o wartościach

W związku z tym papież Jan Paweł II wielokrotnie poruszał temat wychowania, wartości, wychowania na wartościach i roli w tym procesie rodziny oraz szkoły. Dzięki temu pozostawił po sobie dziedzictwo, do którego zawsze można sięgać, chcąc oprzeć się na solidnych fundamentach i rozwiązaniach, które zawsze przynosiły dobre owoce. Nauczanie ojca św. jest wciąż aktualne i może stanowić punkt wyjścia dla każdego, zarówno rodzica, jak i nauczyciela, którego wolą jest oparcie wychowania na klasycznych, podstawowych wartościach takich jak dobro, piękno i prawda.

Wszyscy razem musimy budować nową kulturę życia: nową, to znaczy zdolną podejmować i rozwiązywać istniejące dziś, a dawniej nieznanne problemy związane z ludzkim życiem. (...) Nagląca potrzeba tej odnowy kultury wynika z sytuacji dziejowej, w jakiej obecnie żyjemy, ale przede wszystkim zakorzeniona jest w samej misji ewangelizacyjnej, powierzonej Kościołowi³².

Kultura z istoty swej buduje na pewnej wrażliwości i ją kształtuje. Im większy jest zakres wartości uznanych za cenne w oczywisty sposób i jako takie niewymagające osobnego wyjaśnienia i usprawiedliwienia, tym mocniejsza jest podstawa, na której kształtować się może prawdziwa kultura; prawdziwa, czyli taka, która odpowiada temu, kim naprawdę jest człowiek³³. W paryskiej siedzibie UNESCO na zakończenie swego wystąpienia Jan Paweł II powiedział: „Przyszłość człowieka zależy od kultury!”³⁴. Istotnym obszarem nauczania papieża Jana Pawła II jest kultura, pozostająca zawsze podstawą funkcjonowania w życiu społeczeństwa i narodu.

³² Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, p. 95.

³³ A. Szostek, *Człowiek i kultura w ujęciu Jana Pawła II*, „Łódzkie Studia Teologiczne” (1997), s. 6. Wykład wygłoszony 13 czerwca 1997 r. w Teatrze Wielkim w Łodzi na uroczystym spotkaniu dla upamiętnienia 10. rocznicy wizyty Ojca Świętego w Łodzi.

³⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie w UNESCO...*, dz. cyt., p. 23.

Abstract**The basic values of social life in the mind of St. John Paul II.****Pedagogical implications**

Pope John Paul II repeatedly referred to the family, education and culture. He touched upon the topic of values in education and upbringing based on values, pointing to the roles of the family, teachers and schools in these processes. He left behind a legacy that can always be reached by those wanting solid foundations and solutions that have always brought good fruit. The teaching of the Holy Father is still relevant and can be the starting point for everyone – both parents and teachers – who prefer to base their education on classical basic values such as good, beauty and truth. The foundation of the dignity of the human person is his rationality: the ability to seek and learn the truth and then the ability to be guided by it. “A man who expresses himself and objectivise in culture and through culture is one, whole and indivisible”

Keywords: pope John Paul II, education, culture, values, upbringing

ROZWÓJ I DZIAŁALNOŚĆ MEDIÓW WATYKAŃSKICH W CZASIE PONTYFIKATU JANA PAWŁA II

Media watykańskie mają niepowtarzalny charakter i znaczenie, a przy tym nie spotykaną gdzie indziej specyfikę. W ich funkcjonowaniu znaczącą rolę odgrywa bowiem nie tylko element informacyjny i publicystyka, które są przygotowywane zarówno w formie pisanej, radiowej czy telewizyjnej, ale także wymiar ewangelizacyjny. To właśnie on kształtował kierunki ewolucji mediów watykańskich od czasu ich powstania, czyli od roku 1861.

W niniejszym opracowaniu wskazane zatem zostaną także pewne elementy historyczne. W ich perspektywie pokazany zostanie zmieniający się świat mediów watykańskich w czasie pontyfikatu Jana Pawła II. W tym okresie nastąpił bowiem niezwykle dynamiczny wzrost znaczenia przekazu medialnego, który z Watykanu rozchodził się do wszystkich miejsc, w których funkcjonował Kościół katolicki, a tą drogą także do środków społecznego przekazu praktycznie na całym świecie.

1. Początki mediów watykańskich

Przyjmuje się, że powstanie mediów watykańskich łączy się z utworzeniem dziennika „L'Osservatore Romano”¹. Pierwszy numer ukazał się 1 lipca 1861 r. i później, przez dziesiątki lat, to właśnie „L'Osservatore Romano” było głównym źródłem informacji pochodzących ze Stolicy Apostolskiej, a zarazem pasem transmisyjnym tego wszystkiego, co przekazywali do wiadomości Kościołowi kolejni papieże. Do 1909 r. na łamach dziennika publikowano oficjalne dokumenty

¹ Por. „L'Osservatore Romano”, strona główna wydania w j. polskim, <https://www.osservatore romano.va/pl> (7.11.2020).

papieskie i Stolicy Apostolskiej². Dopiero później wyodrębniono w Watykanie specjalny dział archiwalny (Acta Apostolicae Sedis), który do dzisiaj gromadzi i publikuje oficjalne dokumenty watykańskie³. Stąd też „L'Osservatore Romano” od 1909 r. stało się typowym dziennikiem, a nie tylko wyłącznym miejscem publikacji biuletynów i oficjalnych informacji Stolicy Apostolskiej⁴.

Drugim, po „L'Osservatore Romano”, papieskim ośrodkiem medialnym, który przez dziesiątki lat okazał się kluczowy dla przekazu informacji z Watykanu do świata i Kościoła powszechnego, jest Radio Watykańskie. Zostało utworzone w 1931 r. z inicjatywy Piusa XI. To on poprosił samego Guglielma Marconiego, zdobywcę Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki, żeby takie radio papieżowi zbudował⁵. Od tego momentu rozpoczyna się niesamowita ekspansja informacyjna watykańskiego przekazu ewangelizacyjnego, przekazu każdego kolejnego ojca świętego. Przez długi czas swojej dziewięćdziesięcioletniej działalności Radio Watykańskie nadawało w kilkudziesięciu językach i było najbardziej wielokulturową jednostką informacyjną na świecie działającą w strukturach kościelnych⁶.

Kolejną instytucją papieskich mediów jest Watykański Ośrodek Telewizyjny, który został założony w 1983 r. za pontyfikatu Jana Pawła II. Zasadniczo zajmuje się on przygotowywaniem bezpośrednich transmisji uroczystości papieskich, zarówno w Watykanie, jak i poza nim. Jak wiadomo, ostatni papieże bardzo dużo podróżują, dlatego życie Kościoła i działalność papieska nie koncentrują się wyłącznie w Watykanie.

Do innych jednostek, o których warto wspomnieć w kontekście medialnej panoramy Stolicy Apostolskiej, należą Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej (Sala Stampa della Santa Sede)⁷, Poligrafia Watykańska (Tipografia Vaticana)⁸ zajmująca się drukiem książek i watykańskich dokumentów oficjalnych, Serwis Fotograficzny (Servizio Fotografico Vaticano)⁹, z którego bardzo często korzystają

² Por. M. Dwornik, *L'Osservatore Romano. 157 lat historii dziennika Watykanu*, „Reporterzy.info”, 24 września 2018, <https://reporterzy.info/3728,losservatore-romano-157-lat-historii-dziennika-watykanu.html> (dostęp: 8.11.2020).

³ Por. „Acta Apostolicae Sedis”, http://www.vatican.va/archive/aas/index_it.htm (dostęp 9.01.2021).

⁴ Por. *Historia Kościoła i społeczeństwa na stronach gazety papieskiej*, <https://www.osservatoreromano.va/pl/pages/archive.html> (dostęp: 7.11.2020).

⁵ Por. S. Wysocka, *Radio Watykańskie ma 80 lat*, <https://dzieje.pl/aktualnosci/radio-watykanskie-ma-80-lat> (dostęp: 7.11.2020).

⁶ Por. L. Gęsiak, *Radio Watykańskie jako wielokulturowa społeczność medialna*, [w:] *Psychologia kultury – kultura psychologii*, Katowice 2018 r., s. 95-111.

⁷ Por. Sala Stampa della Santa Sede, https://www.vatican.va/news_services/press/index_it.htm (dostęp: 7.11.2020).

⁸ Por. Tipografia Vaticana, https://www.vatican.va/roman_curia/institutions_connected/typvat/documents/rc_ic_tipvat_doc_20012211_prof_it.htm (dostęp: 9.1.2021).

⁹ Por. Servizio Fotografico Vaticano, <http://www.photovat.com/> (dostęp: 7.11.2020).

pielgrzymi przyjeżdżający do Rzymu, chcąc zaopatrzyć się w zdjęcie z papieżem robione przy okazji audiencji czy innych spotkań, a także Wydawnictwo Watykańskie (Libreria Editrice Vaticana)¹⁰, które oficjalnie publikuje książki wydawane w Stolicy Apostolskiej i w Państwie Watykańskim.

2. Radio Watykańskie – wielojęzyczna rozgłośnia papieska

Kluczową rolę w medialnej historii Stolicy Apostolskiej odegrało Radio Watykańskie¹¹. To ono przez wiele lat miało największą skuteczność w docieraniu z przesłaniem papieskim do całego świata, nie tylko chrześcijańskiego i katolickiego. Radio nie potrzebuje specjalnych środków, żeby przekraczać granice. Wystarczy wypuścić fale w eter i mieć dobry odbiornik w dowolnym miejscu, choćby nawet na drugiej półkuli. W sprzyjających warunkach atmosferycznych, albo dzięki urządzeniom, które powodują wzmocnienie sygnału, fala radiowa może docierać praktycznie wszędzie. Do tego celu używano w Watykanie głównie fal krótkich, które mają tę zaletę, że odbijają się od jonosfery i tym samym, nawet bez dodatkowego wzmocnienia, przekazują sygnał aż do najdalszych zakątków świata.

Na początku swojej działalności Radio Watykańskie emitowało programy po łacinie, po włosku i po francusku, a w czasie ważniejszych uroczystości były one transmitowane w trzynastu językach. Od 1933 r. Radio nadawało już stałe audycje w języku angielskim i niemieckim, co było o tyle ważne, że kiedy przyszły czasy okupacji hitlerowskiej, tym językiem można było się swobodnie posługiwać. Warto podkreślić, w kontekście II wojny światowej, olbrzymią rolę Radia, jaką odegrało – szczególnie po zakończeniu działań wojennych – w przekazywaniu informacji o zaginionych, jeńcach oraz o tych, którzy z różnych powodów nie mogli wrócić do swoich miejsc zamieszkania. Radio Watykańskie było dla wielu ludzi ostoją informacyjną i prawdziwą nadzieją na znalezienie swoich bliskich rozsiadanych po całym świecie. Warto dodać, że w tamtym czasie sytuacja polityczna była trudna, inne były możliwości komunikacyjne i transportowe. Ludzie, którzy znajdowali się daleko poza granicami swoich krajów, mieli poważne problemy z powrotem do miejsc zamieszkania, często nie mogli wrócić tam, gdzie się urodzili, gdzie były ich domy.

Radio Watykańskie rozwijało się szybko i z czasem stało się głównym źródłem informacji o Kościele przygotowywanej w coraz większej liczbie języków.

¹⁰ Por. Libreria Editrice Vaticana, <https://www.libreriaeditricevaticana.va/it/> (dostęp: 7.11.2020).

¹¹ Por. Vatican Radio (strony archiwalne), <http://www.archivioradiovaticana.va/> (dostęp: 9.1.2020).

Transmisja inauguracji Roku Świętego w 1949 została przeprowadzona w dwudziestu dwóch językach, co na tamte czasy było olbrzymim wydarzeniem logistycznym i ewenementem w przestrzeni radiowej¹².

Warto zauważyć, że w 1957 r., w odległości niecałych trzydziestu kilometrów od Rzymu, otwarto Centrum Transmisyjne Santa Maria di Galeria, które skupiło się głównie na emitowaniu programów na falach średnich i krótkich. Właściwości tych drugich – jak wspomniano wcześniej – pozwalały na to, by wiadomość wysłana z Watykanu mogła dotrzeć bezpośrednio do najdalszych zakątków naszego globu.

3. Cele i zadania mediów watykańskich

Media watykańskie istnieją przede wszystkim po to, żeby przekazywać światu przesłania i nauczanie kolejnych papieży. Mają docierać ze słowami otuchy i umocnienia do tych, którzy najbardziej tego potrzebują. Mają również przekazywać nauczanie Kościoła i informować świat oraz Kościół powszechny o tym, co dzieje się w Watykanie. Równocześnie mają przekazywać informacje o tym, co dzieje się w różnych Kościołach lokalnych. Doskonale wyraża to struktura Radia Watykańskiego, międzynarodowa i wielokulturowa. Tam też spływają informacje o życiu Kościoła z wielu miejsc świata. To stanowi o ogromnym bogactwie kulturowym, którym rozgłosnia dzieli się dalej z kościołami lokalnymi.

Kolejnym ważnym zadaniem mediów watykańskich są relacje i transmisje z celebracji liturgicznych, przede wszystkim z udziałem papieża. Dotyczą one zarówno miejsc w Watykanie, jak również tych, które ojciec święty odwiedza podczas podróży zagranicznych. Media watykańskie za cel stawiają sobie również pogłębianie wiary oraz szeroko pojętą ewangelizację.

4. Pontyfikat Jana Pawła II – nowe wyzwania dla mediów watykańskich

Pontyfikat Jana Pawła II, który rozpoczął się w 1978 r., wprowadził duże zmiany w komunikacji wewnątrz Watykanu, a zarazem w komunikacji Watykanu ze światem zewnętrznym. Nowy papież był człowiekiem, który doskonale rozumiał

¹² Por. J. Polak, *Programy językowe RV na potrzeby Kościołów lokalnych*. (Jubileusz 70-lecia Polskiej Sekcji Radia Watykańskiego; reżim komunistyczny w Europie Wschodniej – transmisje w językach uciemnionych narodów; 24.11.2008 (nagranie audio), https://opoka.org.pl/biblioteka/B/BA/RVaudycje/2008/11/20081124_70lecie_rv2.mp3 (dostęp: 9.10.2021).

media i świetnie rozmawiał z dziennikarzami. Pewnym szokiem było dla nich to, że papież, który obejmuje Stolicę Piotrową, w ogóle chciał się z nimi spotykać! Jan Paweł II wychodził do dziennikarzy, rozmawiał z nimi, nie unikał ich, odpowiadał na pytania, więcej – odpowiadał na pytania w wielu językach, nie tylko po włosku, co było dużym zaskoczeniem dla dziennikarzy akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej. Rozpoczęła się nowa era w kontaktach papieżstwa z mediami. Zarówno przed Watykanem, jak i przed tym, co papież mógł zrobić dla Kościoła powszechnego, otwierała się w zakresie mediów nieznaną dotąd perspektywa i olbrzymie, nowe możliwości¹³.

Innym ważnym aspektem tego pontyfikatu od strony medialnej było to, że papież zaczął bardzo intensywnie pielgrzymować po świecie. Po tym, co rozpoczął Paweł VI i kilku jego pielgrzymkach, które odbył, okazało się, że na pontyfikat Jana Pawła II przypadł czas szczególnego znaczenia podróży papieskich¹⁴. Papież praktycznie odwiedził cały świat, poza kilkoma miejscami, do których nie mógł przyjechać, bo albo go tam nie zaproszono, albo z racji politycznych nie było to możliwe. Jan Paweł II starał się być wszędzie. Co to oznaczało? To oznaczało, że papież, który doskonale media rozumiał, potrzebował również, by te media towarzyszyły mu w podróżach do różnych zakątków świata. Stąd pojawiła się potrzeba pewnych zmian strukturalnych w Watykanie dotyczących głównie Radia Watykańskiego, które musiało przygotować się do transmisji nie tylko ze swojej siedziby w Rzymie, ale także z różnych miejsc na całym świecie. Bo to przecież media watykańskie są pierwszymi, które głos papieża niosą innym.

Rozwój watykańskiej struktury medialnej był spowodowany także dużym wzrostem zainteresowania osobą papieża oraz jego dobrymi relacjami z dziennikarzami i otwartością na działalność mediów¹⁵. To sprawiło, że nie tylko w Radiu Watykańskim, ale także w innych obszarach funkcjonowania państwa watykańskiego pojawiały się nowe rozwiązania technologiczne. Z czasem papież zdecydował się na utworzenie wspomnianej już wyżej telewizji watykańskiej, czyli Watykańskiego Ośrodka Telewizyjnego, który w głównej mierze zajmował się przekazywaniem informacji o Watykanie i papieżu, a także przygotowywał transmisje z wydarzeń papieskich, uroczystych liturgii, błogosławieństw, czyli tego, co działo się w bazylice watykańskiej, na Placu Świętego Piotra i w wielu innych miejscach. Jak zauważył po latach papież Franciszek, telewizja ta nie pełni funkcji czysto

¹³ Por. F. Lombardi, *Jan Paweł II i media*, „L'Osservatore Romano” (2003) nr 9, https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THO/25jp/lombardi_media.html (dostęp: 7.11.2020).

¹⁴ Por. J. Polak, *Radio Watykańskie radiem wędrownym u boku Pawła VI i Jana Pawła II. Jubileusz 70-lecia Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego; praca redakcyjna RV w służbie papieżom i Kościołowi*; 24.11.2008 (nagranie audio), https://opoka.org.pl/biblioteka/B/BA/RVaudycej/2008/11/20081124_70lecie_rv3.mp3 (dostęp: 8.11.2020).

¹⁵ Por. F. Lombardi, *Jan Paweł II i media*, dz. cyt.

dokumentacyjnych, „neutralnych” w stosunku do wydarzeń, lecz przyczynia się do zbliżania Kościoła do świata, zmniejszając odległości, sprawiając, że słowo papieża dociera do milionów katolików, również tam, gdzie wyznawanie własnej wiary często jest wyborem wymagającym odwagi¹⁶.

Za Jana Pawła II rozpoczyna się też bardzo bliska i szeroka współpraca z wieloma rozgłośniami radiowymi i stacjami telewizyjnymi na całym świecie. Pojawiają się długoterminowe umowy bilateralne z rozgłośniami radiowymi, z telewizjami. To jest coś nowego. Do tej pory w Watykanie takich rozwiązań nie było.

Rola mediów watykańskich za pontyfikatu Jana Pawła II była też o tyle ważna, że wprowadzane nowe technologie musiały być dostosowane do systemów medialnych, funkcjonujących w całym świecie. A zatem nie wystarczało już, chociaż było dobrze rozwinięte, nadawanie programów tylko w tradycyjnym systemie analogowym. Świat wkraczał w erę radia cyfrowego i telewizji satelitarnej, w system do tej pory nieznanymi przekazów obrazu i dźwięku. I to wszystko działo się za pontyfikatu Jana Pawła II.

Watykan na szeroką skalę wprowadził zatem cyfrowy zapis i proces obróbki dźwięku. Papież Polak zdawał sobie też sprawę, że nie powinno się wszystkiego robić, bazując tylko na języku włoskim. Sam starał się uczyć wielu języków, posługiwał się nimi, podkreślał znaczenie wielu kultur. Udając się w pielgrzymkę do jakiegoś kraju, pragnął posługiwać się jego językiem. To sprawiało, że ten wielojęzyczny i zarazem wielokulturowy obraz przenikał również do mediów. I w tym wszystkim media towarzyszyły papieżowi. Stąd też ów wielokulturowy wymiar działalności Radia Watykańskiego, a później także watykańskiej telewizji oraz dziennika „L'Osservatore Romano” i wszystkich podmiotów związanych z codziennym przekazem medialnym.

Warto wspomnieć, że w czasie największego rozwoju Radia Watykańskiego, który przypadł na koniec pontyfikatu papieża Polaka, rozgłośnia miała czterdzieści trzy stałe sekcje językowe, a także przygotowywała doraźnie programy w kilkunastu innych językach. Stwarzało to wyjątkową panoramę kulturową, ale też ogromne możliwości ewangelizacyjne. Ponad tysiąc stacji radiowych retransmitowało wówczas programy Radia Watykańskiego. Ta liczba ponownie pokazuje dynamikę działań medialnych za pontyfikatu Jana Pawła II. To już nie był tylko przekaz do wewnątrz, na teren Watykanu i Włoch; to była niewiarygodna ekspansja medialna na cały świat. Ponad sto dwadzieścia krajów retransmitujących watykańskie programy, ponad tysiąc różnych stacji – tak oddziaływały media watykańskie w roku 2005, czyli ostatnim roku pontyfikatu papieża Polaka.

¹⁶ Por. Franciszek, *Świat czeka na orędzie prawdy*, Przesłanie z okazji 30-lecia Watykańskiego Ośrodka Telewizyjnego – 18.10.2013, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/przemowienia/telewizyjny_18102013.html (dostęp: 7.11.2020).

W tym czasie wielkiego rozwoju Radio Watykańskie zatrudniało blisko trzysta pięćdziesiąt osób, które rekrutowały się z czterdziestu ośmiu krajów. Miało także setki zagranicznych korespondentów, którzy rozpowszechniali informacje z zewnątrz, z Kościołów lokalnych, do Watykanu, a poprzez watykańską rozgłośnię przekazywane były one dalej w świat. Te wszystkie ogromne przeobrażenia miały miejsce właśnie za pontyfikatu Jana Pawła II.

5. Skutki działalności medialnej Watykanu za pontyfikatu Jana Pawła II

Jan Paweł II ugruntował przekonanie, że Radio Watykańskie jest prawdziwie radiem papieża. Jest to głos ojca świętego, który ma docierać z misją ewangelizacyjną na cały świat¹⁷. To właśnie tej rozgłośni, a także innym mediom watykańskim, także tym, które powstały później, jak media społecznościowe, powierzona jest rola zanieśienia informacji papieskiej do Kościołów lokalnych¹⁸. Są to zatem media, które służą nie tylko papieżowi, ale służą również informowaniu o życiu Stolicy Apostolskiej. Można powiedzieć, że media papieża są także mediami Kościoła, ponieważ szeroko promują wiarę. To, co niezwykle mocno pojawiło się za pontyfikatu Jana Pawła II, wrażliwego na różne kultury, to fakt, że starał się on być z najuboższymi i odrzuconymi. Do nich też często kierował słowa w ich własnym języku, wykorzystując media, także media watykańskie. To była zupełnie nowa perspektywa, która powstała i rozwinęła się za jego czasów. Podkreśla to ważny rys tego pontyfikatu: Jan Paweł II posługiwał wszystkim, także tym żyjącym na marginesie, odrzuconym i pozostawionym przez innych. Podróżował po krajach afrykańskich i azjatyckich, gdzie często trudno było prowadzić ewangelizację poprzez środki społecznego przekazu. A wraz z jego słowem, pojawiały się i nowe technologie.

Konieczność pielgrzymowania z papieżem po całym świecie sprawiła, że media watykańskie stały się istotną platformą dialogu międzykulturowego i międzyreligijnego. To właśnie Jan Paweł II jako pierwszy papież w historii odwiedził synagogę i meczet. To właśnie ten papież zapraszał do siebie przedstawicieli innych religii, to on zorganizował spotkanie międzyreligijne w Asyżu, które dało początek wzrostowi zainteresowania zarówno ekumenizmem jak i dialogiem międzyreligijnym.

¹⁷ Por. L. Gęsiak, *Radio Watykańskie: tożsamość ewangelizacyjna – w stronę nowych rozwiązań*, „Perspektywy kultury/Perspectives on culture” (2017) nr 4 (19), s. 207-221.

¹⁸ Por. R. Podpora, *Watykan i Internet*, „E-mentor”, 1 (18) 2007, <http://www.e-mentor.edu.pl/mobi/artukul/index/numer/18/id/391> (dostęp: 7.11.2020).

Wszystko to było możliwe, gdyż cały czas towarzyszyły mu media, które w pełnieniu tej misji były mu bardzo potrzebne.

Kolejni papieże, Benedykt XVI i Franciszek, również korzystali z watykańskich mediów. Bardzo szybki rozwój nowych technologii w tej dziedzinie, ale niestety także rosnące koszty utrzymania tradycyjnych środków społecznego przekazu, spowodowały konieczność przeprowadzenia konwergencji watykańskich mediów. Papież Franciszek zdecydował się w 2013 r. na dosyć złożoną reformę mediów watykańskich¹⁹. Zintegrował je, stworzył skonsolidowany system obsługi wiadomości i informacji wewnątrz Watykanu, wprowadził najnowsze technologie. Kościół bowiem w naszych czasach musi otwierać się na media społecznościowe takie jak Facebook, Twitter, Snapchat, Instagram. I wszędzie tam jest obecny papież²⁰.

6. Jan Paweł II zatrzymany w kadrze – konkluzje

Pontyfikat Jana Pawła II pozostaje kluczowy dla kwestii rozwoju mediów watykańskich. Ten właśnie papież, posiadający ogromną charyzmę osobistą, zdynamizował również znacząco media watykańskie. Ważnym czynnikiem w tym procesie było to, że ojciec święty okazał się czynnym pielgrzymem, sporo podróżował po świecie, odwiedzał też rzymskie parafie. Jego aktywny styl życia w konsekwencji przejęli też dziennikarze pracujący w Watykanie i wszystkie służby informacyjne. W tym czasie pojawiły się liczne transmisje telewizyjne z papieskich uroczystości celebrowanych przez Jana Pawła II²¹.

Media towarzyszyły papieżowi nie tylko w Watykanie, ale również poza nim. W kontekście pontyfikatu Jana Pawła II ważny jest też fakt, że media pokazywały go w całej prawdzie. Dzięki obecnej zawsze u jego boku kamerze widzieliśmy człowieka, który jest w pełni siły i mocy, który potrafi się zdenerwować, podnieść głos, być stanowczy i zdecydowany, który mówi o wielkich problemach świata. Jednak po latach te same media pokazywały papieża cierpiącego, słabego i chorego. Szczególnie wymowne były ostatnie dni pontyfikatu, w których Jan Paweł II pokazał publicznie swoją chorobę i fizyczną słabość. Media się od niego nie odsunęły. Wystarczy wspomnieć ostatnią Drogę Krzyżową Jana Pawła II, którą papież – już bardzo chory – odprawił w prywatnej kaplicy w Pałacu Apostolskim, łącząc się za pośrednictwem telewizji z nabożeństwem celebrowanym w rzymskim Koloseum.

¹⁹ Por. L. Gęsiak, *Reform of the Vatican Media, a Difficult Search for a New Path*, „The Person and the Challenges”, (2017) nr 2 (7), s. 5-22.

²⁰ Por. *Kościół w Internecie – Internet w Kościele: społeczeństwo internautów a kultura globalna*, red. K. Glombik, M. Kalczyńska, Opole 2015.

²¹ Por. *Watykan nie wkracza do Internetu. Już tam jest*, <https://www.polskieradio.pl/23/270/Artykul/360840,Watykan-nie-wkracza-do-Internetu-Juz-tam-jest> (dostęp: 7.11.2020).

Papież trzymał w rękach krzyż i z wielkim bólem, w cierpieniu, wraz z całym światem towarzyszył duchowo tej wyjątkowej, szczególnie trudnej Drodze Krzyżowej.

Obserwaliśmy w tym czasie, jak papież podszedł do okna swej biblioteki na modlitwę Anioł Pański i gdy ukazał się w oknie Pałacu Apostolskiego po raz ostatni. Chciał coś powiedzieć, ale był tak słaby, że nie mógł już wydobyć głosu. Jedynie pobłogosławił wiernych. Ten obraz, który wielu ludzi do dziś nosi w swoich sercach, znamy właśnie dzięki mediom. Obraz dramatyczny i trudny, ale pokazujący prawdziwe oblicze papieża, który nie bał się ani ludzi, ani mediów, ani prawdy o sobie, która w mediach mogła przecież zostać bardzo niekorzystnie pokazana²².

I jeszcze jeden ważny, konkludujący obraz. Chodzi o wyjątkowy kadr z pogrzebu Jana Pawła II. Tak wielu ludzi otaczało papieża w ostatniej jego drodze na Placu Św. Piotra, w znacznej mierze łącząc się z Watykanem za pośrednictwem mediów, które na całym świecie transmitowały to wydarzenie. Kamery pokazywały trumnę z ciałem Jana Pawła II. Widać było, jak wiatr kartkuje położony na niej Ewangeliarz i w końcu go zamyka. Ten symbol powiewu Ducha Świętego można było zobaczyć właśnie dlatego, że media przez cały czas towarzyszyły papieżowi w jego posłudze: od pierwszego dnia pontyfikatu, czyli od momentu ukazania się w loggii Auli Błogosławieństw bazyliki watykańskiej nowego papieża, kiedy usłyszeliśmy „Habemus Papam” Karol Wojtyła, aż po moment pogrzebu, który jakby spał klamrą 27 lat tego wyjątkowego pontyfikatu, bardzo mocno obecnego w środkach społecznego przekazu²³.

Jan Paweł II jest nadal cały czas obecny w mediach. Co ciekawe, jest także cały czas obecny w mediach watykańskich. Co tydzień, w czwartek rano o godz. 7.10, od chwili jego śmierci, przy jego grobie odprawiana jest msza św. w języku polskim. Od czasu, kiedy grób Jana Pawła II został przeniesiony z grot watykańskich do kaplicy św. Sebastiana, udało się także uruchomić regularną transmisję radiową tych Eucharystii. Wspólnota Polaków, zarówno w bazylice watykańskiej, jak i przy radioodbiornikach, gromadzi się w ten sposób co tydzień przy grobie Jana Pawła II. Dzięki falom radiowym i internetowi transmisja tej sprawowanej w wyjątkowym miejscu Eucharystii dociera na cały świat. Jest także retransmitowana przez wiele rozgłośni w Polsce. Warto wiedzieć, że jest to jedyna, cykliczna audycja transmitowana z Watykanu, która nie dotyczy bezpośrednio pontyfikatu papieża aktualnie pełniącego swą posługę²⁴.

²² Por. 2005 (nagranie wideo), <https://www.youtube.com/watch?v=mNzZmmTAtcA> (dostęp: 7.11.2020).

²³ Por. *Odchodzenie Jana Pawła II do Domu Ojca w polskich mediach*, red. L. Dyczewski, A. Lewek, J. Olędzki, Katowice 2008.

²⁴ Por. *Homilie z Mszy Świętych przy grobie Jana Pawła II*, <https://www.vaticannews.va/pl/podcast/msza-przy-grobie-jana-pawla-ii-homilie.html> (dostęp: 8.11.2020).

Jan Paweł II w czasie swojego pontyfikatu bardzo wzmocnił watykańskie media i nadał im spore znaczenie. Media na swój sposób spłacają dziś ten dług. Papież Polak obecny jest nieustannie w wielu telewizjach. Często, podczas transmisji z Placu Świętego Piotra, kamery zatrzymują się na mozaice Maryi Matki Kościoła, która wraz z herbem Jana Pawła II, góruje nad Placem Świętego Piotra. Widać ją z każdego miejsca. To symboliczny dowód wdzięczności Janowi Pawłowi II za jego otwartość i jego zrozumienie mediów. Bez jego stylu i inicjatyw nie byłoby tak szerokiego otwarcia Watykanu na świat. Bez niego nie byłoby tak szerokiej ekspansji mediów watykańskich na zewnątrz i tak wielkiego zainteresowania ze strony światowych mediów Kościołem i papieżem. Bez niego głos papieża w dzisiejszym świecie nie byłby tak mocno i tak dobrze słyszalny. I za to także należy się Janowi Pawłowi II wdzięczność.

Abstract

Development and activity of the Vatican media during the pontificate of John Paul II

This paper intends to present the character and significance of the Vatican media during the pontificate of John Paul II. In that period, there was an extremely dynamic increase in the importance of the media, which spread from the Vatican to all the places where the Catholic Church functioned, and thus also to the media throughout the world. During his pontificate, John Paul II greatly strengthened the Vatican media and gave them great importance. Therefore, the pontificate of John Paul II is absolutely crucial for the development of the Vatican media. The Polish Pope, who possessed a great personal charisma, also made the Vatican media more dynamic. The study shows that without John Paul II there would not have been such a wide expansion of the Vatican media outside and such an enormous interest in the Church and the papacy on the part of the world media.

Keywords: Church, Holy See, John Paul II, "L'Osservatore Romano", Vatican, Vatican Media, Vatican Radio

OSOBOWOŚĆ JANA PAWŁA II W ZAPOMNIANYM TEKŚCIE PROFESOR HANNY ŚWIDY-ZIEMBY

Wstęp

Bogata i wielowymiarowa działalność Karola Wojtyły – Jana Pawła II pozostaje w ścisłej korelacji z jego osobowością. A to z racji jej religijnego i humanistycznego charakteru. Pierwszy wymiar wymaga osobistego świadectwa. W tej dziedzinie można być nauczycielem tylko wtedy, gdy wcześniej jest się świadkiem *sacrum*¹. Analogicznie rzecz wygląda, jeśli bierze się pod uwagę humanistyczny charakter dziedzictwa polskiego papieża. Jawi się ono jako specyficzny zapis integralnego rozwoju samego Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Bowiem on „sam był w nieustannym procesie dorastania do osiągnięcia spójności myśli, słowa i czynu, a aktywności i zadania, których się podejmował oraz sytuacje, które go spotykały, potrafił wykorzystać dla własnego wszechstronnego rozwoju”².

Dlatego był nie tylko teoretykiem, ale i praktykiem chrześcijańskiego humanizmu, przekonany o jego dynamicznym, rozwojowym potencjale. Nieustannie szukał filozoficznych, teologicznych i artystycznych środków wyrazu dla przekonania, iż człowiek jest „dany” i „zadany” sobie. Na przykład w napisanym u schyłku życia *Liście do artystów* ujął to w następujący sposób: „Zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia: człowiek ma uczynić z niego arcydzieło sztuki”³. W tym sensie każdy człowiek jest „artystą”, który w tym, co tworzy „wyróża swoją osobowość”⁴. Papież był tego wybitnym przykładem zarówno w swojej twórczości, jak i różnorodnej działalności. Nie można jej zatem zrozumieć, jeśli

¹ Por. Jan Paweł II, enc. *Redemptoris missio*, Watykan 1990, nr 42.

² D. Żukowska-Gardzińska, *Wprowadzenie*, [w:] *Jan Paweł II. Miara wielkości człowieka*, red. D. Żukowska-Gardzińska, Warszawa 2020, s. 11-12.

³ Jan Paweł II, *List do artystów*, Watykan 1999, nr 2.

⁴ Jan Paweł II, *List do artystów*, dz. cyt.

pomija się kwestię osoby i osobowości autora. Na tę koherencję wskazywał dyskretnie, gdy stwierdzał: „Chcą zrozumieć mnie z zewnątrz, tyle, że mnie da się zrozumieć tylko od wewnątrz”⁵.

Dlatego, zdaniem profesora Stanisława Grygiela, można określić go mianem „profesora-mistrza”. Mistrz zaś „objawia uczniom samego siebie” i dlatego „musi być przezroczysty moralnie, tak żeby uczniowie mogli przez niego dostrzec Inność Transcendencji”⁶.

Wszystko to potwierdza tezę o istotnej korelacji dzieła i osoby polskiego papieża. Wyznacza również dwie drogi interpretacyjne jego myśli i dokonań. Za Krzysztofem Dybciakiem, który określa je w odniesieniu do literackiej twórczości Jana Pawła II, można zastosować te dwa modele interpretacyjne do całości papieskiego dzieła. Pierwszy koncentruje się na różnorodnej analizie poszczególnych utworów czy konkretnych dokonań, jednak bez odniesienia do osoby autora. Drugi zaś traktuje wyniki tej analizy jako „semiotyczny materiał dostarczający wiedzy o osobowości jednej z czołowych postaci”⁷ naszych czasów. Można ten sposób interpretacji nazwać poszukiwaniem „genealogii osoby autora” zapisanej w jego dziełach.

W niniejszym tekście wybieramy tę drugą drogę, przypominając charakterystykę osobowości Jana Pawła II dokonaną przez profesor Hannę Świdę-Ziembę po papieskiej pielgrzymce do Polski w czerwcu 1979 roku. Znajduje się ona w wydanej prawie czterdzieści lat temu książce pt. *Papież i My*⁸ i raczej rzadko cytowanej przez badaczy pontyfikatu. Wspomniany tekst jest krótki, lecz odznacza się takimi intelektualnymi i moralnymi walorami, że konieczne wydaje się przypomnienie biografii jego autorki oraz jej światopoglądowej autoprezentacji. Temu poświęcimy pierwszy punkt artykułu. W następnych dwóch paragrafach znajdzie się charakterystyka Jana Pawła II jako intelektualisty, co dla prof. Hanny Świdy-Ziemby okazało się inspiracją do przeprowadzenia głębokiego wglądu w jego złożoną osobowość. Ten ostatni fragment jej wypowiedzi będzie miał kluczowe znaczenie, i, miejmy nadzieję, stanowić będzie uzasadnienie celowości całego artykułu.

⁵ G. Weigel, *Lekcje nadziei. Moje niespodziewane życie ze świętym Janem Pawłem II*, tłum. K. Rybicka, Kraków 2019, s. 135.

⁶ S. Grygiel, *Mistrz-uczeń*, [w:] *Jan Paweł II. Miara wielkości człowieka*, red. D. Żukowska-Gardzińska, Warszawa 2020, s. 23; por. Z. Zarębianka, *Karol Wojtyła jako nauczyciel życia wewnętrznego. Zarys problematyki badawczej*, [w:] *Jan Paweł II. Posługa myślenia*, red. J. Kupczak OP, D. Radziechowski, Kraków 2011, s. 43-52.

⁷ K. Dybciak, *Wprowadzenie*, [w:] *Pisarstwo Karola Wojtyły-Jana Pawła II w oczach krytyków i uczonych. Antologia*, red. K. Dybciak, Warszawa 2019, s. 13.

⁸ H. Świda-Ziemba, *O wizycie papieża – obserwacje, przeżycia, refleksje*, [w:] *Papież i My*, Warszawa 1981, s. 367-371.

1. Profesor Hanna Świda-Ziemba – dane biograficzne i bibliograficzne

Hanna Świda-Ziemba (1930-2012) to wybitna polska uczona, socjolog, nauczyciel akademicki, działaczka opozycji w PRL, internowana w stanie wojennym w 1981 r. Studia z zakresu socjologii na Uniwersytecie Łódzkim ukończyła w 1952 roku, stopień naukowy doktora uzyskała osiem lat później (książkowa wersja doktoratu pt. *Młodzież licealna: analiza wybranych klas warszawskich w latach 1956–58*, Warszawa 1963, została ocenzurowana, gdyż wnioski okazały się niepoprawne politycznie). W 1969 habilitowała się na podstawie rozprawy *Osobowość jako problem pedagogiki*, Wrocław 1970. Dopiero w 1995 otrzymała tytuł profesora nauk humanistycznych. Od 1954 związana była zawodowo z Uniwersytetem Warszawskim. Wchodziła w skład prezydium Polskiej Akademii Nauk, w której współtworzyła Instytut Nauk Humanistycznych i Społecznych. Wykładała także w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej. Opublikowała szereg prac naukowych, głównie z zakresu socjologii wartości, młodzieży i analizy systemów totalitarnych. Do najważniejszych z nich należą: *Stalinizm i społeczeństwo polskie*, Warszawa 1991, *Człowiek wewnątrz zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychologiczna*, Warszawa 1997, *Młodzi w nowym świecie*, Warszawa 2005, *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Kraków 2010.

W latach 1991-1993 wchodziła w skład Trybunału Stanu. W 2003 r. otrzymała Medal „Zasłużony dla Tolerancji”, a w 2011 r. krakowską „Nagrodę im. Jana Długosza” za ostatnią swoją książkę pt. *Młodzież PRL*. W tym samym roku została odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Dominik Czapigo z Ośrodka Karta poświęcił jej książkę pt. *Uchwycić życie. Wspomnienia, dzienniki i listy 1930-1989*, Warszawa 2018, w której zamieścił wybór jej wspomnień, prywatnych listów i dziennika. Pozycja ta pozwala na głębsze poznanie życia i osobowości Hanny Świdy-Ziemby.

Przedstawione wyżej dane biograficzne i bibliograficzne naszej autorki świadczą o jej naukowych kompetencjach w zakresie psychologii, socjologii i pedagogiki. Natomiast fakt publikacji tekstu, będącego przedmiotem niniejszego artykułu, w tolerowanej przez ówczesne władze komunistyczne prywatnej katolickiej oficynie „Biblioteka Więzi”, jest dowodem na jej wysokie walory moralne. Należy bowiem przypomnieć, że w ówczesnych realiach totalitarnego państwa, był on wyrazem sporej odwagi, osobistej wolności i uczciwości intelektualnej. Dla pracownika naukowego z tytułem docenta, a więc przed profesurą, był to akt ryzykowny, zważywszy, że jak sama pisze w tekście, „wypowiedź ta ma charakter intymny

i osobisty, gdyż właśnie w ten sposób przeżyłam wizytę papieża Jana Pawła II w Polsce⁹. Następnie dokonuje autoprezentacji światopoglądowej:

nie należę do grona ludzi wierzących, choć nie jestem ateistką. Wiarę utraciłam 32 lata temu, będąc uczennicą szkoły średniej i od tego czasu przez długie lata nie odczuwałam ani potrzeb, ani zainteresowań problematyką religii. Sprawy te uznałam za nierozstrzygalne ze swej istoty, a zatem nie mieszczące się w żadnej formie w moim horyzoncie światopoglądowym i nieważne w osobistym życiu¹⁰.

W kolejnych akapitach autorka pisze o trzech doświadczeniach, które okazały się szczelinami w jej religijnym indyferentyzmie. Pierwszą był pontyfikat Jana XXIII (1958-1963) i Sobór Watykański II (1962-1965), dzięki którym uznała, że „Kościół ma szansę odegrania istotnej roli we współczesnym świecie dzięki odnowie i akcentowaniu tych wartości chrześcijańskich, które stały się uniwersalnymi wartościami moralnymi oraz dzięki nawiązaniu dialogu i otwarciu się na «świat pozakatolicki»”¹¹. Drugim, istotnym dla autorki przeżyciem, były „doświadczenia osobiste i społeczne oraz towarzysząca im refleksja”, które sprawiły, iż zaczęła „dostrzegać istotną i pozytywną funkcję wiary dla życia człowieka, tak w wymiarze prywatno-osobistym, jak i ogólnospołecznym”¹². Autorka nie wyjaśnia, o jakie doświadczenia chodzi, ale podkreśla, że nadal pozostawała zewnętrznym obserwatorem katolicyzmu „jako człowiek niewierzący.” Trzecim, mocnym katalizatorem zmiany w podejściu do katolicyzmu, był wybór Jana Pawła II, który wywołał w niej wzruszenie, uniesienie i radość jako Polki. Wydarzenie to sprawiło, iż zapragnęła dotrzeć do naukowych prac Karola Wojtyły z racji swych „zainteresowań problematyką aksjologii, psychologii osobowości i filozofii człowieka”¹³.

2. Karol Wojtyła jako intelektualista

Znamienne jest to, że dla Hanny Świdy-Ziemby wspólnota zainteresowań stała się okazją do bliższego „spotkania” z myślą Karola Wojtyły, co w przyszłości połączyło ją z zaciekawieniem jego osobą. Wspomina zatem, iż „po wielu perypetiach udało mi się pożyczyć dzieło fundamentalne dla jego twórczości – *Osoba i czyn*”¹⁴. Dla wyjaśnienia dodajmy, że książka *Osoba i czyn* została wydana

⁹ H. Świda-Ziemba, *O wizycie papieża*, dz. cyt., s. 367.

¹⁰ H. Świda-Ziemba, *O wizycie papieża*, dz. cyt., s. 367.

¹¹ H. Świda-Ziemba, *O wizycie papieża*, dz. cyt., s. 367.

¹² H. Świda-Ziemba, *O wizycie papieża*, dz. cyt., s. 367.

¹³ H. Świda-Ziemba, *O wizycie papieża*, dz. cyt., s. 367.

¹⁴ H. Świda-Ziemba, *O wizycie papieża*, dz. cyt., s. 368.

w 1969 r. w niewielkim nakładzie przez niszowe kościelne wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie; była zatem nieznaną szerokiemu gronu odbiorców i trudno dostępna. Sytuacja ta była spowodowana „odgórną”, motywowaną ideologicznie marginalizacją pracy naukowej polskich katolików. Służyły temu zarówno wszechobecna, przewencyjna cenzura, trudność w uznaniu przez państwo stopni naukowych uzyskanych na kościelnych uczelniach, jak i administracyjne decyzje, ograniczające przydział papieru dla zaledwie tolerowanych kościelnych wydawnictw.

Wróćmy jednak do ważkich uwag j autorki, która wspomina następnie, iż

lektura tej książki wywarła na mnie silne wrażenie. Poruszyła mnie głębia, wielowarstwowość, klarowność i uniwersalność zawartych tam refleksji. Zaprezentowana koncepcja człowieka w ogólnej intencji była zgodna z moimi własnymi intuicjami i poglądami, co dowodzi, że może ona zostać zaakceptowana również przez ludzi niewierzących. Z drugiej strony przeprowadzone tam analizy stały się dla mnie źródłem wielorakich refleksji, w istotny sposób wzbogaciły i przeorganizowały mój dotychczasowy punkt widzenia, ukazując mi problematykę istoty człowieka (a więc i własnego życia) w nowej perspektywie. W jakimś sensie poznanie tego dzieła uważam za przełom w moim życiu osobistym i intelektualnym. Pewne tezy budziły jednak we mnie opór, zrozumiały u człowieka o innym światopoglądzie. Rodziły się pytania i głęboka potrzeba konfrontacji i rozmowy z autorem¹⁵.

Mamy zatem do czynienia z intelektualnym spotkaniem czytelnika z autorem, które zawsze jest relacją wzajemną, najpierw wokół obiektywnych treści, a następnie w wymiarze międzyosobowym. Na taki właśnie intelektualno-relacyjny zamiar Karola Wojtyły wskazuje George Weigel, gdy zauważa, że:

Pisząc *Osobę i czyn*, Karol Wojtyła przeniósł swoje koncepcje na nową płaszczyznę, usiłując stworzyć w pełni rozwiniętą filozofię osoby ludzkiej, w której jego interlokutorami byli czytelnicy. Pomimo niezwykłych wymagań, jakie książka stawia czytelnikowi, *Osoba i czyn* jest faktycznie zaproszeniem do rozmowy. Tak ja odczytuję ludzką kondycję – zdaje się mówić Wojtyła – Jak ma się to do twojego własnego doświadczenia?¹⁶

Wynika z tego, że Świda-Ziemba wnikliwie i trafnie odczytała personalistyczny sens tej najważniejszej filozoficznej książki Karola Wojtyły. Stanowi ona bowiem zapis doświadczenia bycia sobą i współbycia razem z innymi; dlatego w gruncie

¹⁵ H. Świda-Ziemba, *O wizycie papieża*, dz. cyt., s. 368.

¹⁶ G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia Jana Pawła II*, tłum. M. Tarnowska, J. Piątkowska, D. Chylińska, J. Illg, R. Śmietana, Kraków 2000, s. 225.

rzeczy jest zachętą do wspólnego myślenia o człowieku, co wskazuje na jej dialogiczny charakter.

Kolejnym wnioskiem płynącym z wnikliwej lektury *Osoby i czynu* jest przekonanie badaczki, iż Karol Wojtyła jest twórcą jednej z nielicznych na gruncie polskim filozofii człowieka w źródłowym znaczeniu tego słowa¹⁷. Oznacza to, iż jej percepcja wymaga uczestnictwa, a nie jedynie znajomości poszczególnych wątków tej filozofii. Używając terminologii zaczerpniętej z *Osoby i czynu*, nie chodzi tu jedynie o „poznanie obiektywizujące”, ale o świadomość, która odzwierciedla i przeżywa przyswajane treści. Taka recepcja dzieła rodzi pragnienie osobowego spotkania z jego autorem, o czym wspomina Świda-Ziemba, gdy pisze, iż „oczekując wizyty papieża Jana Pawła II w Polsce”, oczekiwała „nie tylko Głowy Kościoła katolickiego, ale także autora książki *Osoba i czyn*”¹⁸. Jest to kolejna, godna podkreślenia, trafna intuicja polskiej uczonej. Wszak książka ta była jednym z istotnych źródeł wielu wątków późniejszych wypowiedzi i działań Karola Wojtyły już jako Jana Pawła II¹⁹.

Wydaje się, że komentarze te zyskają swoje uzasadnienie w ostatnim punkcie naszego tekstu, w którym przedstawimy zarówno zapis własnych przeżyć autorki, jak i jej wnikliwy wgląd w osobowość papieża. Właśnie ta „nieobojętność” na związek treści i osoby uderza w refleksji polskiej uczonej. Dlatego można ją traktować jako trwały wkład w wyjaśnienie fenomenu recepcji całej twórczości Jana Pawła II. W tym sensie osobiste refleksje naszej autorki jako czytelniczki *Osoby i czynu* oraz uczestniczki pierwszej pielgrzymki do Polski okazują się szczególnie wnikliwe i trafne.

3. Osobowość Jana Pawła II

W ostatniej części tego tekstu przedstawimy dwa najważniejsze fragmenty refleksji profesor Hanny Świdy-Ziemby. Pierwszy będzie prezentacją jej rzetelnego wglądu we własne doświadczenie związane z pierwszą papieską pielgrzymką do Polski. W drugim skoncentrujemy się na dokonanej przez nią oryginalnej charakterystyce osobowości Jana Pawła II.

Na początku autorka dokonuje starannej retrospekcji podmiotowej i przedmiotowej, stwierdzając, że

¹⁷ Por. H. Świda-Ziemba, *O wizycie papieża*, dz. cyt., s. 368.

¹⁸ H. Świda-Ziemba, *O wizycie papieża*, dz. cyt., s. 368.

¹⁹ Por. R. Buttiglione, *Kilka uwag o sposobie czytania „Osoby i czynu”*, [w:] K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń i in., Lublin 1994, s. 23-37.

Moje przeżycia związane z pielgrzymką papieża Jana Pawła II po Polsce były „wstrząsem psychicznym”, jednym z najsilniejszych, jakich doznałam w życiu. Na okres dziewięciu dni zostałam jakby przeniesiona w inny i nieznany wymiar rzeczywistości – w wymiar sacrum. Tych odczuć nie potrafię sobie wytłumaczyć. Jak to jest możliwe, by nie wierząc w prawdy religii, nie uznając Kościoła – móc zarazem w ten właśnie sposób przeżywać wizytę papieża? Odnoszę w tej chwili wrażenie, jakbym emocjonalną intuicją – o której pisze Scheler – odczuła w ciągu tych dni wyższość wartości religijnych. Jest to wyłącznie odczucie. Lecz dość silne i trwałe, by jednocześnie zrodziło we mnie świadomość, że mój własny horyzont poznawczy jest ograniczony, że poza jego linią znajduje się coś, do czego nie mam dostępu. Nigdy co prawda – jako relatywistka – nie sądziłam, że to mój światopogląd jest prawdziwy, a inne fałszywe; uważałam go po prostu za jeden z możliwych punktów widzenia. Ponieważ jednak i inne światopoglądy traktowałam podobnie, uznawałam własny kąt widzenia oglądu rzeczywistości za wystarczający dla mnie i – w wymiarze subiektywności – pełny. Teraz natomiast uległo to zmianie. Żywo odczuwam istnienie niedostępnych tajemnic poza granicami mego subiektywnego świata. Granic tych nie przekroczyć, ale ich istnienie jest już stale obecne w mej świadomości²⁰.

Warto raz jeszcze podkreślić rzetelność intelektualną i uczciwość moralną autorki, która w sposób otwarty pisze o tak osobistych doznaniach, a jednocześnie jako osoba dojrzała i wykształcona, poszukuje racjonalizacji własnych doświadczeń. W tym celu podejmuje próbę całościowego wglądu w to doświadczenie, co jest zbieżne z główną tezą filozoficzną Karola Wojtyły. Uważa on bowiem, że interpretacja doświadczenia człowieka wymaga zarówno filozofii bytu (ontologii i metafizyki), jak i filozofii świadomości (fenomenologii). Pierwsza uznaje istnienie rzeczywistości zewnętrznej wobec ludzkiej świadomości, druga zaś podkreśla wagę interioryzacji tej rzeczywistości w tzw. „wewnętrznym świecie” człowieka. Jak stwierdza Rocco Buttiglione:

ludzkie doświadczenie przebiega zatem „między światem rzeczywistości zewnętrznej (i prawdy wiecznej) a wewnętrznym światem naszych postaw afektywnych, który właściwie nie tyle poznaje, ile raczej uznaje prawdę poznaną, użyczając jej mocy, emocjonalnego kolorytu oraz intensywności²¹.

W taki właśnie sposób autorka opisuje też osobiste doświadczenie pierwszej pielgrzymki i „spotkania” z osobą Jana Pawła II. Racjonalizacja tego doświadczenia nie oznacza dla niej wyparcia subiektywnych przeżyć, nawet jeśli wykraczają

²⁰ H. Świda-Ziemba, *O wizycie papieża*, art. cyt., s. 368-369.

²¹ R. Buttiglione, *Kilka uwag o sposobie czytania „Osoby i czynu”*, dz. cyt., s. 13.

one poza dotychczasowe granice jej horyzontu poznawczego. Wszak brak osobistego przeżycia np. religijnego wymiaru rzeczywistości nie oznacza jego nieistnienia. Jednak w tym przypadku jest on zapośredniczony przez doświadczenie „spotkania” człowieka religijnego, jakim jest dla naszej autorki Jan Paweł II. Właśnie w tym neuralgicznym punkcie autorka przyznaje rację metodologii przyjętej przez autora *Osoby i czynu*. Dąży on bowiem do scalenia obiektywnego i subiektywnego wymiaru doświadczenia. Jego zdaniem „jakakolwiek absolutyzacja jednego z dwóch aspektów doświadczenia człowieka musi ustąpić wobec potrzeby ich wzajemnej relatywizacji”²². W przedstawionym wyżej fragmencie tekstu profesor Świdy-Ziemby można dostrzec to wzajemne odniesienie obu aspektów doświadczenia, przez co wykracza on poza paradygmat scjentyzmu, z jego brakiem rozróżnienia między poznaniem rzeczy a doświadczeniem człowieka. Właśnie nauki społeczne, będące przedmiotem specjalizacji naszej uczoney, jak psychologia, socjologia i pedagogika, są szczególnie wyczulone na błąd redukcjonowania człowieka jedynie do przedmiotu badań na wzór nauk przyrodniczych.

Przejdźmy teraz do kluczowego fragmentu, który jest kolejnym dowodem na wysoki stopień kompetencji profesor Świdy-Ziemby. Oto bowiem nasza autorka dokonuje próby charakterystyki osobowości człowieka, za pośrednictwem którego doświadczyła tak znamiennego poszerzenia i pogłębienia własnego podejścia do rzeczywistości. Fakt istnienia takiego związku wyraża ona w następujący sposób: „Istotnym źródłem i przyczyną tego wrażenia jest to, że była to wizyta papieża Polaka o tak niezwyklej i wręcz niewiarygodnej osobowości, a zarazem o takim darze promieniowania”²³. Wydarzenie, którego głównym bohaterem był Jan Paweł II, wywołuje zatem zainteresowanie jego osobowością. Użycie terminu „osobowość” wskazuje na zamiar wykorzystania własnych kompetencji ludzkich i zawodowych. Wszak „osobowość” to pojęcie ukształtowane i zdefiniowane w ramach psychologii, socjologii oraz pedagogiki, czyli dyscyplin naukowych, w których się specjalizowała. Oznacza ono zespół stałych cech psychicznych i mechanizmów wewnętrznych, które warunkują postawy i zachowania ludzi w ich interakcjach ze środowiskiem, a jednocześnie wyróżniają ich jako odrębne jednostki. Bazując na swej naukowej wiedzy, a jednocześnie egzystencjalnym doświadczeniu, autorka twierdzi, że

Niewiarygodność osobowości Jana Pawła II polega na tym, że łączy On w sobie właściwości, które z reguły się wykluczają.

²² K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń i in., Lublin 1994, s. 67.

²³ H. Świda-Ziemba, *O wizycie papieża*, dz. cyt., s. 369.

Intelektualistę tak wysokiej klasy cechuje na ogół wewnętrzna niepewność w działaniu. Intelektualista nie jest zazwyczaj człowiekiem mocnym i zdecydowanym. Przeszkadza mu w tym umysłowa zdolność dostrzegania wielorakich racji, stająca się źródłem wahań.

Dla intelektualisty operującego pojęciami o wysokim stopniu abstrakcji – ten styl myślenia staje się w tym stopniu naturalnym sposobem bycia, że utrudnia mu nawiązanie kontaktu i znalezienie wspólnego języka z tak zwanymi „zwykłymi ludźmi”.

Człowiek wymagający wobec siebie i innych w zakresie postaw moralnych – staje się z natury rzeczy kostyczny i surowy, trudno mu zdobyć się (choćby w imię zasad o to się starał) na serdeczność, ciepło, tolerancję i bezpośredniość.

Człowiek obcujący ciągle wewnętrznie z patosem wyższych wartości, zdolny sugestywnie wytworzyć wśród ludzi klimat napięcia i autentycznych wzruszeń z tzw. „nadprzyrodzonego wymiaru” – nie umie zarazem w sposób naturalny być wesoły, dowcipny, swobodny i ludzki.

Dotychczasowe moje obserwacje potwierdziły wykluczanie się tych cech. Można spotkać różnorodnych ludzi wartościowych, są oni jednak zarazem jakby jednowymiarowi. Sądziłam dotąd, że są to uniwersalne prawa psychologii człowieka, rozumiejąc zarazem dobrze mechanizm ich funkcjonowania.

Stąd poczucie niezwykłości w kontakcie z Papieżem Janem Pawłem II. Łącząc w sobie silnie zarysowane cechy psychologicznie sprzeczne, wywołuje On jednocześnie wrażenie maksymalnej naturalności i wewnętrznej harmonii. Współistnienie tych cech, zadziwiające „w ogóle”, przestaje być zadziwiające w tym człowieku.

Autor *Osoby i czynu*, intelektualista zdolny do tak głębokich, wnikliwych i drobiazgowych analiz, że już samo to winno Go skłaniać wyłącznie do umysłowej kontemplacji, jawi się nagle jako człowiek o sprężonej, sugestywnej sile wewnętrznej, promieniując zarazem prostotą, serdecznością i dobrocią, nawiązując osobisty i bezpośredni kontakt z milionowym tłumem.

W odczuciu ludzi podobnych do mnie stanowi On naturalne uosobienie wartości chrześcijańskich jako żywy człowiek, a nie jako Najwyższy Dostojnik Kościoła. Jego osobowość była nam bezpośrednio dostępna, przekraczając rami jakiegokolwiek instytucji, choć Instytucję Kościoła w pełnym wymiarze zarazem reprezentował²⁴.

Bogactwo treści uzasadnia tak obszerną prezentację tego fragmentu refleksji profesor Hanny Świdy-Ziemby. Jest też dowodem słuszności opinii, że „w pierwszych kontaktach z innymi następuje odkrycie tzw. cech centralnych osobowości”²⁵.

²⁴ H. Świda-Ziemba, *O wizycie papieża*, dz. cyt., s. 369-370.

²⁵ J. Makselon, *Spółeczny kontekst funkcjonowania człowieka*, [w:] *Psychologia dla teologów*, red. J. Makselon, Kraków 1990, s. 224.

W przyjętej przez naszą autorkę perspektywie psychologiczno-socjologicznej, centralną dominantą osobowości papieża jest połączenie zazwyczaj sprzecznych właściwości intelektualnych i moralnych. Fakt ten wywołuje zdziwienie, stając się równocześnie przedmiotem jej zainteresowania. Jednak ze względu na przyjętą konwencję opisowo-historyczną tekstu napisanego jako osobiste wspomnienie, nie ma w nim miejsca na ujęcie problematyczne. A zatem na podjęcie próby wyjaśnienia przyczyn tego intrygującego zjawiska, jakim jest harmonijna i spójna osobowość papieża, łącząca przeciwstawne cechy psychiczne. Autorka wskazuje jednak kierunek dalszych badań, podkreślając (rozstrzelonym drukiem), iż chodzi tu o „naturalne uosobienie wartości chrześcijańskich”. Każdy z tych terminów ma swoje istotne znaczenie, gdyż odsyła do kolejnych poziomów interpretacji fenomenu człowieka. Psychiczne wrażenie autentycznej harmonii stawia pytanie o możliwość takiego zjawiska; ono zaś domaga się odpowiedzi, poszukiwanej w filozoficznej antropologii, etyce i teologii Jana Pawła II.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że badanie oryginalnego procesu personalizacji człowieka było głównym przedmiotem antropologii filozoficznej i teologicznej Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Był on wszak twórcą tzw. „antropologii adekwatnej”, w której punktem wyjścia jest doświadczenie samego siebie oraz innych ludzi²⁶, przy czym oba te typy doświadczeń z jednej strony są niewspółmierne, jedyne i niepowtarzalne, a z drugiej, nakładają się na siebie. Można zatem założyć, iż wojtylańska filozofia człowieka wyrasta zarówno z doświadczenia własnej personalizacji, jak i z prób zrozumienia tego procesu u innych ludzi. Jest zatem kluczem do genealogii osobowej jej twórcy.

Dlatego wypracowane przez Karola Wojtyłę kategorie antropologiczne mogą być pomocne w wyjaśnianiu złożonej osobowości jego samego. Wśród nich należy wymienić m.in. „świadomą sprawczość”, „samostanowienie, samopanowanie i samoposiadanie”, „transcendencję poziomą i pionową” czynu ludzkiego, czyli jego znaczenie osobowotwórcze i moralne, a także zdolność do integracji dynamizmów psychosomatycznych. Wszystkie one ujawniają istnienie duchowego podmiotu, zdolnego do potrójnego przekraczania siebie. Chodzi tutaj o autotranscendencję, wyjście w stronę drugiego człowieka oraz Boga²⁷. Podczas tego procesu personalizacji następuje integralny rozwój człowieka, w którym centralne miejsce zajmują wartości moralne.

Wspomina o nich także наша autorka i w ten sposób odsyła do etycznego wymiaru harmonijnej osobowości papieża. Za kryterium właściwego poznania i realizacji wartości uznaje on prawdziwe dobro osoby, dzięki czemu człowiek staje się

²⁶ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, dz. cyt., s. 53-54.

²⁷ Por. M. Zboralska, *Przekraczanie siebie jako podstawa antropologii teologicznej Karola Wojtyły-Jana Pawła II*, Kraków 2012, s. 237.

dobry lub zły w znaczeniu moralnym²⁸. Kryterium to pomaga poznać właściwą treść wszelkich ludzkich wartości i urzeczywistniać je poprzez sprawności psychomoralne, zwane cnotami (*aretas*). Etyka chrześcijańska przejęła od Arystotelesa definicję cnoty jako „właściwego środka” (*mesotes*) pomiędzy skrajnościami nadmiaru i niedostatku²⁹. Wydaje się, że Karol Wojtyła jako etyk zrozumiał ideę „właściwego środka”, przyjmując „dobro osoby” za właściwą miarę poszczególnych wartości. Także tzw. cnoty dianoetyczne, czyli zdolności intelektualne i naturalne człowieka są kształtowane poprawnie tylko wtedy, gdy uwzględnia się ich moralny cel. Podejście to zabezpiecza przed intelektualizmem czy moralizmem, włączając walory intelektualne i moralne w żywe i niepowtarzalne człowieczeństwo danej osoby.

Trzeba jednak pamiętać, że dla Wojtyły-etyka i Jana Pawła II-teologa, „dobro osoby” jest zawsze złożone z wartości tworzących relacje z ludźmi i z Bogiem. Stwierdził on „prawdziwe dobro osoby” od iluzji indywidualizmu czy narcyzmu, bądź kolektywizmu i totalitaryzmu. Odrzucał też ateizm i agnostycyzm, zarzucając tym wszystkim nurtom „błąd antropologiczny” polegający na redukcjonistycznej wizji człowieka³⁰. Był bowiem przekonany, iż należy „harmonijnie łączyć sprawy wiary, sprawy myślenia i sprawy serca. To nie są osobne obszary. Każdy przenika i ożywia pozostałe”³¹.

Wydaje się zatem, że profesor Hanna Świda-Ziemba celnie i zwięźle określiła rdzeń osobowości Karola Wojtyły – Jana Pawła II przez formułę „uosobienia wartości chrześcijańskich”. Tym samym wskazała na ostatni obszar badawczy, czyli katolicką teologię, której papież zawdzięczał zarówno teoretyczny projekt integralnego rozwoju, jak również własną formację.

Nie ma potrzeby wchodzenia tu w zawiłą i złożoną dyskusję na temat „wartości chrześcijańskich”. Wystarczy proste stwierdzenie, że kryją się one w treści dwóch przykazań miłości Boga i bliźniego, złączonych nierozzerwalną więzią i streszczających całą moralność objawioną Starego i Nowego Testamentu. Stoją one na straży dobra osoby ludzkiej, wskazując na poszczególne wartości, bez których dobro to nie jest prawdziwe³². Takie aksjologiczne podejście do biblijnego pojęcia „przykazanie” zostało wypracowane w katolickiej teologii w ostatnich latach, również

²⁸ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, dz. cyt., s. 195.

²⁹ Por. Arystoteles, *Etyka nikomachejska II*, 6, [w:] Arystoteles, *Etyka nikomachejska. Etyka wielka. Etyka eudemejska. O cnotach i wadach*, tłum. D. Gromska, L. Regner, W. Wróblewski, Warszawa 2000, s. 111-113.

³⁰ Por. M. Zboralska, *Przekraczanie siebie jako podstawa antropologii teologicznej Karola Wojtyły-Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 239.

³¹ Jan Paweł II, *Wstanie, chodźmy!*, Kraków 2004, s. 79.

³² Por. Jan Paweł II, enc. *Veritatis splendor*, 13-14.

pod wpływem Jana Pawła II³³. Jego koncepcja współczesnej teologii moralnej zakłada bowiem najpierw głębokie doświadczenie wartości chrześcijańskiej, a następnie przyjęcie jej jako obiektywnej powinności/normy. Właśnie wtedy dokonuje się personalizacja wartości chrześcijańskich w pełnej formie, która otwiera możliwość stopniowego doskonalenia osobowości. Jest to przejście od tzw. „pierwszej wolności”, czyli uwolnienia od zła moralnego, do wolności „drugiej”. Polega ona na egzystencjalnej symfonii wewnętrznego usposobienia i konkretnych postaw, na które wskazują ewangeliczne „błogosławieństwa” oraz obiektywnych norm religijno-moralnych, które wydobywa się na drodze deontologicznej interpretacji biblijnych przykazań³⁴. Wolność „druga” wprowadza człowieka na poziom chrześcijańskiego życia; staje się on wówczas „osobą”, która przekracza siebie ku Bogu i bliźnim. W oryginalnym języku Karola Wojtyły-Jana Pawła II oznacza to „komunię osób” poprzez bezinteresowny dar z samego siebie³⁵, realizację oblubieńczego i rodzicielskiego sensu ciała, zdolność do tworzenia właściwych relacji interpersonalnych jak np. uczestnictwo, solidarność czy sprzeciw, przebaczenia, zwyciężania zła większym dobrem czy tzw. „wyobraźni miłosierdzia”³⁶. Wszystkie te określenia zrodziły się z jego wnikliwej interpretacji chrześcijańskiej aksjologii, której punktem wyjścia jest stwierdzenie, iż wiara działa przez miłość (por. Ga 5, 6).

Wówczas też osiąga się wewnętrzną harmonię, zauważoną przez naszą autorkę w osobie Jana Pawła II. Jej trafne obserwacje zasługują więc na pamięć, gdyż w miarę upływu czasu, pytanie o osobowość papieża, staje się coraz bardziej interesujące. Kolejną racją uzasadniającą tę pamięć jest fakt, iż autorka postawiła jakby mimochodem, kwestię udanej personalizacji tej historycznej postaci. Tym samym wskazała na nowe perspektywy badania biografii człowieka tak znanego, iż wydaje się, że już całkowicie poznanego. I *last but not least*, przypomniany tekst na przykładzie sylwetki autorki i jej bohatera przedstawia model spotkania ludzi pozornie dalekich, a jednak tak bliskich w tym, co „nieredukowalne”: *sacrum* i *humanum*.

³³ Por. Papieska Komisja Biblijna, *Biblia a moralność. Biblijne korzenie postępowania chrześcijańskiego*, tł. R. Rubinkiewicz, Kielce 2009, nr 30.

³⁴ Por. Jan Paweł II, enc. *Veritatis splendor*, 15-22.

³⁵ Por. M. Zboralska, *Przekraczanie siebie jako podstawa antropologii teologicznej Karola Wojtyły-Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 118-121.

³⁶ Por. M. Zboralska, *Przekraczanie siebie jako podstawa antropologii teologicznej Karola Wojtyły-Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 153-157.

Abstract**The personality of John Paul II in a forgotten text
by Professor Hanna Świda-Ziemba**

The article resembles the forgotten text of an outstanding Polish scientist, prof. Hanna Świda-Ziemba (1930-2012), written as her personal memory after the first pilgrimage of John Paul II to Poland in June 1979. It contains a very valuable attempt to characterize the personality of the Polish Pope. The author, who then describes herself as an agnostic, makes a very factual description, using her scientific competences in the field of psychology, sociology and pedagogy. She notes that the main trait of John Paul's personality is a rare usually harmony of psychologically contradictory properties. He is an outstanding intellectual, author of one of the few human philosophies in Poland, a spiritual man with strong religious and moral convictions. And at the same time a determined, cordial and warm person who can create deep relationships with people. H. Świda-Ziemba describes this phenomenon as "a natural personification of Christian values". And although he does not try to explain this phenomenon, he inspires others to such searches. Thus, it indicates that in the philosophical anthropology, ethics and theological teaching of K. Wojtyła-John Paul II there is a description of his own personalization.

Keywords: personality of John Paul II, philosophical and theological anthropology, ethics, moral theology, personalization, crossing oneself towards God and neighbor, virtue as a measure of the good of a person

KANON, POSTMODERNIZM – CO DALEJ PO DWUDZIESTU LATACH?

NA DROGACH „POSŁUGI MYŚLENIA”

Wstęp

Dwa teksty, które dziś chciałbym przypomnieć, łączy nie tylko szczególna atmosfera oczekiwania na nowe millenium, co więcej, nawet rok powstania – 1997, lecz przede wszystkim specyficzna w swej głębi diagnoza terażniejszości wyrastająca z wielowymiarowego zakorzenienia w tradycji. Cel tego przypomnienia jest oczywisty – spojrzenie na pewne aspekty współczesności z perspektywy tamtych oczekiwań, obaw i prognoz.

Jednym z wielu niepowtarzalnych „dni Jana Pawła II” był 8 czerwca 1997 – uroczyste spotkanie ze światem nauki w krakowskiej kolegiacie św. Anny z okazji sześćsetlecia Wydziału Teologicznego UJ. W swym przemówieniu ojciec święty nawiązując wprawdzie do owej rocznicy, przywołał obszerną panoramę historyczną, jednak zasadniczy ciężar refleksji spoczął na fundamentalnych pytaniach o rolę uniwersytetu i miejsce ludzi nauki w społeczeństwie. Jak mówił: „Niewiele jest rzeczy równie ważnych w życiu człowieka i społeczeństwa, jak p o s ł u g a m y ś l e n i a (podkr. KC). (...) to w swej istocie nic innego jak służba prawdzie w wymiarze społecznym”¹.

Zaledwie kilka miesięcy wcześniej w czasopiśmie „Muzyka” ukazał się artykuł Marii Piotrowskiej zatytułowany *Kanon i postmodernizm*². Co znamienne – wybitna muzykolog i teoretyk muzyki, na łamach specjalistycznego muzykologiczne-

¹ *Jan Paweł II w Polsce. 31 maja 1997-10 czerwca 1997. Przemówienia i homilie*, Kraków 1997, s. 186.

² M. Piotrowska, *Kanon i postmodernizm*, „Muzyka” (1997) nr 1, s. 5-29.

go periodyku zamieściła tekst *par excellence* filozoficzny: fundamentalną obronę tradycyjnej, kanonicznej hermeneutyki, samej muzyce poświęcając ledwie akapit, a w pewnym miejscu stwierdzając wprost, że zasadnicze przemiany świadomości współczesnej odbywają się w ogóle poza domeną sztuki³. Przyjęcie perspektywy najogólniejszej z możliwych, sięgnięcie do korzeni własnego paradygmatu, stanowiło bowiem w przekonaniu autorki odpowiedź na palącą potrzebę chwili obecnej. Tekst Marii Piotrowskiej wpisuje się zatem dokładnie w nurt „posługi myślenia”, o której mówił Jan Paweł II.

1. Dlaczego kanon i postmodernizm

Należy zwrócić uwagę, że dwa tytułowe pojęcia „kanon” i „postmodernizm” nie są w całym swoim zasięgu znaczeniowym komplementarne, a tym mniej – antynomiczne. Autorka buduje ich korelację oraz antagonizuje je na gruncie współczesnej hermeneutyki, która jej zdaniem albo wpisuje się w tradycyjny krąg kanonicznych „wielkich narracji” kultury, albo staje się – według jej słów jedynie: „przedmiotem językowej zabawy”⁴, a nawet „partykularną, (...) prywatną «mikrologią»”⁵. Przyjęcie postawy hermeneutycznej dziś wymaga zatem wyboru między „kanonicznym” a „postmodernistycznym” *modus operandi*.

Piotrowska podkreśla, iż jej praca miała skonfrontować kanon „nie tyle z całokształtem kultury postmodernizmu, lecz z tym głównie, co jest w nim sferą niezgłębialnego mroku, jaki nastaje, gdy gaśnie światło Rozumu”⁶. Przeciwno tej sferze postmodernizmu wytacza najcięższe możliwe zarzuty, wyrażone w metaforze niszczenia własnego domu. Oto kanon kultury europejskiej, bazujący na antyku i tradycji judeochrześcijańskiej, dawał dotychczas człowiekowi poczucie spotęgowania własnego życia. Filozofia i sztuka przemieniała go, pomagała mu zrozumieć siebie i szukać odpowiedzi na najważniejsze pytania. Tenże kanon był dla człowieka jak gościnny dom – pełen ciepła, lecz zarazem otwarty i chłonny. Przyjmował wszystkich, także – jak pisze autorka: „zbłąkanych bądź przybyłych doń przez pomyłkę. Ci jednak nie szkodzą domowi. Dom zaczęła niszczyć świadoma arogancja i demaskatorska mania”⁷. Obraz filozofii współczesnej malowany jest w zdecydowanie ciemnych barwach. Znaczenie metafory niszczenia domu Piotrowska sprowadza do trzech głównych tendencji:

³ Por. M. Piotrowska, *Kanon i postmodernizm*, dz. cyt., s. 19.

⁴ M. Piotrowska, *Kanon i postmodernizm*, dz. cyt., s. 20.

⁵ M. Piotrowska, *Kanon i postmodernizm*, dz. cyt., s. 20.

⁶ M. Piotrowska, *Kanon i postmodernizm*, dz. cyt., s. 27-28.

⁷ M. Piotrowska, *Kanon i postmodernizm*, dz. cyt., s. 7.

- ♦ zakwestionowanie wielkich metanarracji (emancypacja człowieka, teleologia ducha i hermeneutyka sensu),
- ♦ porzucenie tzw. starej racjonalności w filozofowaniu: *pensiero forte* zastąpione przez *pensiero debole* – odwrócenie od szukania prawdy,
- ♦ atak na logocentryzm w filozofii i sztuce, lecz przede wszystkim w hermeneutyce (Piotrowska: „nie tylko *ars*, ale i *ratio*”).

Syntetyczne ujęcie krytyki współczesnych nurtów myślowych – z innej, rzecz jasna, perspektywy – można znaleźć również w opublikowanej rok później encyklice Jana Pawła II *Fides et ratio*⁸. Natomiast teraz chciałbym zwrócić uwagę na funkcjonowanie kluczowego dla tych rozważań pojęcia „posługi myślenia” w nakreślonej przez Marię Piotrowską perspektywie sporu między kanoniczną a postmodernistyczną interpretacją świata.

Uniwersytet – kolebka „posługi myślenia”

W swoim przemówieniu Jan Paweł II tak dookreślił ową posługę:

Każdy intelektualista, bez względu na przekonania, jest powołany do tego, by kierując się tym wzniosłym i trudnym ideałem (służby prawdzie), spełniał funkcję sumienia k r y t y c z n e g o [podkr. KC] wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub go pomniejsza⁹.

Można zatem dopowiedzieć, że pierwszym zadaniem posługi myślenia to strzec pełni człowieczeństwa przed wizją niepełną i zdeformowaną. Postmodernista mógłby natomiast stwierdzić: tu zaczyna się zabawa. Prosta analiza omawianego sformułowania za pomocą pytań: „kto posługuje”, „czym” i „komu”, w ujęciu ponowoczesnym może stać się jego swoistą dekonstrukcją.

Maria Piotrowska zwraca uwagę na jeden z ważniejszych symptomów kryzysu filozofii: podważenie pierwszoplanowej roli jednostki uprzywilejowanej: filozofa lub poety, szerzej – twórcy, który przemawiał w imieniu „podmiotu uniwersalnego” (ludzkości, narodu, pokolenia)¹⁰ i mocą swej misji sprawował niejako „rząd

⁸ Szerzej rozwinąłem ten wątek w tekście powstałym z okazji Dni Jana Pawła II w 2014 roku, opublikowanym jako *Uwagi o współczesnych tendencjach kultury i sztuki w świetle encykliki „Fides et ratio” oraz „Listu do artystów”*, [w:] *Muzyka wobec poezji i nauczania Karola Wojtyły i Jana Pawła II*, red. T. Malecka, K. Kiwała, t. 3. *Inspiracje, interpretacje, prezentacje*, Kraków 2014, s. 29-48.

⁹ *Jan Paweł II w Polsce...*, dz. cyt., s.186.

¹⁰ M. Piotrowska, *Kanon i postmodernizm*, dz. cyt., s. 21.

dusz”. Myśl ponowoczesna, idąc śladem „mistrzów podejrzeń”, zakwestionowała tę rolę, widząc owo uprzywilejowanie jako narcystyczny mit. Jak pisze autorka:

Filozofia postmodernistyczna (...) „zdemaskowała” [tę rolę] jako pospolite dążenie do władzy, nie troszcząc się [podkr. KC] bynajmniej o całe historyczne dziedzictwo treści kultury, które za sprawą poetów i filozofów przeniknęły w głąb życia człowieka Zachodu, wpływając formując na jego sumienie, charakter, postawy i działania praktyczne, słowem – los¹¹.

A zatem również każdy, kto chciałby spełnić funkcję sumienia krytycznego, staje się z miejsca podejrzany. Dążenie do pełni człowieczeństwa zostaje, w pewnym wymiarze, zdezonizowane jako ideał. Dalej – podważony zostaje w ogóle autoritet racjonalnej nauki, rozumianej po kartezjańsku. Jak to ujmuje Marek Szulakiewicz: „Współczesnym paradygmatem kultury staje się pluralizm, wskazując, iż nie istnieją absolutne standardy prawdy, racjonalności, rzeczywistości”¹². Dopowiadając konsekwentnie: dlaczego właściwie akurat filozof, naukowiec czy artysta miałby stać się sumieniem społeczeństwa? Co szczególnego mógłby mu przekazać? Jeden z wiodących teoretyków polskiego postmodernizmu, Andrzej Szahaj, przekonuje, iż nauka – według założeń paradygmatu kartezjańskiego uchodząca za wzorzec racjonalności – jest w istocie faktem k u l t u r y, a nie natury, a jej przedmiot i metoda uzyskują status „twardej rzeczywistości” i „pewnej metody” jedynie w wyniku zapomnienia procesu swej kulturowej konstrukcji¹³. Prowadzi to, zdaniem autora, do wniosku, iż działalność naukowa i poznawcza „powinna być traktowana jak każda inna gra kulturowa (...). Nie ma poznania kontekstowego, nie uwikłanego w szersze relacje społeczne, w tym dominacji i panowania”¹⁴.

Jakże odmienna od powyższej jest wizja klasyczna, którą Jan Paweł II przedstawia, mając – dosłownie – przed oczami sarkofag św. Jana Kantego, wsparty na barkach alegorii czterech wydziałów Uniwersytetu:

Przywodzi to na myśl ten właśnie kształt uniwersytetu, który poprzez wysiłek badawczy wielu dyscyplin naukowych stopniowo zbliża się ku Prawdzie najwyższej. Człowiek przekracza granice poszczególnych dyscyplin wiedzy, tak aby ukierunkować je ku owej Prawdzie i ku ostatecznemu spełnieniu swego człowieczeństwa¹⁵.

¹¹ M. Piotrowska, *Kanon i postmodernizm*, dz. cyt., s. 22.

¹² M. Szulakiewicz, *Wstęp*, [w:] A. Szahaj, *Postmodernizm w kulturze współczesnej*, Bydgoszcz 2001, s. d7.

¹³ A. Szahaj, *Postmodernizm w kulturze współczesnej*, dz. cyt., s. 25.

¹⁴ A. Szahaj, *Postmodernizm w kulturze współczesnej*, dz. cyt., s. 26.

¹⁵ *Jan Paweł II w Polsce...*, s. 185.

Czy rzeczywiście w działalności Uniwersytetu chodzi wyłącznie o kulturową grę? Czyż nie stanowi on dla naukowca miejsca szczególnego: domu-ostoi kanonu, czyli skarbcza kryjącego to, co najcenniejsze? Znamienne, że papież najpierw odnosi się do Prawdy przez duże „P”, czyli do Boga samego. Jak wiadomo, jednym z odwiecznych konsensów dawnego kanonu kultury było uznanie możliwości dotarcia do Boga wyłącznie za pomocą rozumu. Wielokrotnie przywoływano werset Księgi Mądrości: „Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13, 5)¹⁶; dla wszystkich naukowców jasne było pojęcie Boga, jakkolwiek rozumianego. Pozostawmy na marginesie kwestie historycznych przemian, również przypomniane w tymże przemówieniu: w czasach jagiellońskich dopiero teologia dawała uniwersytetowi pełnię naukowości; w czasach najnowszych, które starsi pamiętają, odwrotnie: została ona zdyskredytowana jako nauka stając się swoistym „kamieniem obrazy” dla scjentystycznego racjonalizmu. Jednak warto zwrócić uwagę na kolejne zdania cytowanego tekstu, w których uderzająco objawia się geniusz dialogu Karola Wojtyły. Tu prawda pisana jest już przez małe „p”:

[W Uniwersytecie] można mówić o solidarności różnych dyscyplin naukowych w służbie człowiekowi i odkrywaniu coraz pełniejszej prawdy o nim samym i o otaczającym go świecie, o kosmosie. Człowiek ma żywą świadomość, iż prawda jest poza i „ponad” nim samym. Człowiek nie tworzy prawdy, ale ona się przed nim odsłania, gdy jej szuka wytrwale. Poznanie prawdy rodzi jedyną w swoim rodzaju duchową radość (*Gaudium Veritatis*)¹⁷.

Gdy odnosi się cały ów wywód do kluczowego pojęcia „posługi myślenia”, klasyczna wizja Uniwersytetu staje przed nami w pełnej chwale: wzniosła wspólnota ludzi, którzy wspólnie i niezależnie od przekonań służą człowiekowi – każdy w ramach swojej dyscypliny, a jednak – *nomen omen* – uniwersalnie przekraczając ramy danej dyscypliny w imię pełni człowieczeństwa.

Postmodernizm i prawda

W rozmaitych nurtach postmodernizmu – niezależnie od indywidualnych różnic – wizja ta napotyka jednak na konsekwentny opór. Według myślicieli ponowoczesnych bowiem prawda jest raczej *w y t w a r z a n a* niż odkrywana, stanowiąc tym samym rezultat prowizorycznej zgody osiągananej w stosownych warunkach,

¹⁶ Za *Biblią Tysiąclecia online*, <https://biblia.deon.pl>, Poznań 2003 (wersja oparta na wydaniu IV BT z 1983), (dostęp: 10.8.2021).

¹⁷ *Jan Paweł II w Polsce...*, s. 185.

nie zaś odnoszenia sądów do jakiegś niezależnej od języka rzeczywistości. Nadto – co podkreśla Andrzej Szahaj – nie można mówić o prawdzie w ogóle, o prawdzie przez duże P, należy raczej mówić o prawdzie wewnętrznej dla pewnego określonego dyskursu¹⁸. Tak więc zamiast jednej – mamy do czynienia z wielością prawd. Co ważne – postmoderniści swą niechęć do „prawdy przez duże P” motywują przyczynami etycznymi i politycznymi – obawiają się mianowicie, że tak traktowana prawda może stać się narzędziem dominacji, wykluczania oraz paternalizmu¹⁹.

Powyższe twierdzenia prowadzą do daleko sięgających implikacji. O ile postmodernizm jako rzeczywistość płynna i niedookreślona nie tworzy jakiegś jednolitego systemu myśli, o tyle jednak przekonania składające się na jego swoisty paradygmat kwestionują zasadniczo tradycyjne pojęcie prawdy. Dramat tego współczesnego sporu rozgrywa się również na kartach *Fides et ratio*. Jan Paweł II odwołuje się tutaj do najważniejszych definicji prawdy: (1) uniwersalnej – aktualnej dla wszystkich i zawsze, (2) obiektywnej – (tzw. definicja klasyczna), a zatem *adaequatio rei et intellectus*, wreszcie (3) absolutnej – zawierającej odpowiedź na pytanie o ostateczny sens i cel życia²⁰. Myśl ponowoczesna widzi zagrożenie w każdym z powyższych rodzajów. Lekarstwem na to „zagrożenie” miałyby być swego rodzaju atomizacja myśli, rozproszenie się w lokalnych i temporalnych kontekstach. Jak podsumowuje Marek Szulakiewicz:

Dotychczasowe poszukiwania prawdy przekształcają się w interpretację tekstów (tekstualizm), wielkie metanarracje kultury (...) zastąpione zostają mikronarracjami, zdominowanymi chwilą, codziennością, konkretnością, zaś filozofia przyjmuje na siebie jedynie praktyczną rolę podtrzymywania konwersacji, a nie sięgania ku temu, co idealne i absolutne²¹.

Jan Paweł II nazywa natomiast taką postawę ogólnym brakiem zaufania do wielkich zdolności poznawczych człowieka. Mówił:

Pod wpływem fałszywej skromności człowiek zadowala się prawdami cząstkowymi i tymczasowymi i nie próbuje już stawiać zasadniczych pytań o sens i najgłębszy fundament ludzkiego życia (...) Można powiedzieć, że stracił nadzieję na uzyskanie od filozofii ostatecznych odpowiedzi na te pytania²².

¹⁸ A. Szahaj, *Postmodernizm w kulturze współczesnej*, dz. cyt., s. 27.

¹⁹ A. Szahaj, *Postmodernizm w kulturze współczesnej*, dz. cyt., s. 28.

²⁰ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 27, 82. Por. też K. Cyran, *Uwagi o współczesnych tendencjach...*, s. 33.

²¹ M. Szulakiewicz, *Wstęp*, [w:] A. Szahaj, *Postmodernizm w kulturze współczesnej*, dz. cyt., s. 7.

²² Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 5.

Powstaje dramatyczne pytanie – jak w „posłudze myślenia” służyć człowiekowi, który nie tylko nie chce, ale i nie wierzy w potrzebę refleksji nad fundamentem życia? Rację należałoby przyznać Marii Piotrowskiej: albo czytamy świat w duchu starej racjonalności, gdzie spotykają się dawni przeciwnicy – tradycjonalizm i modernizm, albo wraz z postmodernizmem – jak pisze Krystyna Wilkoszewska: „witamy z radością rozsypanie się świata”²³. W tak ujętym systemie interpretacji *tertium non datur* jedynym rozwiązaniem pozostaje droga dialogu, zresztą na poziomie bardziej osobowym niż ideowym.

Kilka spojrzeń na owoce postmoderny

Po tych przypomnieniach można podjąć próbę przyjrzenia się kilku aspektom myśli ponowoczesnej, aktualnych także dziś. Czyta się wprawdzie o końcu postmodernizmu, czy epoce post-postmodernistycznej, ale warto pamiętać, że sam postmodernizm stał się już – młodą wprawdzie, bo około pięćdziesięcioletnią – ale jednak tradycją. Odcisnął zatem niewątpliwie swoje specyficzne piętno w kulturze.

Postmodernizm zbawczy

Najważniejszym, do dziś aktualnym wymiarem zdaje się ten, który można nazwać wymiarem z b a w c z y m : upomnienie się o wykluczonych, dowartościowanie dyskursów dotąd marginalizowanych. Owo swoiście soteriologiczne myślenie doprowadziło do istotnych przemian społecznych, które – jak się zdaje – można zgrupować w trzy główne nurty: feminizm, postkolonializm oraz nurt *queer*, utożsamiany często z LGBT. Pomimo wyostrenia – aż do karykatury – pewnych tendencji poprawności politycznej (*vide*: najnowsze wytyczne Amerykańskiej Akademii Filmowej co do treści potencjalnych dzieł-kandydatów do Oscara²⁴) należy dostrzec wartość wieloletniej walki o nadanie godności poniżanym i nadanie człowieczeństwa odczłowieczanym. Warto tu może jedynie przytoczyć fragment dyskusji nad określeniami *gay* („wesoły”) oraz *queer* („dziwaczny”) w środowiskach gejowskich lat 90.:

No tak, „gej” (*gay*) jest świetny. Ma swoją pozycję. Ale kiedy wiele lesbijek i gejów budzi się rano, czujemy się źli i zde gustowani, a nie gejowsko (radośnie). Więc zdecy-

²³ K. Wilkoszewska, *Wariacje na postmodernizm*, Kraków 2008, s. 16-17.

²⁴ Zob. A. Wilkinson, *The Oscars' new rules for Best Picture nominees, explained*, „Vox”, 9 września 2020, <https://www.vox.com/culture/2020/9/9/21429083/oscars-best-picture-rules-diversity-inclusion> (dostęp: 14.1.2021).

dowaliśmy się nazywać siebie *queer*. Używając *queer* przypominamy sobie, jak jesteśmy postrzegani przez resztę świata²⁵.

Postmodernistyczny Internet – kłacze

O ile koncepcja całej rzeczywistości jako kłacza i przemierzającego ją człowieka-włóczęgi pozostawia sporą przestrzeń do dyskusji, o tyle doskonale nadaje się ona do opisu tzw. rzeczywistości wirtualnej, mającej za podstawę Internet. Postmodernistyczne teorie z lat 70. okazują tutaj swój walor profetyczny: cyberprzestrzeń ma istotnie naturę – by tak rzec – kłaczasto-nomadyczną, ani to struktura hierarchiczna, ani demokratyczna. Wypełnia ją palimpsestowa tkanina tekstów, przy czym to ostatnie pojęcie postmoderniści rozszerzają do tego stopnia, że całą rzeczywistość określają jako „tekst ogólny”. „Teksty” w cyberprzestrzeni – to nie tylko różne rodzaje mediów, nawet nie tylko różne poziomy treści (tzw. *content*), ale także różne sposoby bytowania w sieci. „Postmodernistyczna wrażliwość” wydaje się bardziej przystosowana do poruszania się w tej przestrzeni kultury, jakby do żeglugi po oceanie myśli, gdzie ściera się racjonalne z irracjonalnym, wielopiętrowe cytaty i nawiązania tworzą niemal niekończące się łańcuchy, a powszechnym zjawiskiem stają się dryfujące *simulacra* – znaki, które utraciły pierwotną treść i istotny sens, ale funkcjonują nadal na powierzchni dyskursu. Jeszcze jako arcybiskup, Karol Wojtyła podkreślał, że wyrażając prawdę, dobro i piękno człowiek jako twórca kultury daje szczególne świadectwo człowieczeństwa²⁶. Wolno dopowiedzieć: jeśli podstawimy w miejsce wartości najwyższych inne: niepełne lub negatywne, również taka kultura daje świadectwo człowieczeństwa – najczęściej przerażające²⁷. Łatwo też zauważyć, że w nowej cyfrowej przestrzeni kultury, nowymi sposobami, owo „stare”, znane z poprzednich epok człowieczeństwo pozostawia swój ślad. Internet, pomyślany zrazu jako przestrzeń szlachetnej wymiany myśli (reklamy we wczesnych latach 90. były złamaniem *netiquette*, sieciowej etykiety), wypełnił się nienawiścią (tzw. hejt), kłamstwem (tzw. fejk), próbami manipulacji (boty – sztuczne tożsamości).

²⁵ W oryginale: “Well, yes, “gay” is great. It has its place. But when a lot of lesbians and gay men wake up in the morning we feel angry and disgusted, not gay. So we’ve chosen to call ourselves queer. Using “queer” is a way of reminding us how we are perceived by the rest of the world”. Tekst pochodzi z anonimowej ulotki zatytułowanej *Queers Read This*, przygotowanej przez organizację Queer Nation, dystrybuowanej podczas Nowojorskiej Parady Gay Pride w czerwcu 1990 roku. Całość dostępna pod adresem <https://actupny.org/documents/QueersReadThis.pdf> (dostęp: 1.11.2020).

²⁶ Cyt. za: W. Stróżewski, *W kręgu wartości*, Kraków 1992, s. 111.

²⁷ Por. K. Cyran, *Uwagi o współczesnych tendencjach...*, s. 46-47.

Od New Age do płaskoziemców

W nurcie myśli ponowoczesnej około roku 2000 szczególnie nagłośnione były idee z kręgu tzw. New Age. Idee owe krytykowano na różnych poziomach, od lękowego poszukiwania zagrożeń duchowych w sztukach walki czy muzyce rockowej, do pogłębionych analiz. Warto wymienić tutaj *List Kongregacji Nauki Wiary o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej* (1989) oraz studium kard. Josepha Ratzingera *Nowa pieśń dla Pana* (1995), zawierające istotne uwagi o nurcie dionizyjskim w muzyce rozrywkowej. Upraszczając – wiele idei, których się obawiano na przełomie tysiącleci, jako zagrażających podstawom cywilizacji chrześcijańskiej, roztopiło się niejako w lokalnych nurtach kultury. Jednak wydaje się, że trwałym śladem fenomenu New Age było otwarcie bram dla różnych odmian „racjonalności alternatywnej”. Wracając do Marii Piotrowskiej – można ze smutkiem stwierdzić, iż *pensiero debole* (słabe myślenie) zdobyło i utrzymało swoje przyczółki. Eklektyczne mikrologie, spływające zarówno tradycje Wschodu, jak i Zachodu, rozpoczęły konsekwentne rozsiewanie simulacrów. Ta swoista kreatywność ideowa znalazła alibi w praktykach tekstualnych, o których Maria Piotrowska pisała z ironią:

(...) z treściami kultury nowoczesnej filozofia postmodernistyczna również sobie poradziła: ogłosiła niemożność zrozumienia tego, co dany filozof powiedział naprawdę w swoich dziełach. Nad tym łamać sobie głowy już nie potrzeba²⁸.

Autorka przytacza również pełne gorzkości słowa teoretyka literatury, Henryka Markiewicza:

„Jeśli autora nie ma – wszystko jest dozwolone” i „Niech zginie dzieło, byleby interpretacja była interesująca” – tak można sformułować niepisane zasady dzisiejszej etyki interpretacyjnej (...), w której wolno – by tak rzec – w majestacie nauki wypowiadać twierdzenia pozbawione wszelkich uzasadnień – i można liczyć na sukces, jeśli są dostatecznie efektowne²⁹.

Ta anarchizująca swoboda myśli wydaje się nie mieć granic. Na szczycie drabiny wartości znajduje się pluralizm, rozumiany jako „normatywne żądanie rezygnacji z poszukiwania prawdy na rzecz wielopostaciowej różnorodności”³⁰. Ze strony filozofii modernistycznej można przytoczyć głos Stefana Morawskiego, który

²⁸ M. Piotrowska, *Kanon i postmodernizm*, dz. cyt., s. 22.

²⁹ H. Markiewicz, *O falsyfikowaniu interpretacji literackich*, „Pamiętnik Literacki” (1996) z. 1, cyt. za: M. Piotrowska, dz. cyt., s. 27.

³⁰ M. Szulakiewicz, *Wstęp*, [w:] A. Szahaj, dz. cyt., s. 6.

w odniesieniu do myśli ponowoczesnej konstatuje: „bezgraniczną tolerancję wobec wartości i bezwartości” a nawet „nihilizm radosny”³¹. Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* sięgnął natomiast do korzenia tego rodzaju poglądów:

Nihilizm – jak pisał – to odrzucenie wszelkich fundamentów i negacja prawdy obiektywnej. (...) Nie tylko pozostaje [on] w sprzeczności z wymogami i z treścią słowa Bożego, ale przede wszystkim jest zaprzeczeniem człowieczeństwa człowieka i samej jego tożsamości³².

Trudna jest postługa myślenia, gdy słowo Jezusa „Prawda was wyzwoli” próbuje się dekonstruować na wzór Piłata, pytając: „Cóż to jest prawda?”. Papież Polak nie pozostawia złudzeń, wskazując ostateczne konsekwencje tego ataku:

Gdy człowiekowi odbierze się prawdę, wszelkie próby wyzwolenia go stają się całkowicie nierealne, ponieważ prawda i wolność albo istnieją razem, albo też marnie giną³³.

Karnawał, post i post-postmodernizm

Istnieje jednak wiele przesłanek wskazujących na to, że postmodernizm jako formacja kulturowa należy już do przeszłości. Bardziej niż w poprzednim stuleciu, centralne problemy XXI wieku o charakterze globalnym domagają się niejako rozwiązań w imię wspólnego sensu oraz tegoż sensu poszukiwania. Jeśli postmodernizm słusznie nazywano „filozofią karnawału”, to obecnie trudno nie przyznać, że całej rodzinie ludzkiej bliższy jest raczej czas „postu”. Sęk w tym, że nowa epoka zdaje się dopiero wypracowywać swój własny język; paradygmaty modernistyczny i postmodernistyczny są nadal aktualne. Jeśli reakcją na głos polityka lub biskupa apelujących do społeczeństwa jest wulgarny czterosylabowy czasownik, to można założyć, że na powierzchni wyływa dylemat Pruitt-Igoe³⁴: podskórny

³¹ Oba cytaty za: M. Piotrowska, *Kanon i postmodernizm*, dz. cyt., s. 17.

³² Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 90.

³³ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 90.

³⁴ Pruitt-Igoe – modernistyczne osiedle mieszkaniowe w St. Louis, Missouri, zaprojektowane zgodnie z ideałami Międzynarodowego Kongresu Architektury Nowoczesnej CIAM, zrealizowane w latach 1952–1955. Składało się z 10-piętrowych betonowych bloków z wielkiej płyty, w owym czasie – jednej z najnowszych technologii. Powierzchnia mieszkalna była nieco lepsza niż w okolicznych starych kamienicach, lecz wciąż znajdowała się dużo poniżej standardu architektury lat 50. XX wieku (małe mieszkania z ciasnymi sypialniami). Problemem osiedla po około dekadzie jego użytkowania stały się przestępczość, wandalizm i brak nowych chętnych do zamieszkania. Próby rewitalizacji osiedla okazały się nieopłacalne i zakończyły się niepowodzeniem. Wobec tego podjęto decyzję o jego likwidacji. 15 lipca 1972 r. osiedle Pruitt-Igoe

spór pomiędzy modernistyczną wizją uszczęśliwiania ludzi, jednak bez liczenia się z nimi, a – już typowo postmodernistycznym – hasłem „zostawcie nas w spokoju”. Jednak – jak wiadomo – rzeczywistość nigdy niczego nie zostawia w spokoju, domaga się interpretacji, domaga się klucza. Niech za przykład posłużą dwa głosy współczesności, reagujące na niedawne wydarzenia w kraju³⁵. Postmodernistyczny ozdobnik: obaj autorzy mają nazwiska zaczynające się na „D” i kończące na „L”.

Pisarz i poeta Jacek Dehnel na swoim profilu w mediach społecznościowych zamieścił wstrząsający miniesej, w którym chrześcijańską historię zbawienia zinterpretował w logice ostatecznych konsekwencji wyciągniętych z myśli „mistrzów podejrzeń”. Bóg został przedstawiony jako przemocowy ojciec, który zmanipulował swoje dzieci w raju, nie pozwalając im się bawić ulubioną zabawką. Po wyrzuceniu dzieci do komórki pod schodami rozpoczyna się seria sadystycznych prób na rodzaju ludzkim. Odkupienie przez Jezusa, nazwanego „braciszkiem” przedstawione jest następująco:

Zamordujcie go, ale w możliwie najokrutniejszy sposób. Bardzo ładnie. I on odkupił wasze winy, ale żeby jego śmierć nie poszła na marne, musicie się wyrzec kolejnych przyjemności, w każdym momencie swojego życia musicie pamiętać, że wasz braciszek bardzo, ale to bardzo cierpiał za was, bo to wyście go zabili, to wasza wina, a on przecież to wszystko zrobił dla was, zupełnie dobrowolnie³⁶.

zostało wysadzone w powietrze, datę tę uważa się za symboliczny koniec epoki modernizmu w architekturze. Komentarz historyka sztuki: „Myśl modernistyczna w najlepszym wydaniu, dzięki swej dystansującej się obojętności wobec małego wymiaru, osobistej potrzeby prywatności, indywidualności, kontekstu i lokalnego sensu, nie mogła nic uczynić, by Pruitt-Igoe stało się domem dla upośledzonych ekonomicznie osób, którym to w założeniu miano polepszyć warunki życia” – H. H. Arnason, *History of Modern Art, Painting, Sculpture, Architecture, Photography*, New York 1986, s. 691, cyt. za: K. Wilkoszewska, *Wariacje na postmodernizm*, dz. cyt., s. 159-160.

³⁵ Pierwotna wersja niniejszego tekstu została wygłoszona (pod tym samym tytułem) jako referat w listopadzie 2020. Oto najbliższy kontekst: 22 października 2020 działaczki organizacji feministycznej Ogólnopolski Strajk Kobiet zapoczątkowały protesty przeciwko zaostreniu ustawy antyaborcyjnej. Wśród głoszonych postulatów znalazły się m.in. aborcja na żądanie, dymisja rządu, wprowadzenie świeckiego państwa i usunięcie religii ze szkół, zarządzenie katastrofie klimatycznej oraz likwidacja tzw. „umów śmieciowych” na rynku pracy. W ciągu kilku tygodni fala protestów ogarnęła cały kraj, nabrały też one nie tylko antyrządowego, ale również jawnie antyklerykalnego wydźwięku. Dramatyzm sytuacji powiększał fakt organizacji kilku-, a nawet kilkudziesięciotysięcznych demonstracji w okresie obostrzeń spowodowanych pandemią COVID-19. Zostały one zaostrome 24 października 2020 – cała Polska znalazła się w tzw. „czerwonej strefie”, co wiązało się m.in. z zakazem większych zgromadzeń. Napięcie społeczne sięgnęło w owych dniach zenitu.

³⁶ Źródło: <https://www.facebook.com/jacek.dehnel/posts/10158891279934914>, 23 października 2020 (dostęp: 4.8.2021).

Dehnel, nawiązując do koncepcji grzechu pierworodnego, podsumowuje:

Bez względu na to, co robisz, zawsze jesteś dziedzicznie i niekwestionowanie zły, ale oczywiście słyszysz, że tatuś bardzo cię kocha, bardzo chciałby cię kochać, ale jesteś brudny i podły. On do ciebie zawsze z sercem, ale ty jesteś zawsze na spalonym. I za to niedługo będą cię czekać niekończące się tortury. A największa z nich, to że nie będziesz widywał tatusia³⁷.

Zastrzec należy, że ta przerażająca wizja jest – przy całej poetyce groteski i hiperboli – jest artystycznie celna, a i filozoficznie – przynajmniej w sensie nihilizmu – spójna. Sprawa postawiona jest jasno: chrześcijaństwo jawi się jako opresja już u źródła i nie ma co szukać tam żadnej nadziei.

Inne stanowisko w tej samej sprawie, również za pośrednictwem Internetu, zajmuje jezuita i kompozytor, Dominik Dubiel SJ. Na swoim profilu pisze:

Panie Boże/

w biblijnym micie o wieży Babel opowiedziałeś nam historię o tym jak nasze przekonanie o własnej mądrości, zapatrzenie w samych siebie i ślepy pęd ku rozwojowi potrafią pomieszać nam języki do tego stopnia, że nie rozumiemy jedni drugich/

widzisz, że teraz to wszystko wymknęło nam się spod kontroli – nie słyszymy, nie widzimy, nie rozumiemy innych/

więc bardzo Cię prosimy o doświadczenie Pięćdziesiątnicy/

daj nam swojego Ducha Świętego, który pozwoli nam znowu usłyszeć się i zrozumieć mimo naszej odmienności, który przyniesie nam pokój, nadzieję i znów nauczy nas widzieć w Drugim Bliźniego/

mówiłeś w Ewangelii, że Ojciec nigdy nie odmawia Ducha tym, którzy Go o niego proszą/

no więc teraz bardzo prosimy/

amen³⁸

W tej perspektywie pomieszanie języków nosi w sobie ziarno nadziei Pięćdziesiątnicy.

Maria Piotrowska, obok dogłębnej krytyki, w sferze postmoderny widziała również taki oto potencjał:

³⁷ Źródło: <https://www.facebook.com/jacek.dehnel/posts/10158891279934914>, 23 października 2020 (dostęp: 4.8.2021).

³⁸ Źródło: wpis na profilu prywatnym z 28 października 2020 (konto facebookowe zostało usunięte przez Autora w styczniu 2021). Por. też inne teksty Autora na blogu znajdującym się na stronie zakonu jezuitów <https://jezuici.pl/tematy/blogi/dominik-dubiel-sj-blog/> (dostęp: 4.8.2021).

Chodzi (...) o zrzucenie ciężarów metodologizmu (...) ale zrzucenie tego ciężaru musi zaowocować pozytywnie, w postaci wysokiej wartości rozpraw o kulturze, które, (...), będą dostarczały wiedzy g ł ę b o k i e j, r o z j a ś n i a j ą c e j, p r z e m i e n i a j ą c e j [podkr. KC]³⁹.

Wydaje się, że postulat dostarczania takiej właśnie wiedzy: głębokiej, rozjaśniającej, przemieniającej stał się obecnie istotnym elementem usługi myślenia, do której wezwani są ludzie nauki i kultury. Można powiedzieć, że innym imieniem owej „wiedzy przemieniającej” jest mądrość. Jan Paweł II swoje rozważania o pełni człowieczeństwa zakończył słowami *Gaudium et spes*:

Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszystkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi⁴⁰.

Abstract

Canon and postmodernism – after 20 years.

On the paths of the “vocation to thought”

Both texts reminded here share not only a special atmosphere of awaiting the new millennium, but above all a deep diagnose of the present (as I believe – still actual today), yet multidimensionally rooted in tradition.

The first one is a speech of John Paul II to scientists during a pilgrimage to Poland in 1997. Concentrating on fundamental questions about the role of the university and generally science in the society, he said that one of the most important thing in human and social life is the “vocation to thought”, which is nothing but service for the truth in social aspect. The other one is an essay Canon and postmodernism by Maria Piotrowska who claims that nowadays traditional (“canonic”) and postmodern hermeneutics have nothing in common, even more – they effectively exclude each other.

My analysis will therefore examine the role of that key idea of “vocation to thought” in the very perspective of a dramatic argument between canonic and postmodern interpretations of the world.

Keywords: John Paul II, canon, postmodernism, science as vocation

³⁹ M. Piotrowska, *Kanon i postmodernizm*, dz. cyt., s. 28.

⁴⁰ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 15, cyt. za: *Jan Paweł II w Polsce...*, dz. cyt., s. 187-188.

SZTUKA I WIARA W MYŚLI JANA PAWŁA II

Na przełomie XIX i XX wieku, w czasie pontyfikatu Leona XIII rozpoczął się proces nabierania przez chrześcijan „świadomości kulturalnej” (franc. *conscientisation culturelle*)¹. Zjawisko to, jak analizował kanadyjski jezuita Hervé Carrier, charakteryzowało się z jednej strony zmianą retoryki kościelnej, czyli odchodzeniem od mówienia o „cywilizacji chrześcijańskiej” na rzecz „kultury chrześcijańskiej”. Z drugiej zaś – co ważniejsze – dostrzeżeniem i podkreśleniem, że dziedzina kultury i sztuki jest istotnym miejscem głoszenia orędzia Ewangelii (notabene wskazał na to już Sobór Nicejski II w 787 roku, kiedy odrzucił stanowisko obrazoburców i potwierdził prawo i obowiązek Kościoła do wyrażania wiary w sztuce²). Nadto nie możemy zapomnieć, że owo dwudziestowieczne „nabieranie świadomości kulturalnej” Kościoła zbiegło się z procesem coraz silniejszego rozłam między wiarą a życiem codziennym ze wszystkimi tego konsekwencjami. Stąd tak doniosłe jest znaczenie dialogu z ludźmi kultury i sztuki zainicjowane przez Sobór Watykański II³, który następnie przez papieża Jana Pawła II był realizowany z wielkim zaangażowaniem.

W homilii wygłoszonej podczas mszy św. sprawowanej z okazji odsłonięcia odrestaurowanego fresku Michała Anioła Sąd Ostateczny w Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie w dniu 8 kwietnia 1994 roku papież z Polski powiedział o dziele tego włoskiego artysty znamienne słowa: „(...) cała ta wizja jest dogłębnie przenikniona jednym światłem, jedną artystyczną logiką: jest to światło wiary i logika tej wiary, którą wyznaje Kościół (...)”⁴. Papież podkreślił, że w tym dziele sztuki mamy do czynienia nie tylko z pięknem artystycznym, ale i z pięknem wiary. Tutaj przenikają się te dwa wymiary, dwie – jak się wyraził – logiki.

¹ Zob. H. Carrier, *Ewangelia i kultury. Od Leona XIII do Jana Pawła II*, tłum. L. Kamińska, Rzym-Warszawa 1990, s. 15-20.

² Jan Paweł II, *Kaplica Sykstyńska mówi o wielkości Boga*, „Ethos” R. XXIX (2016) nr 2 (114), s. 12-13.

³ Zob. Sobór Watykański II, *Aux artistes*, Watykan, 8 grudnia 1965 r., „Acta Apostolicae Sedis” (1966) vol. 58, s. 12-13.

⁴ Jan Paweł II, *Kaplica Sykstyńska mówi o wielkości Boga*, s. 14.

Chciałbym w niniejszej publikacji zaprosić do próby przemyślenia przywołanych słów papieża i postawić pytanie o związek sztuki i wiary.

1. Religijność prawdziwej sztuki

Ważną tezę zapatrywania się Jana Pawła II na ludzką kulturę i sztukę jest przekonanie o tym, że: „Każde wielkie dzieło sztuki – w swojej inspiracji i w swoim korzeniu – jest religijne”⁵. Wyrażając się w ten sposób papież łączył wprost dzieło sztuki z religią, która poprzez twórcę dzieła łączy się z nim w samym jego początku. Tego typu myślenie obecne było już u Platona, który rozróżniał poezję zrodzoną z natchnienia Muz i poezję wytworzoną dzięki znajomości rzemiosła poety, przy czym tylko tę pierwszą uważał za poezję prawdziwą⁶.

Kiedy jednak sięgniemy do scholastycznego pojęcia „sztuki” wyrażonego łacińskim słowem *ars* (gr. *téchne*) okaże się, że jest ona po prostu zasadą poprawnego wytwarzania dzieł zamierzonych, trwałą dyspozycją rozumu praktycznego do wytwarzania zgodnie z regułami danej dziedziny sztuki. Nie jest tedy – jakby powiedział Platon – sztuką prawdziwą, nie ma bowiem odniesienia do tego, co boskie. Jest po prostu doskonałym opanowaniem warsztatu twórczego zgodnie z zasadą *recta ratio factibilium*, czyli właściwym kryterium rzeczy, które dany człowiek wytwarza. Ukształtowane w ten sposób dzieła sztuki mogą zachwycać optycznie czy akustycznie, jednak nie mogą znaleźć się, zgodnie z myślą papieża Wojtyły, w uniwersum „wielkich dzieł sztuki”. Brakuje tu tego, co św. Tomasz z Akwinu określał pojęciem *prudencia* („wiedza”, „roztropność”), definiowanym zasadą *recta ratio agibilium* – właściwym kryterium działania, czyli takim, które jest dobre w wymiarze moralnym⁷.

⁵ Jan Paweł II, *Dzieło sztuki w swej inspiracji jest religijne*, Watykan, 9 lutego 1979 r., 3, [w:] K. Wojtyła–Jan Paweł II. *Muzyka. Antologia tekstów*, wyb. i oprac. D. Radziechowski, wyd. 2, Kraków 2015, s. 122. Także [w:] Jan Paweł II, *Świat kultury i sztuki jest powołany do budowania człowieka. Przemówienie po wysłuchaniu koncertu w „la Scali”*, Mediolan, 21 maja 1983 r., 4, [w:] Karol Wojtyła – Jan Paweł II. *Muzyka. Antologia tekstów*, s. 144; Koncert Orkiestry Włoskiego Radia na cześć Papieża, Watykan, 21 października 1983 r., [w:] Karol Wojtyła – Jan Paweł II. *Muzyka. Antologia tekstów*, s. 145; zob. także P. Fagniez, *Jean-Paul II et les artistes. De Pie XII à Benoît XVI, pour une théologie spirituelle de l'art*, Paris 2007, s. 221. Cytowane słowa Jan Paweł II, jak sam podkreślił, pochodzą od znanego mu, prawdopodobnie jeszcze przed wojną, sławnego artysty (zob. Jan Paweł II, *Dzieło sztuki w swej inspiracji jest religijne*, s. 122), niestety nie udało się jednoznacznie ustalić, kogo miał na myśli.

⁶ Zob. Platon, *Fajdros*, 237 A-D, 259 B – 260 A, [w:] Platon, *Dialogi*, t. 2, tłum. W. Witwicki, Kęty 2005, s. 126, 158.

⁷ Zob. Jan Paweł II, *List do artystów*, Watykan, 4 kwietnia 1999 r., 2, [w:] Karol Wojtyła – Jan Paweł II. *Muzyka. Antologia tekstów*, s. 94.

Artysta, powiedzmy kompozytor czy portrecista, zdaje się – zgodnie ze wskazaną definicją „sztuki” – być tym, który posiadał konieczne umiejętności, doskonale opanował właściwą dla uprawianej dziedziny sztuki technikę i tworzy dzieła. Aż tyle i tylko tyle. Czy jednak na pewno? Czy *ars* mająca ambicję być „wielką” może istnieć bez *prudentia*? Czy – w konsekwencji – artystą może być człowiek oderwany od moralnego dobra i pozbawiony religijnego zakorzenienia? Czy zatem sztuka może być amoralna?

2. Talent artystyczny

Sformułowane powyżej pytania zdają się wprost przeczyć tezie Jana Pawła II o religijnym korzeniu prawdziwych dzieł sztuki. Wojtyła, jeszcze przed pamiętnym konklawe roku 1978, podczas krakowskich rekolekcji dla artystów w 1962 roku pochylił się nad tym problemem. Podczas jednej z wygłoszonych wówczas konferencji zwrócił uwagę na jedno zdanie z pierwszej części *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasieńskiego: „Przez ciebie przepływa strumień Piękności, ale ty sam nie jesteś Pięknością”⁸. Wojtyła wprowadził w tę frazę trzy subtelne zmiany w stosunku do oryginalnych słów Krasieńskiego. (1) Dodał zaimek wskazujący „sam” („ty **sam** nie jesteś Pięknością”), (2) o „Piękności” pisał z wielkiej litery, oraz (3) zaakcentował poprzez wyróżnienie drugą część zdania („nie jesteś Pięknością”). Krasieński napisał bowiem: „Przez ciebie przepływa strumień piękności, ale ty nie jesteś piękną”⁹ zaś Wojtyła – powtórzmy – „Przez ciebie przepływa strumień Piękności, ale ty sam nie jesteś Pięknością”.

Wskazane różnice wydają się nieprzypadkowe. O ile bowiem Krasieński wskazane słowa napisał w kontekście rozróżnienia między poezją fałszywą, która jest „przekleństwem” a poezją prawdziwą – „matką Piękności i Zbawienia”¹⁰, o tyle celem Wojtyły była koncentracja na osobie konkretnego poety, artysty. Ów „strumień Piękności” to talent, natchnienie popychające do tworzenia dzieł wsparte także umiejętnościami technicznymi, warsztatem artystycznym. Artysta zostaje napełniony i ogarniony owym „strumieniem Piękności” niczym woda w górskim strumieniu otacza zanurzony w niej kamień. Owa iskra niejako „niesie” artystę jak rwący górski strumień niesie wrzucony weń kamień. Jednakże, co dla Wojtyły wydaje się być kluczowe, ów talent nie jest całkowicie tożsamy z artystą. Owszem,

⁸ K. Wojtyła, *Ewangelia a sztuka. Rekolekcje dla artystów*, red. A. Dobrzyński, Kraków–Rzym 2011, s. 34 [wyróżn. wg oryginału].

⁹ Z. Krasieński, *Nie-Boska komedya*, Paryż 1835, s. 2 [utwór wydany jako anonim].

¹⁰ Zob. Z. Krasieński, *Nie-Boska komedya*, dz. cyt., s. 3, 7.

artysta jest sobą poprzez posiadany talent, ale on sam nie jest swoim talentem, on go posiada, on „posiada Piękność”, ale „sam nie jest Pięknością”.

Dotykamy tutaj według Wojtyły podobieństwa i różnicy między twórcą – artystą a Stwórcą, między człowiekiem a Bogiem. Podczas wspomnianych rekolekcji przyszły papież podkreślał, że:

Wszystko to, co się zawiera w pojęciu piękna, wszystko to zawiera się w Bogu. A stworzenia – wszystko jedno, czy to będą dzieła przyrody, czy też dzieła człowieka, dzieła sztuki – posiadają w sobie tylko jakiś przebłysk, refleks, jakiś – rzecz by można – fragment piękna. (...) [B]ezwzględny (...) Pięknem jest tylko Bóg¹¹.

Człowiek bowiem jest – jak mówi biblijna Księga Rodzaju – stworzony przez Boga na jego obraz i podobieństwo (łac. *ad imaginem et similitudinem*)¹². Pojęcia te już od wczesnej teologii patrystycznej odgrywały podstawową rolę w odpowiedzi na pytanie o to, kim człowiek jest. „Obraz Boga” (łac. *imago Dei*) rozumiano zasadniczo statycznie, jako dar udzielony człowiekowi przez Stwórcę, który pociąga za sobą potencjalną dyspozycję do „podobieństwa do Niego” (łac. *similitudo Dei*). Owo podobieństwo do Boga jest rzeczywistością dynamiczną, która rozwija się w ciągu życia człowieka i zależna jest od jego aktów woli, którymi może on odpowiadać się za życiem Bożym lub je odrzucić.

Obrazu i podobieństwa do Boga w człowieku można szukać – według Wojtyły – między innymi w pięknie, talencie artystycznym i tworzeniu dzieł sztuki (tak jak i w czynach moralnie dobrych, czy zgłębianiu prawdy). Jak wyjaśniał krakowski biskup:

talent jest jakimś szczególnym dobrem, jakimś wyróżnieniem naturalnym. Jest darem Stwórcy. Darem trudnym. Darem, za który trzeba płacić całym swoim życiem. Darem, który rodzi bardzo wielką odpowiedzialność¹³.

Człowiek jako twórca, artysta może tworzyć rzeczy piękne, zachwycające, wspinać i wznosić się w tym twórczym procesie w swym „podobieństwie do Boga”, nie może jednak sam siebie czynić Bogiem. Tu jednak tkwi niebezpieczeństwo w postaci „pokusy samoubóstwienia” się człowieka, który doskonale opanowywał warsztat danej sztuki i z sukcesem tworzy dzieła, które wzbudzają zachwyty. Jest to pokusa zdefiniowania siebie w myśl słów „ja jestem Pięknością”.

¹¹ K. Wojtyła, *Ewangelia a sztuka*, s. 27; zob. K. Wojtyła, *Ewangelia a sztuka*, dz. cyt., s. 28, 32.

¹² Zob. *Liber Genesis*, 1,26-27, [w:] *Biblia Sacra iuxta Vulgatam versionem*, preparavit R. Gryson, 4., Stuttgart 1994, s. 5; Księga Rodzaju, 1,26-27, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, oprac. Zespół Biblistów Polskich, wyd. 5, Poznań 2017, s. 25.

¹³ K. Wojtyła, *Ewangelia a sztuka*, dz. cyt., s. 36.

3. Piękno i powołanie

Jest czymś co najmniej zastanawiającym, że greckie pojęcie „piękna” – *kalón* nawiązuje do *kaleîn* – „być powołanym” (od czasownika „kaléo” – „wołać”, „przywoływać”, „wzywać po imieniu” etc.). Na ten związek zwrócił uwagę Witold Kawecki, który w swojej *Teologii piękna* napisał:

Gdy (...) doświadczamy piękna, zaczynamy się czuć powołanymi do odczuwania, myślenia, tworzenia zgodnie z jego harmonią i rytmem w przetwarzaniu świata. Piękno uwzniośla ludzkie życie, prowadząc człowieka do harmonii i, w konsekwencji, do wiecznego źródła jego przeznaczenia¹⁴.

W konsekwencji sztuka nie może być rozumiana jako niezależna od roztropności. Jak twierdził w dziele *De musica* z początku piątego wieku Severinus Boethius, sztuka jest domeną nie tylko rozumowej spekulacji, ale i moralności¹⁵. I w tym kierunku poszedł także Jan Paweł II, kiedy w *Liście do artystów* napisał:

Tworząc dzieło, artysta wyraża bowiem samego siebie, do tego stopnia, że jego twórczość stanowi szczególne odzwierciedlenie jego istoty – tego, kim jest i jak jest. (...). Artysta bowiem, kiedy tworzy, nie tylko powołuje do życia dzieło, ale poprzez to dzieło jakoś także objawia swoją osobowość. Odnajduje w sztuce nowy wymiar i niezwykle środek wyrażania swojego rozwoju duchowego¹⁶.

Tym samym papież wskazał na zasadnicze połączenie (łac. *iunctio*) sztuki i moralności. Osadził to twierdzenie na specyfice ludzkiego czynu, który jako świadome działanie konstytuuje wszelką kulturę, a zatem i sztukę. Czyn – jak zauważył już św. Tomasz z Akwinu – obejmuje dwa profile: (1) zewnętrzny – „przechodni” (łac. *transiens*) „(...) o ile zmierza «poza» podmiot, ile szuka wyrazu i skutku w zewnętrznym świecie, o ile obiektywizuje się w jakimś wytworze¹⁷ i (2) wewnętrzny (łac. *immanens*) czyli „nieprzechodni” (łac. *intransiens*), „(...) o ile «pozostaje w podmiocie», o ile stanowi o jego immanentnej jakości czy też wartości (...)”¹⁸. I tak efektem „przechodniego” wymiaru czynu są konkretne dzieła,

¹⁴ W. Kawecki, *Teologia piękna. Poszukiwanie „locus theologicus” w kulturze współczesnej*, Poznań 2013, s. 11.

¹⁵ Zob. A.M.S. Boethius, *De Musica libri quinque*, lib 1,1, [w:] *Patrologiae cursus completus. Series Latina*, accur. J.-P. Migne, vol. 63, col. 1168C.

¹⁶ Jan Paweł II, *List do artystów*, 2, s. 94 [wyróżn. wg oryginału].

¹⁷ K. Wojtyła, *Problem konstytuowania się kultury poprzez ludzką „praxis”*, „Roczniki Filozoficzne” t. 27 (1979) z. 1, s. 11.

¹⁸ K. Wojtyła, *Problem konstytuowania się kultury*, dz. cyt., s. 11.

zaś „nieprzechodniego” – jest kultywowanie przez człowieka życia wewnętrznego, tworzenie siebie. Przy czym wskazanych profili czynu, jak podkreślał Wojtyła, nie można traktować jako dwóch niezależnych skutków czynu. Wszak „(...) to, co w (...) kulturotwórczym działaniu [człowieka] «przechodzi», co wyraża się na zewnątrz jako skutek, obiektywizacja, wytwór czy dzieło, jest rezultatem szczególnego nasilenia tego, co «nieprzechodnie» (...)”¹⁹.

Nadto Wojtyła podkreślał, że ludzkie działanie nie ogranicza się do „faktyczności”, czyli stwierdzenia, że człowiek działa czyniąc to lub tamto, ale obejmuje także „powinność”, czyli szczególne wezwanie do działania w określony sposób²⁰. Nie chodzi tutaj o „powinność” rozumianą po Kantowsku, ale „(...) jako wyraz wezwania do spełnienia siebie”²¹. A to dokonuje się w czynach, które w profilu „przechodnim” czynią człowieka dobrym lub złym pod pewnym względem (łac. *secundum quit*), zaś w profilu „nieprzechodnim” konstituuje się zasadnicze (łac. *simpliciter*) dobro lub zło moralne podmiotu²². Toteż wzajemne powiązanie sprawności twórczych i moralnych jest czymś więcej niż jakimś „pobożnym życzeniem” Wojtyły, który w artykule pod tytułem *W poszukiwaniu podstaw perfekcyjizmu w etyce* podkreślał, że „(...) czyn dobry istotnie doskonali spełniającego ów czyn człowieka (...)”²³. Niewątpliwie to, co czynimy nie jest obojętne dla tego, kim jesteśmy. Te sprawności warunkują się wzajemnie: czynienie dobra udoskonala, zła – degraduje.

4. Słuszna autonomia

Wobec wyżej wypowiedzianych słów może rodzić się – skądinąd słuszne – pytanie o autonomię sztuki. Już w tekście konstytucji *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II wybrzmiała obawa, „(...) aby ze ściślejszego połączenia ludzkiej aktywności z religią nie wynikły trudności dla autonomii ludzi, społeczeństw czy nauk”²⁴. Jest to jak najbardziej realny problem, którego korzenie tkwią w domnie-

¹⁹ K. Wojtyła, *Problem konstytuowania się kultury*, dz. cyt., s. 17.

²⁰ Zob. K. Wojtyła, *Teoria – „praxis”: temat ogólnoludzki i chrześcijański*, [w:] K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń [et al.], Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2000, s. 469.

²¹ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, wyd. 3, [w:] K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, s. 206; zob. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 206-211.

²² Zob. K. Wojtyła, *Teoria – „praxis”: temat ogólnoludzki i chrześcijański*, dz. cyt., s. 470-471.

²³ K. Wojtyła, *W poszukiwaniu podstaw perfekcyjizmu w etyce*, [w:] K. Wojtyła, *Zagadnienie podmiotu moralności*, red. T. Styczeń [et al.], Lublin 2001, s. 203.

²⁴ Sobór Watykański II, konst. duszp. o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, Rzym, 7 grudnia 1965 r., 36, [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje. Tekst łacińsko-polski*, red. J. Groblicki, E. Florowski, wyd. 2, Poznań [1986], s. 881.

manym antagonizmie świata i Boga, rozumu i wiary, nauki i religii, wspólnoty Kościoła i społeczeństwa obywatelskiego etc.

W paragrafie trzydziestym szóstym wskazanej konstytucji ojcowie soborowi dokonali rozróżnienia na „słuszną” i „niesłuszną” autonomię rzeczy doczesnych. Napisali:

Jeśli przez autonomię w sprawach ziemskich rozumiemy to, że rzeczy stworzone i społeczności ludzkie cieszą się własnymi prawami i wartościami, które człowiek ma stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować, to tak rozumianej autonomii należy się domagać; nie tylko bowiem domagają się jej ludzie naszych czasów, ale odpowiada ona także woli Stwórcy. Wszystkie rzeczy bowiem z samego faktu, że są stworzone, mają własną trwałość, prawdziwość, dobroć i równocześnie własne prawa i porządek, które człowiek winien uszanować, uznawszy właściwe metody poszczególnych nauk czy sztuk. Dlatego też badanie metodyczne we wszelkich dyscyplinach naukowych, jeżeli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych, naprawdę nigdy nie będzie się sprzeciwiać wierze, sprawy bowiem świeckie i sprawy wiary wywodzą swój początek od tego samego Boga. Owszem, kto pokornie i wytrwale usiłuje zbadać tajniki rzeczy, prowadzony jest niejako, choć nieświadomie, ręką Boga, który wszystko utrzymując sprawia, że rzeczy są tym, czym są. (...) Lecz jeśli słowom „autonomia rzeczy doczesnych” nadaje się takie znaczenie, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga, a człowiek może ich używać bez odnoszenia ich do Boga, to każdy uznający Boga wyczuwa, jak fałszywe są tego rodzaju zapatrywania. Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika. Zresztą wszyscy wierzący, jakkolwiek wyznawaliby religię, zawsze w mowie stworzeń słyszeli głos i objawienie Stwórcy. Co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu²⁵.

Tekst soborowy z jednej strony wskazuje tradycyjną wykładnię teologii stworzenia, z drugiej konfrontuje prawdę wiary z mentalnością nowożytnego człowieka. Jak analizował Jan Paweł II w jednej z katechez środowych – wyrażona w dokumencie soborowym – „prawda o stworzeniu” nie jest prawdą wiary opartą wyłącznie na chrześcijańskim Objawieniu, jest szersza, dotyczy bowiem wszystkich ludzi wierzących, niezależnie od wyznawanej religii²⁶. Prawda ta posiada także wymiar rozumowy, logiczny: „Stworzenie (...) bez Stworzyciela zanika”, który przynajmniej postulatywnie wskazuje na konieczność jakiegoś Absolutu (łac. *Esse subsistent*) dla świata stworzeń. W konsekwencji niesłuszną jest autonomia

²⁵ Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, dz. cyt., 36, s. 881-883.

²⁶ Zob. Jan Paweł II, *Stworzenie a słuszną autonomią rzeczy stworzonych*, Watykan, 2 kwietnia 1986 r., [w:] Jan Paweł II, *Wierzę w Boga Ojca Stworzyciela*, red. S. Dziwisz [et al.], Città del Vaticano 1987, s. 252-256.

rzeczy doczesnych rozumiana jako niezależność rzeczy stworzonych od Stwórcy, jako że neguje i ruguje prawdę o stworzeniu. Co więcej, taka autonomia jest wedle *Gaudium et spes* nie tylko niesłuszna, co po prostu niepotrzebna, gdyż to, co stworzone posiada „z woli Stwórcy” naturę obdarzoną właściwą sobie autonomią. I, o ile człowiek stara się poznać naturę rzeczy stworzonych, wówczas sam uczestniczy w tej ich słusznej autonomii i nadto realizuje także właściwą sobie autonomię. Wówczas niezależnie od własnej wiary – powtórzmy – „(...) prowadzony jest niejako, choć nieświadomie, ręką Boga, który wszystko utrzymując sprawia, że rzeczy są tym, czym są”²⁷.

5. Tęsknota za pięknem

Jan Paweł II wobec powyższego problemu autonomii, a raczej wynaturzonego jej pojęcia przypominał soborowe wezwanie do „jedności życia”²⁸. Powstały rozłam między wiarą i życiem oraz pomiędzy prawdą Ewangelii a słuszną autonomią kultury, wypłynął, jego zdaniem, z takich błędnych postaw jak ateizm, agnostycyzm, ateizm praktyczny czy laicyzm. Możliwą drogę „powrotu” widział między innym w sztuce, w dziełach artystycznych, słowem w pięknie. Podczas Jubileuszu Artystów w roku 2000 podkreślił, że: „Śladem obecności Boga w naszych sercach jest urzeczenie pięknem i tęsknota za nim”²⁹. Odkrywając piękno, jakoś odkrywamy samego Boga. Piękno ma swój wewnętrzny potencjał ewangelizacyjny.

Dla przykładu papież Wojtyła, po wysłuchaniu oratorium *L'Ascensione monsignora* Domenico Bartolucciego, wypowiedział znamienne słowa:

Wspaniale przeniesieni jakby w najwyższe sfery ducha ludzkiego, zostaliśmy zaproszeni do wpatrywania się w rzeczy wyższe, do przekroczenia bardziej bezpośrednich wrażeń sztuki, które mogą zbliżyć do bezpośrednich wyżyn Przedwiecznego Boga. Jest to urzekające zadanie muzyki, które tłumaczy aspiracje, niepokoje i dreszcze absolutu umysłu ludzkiego³⁰.

Zaś podczas – przywoływanej już we wstępie homilii w Kaplicy Sykstyńskiej – mówił, że:

²⁷ Jan Paweł II, *Stworzenie a słuszna autonomia...*, dz. cyt., s. 252-256.

²⁸ Zob. Sobór Watykański II, konst. *Gaudium et spes*, dz. cyt., 43, s. 895.

²⁹ Jan Paweł II, *Piękno naszym powołaniem otrzymanym od Boga*. Jubileusz Artystów, Watykan, 18 lutego 2000 r., 4, „L'Osservatore Romano (wydanie polskie)” R. XXI (2000) nr 4 (222), s. 29.

³⁰ Jan Paweł II, *Odwieczna droga muzyki kościelnej* (Koncert na cześć Ojca Świętego, Watykan, 17 października 1981 r.), [w:] Karol Wojtyła – Jan Paweł II. *Muzyka. Antologia tekstów*, s. 137.

Oglądane przez nas freski wprowadzają w świat treści objawionych. Prawdy naszej wiary przemawiają do nas ze wszystkich stron. Geniusz ludzki uczynił te prawdy swoim natchnieniem i przyoblekł je w niedościgniony kształt malarskiego piękna. Dlatego ściany kaplicy Sykstyńskiej wywołują w nas wyznanie wiary w Boga, Stwórcy i wszytkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych³¹.

I tymi słowami zakończmy.

Abstract

Art and Faith in the Thought of John Paul II

This paper is an attempt at a preliminary analysis of the relationship between art and faith in the thoughts of Pope John Paul II. It addresses (1) the religious dimension of real art, (2) the issue of artistic talent, (3) the relationship between “beauty” (*kalón*) and “vocation” (*kaleîn*), (4) the rightful autonomy of art and (5) the longing for beauty as a trace of the presence of God in the human heart.

John Paul II would point out that in works of art we deal not only with artistic beauty, but also with the beauty of faith. For the mere perfect mastery of technical skills does not guarantee the creation of great works of art. An artist must create according to the proper criterion of action, i.e. the moral dimension. Artistic talent is a special natural distinction which gives rise to great responsibility. By creating a piece of artworks, not only does the artist trigger the existence of a certain object or situation, but also reveals his or her personality and can develop spiritually. Contact with works of art can become a way of discovering God.

Keywords: John Paul II, Wojtyła, art, faith, culture

³¹ Jan Paweł II, *Kaplica Sykstyńska mówi o wielkości Boga*, s. 11-12.

Z DALEKIEGO KRAJU

MYŚL KAROLA WOJTYŁY W KADRZE I ZZA KADRU

Najwybitniejsi kardynałowie powołali nowego biskupa Rzymu. Powołali go z dalekiego kraju, z dalekiego, ale jednocześnie jakże bliskiego poprzez komunie w chrześcijańskiej wierze i tradycji (...). Nie wiem, czy będę umiał dobrze wysłowić się w waszym... naszym języku włoskim. Gdybym się pomylił, to mnie poprawcie¹.

Jan Paweł II

To właśnie do tego przemówienia Karola Wojtyły, wygłoszonego z balkonu Bazyliki Świętego Piotra tuż po wyborze na biskupa Rzymu, nawiązał w tytule pierwszej pełnometrażowej fabuły o Janie Pawle II Krzysztof Zanussi. Zadanie było wyjątkowo trudne – Polska u progu lat 80. stała za żelazną kurtyną, społeczeństwo zmagало się z kryzysem, a sztuka z cenzurą. Filmowa biografia żyjącego papieża (prace nad scenariuszem rozpoczęły się latem 1979 roku, produkcja weszła na ekrany europejskich kin we wrześniu 1981), u progu pontyfikatu przełamującego monopol Zachodu na piastowanie najwyższej funkcji w hierarchii kościelnej, wydawała się przedsięwzięciem nie tyle karkołomnym, ile niemożliwym. „Nagle okazało się, że mamy w tym udział – mówił reżyser. – Jest coś zaskakującego w tym, jak dalece posunęła się ta uzurpacja ważności. Film tę uzurpację narusza. I w tym widzę coś pięknego”².

¹ K. Wojtyła, fragment przemówienia po wyborze na papieża, www.aan.gov.pl (dostęp: 8.3.2021).

² K. Zanussi, *Z dalekiego kraju, wypowiedź dla Filmowego Ruchu Ewangelizacyjnego przed emisją filmu w kościele pod wezwaniem świętego Andrzeja Boboli w Bielsku-Białej*, www.pallotti.tv (dostęp: 8.3.2021).

„Jak napisać scenariusz? Nie wiem”

Już sam tytuł polsko-brytyjsko-włoskiej produkcji jest pewnego rodzaju grą, którą Zanussi chętnie podejmuje z widzem, i której zawdzięcza dziś miano „intelektualisty polskiego kina”³. Chodziło bowiem o to, by odbiorcy zagranicznemu (niemającemu pojęcia o historii Polski) przybliżyć dzieje i realia „dalekiego kraju”, z którego pochodzi namiestnik Stolicy Piotrowej. Dalekiego, a jednocześnie przecież bliskiego, za pośrednictwem tradycji chrześcijańskiej i związków z katolicką doktryną. Tak sformułowanemu celowi miała służyć prosta, dydaktyczna i dokumentalizowana formuła utworu, która wkrótce stała się podstawowym zarzutem wobec twórców *Z dalekiego kraju*.

Do współpracy przy swojej osiemnastej fabule Zanussi zaprosił mistrzów: za zdjęcia odpowiadał Sławomir Idziak, za muzykę – Wojciech Kilar. Największa odpowiedzialność spoczywała na twórcach scenariusza, od których reżyser oczekiwał skonstruowania wartkiej opowieści o papieżu bez... papieża. Zanussi tłumaczył: „Wobec żywego człowieka obowiązuje mnie prawo poszanowania jego prywatności, a więc nie mogę opowiadać o tym wszystkim, co jest bez wątplenia dla widza najciekawsze – o osobistych dylematach, o cierpieniu, o sukcesach i porażkach”⁴.

Inspiracją i kluczem do takiego zamysłu był dramat *Andriej Rublow* Andrieja Tarkowskiego, wyprodukowany w 1966 roku i opowiadający o średniowiecznym mnichu i pisarzu ikon przez pryzmat historii walk narodu rosyjskiego z tatarskim najeźdźcą. Zadanie przedstawienia środowiska i historii „dalekiego kraju”, który wydał papieża, Zanussi powierzył kolejnym mistrzom: eseście i pisarzowi Janowi Józefowi Szczepańskiemu i – przede wszystkim – felietoniście Andrzejowi Kijowskiemu, pamiętającemu Wojtyłę jeszcze z czasów jego posługi w kościele św. Floriana w Krakowie. „Zgodziłem się na to zanim mnie zapytał o zgodę i zanim się zastanowiłem” – pisał Kijowski w swoim *Notesie*, pod datą 2 września 1979 roku. I dalej: „Chcę brać udział w tej imprezie i gdyby Zanussi nie zwrócił się do mnie, czułbym się obrażony (...). Chcę poprzez ten film wejść w kontakt z Papieżem (...). Chcę się tym zajmować, bo mnie to – tj. Papież i jego życie – rzeczywiście interesuje”. W dalszej części notatki Andrzej Kijowski sugerował, że nikt nie stworzy tej opowieści tak dobrze, jak on. O samym bohaterze pisał zaś – w pewnym sensie – proroczo: „To jest naprawdę ktoś podobny do Jezusa Chrystusa, i o Nim świadczący tak jak świadczyli święci. To jest święty”⁵.

³ M. Maszewska-Łupiniak, *Zanussi Krzysztof*, hasło [w:] *Encyklopedia kina*, wyd. II poszerzone, red. T. Lubelski, Kraków 2010, s. 1076.

⁴ K. Zanussi, *Pora umierać*, Warszawa 1999, s. 159.

⁵ A. Kijowski, *Notes konwojenta 1955-1985*, spisał: A.T. Kijowski, www.kijowski.pl, s. 783-785 (dostęp: 10.3.2021).

Pierwsza wersja scenariusza, zatytułowana *Powołanie. Opowieść filmowa o polskim papieżu*, mówiła o ojcu św. tak, jak chciał Zanussi – w sposób epicki, ale syntetyczny. Z zapisków Kijowskiego wynika, że współpraca ze Szczepańskim nie układała się jednak najlepiej, i że jego samego nękało wiele wątpliwości związanych ze sposobem przedstawienia na srebrnym ekranie tak wielkiej postaci. 20 listopada 1979 roku Kijowski pisał: „Wczoraj Zanussi. Kazałem mu czytać «scenki» Jana Szczepańskiego. Są żalodne, a on zagubiony kompletnie”⁶. I dalej, już u progu 1980: „Wczoraj był Szczepański. Dlaczego czuję się z nim źle? (...) Zdaje się, że mi z nim po prostu okropnie nudno i że tę nudę odczuwam jako winę wobec niego”⁷. Szczepański nie pozostawał Kijowskiemu dłużny, zarzucając mu konstruowanie sentencjonalnych dialogów i kreowanie postaci komunistów w sposób hamletyczny. Obawy związane z samym pomysłem nakręcenia filmu o żyjącym papieżu nękały twórców już od początku współpracy, o czym świadczy jeden z pierwszych wpisów Kijowskiego na ten temat, datowany na 16 sierpnia 1979 roku:

Jak napisać scenariusz? Nie wiem. Ma to być rzecz o Papieżu tak napisana, aby On sam w tym nie wystąpił; wymyśliłem coś w rodzaju „biografii równoległej”; tzn. zamierzam opowiedzieć historię człowieka, który Karola Wojtyły nie zna, i nigdy go właściwie nie spotkał, ale którego życie zawiera wszystkie te same składniki, składa się z tych samych wątków, przebiegało przez te same „katarakty”; jest to więc człowiek, który o Wojtyłę wie wszystko nigdy z nim nie rozmawiając, i którego los raz po raz przecinał los samego Wojtyły. Mój bohater jest inny, ale tak samo jak Wojtyła „uwarunkowany”; co więcej życie Wojtyły stało się, czy też było, zawsze osobliwym kryterium jego życia. Jest to po prostu kryterium świętości⁸.

Sytuacja Kijowskiego jako scenarzysty była szczególna. W latach 40. przyszły literat mieszkał przy ulicy Warszawskiej w Krakowie w kamienicy przylegającej do wikarówki kościoła św. Floriana, który był dla niego świątynią dzieciństwa, dojrzwania, wczesnego przeżywania religii i wiary. „Ten Kościół obumarł dla mnie właśnie wtedy, kiedy w nim zjawił się Karol Wojtyła”⁹ – pisał Kijowski, tonem oskarżenia, w liście do asystenta kościelnego „Tygodnika Powszechnego”, księdza Andrzeja Bardeckiego. Wojtyła był stałym spowiednikiem jego matki, a dla niego samego – pewnego rodzaju wyrzutem sumienia i jednocześnie mędrcom, który przemawiał z ambony w sposób literacki, humanistyczny, a zatem niezwykle bliiski. Kijowski porzucił wiarę dla literatury, Wojtyła odwrotnie – odstąpił częściowo

⁶ A. Kijowski, *Notes konwojenta...*, dz. cyt., s. 867.

⁷ A. Kijowski, *Notes konwojenta...*, dz. cyt., s. 891.

⁸ A. Kijowski, *Notes konwojenta...*, dz. cyt., s. 773-774.

⁹ A. Kijowski, *Notes konwojenta...*, dz. cyt., s. 928.

od sztuki dla wiary, stając się kimś, kim późniejszy autor *Kronik Dedala* chciał pierwotnie być. „To dziecko wielu łez” – mówił o młodym Andrzeju, za świętym Augustynem, przyszły papież. Słowa te docierały do adresata niejako zza kadru, za pośrednictwem matki. Tak też Kijowski postanowił skonstruować opowieść o papieżu, mówiącym do widza w sposób pośredni i nieoczywisty, z pomocą bohatera „równoległego i tak jak Wojtyła uwarunkowanego”, w rzeczywistości zaś stanowiącego alter ego samego autora. Bohaterem tym był pisarz, Tadeusz Sobański (mistrzowska rola brytyjskiego aktora Christophera de Lerissona Cazenove’a, fizycznie podobnego do polskiego scenarzysty), zaś potwierdzenie tezy, iż jest to opowieść o samym Kijowskim, znajduje się w jego zapiskach. 17 września 1979 roku felietonista „Tygodnika Powszechnego” zanotował bowiem uwagę następującą: „Pisanie noweli o papieżu. Właściwie o sobie. Jestem w momencie newralgicznym. Czuję, że mi się ta opowieść z serca wylewa, ale i tak jest niezdarna...”¹⁰

Biografia równoległa

Czym więc jest pierwszy w historii kinematografii film o żyjącym papieżu, poza osobistym rozliczeniem Andrzeja Kijowskiego z własnym, niespokojnym i nadwerężonym, sumieniem? Wiesława Tomaszewska, w eseju opisującym literacką postawę Kijowskiego wobec myśli Karola Wojtyły zauważa, że scenariusz *Z dalekiego kraju* jest czymś więcej, niż tylko „biografią równoległą”. „Film ten jest bowiem – wyjąwszy kilka epizodów – rzeczą autobiograficzną o Andrzeju Kijowskim jako postaci indywidualnej, silnie związanej ze środowiskiem pisarskim”¹¹ – pisze Tomaszewska, zwracając jednocześnie uwagę na fakt, iż wszelkie „papieskie” narracje tego autora oscylują wokół opisów sytuacji poznawczej i paradygmatu ludzkiego doświadczenia rozumianego na dwa sposoby: dotknięcia własnego „ja” i poznania drugiego człowieka (co jest bezpośrednim nawiązaniem do myśli Karola Wojtyły wyrażonej w antropologicznych studiach *Osoba i czyn* z 1969 roku). Sam Kijowski mówił z kolei o pomyśle Zanussiego jako o dramacie ideologicznym¹², którego sensem jest nie tyle poznanie bohatera, ile idei i poglądów reprezentowanych przez niego w życiu oraz na ekranie. A zatem *Z dalekiego kraju* nie jest filmem biograficznym ani klasyczną fabułą opowiadającą o życiowej drodze Karola Wojtyły. Nie jest także hagiografią, choć pójście tą (zdaniem Zanussiego –

¹⁰ A. Kijowski, *Notes konwojenta...*, dz. cyt., s. 791.

¹¹ W. Tomaszewska, *Andrzej Kijowski wobec Karola Wojtyły – Jana Pawła II: tekstowy obraz doświadczenia osoby*, *Zeszyty Naukowe „Scripta Humana”*: Kultura nie tylko literacka. W kręgu myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II (2018) cz. 2, s. 228.

¹² A. Kijowski, *Notes konwojenta...*, dz. cyt., s. 862.

wysoce nietaktowną¹³) drogą z pewnością przyczyniłoby się do jego komercyjnego sukcesu. Jest za to opowieścią o dwudziestowiecznej Polsce, której historia splata się z losami nowego biskupa Rzymu, i której główny bohater paradoksalnie pozostaje postacią drugoplanową, równie odległą dla widza, co kraj, z którego pochodzi. I tylko na taki rodzaj narracji Jan Paweł II wyraził zgodę podczas spotkania z Zanussim, Szczepańskim i Kijowskim, do którego doszło 13 marca 1980 roku w Watykanie. „Powiedział, że tak jak jest, tzn. że postać papieża zostanie ukryta, jest dobrze. Że nie zgodziłby się na film biograficzny za życia” – notował Andrzej Kijowski w dzienniku. Była to jednak zgoda pozorna, niejako wymuszona, o czym ojciec św. poinformował twórców filmu wprost: „Kiedy papież ma mianować biskupem jezuitę, pyta go o zgodę, ten musi odmówić. Potem papież zwraca się do generała. Generał też odmawia. Ale wiadomo, że kiedy papież ostatecznie jezuitę mianuje, ten przyjmie... Więc ja też tak się nie zgadzam, a wy i tak zrobicie”¹⁴.

Z punktu widzenia warsztatu filmowego *Z dalekiego kraju* wymyka się utartym konwencjom i nie pozwala się zakwalifikować ani do nurtu fabuł dokumentalizowanych, ani do obszaru dokumentów fabularyzowanych. Narracja prowadzona przez Zanussiego ma kształt kontrapunktyczny, nawet hybrydowy – zawiera elementy fabularnej biografii filmowej skonfrontowane z piętnastoma fragmentami dokumentalnymi z udziałem lektora. Trudno ocenić, która z zaproponowanych formuł pełni tu kluczową rolę – fabuła opisująca „biografię równoległą” czy dokument przedstawiający kronikę „dalekiego kraju” i pokazujący prawdziwą postać papieża. Z pewnością panorama losów narodu polskiego ukazana jest w sposób niezwykle epicki, pod pretekstem biograficznej opowieści o wielkim człowieku stale obecnym w tle. Tego rodzaju zabawa z widzem stanowi wizytówkę twórczości filmowej Krzysztofa Zanussiego, dla którego wyjście poza tradycję gatunku jest stałym elementem warsztatu. Wystarczy wspomnieć pierwszą pełnometrażową fabułę – *Strukturę kryształu* z 1969 roku – w której reżyser, zainspirowany *Żywotem Mateusza* Stanisława Leszczyńskiego, próbował dostosować akcję do naszkicowanej wcześniej muzyki (skomponowanej najpierw przez Henryka Mikołaja Góreckiego, potem przez Wojciecha Kilara). Innym, bodaj najbardziej transparentnym przykładem fuzji gatunków filmowych jest *Iluminacja* z roku 1972, będąca niejako autorskim wykładem reżysera wygłoszonym w postaci hybrydowego zapisu łączącego cztery typy wypowiedzi: fabuły kinowej, dokumentu, filmu edukacyjnego i traktatu filozoficznego. Aktywność Zanussiego w kinie jest bowiem tożsama z eksperymentem w zakresie formy filmowego dzieła.

Hybrydowa konstrukcja dramatu o papieżu Polaku ma określony cel: pomaga odbiorcy zorientować się w zawiłościach i faktach historycznych dwudziestowiecznej

¹³ K. Zanussi, *Pora umierać*, dz. cyt., s. 159.

¹⁴ A. Kijowski, *Notes konwojenta...*, dz. cyt., s. 914-915.

Polski. Mariola Marczak dodaje, że „przerywanie akcji filmu faktograficznymi informacjami służy uzupełnianiu nieobecności głównego bohatera w sferze wizualnej”¹⁵. W scenach fabularnych Karol Wojtyła pojawia się bowiem zaledwie kilkukrotnie, i w żadnej z nich nie zostaje ukazany w sposób transparentny. Po raz pierwszy widzimy go w czołówce, jako kilkuletniego chłopca uczestniczącego w inscenizowanej drodze krzyżowej w Kalwarii Zebrzydowskiej, w 1926 roku. Tu postać małego Karola ukazana jest najwyraźniej, a sama sekwencja ma wydźwięk symboliczny, podszyty nutką ironii. Chłopiec obserwuje bowiem misterium, a gdy po skończonej uroczystości traci z oczu ojca, zauważa ze zgrozą odtwórcę Jezusa (Kazimierz Borowiec) pijącego w karczmie piwo. Marek Lis, w artykule opisującym film Zanussiego, posługując się kluczem biblijnym dostrzega w tym zdarzeniu czytelną „niezgodę na profanację, wyrażoną gwałtownie przez Jezusa, wyrzucającego handlarzy z jerozolimskiej świątyni (Łk 19, 45-46)”¹⁶.

Siedmiominutowa sekwencja czołowa sugeruje z pozoru, że dalsza część opowieści będzie ujęta w formułę klasycznej biografii filmowej. Staje się jednak inaczej – w kolejnych ujęciach postać dorosłego Wojtyły (w tej roli Cezary Morawski) jedynie miga widzowi przed oczami, lub ukazuje się w pozach utrudniających identyfikację jego personaliów. Jak bowiem pisał Kijowski, „w opowieści o bohaterze trzeba wyraźnie odróżnić porządki: historyczny i mitologiczny – dwie struktury: strukturę historyczną postaci, która podlega ocenie i strukturę bohatera, która podlega **interpretacji**”¹⁷. Ta interpretacja w scenach fabularnych *Z dalekiego kraju* jest celowo utrudniona, dzięki Idziakowi filmującemu postać Wojtyły w dalekich planach lub w zbliżeniach ukrywających twarz. I tak w scenie mszy prymicyjnej kamera przedstawia Cezarego Morawskiego leżącego krzyżem, po czym następuje jej odejście w celu oddalenia postaci od widza (podobne ujęcie ma miejsce w chwili, w której Wojtyła dowiaduje się o otrzymaniu godności biskupiej). Spotkanie z kardynałem Sapięgą na korytarzu kurii krakowskiej ujęte jest również z dystansu, a sam Wojtyła ustawiony zostaje tyłem do odbiorcy. W kolejnych ujęciach twarz Cezarego Morawskiego skrywa się w konfesjonale, za krzyżem ustawionym na ołtarzu katedry wawelskiej lub w dalekiej perspektywie, skąd widziana jest oczami tłumu (tak dzieje się na przykład w scenie mszy św. celebrowanej przez Wojtyłę w prowizorycznej kaplicy w Nowej Hucie, kiedy padają płomienne słowa: „Popatrz Chryste, jakże się wzbogacił”). Idziak operuje także detalem, robi to jednak w sposób nader osobliwy: w ujęciu udzielania komunii filmuje dłonie przyszłego papieża, ukazując jednocze-

¹⁵ M. Marczak, *Niepokój i tęsknota. Kino wobec wartości. O filmach Krzysztofa Zanussiego*, Olsztyn 2011, s. 268.

¹⁶ M. Lis, *Z dalekiego kraju. Karol Wojtyła widziany z daleka*, „Media-kultura-komunikacja społeczna” (2016) nr 12/2, s. 39.

¹⁷ A. Kijowski, *Notes konwojenta...*, dz. cyt., s. 903 (podkreślenie pochodzi od autora zapisów).

śnie bardzo wyraźnie twarze osób przyjmujących Eucharystię. Wszystko to dzieje się po to, by – jak zauważa Marek Lis – „w pamięci widza utrwalała się twarz prawdziwego Karola Wojtyły, rozpoznawalnego na archiwalnych fotografiach”¹⁸. Jest rzeczą znamionną, że pełną sylwetkę Jana Pawła II obserwujemy dopiero w dniu jego wyboru na Stolicę Piotrową, w dokumentalnym ujęciu ogłoszenia decyzji konklawe. Wkrótce następuje wzniosły, pełen nadziei finał z uroczystą mszą św. na Błoniach, w archiwalnej odsłonie z wizerunkiem papieża zatrzymanym w kadrze.

Przestrzeń ekranowa

Narracja *Z dalekiego kraju* ujęta jest zatem w ramę, prezentującą obraz polskiego Kościoła w perspektywie półwiecza (od lat 20. do 70.). Fabularyzowane misterium pasyjne otwierające film odbywa się w śniegu i mrozie, zaś finałowy dokument przedstawiający tłumy wiernych i mszę na Błoniach – w słońcu. Marek Lis puentuje:

Zima ustępuje miejsca słonecznej pogodzie, pasyjny spektakl – autentycznemu triumfowi, aktorsko odtwarzane postaci – rzeczywistej postaci papieża, widzialnej głowy Kościoła. Motyw spełniających się nadziei był na początku lat osiemdziesiątych bardzo potrzebny polskiej publiczności¹⁹.

Historia narodu polskiego, podobnie jak osoba Karola Wojtyły, ukazana została przez reżysera w dwóch obszarach przestrzeni filmowej: w kadrze i zza kadru. Osią narracji widocznej na ekranie Zanussi uczynił pięć obszarów historycznych (a jednocześnie pięć lokacji czasowych), definiujących dzieje dwudziestowiecznej Polski od czasów drugiej wojny światowej po dekadę gierkowską. To właśnie na ich tle toczy się życie środowisk i ludzi z otoczenia przyszłego papieża. Perspektywa historyczna kraju wychowującego Karola Wojtyłę przedstawia się w sposób następujący:

1. Rzeczywistość w o j e n n a.

Zanussi rozpoczyna opowieść o Polsce mocnym akcentem związanym z obozem koncentracyjnym w Auschwitz. To doskonały moment, aby przypomnieć zagranicznemu odbiorcy historię beatyfikowanego (wkrótce – już za sprawą Jana

¹⁸ M. Lis, *Z dalekiego kraju...*, dz. cyt., s. 39.

¹⁹ M. Lis, *Z dalekiego kraju...*, dz. cyt., s. 38.

Pawła II – kanonizowanego) męczennika, Maksymiliana Marię Kolbego. Bohaterstwo franciszkanina ukazane jest tu w formie epizodu, dziesięć lat później doczeka się jednak pełnometrażowego ujęcia w filmie *Życie za życie. Maksymilian Kolbe* Krzysztofa Zanussiego. Pozostałe elementy rzeczywistości wojennej, które przedstawiają obraz ojczyzny Jana Pawła II „obcemu” odbiorcy, to przede wszystkim widmo getta i system konspiracyjnej edukacji, kultury i sztuki w czasach okupacji (tajne komplety, teatr konspiracyjny, podziemne seminarium duchowne). Sam Karol Wojtyła, chcąc uniknąć wywózki do Niemiec, zatrudnia się jako robotnik w zakładach chemicznych Solvay. O tym, kim jest, a także o wypadku, któremu uległ w fabryce, dowiadujemy się wyłącznie z warstwy słownej dramatu („Tak, to [teczka] Karola, on ciągle teologię czyta”²⁰). Od tego momentu fabuła koncentruje się na „biografii równoległej” i losach kilkorga młodych Polaków: aktorki Wandy (Liza Harrow), jej brata Mariana, który wkrótce – podobnie jak Karol – otrzyma święcenia kapłańskie (Sam Neill), robotnika Władka będącego synem odtwórcy roli Jezusa w misterium pasyjnym z filmowej czołówki (Warren Clarke) i wspomnianego wcześniej Tadeusza Sobańskiego, niebawem pisarza socrealistycznego (Christopher de Lerisson Cazanove).

2. Rzeczywistość p o w o j e n n a.

Na oczach widza rodzi się Polska Rzeczpospolita Ludowa. Z ust Wandy słyszymy, że „Karol już nie gra [w teatrze], uczy się na księdza w tajemnicy”. Kronika dokumentalna informuje o sposobach tworzenia komunistycznego rządu, którego istotnym narzędziem jest budząca groźbę służba bezpieczeństwa. Kardynał Sapieha przyspiesza święcenia Karola i wysyła go w podróż do Francji i Belgii. Z archiwów telewizyjnych dowiadujemy się o jego pracy nad dramatem *Brat naszego Boga*, opisującym życie i dzieło Brata Alberta Chmielowskiego (film oparty na sztuce Wojtyły Zanussi nakręci w 1997 roku). Realia polityczne „dalekiego kraju” oscylują wokół dwóch wydarzeń: ogłoszenia doktryny socrealistycznej w sztuce (Wanda, słysząc słowa „Albo teatr realizmu socjalistycznego albo brak teatru”, rezygnuje z kariery scenicznej) oraz budowy Nowej Huty jako pierwszego socjalistycznego „miasta”.

3. Rzeczywistość s t a l i n o w s k a.

Nadchodzi era posługi „Wujka” w parafii św. Floriana w Krakowie, o czym informuje odbiorcę kolejny fragment kroniki filmowej. Akcja nabiera tempa – umie-

²⁰ Cytaty filmowe podaję za materiałem audiowizualnym.

ra Józef Stalin, w kraju trwają zamieszki, a poznany wcześniej żydowski uciekinier z getta (pełniący funkcję oficera SB) oddaje legitymację partyjną tłumacząc widzowi, że „są rzeczy ważniejsze niż sukces”. Wanda, początkowo niechętna wierzącemu w socjalizm Tadkowi, ostatecznie zgadza się zostać jego żoną. To ważny moment, w którym w sposób transparentny ujawnia się alter ego Andrzeja Kijowskiego. We wstrząsającej scenie spowiedzi (z „Wujkiem” ukrytym za kratą konfesjonau) Sobański/Kijowski przyznaje bowiem światu, że nie wierzy. „Ale w co nie wierzysz?” – pada zaskakujące pytanie, z którego wyłania się wkrótce myśl Karola Wojtyły oscylująca wokół słów: „W języku teologii serce znaczy człowiek”.

4. Rzeczywistość po politycznej „o d w i l ż y”.

I oto nastaje rok 1956, od którego „zacząłem zauważać różnice między teorią a praktyką” – jak informuje widza były oficer SB. Wojtyła zostaje biskupem „podczas spływu kajakiem”, o czym dowiadujemy się z ust siostry zakonnej. Jego życie coraz silniej wsiąka w realia polityczne kraju – rozpoczyna się batalia o budowę kościoła i ustawienie krzyża w Nowej Hucie, a podczas Soboru Watykańskiego II w 1962 roku biskup Wojtyła otrzymuje w Rzymie kamień pod fundamenty nowej świątyni. W roku 1968 przychodzi załamanie – wydarzenia marcowe rozpoczynają krwawe represje i bezwzględną nagonkę na Żydów. Nadzieja rozbudzona październikową odwilżą 1956 roku umiera.

5. Rzeczywistość dekady g i e r k o w s k i e j.

Lata 70. XX wieku; Karol Wojtyła zostaje kardynałem. Zanussi ukazuje go widzowi z daleka podczas prowadzenia nauk, i to od niego dowiadujemy się, że „Wawel to katedra, w której skupia się historia polskiego narodu”. Kluczowe wydarzenia tego okresu ukazane zostają w archiwalnej odsłonie – lektor informuje widza o beatyfikacji Maksymiliana Marii Kolbego w 1971 roku, odejściu Pawła VI i zaskakującej śmierci Jana Pawła I po trzydziestu trzech dniach pontyfikatu. Moment kulminacyjny filmu – konklawe w 1978 roku – przyjmuje hybrydową postać dokumentu podbarwionego fabułą. Wybór Wojtyły na tron Piotrowy budzi u jego przyjaciół euforię, ale także niepokój o dalszą posługę i los. „Czy oni rozumieją to, przez co przeszedł?” – pyta Tadeusz Sobański, zdradzając po raz kolejny, iż jego postać to *porte-parole* Andrzeja Kijowskiego. W zapiskach scenarzysty znajdują się bowiem wpisy zdradzające jego obawy związane z objęciem przez Polaka najwyższej godności kościelnej. „Chyba nigdy nie byłem tak szczęśliwy. To znaczy

wiedziałem, że jestem szczęśliwy, a czułem się fatalnie²¹ – notował Kijowski 28 października 1978 roku. I wreszcie finałowa scena pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, w czerwcu 1979 roku – z tłumem wiernych na Błoniach, zwycięstwem nadziei, triumfem wiary i prawdy nad krzywdą, niewolą i presją. „Daleki kraj” – za pośrednictwem narracji filmowej – przeszedł społeczną, mentalną i historyczną metamorfozę.

Ta swoista lekcja historii, której Zanussi (świadomie stawiając się w roli mentora) udziela zagranicznemu widzowi, toczy się w rzeczywistych miejscach splecionych z losami papieża. Marek Lis pisze:

W przeciwieństwie do późniejszych filmów plenery tego obrazu są autentyczne – Rzym jest Rzymem, Kraków – Krakowem (może poza budową Nowej Huty, filmowaną pod krakowskimi Bielanami, rozpoznawalnymi dzięki charakterystycznemu kościołowi kamedułów na wzgórzu)²².

Wydarzenia historyczne oglądane w kadrze wysuwają się zatem na pierwszy plan, sprowadzając postać Karola Wojtyły do roli komentarza, tła, pretekstu do opowiedzenia historii o Polsce. Jednak tylko z pozoru.

Przestrzeń pozakadrowa

Specyfika intertekstualnego dzieła sztuki, jakim jest film, stwarza dla reżysera możliwość przemówienia do widza wielodialektowym językiem. To, co odbiorca widzi na ekranie, stanowi jedynie część narracji filmowej, której znaczenia i sensy lokowane są w różnych przestrzeniach utworu. Film, jak chciał Roman Ingarden, jest dziełem warstwowym, widowiskiem szczególnie złożonym o skomplikowanej budowie, „odznaczającym się wielogłosowością (polifonią) współwystępujących i współgrających ze sobą czynników, których obecność w jednej całości prowadzi do pojawienia się zjawisk różnego typu zestrojów (harmonii) i rozstrojów (dysharmonii)”²³. Owe warstwy dzielą się (w uproszczeniu) na obraz, słowo, dźwięk. Warstwa pierwsza, ściśle związana z kadrem, ma wartość poznawczą i jest głównym nośnikiem treści filmowego dzieła. Warstwa druga, stojąca niejako pomiędzy ekranem a przestrzenią pozawizualną (ale nie pozafilmową!), pełni rolę informacyjną, dopełniając sobą to, co pokazuje kadr. I wreszcie warstwa trzecia,

²¹ A. Kijowski, *Notes konwojenta...*, dz. cyt., s. 701.

²² M. Lis, *Z dalekiego kraju...*, dz. cyt., s. 39.

²³ R. Ingarden, *Kilka uwag o sztuce filmowej*, [w]: *Studia z estetyki*, t. 2, Warszawa 1966, s. 315.

ulożona wewnątrz ekranu lub poza nim, posiada charakter stricte estetyczny i stanowi metaforyczne narzędzie zdolne do odkrywania znaczeń i myśli niewidocznych w obrazie. Tak też dzieje się w wypadku pierwszej pełnometrażowej fabuły o papieżu Polaku.

Skomponowanie muzyki do *Z dalekiego kraju* Zanussi powierzył Wojciechowi Kilarowi, z którym współpracował od czasów eksperymentalnej *Struktury kryształu* z 1969 roku. O sferze dźwiękowej zmieniającej i wartościującej wagę wydarzeń ukazanych na ekranie, a także takiej, która odnajduje bądź uwypukla treści pominięte w obrazie i słowie reżyser mówił, że jest „semantycznym rodzajem interpretacji, która ma miejsce wtedy, gdy muzyka wchodzi na piętro dialogu scenariuszowego i wartościuje sens tego, co pokazano”²⁴. Na takie właśnie interpretacje Kilar decydował się podczas współpracy z Zanussim.

Ścieżka dźwiękowa do dramatu o Janie Pawle II reprezentuje trzeci, niezwykle intensywny okres twórczości filmowej kompozytora, w którym nie tylko ugruntowuje on swoją estetykę filmowo-muzyczną opartą na postromantycznej symfonice, ale i naznacza ją rodzimym i patriotycznym piętnem. Partytury Kilara z tego okresu (1977-1990) napisane są w duchu amerykańskiej Classical Hollywood Film Score, której charakter staje się jednak na wskroś słowiański. Dzieje się tak przede wszystkim za pośrednictwem tańców polskich wykorzystywanych w muzyce (Kilar chętnie odwoływał się do rytmiki poloneza oraz tańców regionalnych, takich jak kujawiak, oberek, mazur czy krakowiak), ale także dzięki muzycznym cytatom z pieśni oraz hymnów polskich wplatanym w narrację. I tak *Z dalekiego kraju* rozpoczyna się symfonicznym opracowaniem Bogurodzicy, z którego Kilar wysnuwa kolejne tematy. To z pewnością jedna z najciekawszych czołówek filmowych jego autorstwa – motywy Bogurodzicy potraktowane zostały tutaj jako materiał do dialogu z tematami bardziej współczesnymi. W połączeniu z dramatyczną sekwencją drogi krzyżowej w Kalwarii i mistrzowskimi zdjęciami Sławomira Idziaka, pierwsze siedem minut filmu stanowi przejmujący obraz udręczonej wojnami Polski, zarówno tymi, które przeszły, jak i tą, która miała dopiero nastąpić. Oryginalny cytat hymnu – w symfonicznym unisono – pojawia się tu dwukrotnie: na początku oraz w finale pasyjnego misterium. Ma on jeszcze jedną, niezwykle istotną funkcję – podpowiada widzowi, że to właśnie Karol będzie głównym bohaterem dramatu. Przypominając Bogurodzicę w kluczowych scenach opisujących Wojtyłę (przyjęcie święceń kapłańskich, walka o krzyż w Nowej Hucie, kiedy jedna z dziewcząt wypowiada słowa: „To wuj nam powiedział...”) twórcy filmu stawiają jego osobę – w sposób nieoczywisty, wbrew zapowiedziom i w pewnym sensie w sprzeczności z obrazem – na najważniejszej pozycji. Innymi

²⁴ M. Malatyńska, A. Malatyńska-Stankiewicz, *Scherzo dla Wojciecha Kilara*, Kraków 2002, s. 39.

słowy: Bogurodzica symbolizuje Polskę. Polska zaś pozostaje organicznie związana z osobą przyszłego papieża.

W partyturze Kilara znajdują się jeszcze dwie myśli muzyczne, które – podobnie jak monumentalna uwertura, ale z mniejszą siłą – ustalają wagę opisywanych wydarzeń. Plenerom ojczyzny powracającej do życia po okupacyjnym piekle towarzyszy skromna melodia oboju solo, o melancholijnym, pełnym refleksji wydźwięku. Jest to niewątpliwie temat filmowy o najmniejszej nośności, a jego zadanie polega w dużej mierze na dźwiękowej ilustracji krajobrazu Polski udręczonej wojną. Większe znaczenie reżyser przypisuje scenom związanym z Kościołem i jego historią – ujęciom przedstawiającym beatyfikację Maksymiliana Marii Kolbego czy przywołującym wspomnienie Wojtyły o kardynale Adamie Sapiesze towarzyszy wzniosła kantylena skrzypiec na tle kroczącego basu, skomponowana w duchu Bacha i Albiniego i nawiązująca charakterem oraz motywiką do słynnej arii przeznaczenia z *Iluminacji* Krzysztofa Zanusiego. Temat ten brzmi także we fragmentach dokumentalnych opisujących konklawe z 1978 roku oraz pierwszą pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski, zrealizowaną rok później. Znak, że Karol Wojtyła jest już częścią historii Kościoła i świata, a nie tylko ziemi ojczystej.

Głosa na zakończenie

Z dalekiego kraju nie jest zatem filmem wyłącznie o Polsce, lecz raczej transparentnym dowodem na to, iż jej historia pozostaje spójna i nierozzerwalna z losami, postawą i myślą Karola Wojtyły. Pierwsza pełnometrażowa opowieść o głowie Kościoła²⁵ znalazła wkrótce dopełnienie we włoskim dokumencie *Zanussi racconta Wojtyła*, wyreżyserowanym przez Carla Mazzarellę i Leonarda Valente w 1981 roku, a już w nowym millennium – w etiudzie *Czołgi* pochodzącej z noweli *Solidarność, Solidarność...*, skonstruowanej przez kilku reżyserów w 2005. Zanussi, jako przedstawiciel kina Młodej Kultury, dołożył wszelkich starań, aby uniknąć stereotypów poznawczych usypiających czujność i ograniczających percepcję odbiorcy. Hybrydowa konstrukcja dramatu miała wymiar dydaktyczny, było to jednak działanie celowe (wszak kino Młodej Kultury skupiało się również na formie, a jego głównym hasłem stało się „mówienie wprost”), reżyser bowiem musiał „liczyć się z widzem niemającym pojęcia, czym jest Polska, co to za kraj,

²⁵ Wcześniej, w 1979 roku, Andrzej Trzos-Rastawiecki nakręcił film dokumentalny *Pielgrzym*, będący zapisem pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski i jednocześnie pierwszą produkcją zrealizowaną w PRL na zlecenie Kościoła; obecnie w dorobku kinematografii światowej znajduje się blisko 200 utworów filmowych (dokumentalnych, fabularnych, krótko – i pełnometrażowych) opisujących sylwetkę i kulisy pontyfikatu Jana Pawła II.

jaka historia za nią stoi, jaki jest związek polskości z katolicyzmem”²⁶. Co za tym idzie, nie mógł pozwolić sobie na niedopowiedzenia, skojarzenia czy poetycką symbolikę niezrozumiałą dla zagranicznego widza. Już jednak sama historia papieża, ukryta częściowo poza ekranem i niepodawana na tacy, wymyka się wcześniejszym konwencjom i staje u progu „intelektualnych tendencji”, tak chętnie realizowanych przez Zanussiego w kinie. „Biografia równoległa” stworzona przez Kijowskiego i Szczepańskiego zmusza do myślenia. Lwia część narracji ukryta za kadrem uruchamia kreatywność widza. Jak bowiem chciał Grzegorz Królikiewicz: „Artysta musi odbiorcę zaskakiwać, niepokoić; w kinie najlepszym wiodącym do tego środkiem jest «inscenizacja demokratyczna», stosująca relatywizm akcentów i zmuszająca widza do uruchamiania wyobraźni”²⁷.

Abstract

From a far country. The thought of Karol Wojtyła in the film frame and from behind film frame.

The Polish-British-Italian production *From a far country* directed by Krzysztof Zanussi (1981) is a special work that eludes screen conventions both in terms of the workshop (a kind of a hybrid of a plot movie and a documentary) and aesthetics. The screenplay by Andrzej Kijowski and Józef Szczepański is not so much a biographical as a historical one, and its main goal is to familiarize the viewer with the history of „the distant (and at the same time, due to Christian traditions, so close) country”, from which the Pope comes. The character of Karol Wojtyła (Andrzej Kijowski’s alter ego in the film) is presented provocatively – at times we can see him from a distance, with his back turned, or we can’t see him at all. According to cinematic historians, the phenomenon of the first story about John Paul II consists precisely in the fact that it is a film about the Pope without... the Pope. In reality, however, this is an apparent impression, and the protagonist of the story is constantly present in the film, through non-frame elements of the film language, especially music (Wojciech Kilar). *From a far country* is, therefore, not only a film about Poland, but rather a transparent proof that history remains coherent and inseparable from the fate, attitude and thought of Karol Wojtyła.

Keywords: Jan Paweł II, Karol Wojtyła, Krzysztof Zanussi, Andrzej Kijowski, *From a far country*, film music

²⁶ K. Zanussi, www.pallotti.tv (dostęp: 15.3.2021).

²⁷ G. Królikiewicz, *Przestrzeń filmowa poza kadrem*, „Kino” (1972) nr 11, s. 25-28, [w]: T. Lubelski, *Historia kina polskiego. Twórcy, filmy, konteksty*, Chorzów 2008, s. 317.

TOPOFONIA W PRZESTRZENI SAKRALNEJ

O WPŁYWIE MIEJSCA NA UTWORY POLSKICH KOMPOZYTORÓW XXI WIEKU

W twórczości polskich kompozytorów współczesnych coraz częściej odnaleźć można utwory toponomiczne, to znaczy takie, w których wykonawcy zajmują specjalnie wyznaczone miejsca w przestrzennym układzie względem publiczności. W niniejszym artykule chciałabym skupić się na sześciu kompozycjach spełniających to założenie, które dodatkowo w sposób szczególny związane są ze sferą sakralną: powstały z myślą o konkretnej świątyni i w niej miały swoją prapremierę (czyli kompozycje wpisujące się w nurt *site-specific*, przeznaczone do wykonania w konkretnym miejscu¹) lub takie, które – choć ich powstanie nie było bezpośrednio związane z żadnym kościołem – to są z przestrzenią sakralną złączone poprzez miejsce kolejnej realizacji (po odpowiedniej adaptacji ustawienia). W każdym przypadku będzie więc mowa o konkretnym wykonaniu, w konkretnym miejscu – w przestrzeniach sakralnych, we wnętrzach kościołów, w kontekście jego znaczenia i historii, ze specyficznymi możliwościami i ograniczeniami architektonicznymi, które pozwalają na przestrzenną aranżację miejsc wykonawców (np. w nawach, na balkonach, pomiędzy ławami) i charakterystyczną akustyką.

Co ciekawe, duży rozkwit tego rodzaju twórczości w muzyce polskiej przypada na ostatnią dekadę: lata 2010–2020. Jak to wytłumaczyć? Część z nich, to utwory okolicznościowe: trzy z nich powstały na zamówienie, w związku z ważnymi rocznicami (zlecenia dla kompozytorów średniego pokolenia):

- ♦ *Locus Inaestimabilis* (2011) Krzysztofa Grzeszczaka na dwa chóry mieszane, orkiestrę symfoniczną i organy, skomponowane z okazji 850-lecia

¹ Por. B. R. Morse, *Site-specific music composition and the soniferous garden*, Urbana-Champaign 2016.

Archikolegiaty Łęczyckiej w Tumie, prawykonanie: 22 maja 2011, archikolegiata pw. Najświętszej Maryi Panny i św. Aleksego w Tumie;

- ♦ *Święty Jacek*, 02.09.44 (2014) Aleksandra Kościowa na instrumenty dęte i perkusję, skomponowany na koncert „Obrazy z Warszawy. Powstanie ,44” z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego; prawykonanie: 18 sierpnia 2014, kościół pw. św. Jacka w Warszawie;
- ♦ *Via Caelestis* (2014) Jarosława Siwińskiego na zespół, skomponowany na koncert „Obrazy z Warszawy. Powstanie 44” z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego, prawykonanie: 18 sierpnia 2014, kościół Stygmatów św. Franciszka Serafickiego w Warszawie.

Pozostałe to kompozycje niezwiązane podobnymi okolicznościami. Są to dzieła twórców młodych, zainteresowanych aspektem przestrzenności w muzyce:

- ♦ *Xopanquicatl* (2012) Piotra Tabakiernika na instrumenty i głosy, drugie wykonanie: 20 października 2012, kościół ewangelicko-augsburski Świętej Trójcy w Warszawie;
- ♦ *Rzeźba rewersyjna* (2015) Moniki Szpyrki na (preparowane) organy, dwa pozytywki i perkusję, prawykonanie: 1 czerwca 2015, kościół pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej klasztoru augustianów w Krakowie;
- ♦ *Dziewczynka z zapalkami* (2019) Przemysława Schellera na orkiestrę kameralną, drugie wykonanie: 23 listopada 2019, kościół św. Katarzyny w Wilnie.

W tym kontekście rodzi się pytanie o relacje pomiędzy przestrzenią a utworem, o to, w jaki ma ona wpływ na ostateczny kształt kompozycji zarówno w aspekcie topofonicznym, jak i symbolicznym, oraz czysto materiałowym. Aby odpowiedzieć na to pytanie warto rozważyć historyczne znaczenie miejsca, jego symboliczną wymowę, ale także jego czysto fizyczne, architektoniczne i akustyczne cechy.

Związek muzyki z miejscem przejawia się na różnych poziomach. Pierwszym, najbardziej oczywistym, jest bezpośrednie nawiązanie do jego historii. Dzieje się tak w kompozycji Aleksandra Kościowa – *Święty Jacek*, 02.09.44. Kościół św. Jacka w Warszawie ojców dominikanów powstał w latach 1603-1639 i utrzymany jest w styl barokowym z elementami postgotyku. W czasie powstania warszawskiego został zamieniony w szpital, mieściło się tam również dowództwo obrony Starego Miasta. W sierpniu 1944 roku podczas jednego z niemieckich nalotów kościół został zbombardowany i niemal doszczętnie zniszczony, jego obecna postać to ukończona w 1959 roku rekonstrukcja w stylu wczesnobarokowym. „Utwór jest hołdem złożonym bohaterskim powstańcom warszawskim oraz obywatelom miasta” – dowiadujemy się z audycji poświęconej kompozycji, w której z kompozytorem rozmawia Barbara Schabowska. Ta okoliczność zaważyła nie tylko na symbolicznym zagospodarowaniu przestrzeni kościoła w kompozycji, ale też na jej formie. Utwór składa się z sześćdziesięciu trzech taktów, z których każdy trwa

dwadzieścia cztery sekundy. Dziennikarka zauważa, że: „(...) odpowiada [to] poszczególnym dniom i godzinom powstania. Kompozytor niczym w kalendarzu umieszcza w tej strukturze czasowej pewne zdarzenia. Centralny punkt stanowi takt 33. odpowiadający dniu wysadzenia kościoła świętego Jacka”².

Historyczny kontekst powstania warszawskiego ma również znaczenie w kompozycji Jarosława Siwińskiego, choć zaznacza się nie w samym materiale, ale przez związek bardziej osobisty, znaczeniowy. *Via Caelestis* stworzone zostało dla kościoła Stygmatów św. Franciszka Serafickiego, który powstał w latach 1679-1691 w miejscu spalonego podczas potopu szwedzkiego drewnianego kościółka Najświętszej Maryi Panny. W 1944 roku uderzyła w niego niemiecka bomba, zabijając czterdzieści osób szukających schronienia w podziemiach i niszcząc całkowicie ołtarz. Siwiński dedykuje utwór swojemu ojcu (ps. „Janek”, obwód „Żywiciel”), który przeżył powstanie. Komentując swoją kompozycję, przekracza jednak kontekst czysto historyczny i odnosi się do sakralnego wymiaru miejsca:

Ale czy owa bomba nie przypomina nam w okrutny sposób, że w wierze nie o ziemskie życie przecież chodzi? (...) cierpienie i śmierć są oddalającym się zwidem, powidokiem zaledwie. Postanowiłem, na miarę swojej niedoskonałej wyobraźni, rozważyć raczej to, co może dzieć się później³.

Charakter materii muzycznej podąża za tymi znaczeniami (instrumenty smyczkowe oraz rozbudowana perkusja – ksylofon, wibrafon, krotale – jasne rejestry, brzmienia dźwięczne i migotliwe), odnaleźć w nim można cechy toposu *musica coelestis*, muzyki niebiańskiej, który Marcin Trzęsiok (w kontekście muzyki Marka Stachowskiego) interpretuje jako „symbol pełni, transcendencji; a może raczej Heideggerowskiego «prześwitu» – owej Lichtung, czyli przejaśnionej przesieki z widokiem na gwiazdy”⁴.

Do sakralnej symboliki miejsca odwołuje się również Krzysztof Grzeszczak. *Locus Inaestimabilis* (Miejsce niewypowiedziane) powstało dla uczczenia obchodów osiemsetpięćdziesięciolecia Archikolegiaty Łęczyckiej w Tumie. Ta potężna, największa w Polsce romańska budowla została wzniesiona w XII wieku z granitu, piaskowca i kamienia polnego, była wielokrotnie modyfikowana, odnawiana

² Fragmenty audycji radiowej „Kwadrans bez muzyki”, Aleksander Kościów w rozmowie w Barbarą Schabowską, Polskie Radio 2, <https://polskieradio24.pl/6/13/Artykul/1223824>, (dostęp: 12.1.2021).

³ J. Siwiński, *Kilka słów o utworze VIA CAELESTIS*, <https://cameralmusic.pl/artykul/via-hominis-via-caelestis-dzien-drugi-koncert-34-obrazy-z-warszawy-34-a-ignatowicz-glin-ska-r-osada-j-siwinski-11072.html>, (dostęp: 12.01.2021).

⁴ M. Trzęsiok, *Glossa do „Z księgi nocy I” (1990) Marka Stachowskiego*, „Teoria Muzyki” (2018) nr 13, s. 76.

po najezdach i pożarach, jednak jej zasadniczy kształt nie uległ zmianie. W kompozycji zwraca uwagę łaciński tekst (oraz podporządkowana mu trzyczęściowa forma), ponieważ odsyła on – poprzez symboliczne znaczenie i funkcję miejsca – do wartości uniwersalnych. Pierwsza część wychodzi od dosłownego znaczenia miejsca (świątynia jako Dom Boży), druga – metaforycznego, trzecia zaś to hymn pochwalny, o charakterze odświętnym.

Pars I:

LOCUS IRREPREHENSIBILIS
ET TERRIBILIS

Terribilis est locus iste:

hic domus Dei est, et porta caeli:
et vocabitur aula Dei.

(Por. Gen. 28, 17. 22)

Locus iste a Deo factus est,
inaestimabile sacramentum, irreprehensibilis
est.

(Graduale)

Część I:

MIEJSCE NIENAGANNE
I GODNE SZACUNKU

Godne szacunku jest to miejsce:
to jest dom Boga i brama nieba:
i będzie nazwany siedzibą Boga.

(Por. Rdz 28, 17. 22)

To miejsce jest uczynione przez Boga,
niewypowiedziana świętość, jest nienaganne.
(Graduał)

Pars II:

LOCUS SANCTUS IN NOBIS

Templum Dei sumus, et Spiritus Dei habitat
in nobis.

(Por. 1 Kor. 3, 16)

Część II:

MIEJSCE ŚWIĘTE W NAS

Świątynią Boga jesteśmy i Duch Boży mieszka
w nas.

(Por. 1 Kor 3, 16)

Pars III:

CANTUS REGRATIATORIUS

Te Deum laudamus:

Te Dominum con temur.

Te aeternum Patem

omnis terra veneratur. (...)

Pleni sun caeli et terra

maiestatis gloriae tue. (...)

Per singulos dies, benedicimus te.

Et laudamus nomen tuum in saeculum,

et in saeculum saeculi. (...)

In te Domine speravi:

non confundar in aetnum.

(*Hymnus pro gratiarum actione*)

Pars III:

CANTUS REGRATIATORIUS

Ciebie, Boże, chwalimy,

Ciebie, Panie, wysławiamy.

Tobie, Ojcu Przedwiecznemu,
wszystka ziemia cześć oddaje. (...)

Pełne są niebiosa i ziemia

majestatu Twojej chwały. (...)

Po wszystkie dni błogosławimy Ciebie

i wysławiamy imię Twe na wieki,

na wieki bez końca. (...)

W tobie, Panie, złożyłem nadzieję:

nie będę zawstydzony na wieki.

(*Hymn na dziękczynienie*)

Symboliczny tekst pojawia się również w kompozycji Piotra Tabakiernika, Xopancuicatl (Pieśń wiosenna). Są to słowa śpiewane lub wypowiedane (*parlando*) przez chór w języku Nahuatl z grupy Uto-Aztecckiej, mówiące o wysławianiu

bóstwa lub Boga, którego tożsamości nie znamy⁵. Utwór ten jednak – podobnie jak *Dziewczynka z zapalkami* Przemysława Schellera nie został napisany oryginalnie dla przestrzeni sakralnej, a kościoły (kolejno Ewangelicko-Augsburski Świętej Trójcy w Warszawie i Św. Katarzyny w Wilnie) stanowiły miejsce drugiego wykonania każdej z kompozycji. Utwory nie są zatem tak głęboko związane z symboliką i historią konkretnej przestrzeni, jak pozostałe – tutaj do głosu dochodzą inne elementy (o czym za chwilę).

Silny związek z miejscem – choć w wymiarze zupełnie innym, niż w poprzednich przykładach – zachodzi natomiast w kompozycji Moniki Szpyrki. Rzeźba rewersyjna powstała z myślą o przestrzeni kościoła św. Katarzyny w Krakowie. Inspiracją stała się minimalistyczna konstrukcja z folii i kleju Yasuaki Onishi pt. *Reverse of Volume*. Szpyrka komentuje, że:

Wprowadził on koncepcję odwróconej przestrzeni, gdzie to samo powietrze jest materią tej rzeźby, więc staje się ona w pełni interaktywna i nieograniczona. Idąc tym tropem, przeniosłam to na dźwięki, gdzie powietrzem był naturalny pogłos w kościele św. Katarzyny, kształtując brzmienia i narrację⁶.

Zatem to nie religijny wymiar przestrzeni kościoła, ale jego czysto fizyczne aspekty wysuwają się tu na pierwszy plan.

Jakie inne cechy przestrzeni sakralnej oddziałują na wspomniane kompozycje? Przede wszystkim architektura i jej każdorazowo inne, specyficzne możliwości i ograniczenia. W każdej kompozycji mamy do czynienia z odmiennym rodzajem toponomicznej aranżacji przestrzeni. W dwóch z nich instrumentalisci rozmieszczeni zostali na planie krzyża: u Kościowa (instrumenty dęte – dwie waltornie, dwa klarnety, dwie trąbki oraz puzon – ustawione zostają z czterech stron na końcach przejść pomiędzy rzędami, dyrygent staje po środku, zaś w głębi prezbiterium ustawiona zostaje perkusja) ma to znaczenie symboliczne i odnosi się do sakralności miejsca. Natomiast Szpyrka wykorzystując podobny układ, wyraźnie dystansuje się od takiej interpretacji:

Rzeźba rewersyjna pomyślana jest na planie krzyża, co nie wynika wprost z miejsca premiery, ale istotne było rozmieszczenie pozytywów naprzeciwko siebie oraz perkusji i organów na drugiej osi. Łącznie tworzą one jakiś wir, bo dźwięki przechodzą między

⁵ Trzy słowa, trzy kompozycje, jeden wspólny mianownik, notka prasowa przed koncertem „Święto muzyki nowej”, <https://prestoportal.pl/trzy-slowa-trzy-kompozycje-jeden-wspolny-mianownik>, (dostęp: 12.1.2021).

⁶ M. Szpyrka, *Rzeźba rewersyjna, nota kompozytorska w partyturze*, Kraków 2015.

kolejnymi ramionami tego krzyża wokół publiczności, a ten aspekt topofoniczny był tu ważniejszy niż czysto sceniczny albo wizualny⁷.

W pozostałych utworach odnaleźć można rozmaite układy topofoniczne – we wszystkich (oprócz Kościowa) wykorzystane zostają dwa poziomy: parter oraz podwyższenie – *empora* lub *galeria*. Organy – jako instrument charakterystyczny, „zrośnięty” niejako z przestrzenią sakralną i w naturalny sposób umiejscowiony topofonicznie – pojawiają się tylko w dwóch z sześciu omawianych kompozycji: Szpyrki oraz Grzeszczaka. U tego ostatniego obok organów na balkonie umiejscowiony został również chór kameralny (wraz z drugim dyrygentem), podczas gdy wielki chór mieszany znajduje się w prezbiterium, za orkiestrą. Symetryczności układu dopełnia rozmieszczenie sześciu puzonów – trzy znajdują się za chórem i orkiestrą, na poziomie parteru, trzy zaś w galerii po prawej stronie od organów. Ma to znaczenie dla dramaturgii kompozycji. Przykładowo: utwór rozpoczyna się eufonicznym prologiem orkiestry (z ważną rolą dzwonów rurowych) i pierwsze wejście głosów wokalnych z incipitem chorałowym powierzone zostaje nie głównemu chórowi, ale umiejscowionemu za publicznością wokalnemu zespołowi kameralnemu, co potęguje jego znaczeniowy wydźwięk. Z podobną strategią przestrzenną mamy do czynienia u Przemysława Schellera, gdzie partia trojga skrzypiec – umiejscowionych powyżej poziomu publiczności i naprzeciwko głównej orkiestry – wchodzi dopiero niemal w połowie utworu, z wyrazistym i odmiennym materiałem dźwiękowym.

Zarówno u Schellera, jak i u Grzeszczaka, podobne retoryczne wykorzystanie przestrzeni możliwe jest dzięki podkreśleniu dwóch wyraźnych punktów: jednego w obrębie wzroku słuchacza, drugiego poza, jednego na tym samym co on, drugiego na innym poziomie. Zaznacza się tutaj również opozycja kierunków przód-tył, góra-dół, a także ich znaczenia. Bardziej skomplikowane układy pojawiają się w kompozycjach Tabakiernika oraz Siwińskiego: wykonawcy otaczają publiczność lub się z nią mieszają. Stanowiska perkusyjne ustawione wokół publiczności u Tabakiernika – tworzą tło dla grupy instrumentów i chóru ustawionych w centrum. Również tutaj szczególną funkcję pełni instrument umieszczony na balkonie: saksofon znajduje się w wyróżnionym, widocznym miejscu i powierzona zostaje mu partia solistyczna, wirtuozowska.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na jeden wątek – czy i w jaki sposób akustyczne cechy przestrzeni sakralnej wpłynęły na muzykę? Aspekt ten od wieków brany był pod uwagę podczas projektowania i wznoszenia obiektów sakralnych, jednak –

⁷ M. Szpyrka, J. Topolski, M. Pasternak, *Użyteczne statystyki, ograniczone środki. Rozmowa z Moniką Szpyrką*, „Glissando” listopad 2018, <http://glissando.pl/wywiady/rozmowa-z-monika-szpyrka/> (dostęp: 12.1.2021).

jak zauważa Adam Rosiński – „«dobra akustyka» świątyni jest zupełnie inna od akustyki pomieszczenia opery, a ta z kolei całkowicie odmienna od sali kinowej”⁸. Układ architektoniczny, wykorzystane materiały, bogactwo lub oszczędność dźwięku, charakterystyczny wydłużony pogłos – wszystko to ma znaczenie dla słuchacza, podczas doświadczenia wykonania utworu. Niektórzy kompozytorzy brali jednak ten element pod uwagę już w samym procesie tworzenia. Aleksander Kościów wyznał, że specyficzna „zła” akustyka kościoła św. Jacka skłoniła go do wyboru określonego instrumentarium (głównie dęte) oraz poniekąd zdeterminowała charakter brzmieniowy całości. Kompozytor odrzucił selektywne przebiegi, wyraziste rytmy na rzecz długich, wewnątrznie zróżnicowanych płaszczyzn bez wyraźnych konturów. Stwierdził też, że nie umie sobie wyobrazić wykonania w innym miejscu, np. sali koncertowej – ponieważ te zazwyczaj „pomagają” muzyce, tu zaś utwór został napisany tak, aby „wpasować się” w przestrzeń, która jej „przeszkadza”⁹. Na wiele więcej pozwolić mogła sobie Monika Szpyrka – używa ona sformułowania, że „Rzeźba rewersyjna (...) została napisana na kościół św. Katarzyny”¹⁰ oraz wskazuje na zjawisko pogłosu, jako kluczowy element integralny z zapisanym w partyturze materiałem dźwiękowym. Podobnie jak Kościów, również używa długich, zatrzymanych współbrzmień i barw w charakterze tła, jednak równocześnie sięga po wyraziste akordy, akcenty i gesty, którym pozwala samotnie wybrzmieć w pogłosie świątyni lub nawarstwia je, uzyskując dynamiczną, zróżnicowaną fakturę.

Mówiąc o muzyce topofonicznej w przestrzeni sakralnej, nie można nie zaznaczyć, że kościół, świątynia, to miejsce, w którym przestrzennie wykonywana muzyka bierze swój początek. Polichóralność szkoły weneckiej jest niewątpliwie fundamentem i jednym ze źródeł przestrzenności dziś, kolejnych należy szukać w muzyce późniejszej, przede wszystkim u takich twórców, jak Henry Brant, Charles Ives, Edgard Varese, Karlheinz Stockhausen, Pierre Boulez itd. Nie do pominięcia jest również zmiana światopoglądowa, jaka dokonała się w filozofii, naukach społecznych i sztuce drugiej połowy XX wieku – dostrzeżenie humanistycznej wartości przestrzeni, jej złożonych wzajemnych relacji z człowiekiem, znaczenia i siły oddziaływania miejsca. Topofonia stanowi więc swoisty powrót do korzeni, który jest zarazem świadectwem jakiejś nowej wrażliwości, wrażliwości przestrzennej – zarówno u kompozytorów, jak i u słuchaczy.

⁸ A. Rosiński, *Akustyka wewnątrz sakralnych a wrażenie przestrzenności pomieszczenia*, „Przełom Religioznawczy” (2013) nr 4 (250), s. 107.

⁹ Sformułowania użyte przez kompozytora w audycji radiowej „Kwadrans bez muzyki”, Aleksander Kościów w rozmowie w Barbarą Schabowską..., dz. cyt.

¹⁰ M. Szpyrka, J. Topolski, M. Pasternak, *Użyteczne statystyki, ograniczone środki...*, dz. cyt.

Abstract**Topophony in sacred space. On the influence of place on the music of Polish composers of the 21st century**

In Polish contemporary music we can find a lot of interesting examples of spatial music, which are both topophonic and site-specific. Some of them, created in last decade (2010-2020), are closely related to sacred spaces and performed in churches: *Locus Inaestimabilis* (2011) by Krzysztof Grzeszczak, *Xopancuicatl* (2012) by Piotr Tabkiernik, *Święty Jacek*, 02.09.44 (2014) by Aleksander Kościów, *Via Caelestis* (2014) by Jarosław Siwiński, *Rzeźba rewersyjna* (2015) by Monika Szpyrka. The relationship between space and music concerns different aspects, including historical and symbolical meaning, as well as architectural and acoustical characteristic of the place.

Keywords: spatial music, topophony, performance, churches

STABAT MATER NA CHÓR MIESZANY ROMANA PADLEWSKIEGO (1939) – W STRONĘ TRADYCJI GATUNKU

Podjmując problem inspiracji twórczej, Jan Paweł II zwrócił uwagę, że dla artysty, „nieustannie poszukując[ego] ukrytego sensu rzeczy”, ogromnym źródłem natchnienia może być „swoista «ojczyzna duszy», jaką jest religia”¹. W tej właśnie sferze człowiek dosięga nieosiągalnego, „zadaje najważniejsze pytania osobiste i poszukuje ostatecznych odpowiedzi egzystencjalnych”². Papież Polak podkreślił, że „przymierze istniejące od zawsze między Ewangelią a sztuką (...) wiąże się z wezwaniem do wnikięcia twórczą intuicją w głąb tajemnicy Boga Wcielonego, a zarazem w tajemnicę człowieka”³.

Wydarzenia opisane na kartach Ewangelii, sformułowane w fundamentalnych prawdach wiary, inspirują sztukę chrześcijańską od jej zarania, pojawiają się jako tematy dzieł literackich, plastycznych i muzycznych⁴. Miejsce szczególne zajmują wątki dotyczące tajemnicy Odkupienia, nazwanej przez Jana Pawła II „wstrząsającą tajemnicą miłości”⁵ Boga do człowieka wypowiedzianej poprzez ofiarę krzyża Chrystusa. Muzyczne dziedzictwo dzieł pasyjnych obejmuje wielorakie formy i gatunki, poczynając od przykładów chorałowej monodii po rozbudowane w rozmiarach i obsadzie dzieła wokalnie-instrumentalne. Do zbioru dzieł pasyjnych należy *Stabat Mater*, ukazujące Maryję jako Mater Dolorosa. Rolę *Stabat Mater* w dziejach muzyki przyrównuje się do znaczenia wizerunku Piety w sztukach plastycznych⁶.

¹ List Ojca Świętego Jana Pawła II do artystów, Kraków 2007, s. 24.

² List Ojca Świętego Jana Pawła II do artystów, dz. cyt., s. 24.

³ List Ojca Świętego Jana Pawła II do artystów, dz. cyt., s. 25.

⁴ B. Pociąg, *Muzyka Pasji, muzyka Zmartwychwstania*, „Tygodnik Powszechny” (2006), <https://www.tygodnikpowszechny.pl/muzyka-pasji-muzyka-zmartwychwstania-129445> (dostęp: 14.10.2020).

⁵ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, [w:] Jan Paweł II, *Dzieła zebrane. Encykliki*, t. 1, Kraków 2006, s. 35.

⁶ Określenie pochodzące od łacińskiego *pietas*, oznaczające „pobożność”, „miłość”, „wierność” i „łagodność”, akcentowało tak ważne dla duchowości cnoty uosabiane z Maryją. Zob.

Przedstawiona na obrazach i w rzeźbach Maryja, jak ta z wizerunków Simone di Filippo i Pietra Perugino czy słynnego dzieła Michała Anioła, oplakuje śmierć Chrystusa, trzymając Jego martwe ciało na swych kolanach. W muzycznym wizerunku, bazującym w warstwie słownej na średniowiecznej sekwencji *Stabat Mater dolorosa*⁷, Matka Jezusa stoi pod krzyżem, współcierpiąc z konającym Synem⁸. Sekwencja *Stabat Mater*, która początkowo miała postać śpiewu chorałowego, doczekała się w kolejnych stuleciach wielorakich opracowań wielogłosowych, od kompozycji motetowych po okazałe dzieła kantatowo-oratoryjne⁹. Zbiór znacznie poszerzyły utwory powstałe w XX i XXI wieku, kiedy zainteresowanie twórców tematyką pasyjną wyraźnie wzrosło¹⁰. W muzyce polskiej I połowy XX wieku najistotniejszym dziełem jest *Stabat Mater* Karola Szymanowskiego na głosy solowe, chór i orkiestrę, ukończone w 1926 roku. W kolejnych latach wielu innych polskich twórców sięgało po tekst sekwencji, nadając jej postać większych form wokalnie-instrumentalnych, skromniejszych w rozmiarach kompozycji chóralnych i chóralnych z organami, a nawet utworów czysto instrumentalnych (zob. Aneks, tabele nr 1-3).

Z 1939 roku pochodzi *Stabat Mater* na chór mieszany a cappella Romana Padlewskiego. Utwór ten, w zorganizowanym w 2018 roku projekcie „100 na 100. Muzyczne dekady wolności”, został zaliczony do stu najbardziej ważkich dzieł kompozytorów polskich, powstałych po 1918 roku¹¹. *Stabat Mater*, napisane przez

Słownik polsko-łaciński, opr. K. Kumaniecki, Warszawa 1990, s. 372.

⁷ Pasyjna sekwencja wyrosła z inspiracji dwiema ewangelicznymi perykopami (św. Łukasz – 2,35 i św. Jana – 19,25) zapowiadającymi i opisującymi współcierpienie Maryi z Synem Bożym, choć jej powstanie wiązało się także z rozwojem pobożności pasyjnej średniowiecza. *Stabat Mater* wprowadzono do liturgii w XIV wieku, w tym też czasie zaczęły powstawać piety, głównie jako rzeźby (najpierw w Niemczech, ok. 1300 roku, potem we Włoszech i następnie w całej Europie). W 1727 roku, w związku z ustanowieniem przez papieża Benedykta XIII święta Siedmiu Boleści NMP, sekwencję włączono do Missale Romanorum. Podaję za: K. Lijka, *Stabat Mater* [w:] *Encyklopedia Katolicka*, red. E. Gigilewicz, Lublin 2013, szp. 753.

⁸ M. Łoś, *Stabat Mater* – Giovanni Battista Pergolesi, <https://ninateka.pl/audio/giovanni-battista-pergolesi-stabat-mater> (dostęp: 11.10.2020).

⁹ Autorami wybitnych dzieł opartych na sekwencji *Stabat Mater*, powstałych do końca XIX wieku, byli m.in.: Josquin des Prés, Orlando di Lasso, Giovanni Pierluigi da Palestrina, Alessandro Scarlatti, Antonio Vivaldi, Giovanni Battista Pergolesi, Joseph Haydn, Luigi Boccherini, Franz Schubert i Antonín Dvořák.

¹⁰ Z kompozytorów obcych po sekwencję *Stabat Mater* sięgnęli m.in.: Francis Poulenc, Frank Martin, Arvo Pärt, Vytautas Barkauskas i Wolfgang Rihm.

¹¹ W muzycznym projekcie „100 na 100. Muzyczne dekady wolności” utwór Padlewskiego nagrał Chór Filharmonii Narodowej pod dyrekcją Bartosza Michałowskiego. Podczas koncertu pt. Wielcy Powstania Warszawskiego. Roman Padlewski „Skorupka”, jaki odbył się w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie dnia 11 sierpnia 2018 roku, *Stabat Mater* Padlewskiego wykonał Zespół Wokalny Lubelskiej Akademii Muzyki Dawnej pod dyrekcją Dominika Mielki. Zob. <https://lublin.tvp.pl/38486672/wielcy-powstania-warszawskiego-koncert-w-lublinie> (dostęp: 23.10.2020).

Padlewskiego trzy miesiące przed wybuchem II wojny światowej, w kontekście osobistych, tragicznych losów kompozytora i jego najbliższej rodziny, nabrało szczególnej wymowy. Warto przypomnieć zatem kilka najistotniejszych faktów, zwłaszcza, że kompozytor ten pozostaje prawie nieznan.

Roman Padlewski urodził się w 1915 roku w Moskwie. Jego pierwszym nauczycielem muzyki była matka Nadzieja Padlewska, wybitna polska pianistka i pedagog rosyjskiego pochodzenia, wychowanka m.in. Leopolda Godowskiego w Wiedniu i Berlinie. Ojciec, Leon Padlewski, był lekarzem bakteriologiem, profesorem uniwersyteckim. Kiedy rodzina przeniosła się do Poznania, Padlewski podjął naukę w gimnazjum, a potem w konserwatorium muzycznym: uczył się w klasie skrzypiec Edwina i Zdzisława Jahnkego oraz w klasie kompozycji Tadeusza Szeligowskiego i Stanisława Wiechowicza. Równolegle studiował muzykologię u Łucjana Kamińskiego, a w latach 1935-1937 kształcił się w Oficerskiej Szkole Artylerii. Do wybuchu II wojny światowej działał niezwykle aktywnie. Poza nauką rozwijał działalność koncertową jako skrzypek¹² i pianista, był prelegentem, dziennikarzem¹³, przygotowywał audycje dla rozgłośni Polskiego Radia w Poznaniu i w Wilnie. W latach 1938-1939 dyrygował również poznańskim Chórem im. Karola Szymanowskiego. Jako kompozytor zadebiutował w 1933 roku, prezentując *I Kwartet smyczkowy*. Później powstały m.in. jego pieśni na głos i fortepian oraz dwa motety chóralskie do XVI-wiecznych tekstów (*O Anielska Pani* i *Radości wam powiedam*¹⁴).

Kiedy wybuchła II wojna światowa, Padlewski włączył się do walki z najeżdżącą. Kontynuował w ten sposób patriotyczne tradycje przodków walczących ofiarnie w powstaniach listopadowym i styczniowym¹⁵. Kampanię wrześniową odbył pod rozkazami generała Franciszka Kleeberga. W listopadzie 1939 roku, po ucieczce

¹² W jednej z recenzji zamieszczonej w poznańskim tygodniku napisano: „Koncert skrzypcowy Beethovena odegrał Roman Padlewski, młody kompozytor, dyrygent chórów, muzykolog, krytyk muzyczny, a z tym wszystkim jeszcze bardzo zdolny skrzypek. Nie ma wątpliwości, że i mistrz młodego artysty, dyr. [Zdzisław] Jahnke, był z popisu swego ucznia zadowolony, bowiem publiczność zgotowała koncertantowi bardzo serdeczne przyjęcie”, J. Korab [J. Młodziejowski], *Muzyka w Poznaniu*, „Kultura: tygodnik literacki, artystyczny i społeczny”, 19.03.1939, <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/114895/edition/125745/content> (dostęp: 9.1.2021).

¹³ Jego artykuły publikowano na łamach „Kuriera Poznańskiego”, „Tęczy” i „Dziennika Poznańskiego”.

¹⁴ Dnia 6 lutego 2020 roku w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej odbył się koncert zatytułowany Scena dla Muzyki Polskiej, podczas którego oba motety Padlewskiego wykonał Sekstet wokalny proModern. Zob. <https://filharmonia.olsztyn.pl/koncert/scena-dla-muzyki-polskiej-promodern/> (dostęp: 23.10.2020).

¹⁵ Powstańcy z 1830 i 1863 roku – Władysław i Zygmunt Padlewscy – zostali straceni w Kijowie i Płocku. Aleksander Padlewski i jego syn Roman (pradziad kompozytora) zmarli na Syberii. Podaję za: A. Neuer, *Padlewski Roman*, [w:] *Encyklopedia Muzyczna PWM*, red. E. Dziębowska, t. 7, Kraków 2002, s. 261.

z kolumny jenieckiej i przedostaniu się do Warszawy, od razu włączył się w tajne i jawne życie muzyczne okupowanej stolicy. Studiował w Tajnym Konserwatorium Warszawskim: kompozycję u Kazimierza Sikorskiego, dyrygenturę u Waleriana Bierdiajewa oraz organy u Bronisława Rutkowskiego. Brał udział w pracach Tajnego Związku Muzyków, występował jako solista i kameralista (m.in. jako członek kwartetu smyczkowego Eugenii Umińskiej), dyrygował też orkiestrą zorganizowaną przez niego w fabryce Philipsa na warszawskiej Woli. Działania te łączył z konspiracyjną aktywnością wojskową.

Kiedy wybuchło powstanie warszawskie, Padlewski przystąpił do walki „z uniesieniem podobnym temu, z jakim wiadomość o godzinie «W» przyjęli inni wybitni przedstawiciele «pokolenia dramatycznego» – [Krzysztof Kamil] Baczyński, [Tadeusz] Gajcy, [Zdzisław] Stroiński”¹⁶. Podczas próby zneutralizowania niemieckiej miny samobieżnej Goliath, Padlewski został ciężko ranny i dnia 16 sierpnia zmarł w powstańczym szpitalu na Starówce. Miał wówczas 28 lat. Pośmiertnie, z rozkazu generała Tadeusza Bora-Komorowskiego został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Malarka i pisarka Monika Żeromska, córka Stefana Żeromskiego, sanitariuszka w powstaniu warszawskim, która przyjaźniła się z Padlewskim, zapamiętała go jako człowieka „uderzająco pięknego”¹⁷. W spisanych po latach wspomnieniach odnotowała swoje ówczesne wrażenia, zaznaczając: „Jest tak zdolny, wykształcony, wrażliwy, można się nim porozumieć jednym słowem, spojrzeniem, milczeniem”¹⁸. W innym miejscu jej powstańczych wspomnień znajdujemy następującą relację ze spotkania z Padlewskim:

Siada obok mnie i mówi (...) jak jest na Woli. Zdobył czołg. Nie mógł go uruchomić, chociaż czołg nie był uszkodzony. Jakże, myślę sobie, czołg uruchomić tymi palcami od klawiszy, smyczka i strun? (...) Patrzę na niego jak na symbol tego Powstania, jego młodość, jego zachwyty, nie zachwyty, ale zachwycenie, w którym przeżywa te dnie jak w obłoku¹⁹.

I jeszcze słowa śmiertelnie rannego Padlewskiego, którego Żeromska opatrywała w chwili agonii: „Prędziej, prędziej, kiedy to się zagoi, ja tam muszę wracać, muszę tam być”²⁰.

Bohaterska śmierć Romana Padlewskiego, niezwykle utalentowanego artysty, który swoją twórczością wzbudzał ogromne nadzieje na przyszłość, była wielkim

¹⁶ *Roman Padlewski*, film dokumentalny; <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=429639> (dostęp: 17.10.2020).

¹⁷ M. Żeromska, *Wspomnień ciąg dalszy*, Warszawa 2007, s. 70.

¹⁸ M. Żeromska, *Wspomnień ciąg dalszy*, dz. cyt., s. 112.

¹⁹ M. Żeromska, *Wspomnień ciąg dalszy*, dz. cyt., s. 147-148.

²⁰ M. Żeromska, *Wspomnień ciąg dalszy*, dz. cyt., s. 157.

ciosem dla jego matki. Nadzieja Padlewska przeżywała ból rozstania po raz kolejny, bowiem rok wcześniej zmarł jej mąż – Leon oraz drugi syn Jerzy – architekt, oficer kontrwywiadu AK, stracony w berlińskim więzieniu²¹. Nadziei Padlewskiej udało się, dzięki pomocy Moniki Żeromskiej, odnaleźć powstańczą mogiłę syna Romana. Przywołując we wspomnieniach ten dzień i obraz cierpiącej, na „wpół omdlałej”²² matki, Żeromska napisała:

Kiedy tam siedziała (...) podniosła na mnie oczy z odplakаныmi powiekami, wymyte przez łzy do szczętu (...) i zapytała mnie: „(...) czy on musiał umrzeć?” Która odpowiedź mogłaby być dla niej mniej okrutna? Musiał – nie musiał? Powiedziałam: „Musiał”²³.

Z utworów Padlewskiego napisanych przed i w czasie wojny, zachowało się niewiele²⁴, wśród nich ocalało *Stabat Mater* – dzieło przejmujące i pełne powagi, w wyrazie „intymne” i „pozbawione wszelkiego patosu”, które nazwano „wzruszającym dokumentem (...) miłości [kompozytora] do Matki”²⁵.

Rola tradycji w konstruowaniu dzieła

Stabat Mater Padlewskiego uznaje się za jeden z najbardziej dojrzałych utworów kompozytora. Zauważyć w nim można wyraźne nawiązania do renesansowego stylu motetowego spod znaku polifonii wokalne Josquina des Prés²⁶. Świadectwem inspiracji dawnymi wzorami są również napisane w tym samym czasie *Dwa motety* na czterogłosowy chór żeński lub chłopięcy do XVI-wiecznych tekstów (*O anielska Pani* i *Radości wam powiem*), nawiązujące w stylu do *Psalmów*

²¹ A. Neuer, *Padlewski Roman*, dz. cyt., s. 260.

²² M. Żeromska, *Wspomnień ciąg dalszy*, dz. cyt., s. 248.

²³ M. Żeromska, *Wspomnień ciąg dalszy*, dz. cyt., s. 249.

²⁴ Podczas koncertu kameralnego zatytułowanego Roman Padlewski – artysta – bohater, który odbył się 3 października 2018 roku w Filharmonii im. M. Karłowicza w Szczecinie, wykonano kilka utworów kompozytora z lat II wojny światowej: *Sonatę* na skrzypce solo, *Suitę* na skrzypce i fortepian, *Suitę kurpiowską* na skrzypce i fortepian (opracowanie czterech pieśni op. 58 Karola Szymanowskiego) oraz *II Kwartet smyczkowy*. Wykonawcami koncertu byli: Izabela Wojciechowska – skrzypce, Sławomir Wilk – fortepian, Łukasz Górewicz – skrzypce, Magdalena Dąbrowska – altówka, Tomasz Szczęsny – wiolonczela. Podaję za: https://filharmonia.szczecin.pl/wydarzenia/905-Roman_Padlewski_artysta_bohater_ (dostęp: 21.10.2020).

²⁵ Wypowiedź Katarzyny Naliwajek [w:] *Muzyczne wizytówki #22/Roman Padlewski*; <https://pwm.com.pl/pl/sklep/publikacja/stabat-mater,roman-padlewski,12606,ksiegarnia.htm> (dostęp: 17.10.2020).

²⁶ A. Neuer, *Padlewski Roman*, dz. cyt., s. 261.

Mikołaja Gomółki²⁷. Zwrot Padlewskiego w stronę tradycji muzyki renesansowej mógł być podyktowany wskazówkami i przykładem religijnych kompozycji chóralnych jego pedagogów (Szeligowskiego i Wiechowicza), którzy również sięgali do wzorów muzyki dawnej. Odnaleźć je możemy np. w *3 utworach religijnych* Wiechowicza (1927), z których pierwszy, do słów psalmu Kochanowskiego, skomponowany został „na wzór” Mikołaja Gomółki, czy też w motecie Szeligowskiego *Angeli słodko śpiewali* (1934), napisanym do tekstu XV-wiecznej pieśni maryjnej²⁸. Warto również zwrócić uwagę, że Wiechowicz kształcił się w latach 20. w Schola Cantorum w Paryżu, ukierunkowanej na studiowanie muzyki dawnej, zaś Szeligowski był wychowankiem Nadii Boulanger, która przywiązywała wielką wagę do studiowania dzieł dawnych mistrzów.

Utworki polskie okresu międzywojennego o tematyce religijnej, w których elementy stylu dawnych epok (średniowiecza czy renesansu) były łączone ze środkami współczesnymi, Zofia Helman zakwalifikowała do tzw. nurtu archaizującego, jako odmiany neoklasycyzmu polskiego, widząc w owym nurcie kontynuację stylu *Stabat Mater* Szymanowskiego²⁹.

Padlewski zapewne dobrze znał i podziwiał rozbudowane, kantatowo-oratoryjne dzieło Szymanowskiego, ale w swoim *Stabat Mater* posłużył się skromniejszymi środkami. Kompozycja przeznaczona jest na czterogłosowy chór mieszany. Ten podstawowy układ jest niekiedy redukowany nawet do pojedynczej linii lub rozszerzany do siedmiogłosu. Odcinki kształtowane linearnie, z udziałem swobodnych imitacji, łączone są z fragmentami *nota contra notam*. Płynnie zarysowane frazy, bazujące na interwalice sekundowo-tercjowej, urozmaicane odcinkami recytatywnymi, przywołują skojarzenia z melodyką chorałową. Padlewski odwołał się do prawideł harmonii modalnej, zastosował współbrzmienia kwintowo-kwartowe, wprowadził akordy konsonansowe (np. trójdźwięki, tak typowe dla układów Josquina), łącząc umiejętnie wymienione współbrzmienia z zestrojami dysonansowymi. Zbliżenia dzieła Padlewskiego z polifonią Josquina dopatrywać się można w samej metodzie twórczej, zakładającej znalezienie właściwej proporcji między spekulatywnością techniki kompozytorskiej a emocjonalnością języka muzycznego, determinowanego treścią tekstu słownego³⁰.

²⁷ A. Neuer, *Padlewski Roman*, dz. cyt., s. 261.

²⁸ Z. Helman, *Neoklasycyzm w muzyce polskiej XX wieku*, Kraków 1985, s. 62-63.

²⁹ Z. Helman, *Neoklasycyzm w muzyce...*, dz. cyt., s. 62.

³⁰ Por. A. Karpowicz-Zbińkowska, *Krótki kurs historii muzyki (20): Josquin des Pres*, <http://christianitas.org/news/krotki-kurs-historii-muzyki-20-josquin-des-pres/> (dostęp: 21.10.2020).

Muzyka w dialogu ze słowem

Autorstwo tekstu sekwencji *Stabat Mater* przypisywano dotąd św. Bernardowi z Clairvaux, św. Bonawenturze, poecie i mistykowi Jakubowi z Todi, a także papieżom: Grzegorzowi I Wielkiemu, Grzegorzowi XI, Innocentemu III i Janowi XXII³¹. Choć wciąż trudno ostatecznie rozstrzygnąć, kto był autorem tekstu, przyjmuje się, że powstał on w środowisku franciszkańskim, w kręgu „bardzo subtelnej duchowości, zakorzenionej głęboko w misterium ofiarnej śmierci Chrystusa”³². Jak napisał Wiesław Lisecki, duchowość franciszkańska, „bardziej koncentruje się na przeżywaniu Prawdy, mniej – na racjonalnym jej dowodzeniu”³³, stąd też w sekwencji *Stabat Mater* więcej miejsca zajmuje „przeżycie” niż „teologia”³⁴. Prawdę ewangeliczną, przekazaną w trzech z dwudziestu strof sekwencji (7, 19-20), wyraża teologiczna diada: śmierć Chrystusa spowodowana została ludzkim grzechem (*causa propter nos*), a celem męki krzyżowej było zbawienie ludzkości (*finis pro nobis*). Ta teologiczna struktura (*satisfactio* i *meritum*) jest rozszerzona o *monitum*, czyli ludzką aktywność oznaczającą „sposób życia ze świadomością przyczyny i skutku śmierci Chrystusa”³⁵. *Monitum* to w sekwencji pozostałych siedemnaście zwrotek, tworzących pewną „drogę” do przebycia, „hierarchicznie” uporządkowaną, formowaną „pionowo”, zgodnie ze „strukturą średniowiecznego umysłu”, umieszczającego na ziemi „podwaliny bytu”, a w niebie jego „ostateczny cel i sens”³⁶.

Padlewski, zgodnie z powszechnym zwyczajem, posłużył się oryginalnym tekstem łacińskim sekwencji. Podporządkowanie muzyki słowu odnajdujemy w ukształtowaniu formy i rozczłonkowaniu jednoczęściowego utworu na trzy zasadnicze ogniwa, osadzone na teologicznej triadzie: *satisfactio* – *meritum* – *monitum* (zob. Aneks, Tabela nr 4). Ogniwo pierwsze, obejmujące strofy od pierwszej do ósmej, zbudowane jest z trzech odcinków o układzie a b a¹. Odcinek pierwszy bazuje na czterech pierwszych zwrotekach, które tworzą statyczny obraz, widziany jakby z oddali: Matka Jezusa stoi pod krzyżem, udręczona cierpieniem swego Syna. Kompozytor przedstawił tę scenę w tempie *andante*, w wyciszonej dynamice *pianissimo* i spowolnionym ruchu. Pojedyncze frazy oparte na skali eolskiej, przypominające melodię chorałową, wsparte są długobrzmiącymi nutami stałymi –

³¹ K. Lijka, *Stabat Mater*, dz. cyt., szp. 752-753.

³² W. Lisecki, „*Stabat Mater*” Karola Szymanowskiego jako muzyczna interpretacja przesłania sekwencji, [w:] „Zeszyty Naukowe” Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego w Bydgoszczy (1993) nr 5, s. 112.

³³ W. Lisecki, „*Stabat Mater*” Karola Szymanowskiego, dz. cyt., s. 112.

³⁴ W. Lisecki, „*Stabat Mater*” Karola Szymanowskiego, dz. cyt., s. 112.

³⁵ W. Lisecki, „*Stabat Mater*” Karola Szymanowskiego, dz. cyt., s. 112.

³⁶ W. Lisecki, „*Stabat Mater*” Karola Szymanowskiego, dz. cyt., s. 112.

dźwiękowym odpowiednikiem statycznego trwania. Ta początkowa melodia, pojawiająca się w toku utworu w postaci niezmienionej lub wariantowanej, ma znaczenie integrujące cały utwór. Znamienne jest wprowadzenie na początku dzieła oznaczenia wykonawczego *mistico*, odwołującego do przeżyć natchnionych, pozazmysłowych. Modlitwa, skoncentrowana na dwóch postaciach dramatu: Chrystusie i Jego Matce, wybrzmiewająca po łacinie, a więc w języku Kościoła, ma charakter kontemplacyjny. Nastrój powagi i skupienia potęgują również określenia *tranquillo*, *calando* czy *sostenuto* (zob. przykł. nr 1³⁷).

Andante mistico ROMAN PADLEWSKI (1915-1944)

The musical score is presented in three systems. The first system (measures 1-5) shows the Soprano and Alto parts starting with the lyrics "Sta - bat Ma - ter do - lo - ro -". The second system (measures 6-10) shows the Tenor and Bass parts joining in, with lyrics like "-sa", "do -", "-lo -", "-ro - sa,", "sta - bat", and "Ma -". The third system (measures 11-15) continues the vocal lines with lyrics such as "-ter", "-ter", "Ma - ter", "do - lo - ro - -sa", "lu - xta Cru - cem", and "la - cri - mo - sa,". The score includes various musical notations such as dynamics (pp, mf, sempre pp), articulation (accents, slurs), and phrasing marks.

Przykład 1. R. Padlewski, *Stabat Mater*, początek utworu, t. 1-15.

³⁷ Wszystkie przykłady nutowe pochodzą z publikacji: Roman Padlewski, „*Stabat Mater*” na chór mieszany a cappella, partytura, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 2000.

W kolejnym fragmencie (zwrotki 3-6) Padlewski dynamizuje przebieg, zgodnie ze zmianą wypowiedzi z narracyjnej na inwokacyjną. Pojawiające się teraz retoryczne pytania: „Gdzież jest człowiek, co łzę wstrzyma?” (5), „Kto się smutkiem nie poruszy?” (6), mają zachęcić duszę do wnikięcia w misterium cierpienia. Faktura w tych miejscach zagęszcza się, rejestry rozszerzają, wzrasta dynamika i tempo. Punkt kulminacyjny ogniwa pierwszego przypada na zakończenie piątej strofy, w której pojawia się inwokacyjny zwrot wskazujący na ogrom cierpienia Maryi spowodowany ofiarą Krzyża, doprowadzony do akordu Fis-dur, wyśpiewanego przez siedem głosów w dynamice *fortissimo* na słowach „in tanto supplicio” („w takim udręczeniu”, zob. przykł. nr 2).

The image shows a musical score for a choir and piano. It consists of ten staves. The vocal parts are labeled S. (Soprano), A. (Alto), T. (Tenor), and B. (Bass), with each part having two staves (I and II). The piano part is at the bottom. The score is in G major (one sharp) and 3/4 time. It starts at measure 50. Dynamics include *f*, *cresc.*, *ff*, and *mf*. The tempo marking is *un poco più vivo*. The lyrics are: "in tanto, in tanto supplicio? Quis non Ma-trem si videret, in tanto supplicio? Quis non pos-set in tanto, in tanto supplicio? Quis".

Przykład 2. R. Padlewski, *Stabat Mater*, „in tanto supplicio”, t. 50-53.

W zwrotce siódmej umieszczona jest teologiczna *causa propter nos*, zaś ósma przywołuje scenę śmierci Chrystusa, stąd też kompozytor powraca do kontemplacyjnego typu obrazowania – wyciszonego i spowolnionego, z przywołaniem początkowego materiału dźwiękowego. Moment śmierci Chrystusa („emisit spiritum” – „oddawał ducha”) wiąże się z eliminacją liczby głosów, wyakcentowaniem roli interwału kwinty czystej, wydłużeniem wartości rytmicznych, obniżeniem rejestru. Wszystko zamiera na wydłużonym fermacie i wyciszonym do poziomu *pianissimo possibile* akordzie konsonansowym A-dur (zob. przykł. nr 3).

The image shows a musical score for a mixed choir, measures 95-101. The score is for Soprano (S.), Alto (A.), Tenor (T.), and Bass (B.) parts, along with piano accompaniment (I, II). The lyrics are in Latin: "emisit spiritum". The score includes dynamics such as "quasi recit." and "ppp".

Przykład 3. R. Padlewski, *Stabat Mater*, „emisit spiritum”, t. 95-101.

Ogniwo drugie utworu obejmuje zwrotki 9–17, czyli tę część sekwencji, która ukazuje ścieżkę duchowego współcierpienia z Maryją i Chrystusem. Słowa skierowane są teraz bezpośrednio do Matki Bolesnej i wyrażają pragnienie współcierpienia z nią oraz prośby o doświadczenie cierpienia, zgodnie z charakterystyczną dla duchowości franciszkańskiej ideą *imitatio Christi*, czyli naśladowania Chrystusa, które ma służyć osiągnięciu świętości³⁸. Obraz ze statycznego zmienia się w dynamiczny, co podkreśla zmiana metrum na trójdzielne i zmiana tempa na *allegro*, a w kulminacji tego ogniwa, przypadającego na strofę czternastą, gdzie pojawia się motyw krzyża, wzmożonego do *vivace*. Emocjonalny charakter tekstu podkreślają określenia wykonawcze (*agitato*, *accelerando molto*, *espressivo molto*), także kontrasty wolumenu brzmienia czy zmiany faktury. Szczytowy punkt drugiego ogniwa wypada w miejscu, w którym pojawiają się słowa „in planctu desidero” (współczująca dusza pragnie „rozpływać się w płaczu”, tak jak Maryja stojąca pod krzyżem). Ilustrację łez wylewanych przez Maryję i wspólnie z Maryją, o czym mowa w strofie piętnastej, oddaje wokaliza na głosce „a”, prowadzona w następnych taktach falistą linią altów, a potem tenorów w równoległych interwałach (głównie kwarty czyste), w dynamice *piano* i *pianissimo*, na tle długonutowego basu. I w tym wypadku punktem zamknięcia frazy jest akord konsonansowy (D-dur). Zamykanie poszczególnych odcinków trójdzwiękiem durowym lub współbrzmieniem kwintowo-kwartowym jest znamienne dla całego utworu (zob. przykł. nr 4).

³⁸ Por. T. Zadykowicz, *Idea naśladowania w teologii moralnej jako próba metodycznego przedstawienia chrześcijańskiego powołania do świętości*, „Studia Nauk Teologicznych” (2011-2012) t. 6-7, s. 123-124.

The image displays a musical score for the vocal part of "in planctu desidero" from the Stabat Mater by R. Padlewski. The score is arranged for Soprano II (S. II), Alto II (A. II), Tenor (T.), and Bass II (B. II). It includes the following elements:

- Measures 245-250:** The vocal lines begin with the lyrics "in planctu de-si-de-ro, in planctu de-si-de-ro, in planctu de-si-de-ro". The piano accompaniment features a steady rhythmic pattern. Dynamic markings include *p subito* and *ritard.* (ritardando). A *(senza fermata)* instruction is present.
- Measures 250-255:** The vocal lines continue with the lyrics "-ro, in planctu de-si-de-ro". The piano accompaniment becomes more active. Dynamic markings include *ff* (fortissimo) and *sempre in tempo*. Performance markings like *V* (crescendo) and *A* (decrescendo) are used.
- Measures 255-260:** The vocal lines end with the lyrics "-go vir-gi-num". The piano accompaniment concludes with a final chord.

Przykład 4. R. Padlewski, *Stabat Mater*, „in planctu desidero” i początek wokalizacji, t. 95-101.

W ogniu trzecim utworu droga współcierpiącej duszy dobiega końca. Najpierw słyszymy wyznanie duszy, która pewna jest wstawiennictwa Maryi w dzień sądu ostatecznego (zwrotka osiemnasta). Kompozytor przypomina w warstwie dźwiękowej frazy z początku utworu, później pojawiają się modlitewne wezwania ze strof dziewiętnastej i dwudziestej, które skierowane są ku Chrystusowi, w nadziei na dostąpienie chwały Nieba (*causa propter nos*). Słowa te wykonywane są wyraziście (*recitando*), coraz dobitniej (poprzez *crescendo* do poziomu *fortissimo*), w fakturze akordowej, a więc w pełnej zgodności rytmicznej głosów. Docelową kulminację przynosi zwrot „paradisi gloria” („chwała Nieba”), oddający niepodważalną prawdę o chwale Zmartwychwstania Chrystusa, a jednocześnie wskazujący na ostateczny cel wędrówki człowieka odkupionego dla życia w wieczności. Docelowym współbrzmieniem jest akord C-dur, odczytywany jako symbol Absolutu i doskonałości. Najpierw pojawia się on w dynamice *fortissimo*, zaś w ostatnich taktach, wyciszony do *pianissimo*, osiągnęty jest stopniowo, poprzez dodawanie kolejnych głosów od najniższego do najwyższego, unaoczniając niejako osiągnięcie nieba w postawie unżenia i pokornego zawierzenia (zob. przykł. nr 5).

The image displays two systems of a musical score for a mixed choir. The first system, starting at measure 340, features a *ff pesante* dynamic for the vocal parts and a *pp* dynamic for the piano accompaniment. The lyrics are "pa-ra-di-si glo-ri-a, glo-ri-a, glo-ri-a". The second system, starting at measure 345, features a *perdendosi* dynamic for the vocal parts and a *ppp* dynamic for the piano accompaniment. The lyrics are "glo-ri-a, glo-ri-a, glo-ri-a". The score includes parts for Soprano (S.), Alto (A.), Tenor (T.), and Bass (B.), with first and second endings for each part.

Przykład 5. R. Padlewski, *Stabat Mater*, zakończenie utworu, „paradisi gloria”, t. 338-349.

Refleksja końcowa

Stabat Mater Padlewskiego to dzieło zwrócone w stronę tradycji gatunku, w którym muzyka podąża za logiką i wymową słowa. Dzięki obranym strategiom kompozytorskim cała konstrukcja zwraca uwagę wyrazistością i subtelnością przekazu. Utwór ten to pisana dźwiękiem modlitwa zanoszona we wspólnocie, pełna

powagi, ale i przeświecona nadzieją, w której kontemplacja i adoracja splatają się z żarliwością emocjonalnego wyznania.

Bohdan Pocij, który w jednym ze swych artykułów podjął problem muzyki duchowej, napisał, że spośród wszystkich dziedzin sztuki właśnie muzyka, jako „nie związana koniecznościowo (lecz tylko akcydentalnie) ze słowem-pojęciem”, wydaje się najbliższa „duchowości czystej”, ona też najlepiej zdolna jest „wyrażać (...) metafizyczne intuicje, a nawet stany mistyczne”³⁹. Jako przynależne muzyce duchowej pojęcia autor wskazał „piękno” i „zakorzenie”⁴⁰. Wydaje się, że intencja twórcza Padlewskiego, który łącząc tradycję z nowoczesnością poszukiwał dla nich harmonijnego zestroju, ukierunkowana była właśnie na muzykę „realizowaną w przestrzeni ducha”⁴¹. Inspirację młody twórca odnalazł w sekwencji poświęconej Mater Dolorosa – tej, której, według słów św. Jana Pawła II, Chrystus powierzył „nowy rodzaj macierzyństwa – duchowego i powszechnego”

by każdy w swym pielgrzymowaniu wiary mógł razem z Maryją trwać w ścisłym zjednoczeniu z Nim aż po Krzyż i by każde cierpienie, odrodzone mocą tego Krzyża, stawało się w słabości człowieka prawdziwą mocą Bożą⁴².

³⁹ B. Pocij, *Duchowość i zakorzenie* [w:] *Duchowość Europy Środkowej i Wschodniej w muzyce końca XX wieku*, red. K. Droba, T. Malecka i K. Sz wajgier, Kraków 2004, s. 42.

⁴⁰ B. Pocij, *Duchowość i zakorzenie*, dz. cyt., s. 41.

⁴¹ B. Pocij, *Duchowość i zakorzenie*, dz. cyt., s. 44.

⁴² Jan Paweł II, List Apostolski *Salvifici doloris*, Rzym 1984, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/listy/salvifici.html (dostęp: 11.10.2020).

Aneks

Tabela 1. Utwory wokально-instrumentalne z udziałem orkiestry kompozytorów polskich XX i XXI w. do tekstu sekwencji *Stabat Mater*.

Data	Kompozytor	Utwory wokально-instrumentalne (z udziałem orkiestry)
1848	Józef Elsner	<i>Stabat Mater</i> op. 93 na głosy solowe, chór i orkiestrę
1926	Karol Szymanowski	<i>Stabat Mater</i> op. 53 na głosy solowe, chór mieszany i orkiestrę
1945	Tadeusz Machl	<i>Stabat Mater</i> , oratorium na 4 solistów, chór mieszany i orkiestrę
1950	Kazimierz Sikorski	<i>Stabat Mater</i> , oratorium na cztery głosy solowe, chór i wielką orkiestrę
1973	Gabriela Moyseowicz	<i>Stabat Mater</i> , oratorium na chór, mezzosopran, tenor i orkiestrę
1975	Zbigniew Kozub	<i>Stabat Mater</i> na dwa sopran, dwa chóry mieszane i orkiestrę
1983	Bogusław Schaeffer	<i>Stabat Mater</i> na sopran, alt, chór mieszany, orkiestrę smyczkową i organy
1985	Andrzej Tuchowski	<i>Stabat Mater</i> na kwartet wokalny, smyczki i perkusję
1989	Zbigniew S. Woźny	<i>Stabat Mater</i> na chór, solistów i orkiestrę
1992	Grażyna Krzanowska	<i>Stabat Mater</i> na baryton i orkiestrę
1992	Tadeusz Trojanowski	<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany i orkiestrę smyczkową
1993	Marek Sewen	<i>Stabat Mater</i> na sopran i alt solo, chór żeński i orkiestrę kameralną
1997	Andrzej Dziadek	<i>Stabat Mater</i> na sopran i orkiestrę smyczkową
1999	Stanisław Moryto	<i>Stabat Mater</i> na sopran, chór mieszany i orkiestrę symfoniczną
2000	Zbigniew Bujarski,	<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany i orkiestrę symfoniczną

Tabela 2. Utwory wokально-instrumentalne bez udziału orkiestry kompozytorów polskich XX i XXI w. do tekstu sekwencji *Stabat Mater*.

Data	Kompozytor	Utwory wokально-instrumentalne (bez udziału orkiestry)
1913	Bolesław Wallek-Walewski	<i>Stabat Mater</i> na sopran, tenor i organy
1943	Kazimierz Sikorski	<i>Stabat Mater</i> [wersja I], oratorium na bas, chór mieszany i organy
1944	Tomasz Kiesewetter	<i>Stabat Mater</i> , oratorium na sopran, chór żeński i organy
1971	Czesław Grudziński	<i>Stabat Mater</i> [wersja I] na chór mieszany i organy
1971	Jan Oleszkowicz	<i>Stabat Mater</i> na trzech recytatorów, flet, klarnet i róg

1972	Miłosz Magin	<i>Stabat Mater</i> na orkiestrę smyczkową i kotły
1978	Czesław Grudziński	<i>Stabat Mater</i> [wersja II] na chór męski i organy
1981	Marian Sawa	<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany i organy
1985	Marian Sawa	<i>Stabat Mater</i> na baryton solo i organy
2001	Ks. Wojciech Kałamarz	<i>Stabat Mater</i> na mezzosopran i kwartet smyczkowy
2002	Piotr Moss	<i>Stabat Mater</i> na mezzosopran, chór i 8 wiolonczel
2002	Ryszard M. Klisowski	<i>Stabat Mater</i> per soprano, violoncello e organo
2003	Marian Sawa	<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany, żeński, głosy solowe, fortepian i organy
2005	Włodek Pawlik	Misterium <i>Stabat Mater</i> na chór i fortepian
2005	Wojciech Widłak	<i>Stabat Mater</i> na głos żeński, chór mieszany, harfę i organy
2006	Przemysław Ślusarczyk	<i>Stabat Mater</i> na sopran dramatyczny i fortepian

Tabela 3. Utwory chóralne kompozytorów polskich XX i XXI w. do tekstu sekwencji *Stabat Mater*.

Data	Kompozytor	Utwory chóralne
1939	Roman Padlewski	<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany
1940	Florian Dąbrowski	<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany
1943	Tadeusz Szeligowski	<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany
1943	Edward Bury	<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany
1963	Krzysztof Penderecki	<i>Stabat Mater</i> na 3 chóry mieszane
1981	Marian Sawa	<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany
1981	Barbara Zawadzka	<i>Stabat Mater</i> na chór a cappella
1993	Joanna Bruzdowicz	<i>Stabat Mater</i> na chór a cappella
1994	Paweł Łukaszewski	<i>Stabat Mater</i> a tre gruppi di cori femminili
1995	Miłosz Bembinow	<i>Stabat Mater</i> na sopran solo i chór mieszany
1995	Anna Ignatowicz-Glińska	<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany
2006	Marcin Gumiela	<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany
2004	Paweł Łukowiec	<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany
2005	Grzegorz Miśkiewicz	<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany
2006	Michał Zieliński	<i>Stabat Mater dolorosa</i> na chór mieszany
2008	Agnieszka Zdrojek-Suchodolska	<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany

Tabela 4. Tekst sekwencji *Stabat Mater* w utworze Romana Padlewskiego. Wytłuszczony druk wskazuje na teologiczną strukturę: *satisfactio* i *meritum*.

Pierwsze ogniwo utworu (a)	Drugie ogniwo utworu (b)	Trzecie ogniwo utworu (a1)
1. <i>Stabat Mater</i> dolorosa iuxta crucem lacrimosa, dum pendébat Filius.	9. Eia, Mater, fons amóris me sentíre vim dolóris, fac ut tecum lúgeam.	18. Flammis ne urar succénsus, per te, Virgo, sim defénsus in die iudícii.
2. Cuius ánimam geméntem, contristátam et doléntem pertransívit gládius.	10. Fac ut árdeat cor meum in amándo Christum Deum, ut sibi compláceam.	19. Fac me cruce custodíri, morte Christi praemuníri, confoveri grátia.
3. O quam trístis et afflícta fuit illa benedícta, mater Unigéniti!	11. Sancta Mater, istud agas, Crucifíxi fige plagas cordi meo válide.	20. Quando corpus moriétur, fac ut ánimae donétur Paradísi glória. Amen.
4. Quae moerébat et dolébat, pia Mater, dum vidébat Nati poenas íncliti.	12. Tui Nati vulneráti, tam dignáti pro me pati, poenas mecum dívide.	
5. Quis est homo qui non fleret, Matrem Christi si vidéret in tanto supplício?	13. Fac me tecum pie flere, Crucifíxo condolére, donec ego víxero.	
6. Quis non posset contristári, píam Matrem contemplár idoléntem cum Filio?	14. Iuxta crucem tecum stare, fac me tibi sociáre in planctu desídero.	
7. Pro peccátis suae gentis vidit Iesum in torméntis, et flagéllis súbditum.	15. Virgo víginum praeclára, mihi iam non sis amára, fac me tecum plángere.	
8. Vidit suum dulcem Natum moriéndo desolátum, dum emísit spíritum.	16. Fac ut portem Christi mortem, passiónis fac me sortem, et plagas recólere.	
	17. Fac me plagis vulnerári, fac me cruce inebriári, et cruóre Filii.	

Abstract***Stabat Mater* for mixed choir by Roman Padlewski (1939) – towards the tradition of the genre**

Stabat Mater by Roman Padlewski, one of the composer's most important works, belongs to the style of archaizing Polish neoclassicism. One can find in it references to the Renaissance motet in the manner of vocal polyphony of Josquin des Prés. We can perceive closeness to Josquin's polyphony in the creative method, which aims to find the right proportions between the speculative nature of compositional technique and the emotionality of the musical language stemming from by the verbal text. Subordination of the music to the words is also to be found in how the form is shaped and the division of the one-part composition into three basic segments based on the theological triad: *satisfactio – meritum – monitum*. The choice of compositional strategies, directed at skillfully combining tradition with modernity, means that the whole construction impresses with its clarity and subtlety. Padlewski's composition is a prayer written in music, offered in a community, full of solemnity but with hope shining through, where contemplation and adoration intertwine with the ardour of emotional confession.

Keywords: Roman Padlewski, *Stabat Mater*, Polish music

ANEKS

NAGRODZONE I WYRÓŻNIONE PRACE KONKURSOWE

ANALIZA DRUGIEGO I TRZECIEGO ROZDZIAŁU ENCYKLIKI JANA PAWŁA II *FIDES ET RATIO*

Wstęp

Analizując biblijne myślenie o wierze, mądrości pracy czy ekonomii, warto odnieść się do pięciu narzędzi lub modeli myślowych, które powinny kształtować i wspierać nasze myślenie oraz podejmowanie decyzji, a także pomagać nam budować holistyczny światopogląd. Korzystając z tych narzędzi, możemy przyjąć zasady biblijne i zastosować je w różnych sytuacjach, napotykanym w codziennym życiu. Pierwszy model zakłada „osobiste wizje i zrozumienie do czego Bóg powołał człowieka”, drugi to „dary i talenty”, trzeci – kluczowy w moim rozważaniu – „mądrość i wiedza”, czwarty „szafarstwo – zrozumienie, że jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem za to, co robimy ze wszystkim, co nam dał” i piąty „biblijny interes własny – zrozumienie, że posłuszeństwo Bożemu powołaniu w życiu leży w naszym najlepszym interesie”¹.

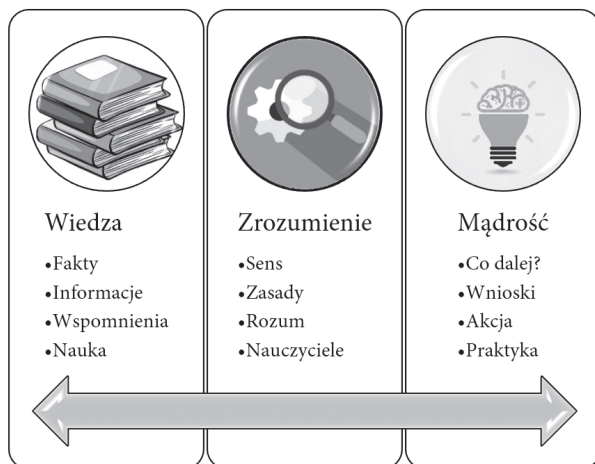
Czytając Biblię można odnieść wrażenie, że autorzy Księgi używają słów „mądrość”, „wiedza” i „zrozumienie”, niemal zamiennie. Bliższa analiza pokazuje różnicę w sposobie używania tych trzech terminów. Różnica ta jest bardzo ważna dla zrozumienia trzeciego mentalnego modelu „mądrości i wiedzy”. Konkludując, dary te są zdefiniowane jako:

- ♦ wiedza – fakty i informacje (Prz 18, 15; 1 Tym 2, 4).
- ♦ zrozumienie – umiejętność tłumaczenia znaczenia faktów (Ps 119, 130; Flp 1, 9-10).

¹ H. Whelchel, *How Then Should We Work? Rediscovering the Biblical Doctrine of Work*, Institute for faith, work and economics, Tyson, Va, USA 2012.

- ♦ mądrość – posiadanie wiedzy, co czynić dalej, analizując fakty i okoliczności (Koh 8, 1; Jk 3, 17)².

Poniższy rysunek przedstawia różnice między tymi terminami, jednak należy pamiętać, że wspólnie uzupełniają się one, tworząc całość (Ryc. 1).



Ryc.1. Różnice między terminami: wiedza, zrozumienie, mądrość. Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Whelchel H., *How Then Should We Work? Rediscovering the Biblical Doctrine of Work*, Institute for faith, work and economics, Tyson, Va, USA 2012.

Wszystkie trzy dary uzupełniają się, tworząc całość niezbędną do zaistnienia pełnej świadomości. Osoby posiadające wiedzę są w stanie pozyskiwać i zapamiętywać informacje. Jednak można dysponować wiedzą, a równocześnie wykazać się brakiem zrozumienia i mądrości. Ktoś może znać fakty, ale nie wiedzieć, co oznaczają i jak je wykorzystać w swojej drodze. Osoby dysponujące zrozumieniem potrafią wydobyć znaczenie z informacji. Analizując fakty, poznają ich dynamikę i strukturę. Zrozumienie to soczewka, która ostro skupia fakty i tworzy zasady. Jak napisał Charles Spurgeon:

Mądrość to właściwe użycie wiedzy. Wiedzieć to nie być mądrym. Wielu ludzi wie bardzo dużo i są z tego powodu największymi głupcami. Nie ma tak wielkiego głupca jak wiedzący głupiec. Ale wiedzieć, jak używać wiedzy, to mieć mądrość.

Arystoteles, uczeń Platona, zdefiniował człowieka jako stworzenie racjonalne, wskazując przy tym rozum jako cechę natury ludzkiej. Mądrość teoretyczna lub filozoficzna to, według Arystotelesa, „**wiedza naukowa, połączona** z intuicyjnym

² H. Whelchel, *How Then Should We Work?*, dz. cyt.

rozumem, o rzeczach najwyższych z natury”. Mądrość, od łacińskiego *sapientia*, odnosi się do inteligencji, w powszechnej opinii, zdrowego rozsądku, roztropności, wiedzy, nauki, filozofii³. Mądrość jest powszechnie używana do opisanego charakteru tego, co jest rozsądne, lub do wykazania umiaru w pragnieniach. Poprzez filozofię, jednostka jest w stanie myśleć poza sobą i rzeczywistością⁴. Filozofia pozwala zadawać pytania i wyciągać wnioski na podstawie tego, co wiemy. Zamiast akceptować rzeczy takimi, jakie są, filozofia otwiera umysł na nowe koncepcje, które pomagają lepiej zrozumieć otaczające nas rzeczy. To, czego uczymy się poprzez myśl – filozofię – można odnieść do natury ludzkiej, a nawet do biologii i nauki.

O tych trzech, przenikających się terminach mówił i pisał również Karol Wojtyła. *Fides et ratio* („Wiara i Rozum”w) to encyklika ogłoszona przez papieża Jana Pawła II 14 września 1998 r. Była to jedna z czternastu encyklik wydanych przez Jana Pawła II. Encyklika ta dotyczy przede wszystkim relacji między wiarą a rozumem, nie sposób więc nie wspomnieć o wiedzy i mądrości jako ich dopełnienia. Mimo podkreślenia, iż należy rozwijać własne myślenie i dążyć do większej świadomości na podłożu wiary, należy pamiętać o rozumie, jaki otrzymaliśmy w darze od Boga⁵. Ziarno naturalnego rozumu jest wspólne dla wszystkich i wystarcza do ustanowienia wspólnoty.

We wstępie encykliki *Fides et ratio* ojciec święty krótko omawia filozofię i powszechne ludzkie dążenie do refleksji i poszukiwań filozoficznych. Od początku daje do zrozumienia, że obecnie głównym zagrożeniem dla prawdziwych dociekań filozoficznych jest przesadny pesymizm co do potęgi naturalnego rozumu. Większość badaczy zakłada, że nauka i religia są całkowicie oddzielnymi dziedzinami – lub, zgodnie ze zwrotem zaproponowanym przez biologa ewolucyjnego Stephena Jaya Goulda, „nienakładającymi się na siebie magisteriami”⁶. Papież zwraca uwagę na aspekty, dotyczące wiedzy, rozumu i mądrości. Do najważniejszych konkluzji należą:

- ♦ podstawowe ludzkie pragnienie uniwersalnych elementów wiedzy (metafizyka i teoria moralna), zrodzone ze zdumienia;

³ P.B. Baltes, J. Smith, *The psychology of wisdom and its ontogenesis*, [w:] *Wisdom: Its nature, origins, and development*, ed. R.J. Sternberg, Cambridge University Press, New York 1990, s. 87–120.

⁴ U. M. Staudinger, P. B. Baltes, *Interactive minds: A facilitative setting for wisdom-related performance?*, “Journal of Personality and Social Psychology” (1996) 71, s. 746–762.

⁵ John Paul II, *Faith and reason: Encyclical letter Fides et ratio of the Supreme Pontiff John Paul II to the bishops of the Catholic Church on the relationship between faith and reason*. Washington 1998.

⁶ S. J. Gould, *Nonoverlapping Magisteria*, “Philosophical Aspects of Origin” (2014) 11, s. 7–21.

- ♦ filozofia zdefiniowana jako „rygorystyczna myśl spekulatywna, która jest systematyczna”; prymat dociekań filozoficznych nad jakimkolwiek określonym systemem filozoficznym; historyczne osiągnięcia filozofii⁷;
- ♦ charakterystyka wielu współczesnych filozofii⁸: (a) przesadny pesymizm co do siły rozumu (sceptycyzm, relatywizm, agnostycyzm) oraz (b) nacisk na ograniczenia ludzkiej wiedzy. Rezultat: „niezróznicowany pluralizm”. Jest oczywiste, że ojciec święty traktuje ten rodzaj pesymizmu jako poważniejsze obecnie wyzwanie niż racjonalistyczny optymizm w odniesieniu do rozumu, który był przedmiotem zainteresowania Soboru Watykańskiego I;
- ♦ przedkładanie szybkiego sukcesu od trudu cierpliwego dociekania. Filozofia, która nieustannie odwołuje się do poszukiwania prawdy, ponosi wielką odpowiedzialność za kształtowanie myśli i kultury, a obecnie musi usilnie dążyć do odzyskania swego pierwotnego powołania⁹.

W swoich rozważaniach skupię się na drugim oraz trzecim rozdziale wspomnianej encykliki *Fides et ratio*.

Rozdział II

***Credo ut intelligam* (łac. „wierzę, abym mógł zrozumieć”)**

Credo ut intelligam to filozoficzna sentencja, dewiza św. Anzelma z Canterbury, sformułowana przez św. Augustyna z Hippony¹⁰. W pismach Anzelma jest ona zestawiona z formułą będącą jej przeciwieństwem, *Intellego ut credam* („rozumiem, abym mógł uwierzyć”)¹¹, mówiącą *Neque enim quaero intelligere ut credam, sed credo ut intelligam* („nie usiłuję zrozumieć, aby wierzyć, ale raczej wierzę, aby zrozumieć”)¹². Maksyma powyższa często kojarzona jest z innym słynnym wyrażeniem Anzelma *fides quaerens intellectum* („wiara poszukująca zrozumienia”)¹³. Augustyn rozumiał to powiedzenie jako oznaczające konieczność uprzedniej wiary, czyli że trzeba w coś wierzyć, aby wiedzieć cokolwiek o Bogu¹⁴. Jan Paweł II zagłębia się swoją refleksją w naturę i konieczność wiary oraz zaczyna ograniczać

⁷ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 4.

⁸ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 5.

⁹ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 6.

¹⁰ *Augustine quote – Reflections*, reflectionsbyken.wordpress.com (dostęp: 19.9.20).

¹¹ *In Evangelium Ioannis Tractatus Centum Viginti Quator* 29.6. augustinus.it (dostęp: 19.9.20).

¹² M. Folsom, *Face to Face, Sharing God’s Life*, Eugene, Oregon 2016, rozdział 3, s. 61.

¹³ *Anselmus Cantuariensis – Prosligion, Proemium*, reflectionsbyken.wordpress.com (dostęp: 19.9.20).

¹⁴ R. H. Nash, *Faith and Reason*, Syracuse University, New York 2000, s. 88.

afektywne przesłanki dobrze zorganizowanego intelektualnego (filozoficznego i naukowego) dochodzenia. Należy jednak pamiętać, że w początkowym rozwoju myśli filozoficznej, nauka i religia nie były od siebie wyraźnie odróżniane, więc traktowano je jako jedność¹⁵.

„Mądrość wie wszystko i wszystko rozumie” (Mdr 9, 11)

To właśnie w literaturze mądrościowej Pismo Święte najgłębiej odnosi się do „wiedzy przekazywanej przez wiarę (*cognitio fidei*) i wiedzy przekazywanej przez rozum (*scientia rationis*)”. Mędrzec to ten, kto kocha i szuka prawdy. Wiara w tych rozważaniach pojawia się jako kontekst nauki przyrodniczej i współbrzmienia z nią. W tekście biblijnym wyróżnia się przekonanie, że istnieje głęboka i nierozwalna jedność między poznaniem (*cognitio*) rozumowym a znajomością wiary. Świat i wszystko, co się w nim dzieje, łącznie z historią oraz losem narodów, to rzeczywistości, które należy obserwować, analizować i oceniać przy użyciu wszelkich zasobów rozumu, ale także i z wiarą, która nigdy nie jest obca procesowi poznania.

Wiara wkracza nie po to, by pozbawić rozum autonomii albo ograniczyć przestrzeń jego działania, lecz po to tylko, by uzmysłowić człowiekowi, że w tych wydarzeniach objawia się i działa Bóg Izraela. Dogłębne poznanie świata i dziejowych wydarzeń nie jest zatem możliwe, jeśli człowiek nie wyznaje zarazem wiary w Boga, który w nich działa. Wiara wyostrza wewnętrzny wzrok i otwiera umysł, pozwalając mu dostrzec w strumieniu wydarzeń czynną obecność Opatrzności¹⁶.

Einstein, który często mówił o religii, nie wierzył w Boga, który ma wpływ na historię lub ludzkie zachowanie, ale nie był też ateistą. Wolał nazywać siebie agnostykiem, choć czasami skłaniał się ku panteizmowi żydowsko-holenderskiego filozofa Barucha Spinozy, który w XVII wieku głosił, że Bóg jest tożsamy z naturą. Podobnie Einstein porównał rasę ludzką do małego dziecka w bibliotece pełnej książek napisanych w nieznanym językach:

Dziecko zauważa określony plan w ułożeniu książek, tajemniczy porządek, którego nie rozumie i tylko niejasno podejrzewa. Wydaje mi się, że taka jest postawa ludzkiego umysłu, nawet największego i najbardziej kulturalnego, wobec Boga. Widzimy

¹⁵ L. Strauss, *Prawo naturalne w świetle historii*, Warszawa 1969, s. 79-80.

¹⁶ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 16.

wszechświat cudownie zaaranżowany, przestrzegający pewnych praw, ale te prawa rozumiemy słabo¹⁷.

Czy prawdą jest więc, że musimy zrozumieć prawa natury, zanim będziemy mogli wydedukować ich pochodzenie? Chociaż teoria kwantowa jest teraz podstawą fizyki cząstek elementarnych, nakłada granice w poznawaniu prawa natury przy pomocy rozumu człowieka. Teoria ujawniła aspekty natury, które wydają się nadprzyrodzone, jednak nadal nakładają ściśle ograniczenia na to, czego możemy dowiedzieć się o otaczającym nas świecie i wszechświecie¹⁸.

Wiara jest kontekstem dla nauk przyrodniczych, i jest niezbędna dla wnikliwego zrozumienia.

naród wybrany pojął, że rozum musi przestrzegać pewnych podstawowych zasad, aby jak najlepiej wyrażać swoją naturę. Pierwsza zasada polega na uznaniu faktu, że ludzkie poznanie jest nieustanną wędrówką; druga wyraża świadomość, iż na tę drogę nie może wejść człowiek pyszny, który mniema, że wszystko zawdzięcza własnym osiągnięciom; trzecia zasada opiera się na „bojaźni Bożej”, która każe rozumowi uznać niczym nieograniczoną transcendencję Boga, a zarazem Jego opatrnościową miłość w kierowaniu światem¹⁹.

Tutaj zaczynamy dostrzegać afektywną prawość, która jest niezbędna, aby rozum mógł robić wszystko, co w jego mocy. Myśl filozofów greckich podkreślała normatywny charakter natury. Już na pierwszych szczeblach rozwoju, charakterystyka wewnętrznych prawidłowości natury, prowadziła do wniosku, że człowiek nie jest w stanie dokonać czegoś nienaturalnego, przeciwnego naturze, ściśle mówiąc, nie mogłoby ono w naturze istnieć. Opierający się na naturze rozum ludzki wypierał stopniowo nienaturalne wyobrażenia powstawania świata i podążał ku coraz bardziej racjonalnym ideom prawa natury. Wśród pierwszych filozofów zakorzeniło się przekonanie, że bogowie rządzą losami ludzkimi. W myśli starożytnej widzimy ściśle powiązania filozofii i nauk przyrodniczych²⁰. Jan Paweł II jednoznacznie stwierdza, że badanie przyrody jest drogą do Boga. „Jeżeli człowiek mimo swej inteligencji nie potrafi rozpoznać Boga jako Stwórcy wszystkiego, to przyczyną jest nie tyle brak właściwych środków, co raczej przeszkody wzniesio-

¹⁷ G. S. Viereck, *Glimpses of the Great*, New York 1930, s. 372-373.

¹⁸ R. Dawkins, *The God Delusion*, United Kingdom 2006, s. 290-293.

¹⁹ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 18.

²⁰ S. A. Sloman, *Two systems of reasoning*, [in:] *Heuristics and Biases. The Psychology of Intuitive Judgment*, eds. T. Gilovich D., Griffin D., Kahneman D 2002, s. 379-396.

ne przez jego wolną wolę i grzech.”²¹ Tutaj znowu widzimy afektywne przeszkody i warunki wstępne dla filozoficznych dociekań.

Tak więc Pismo Święte ceni ludzki rozum, nie przeceniając go: „Wiedza przez niego zdobyta może bowiem być prawdziwa, ale zyskuje pełne znaczenie tylko wówczas, jeśli jej treść zostaje wpisana w szerszy kontekst wiary.”²² Kościół przestrzega w tym względzie zarówno przed nadmiernym optymizmem, jak i nadmiernym pesymizmem co do potencjału ludzkiego rozumu. W ciągu ostatnich dwóch stuleci musiał zmagać się z jednym i drugim – a lekiem na jedno i drugie jest horyzont wiary jako miejsce poszukiwań. Ponieważ ludzie mają różne wyobrażenia na temat stanu dowodów wspierających każdy argument, będziemy również mieli inne wyobrażenia o tym, gdzie są granice. Filozof Plotyn utrzymywał, że rozum w świecie i w racjonalnym ludzkim umyśle jest tylko odbiciem bardziej uniwersalnej i doskonałej rzeczywistości znajdującej się poza naszym ograniczonym ludzkim rozumem. Nazywał tę moc porządkującą wszechświat „Bogiem”²³.

„Nabywaj mądrości, nabywaj rozważi” (Prz 4, 5)

Podsumowaniem powyższych rozważań jest:

To otwarcie się na tajemnicę, ukazaną mu przez Objawienie, stało się dlań ostatecznie źródłem prawdziwego poznania, które pozwoliło jego rozumowi wniknąć w przestrzeń nieskończoności i zyskać dzięki temu nowe, niespodziewane dotąd możliwości rozumienia²⁴.

W pierwszym rozdziale Listu do Rzymian św. Paweł potwierdza ludzką zdolność do poszukiwań metafizycznych „na mocy pierwotnego zamysłu stwórczego rozum miał być wyposażony w zdolność swobodnego przekraczania granic doświadczenia zmysłowego i docierania do najgłębszego źródła wszystkiego: do Stwórcy.”²⁵ W związku z tym, że metafizyka zajmuje się wyjaśnianiem cech rzeczywistości, istniejących poza światem fizycznym i naszymi bezpośrednimi zmysłami, posługuje się logiką opartą na znaczeniu terminów ludzkich, a nie na logice związanej z ludzkim, zmysłowym postrzeganiem obiektywnego świata²⁶.

²¹ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 19.

²² Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 20.

²³ L. Ortega, *Alberto Magno: Patrón de los Científicos*, “Revista de Química PUCP” (2010) 24, s. 26–30.

²⁴ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 21.

²⁵ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 22.

²⁶ E. Stein, *La Estructura de la Persona Humana*, Madrid 2003.

Odtąd papież omawia wpływ grzechu na dochodzenie do Prawdy. Tylko bowiem z powodu grzechu nie docieramy do Boga z łatwością poprzez naturalny rozum. Tylko też przez Chrystusa rozum zostaje uwolniony z kajdan, w których się uwięził. Autor książki przytacza wydarzenia biblijne z rajskiego ogrodu. „(...) człowiek nie był w stanie samodzielnie rozeznac i rozsądzić, co jest dobre, a co złe, ale miał kierować się wyższą zasadą.”²⁷ Mówiąc o dążeniu z pomocą Boga do właściwego wyboru, nasuwa się wiele pytań. Czy Pismo Święte podaje konkretne formuły, jak właściwie postępować w każdej sytuacji, w jakiej się znajdujemy? Czy powinniśmy badać je pod kątem odpowiedzi za każdym razem, gdy mamy podjąć decyzję?

Te noetyczne konsekwencje grzechu ukazują kontrast między mądrością Bożą a „mądrością tego świata”. Centralne miejsce Krzyża dla ukazania słabości rozumu:

Dylemat ten zostaje ukazany z całą ostrością na początku Pierwszego Listu do Koryntian. Ukrzyżowanie Syna Bożego jest wydarzeniem historycznym, o które rozbijają się wszelkie podejmowane przez umysł próby zbudowania — na fundamencie czysto ludzkich argumentów — wystarczającego uzasadnienia sensu istnienia. Problemem węzłowym, stanowiącym wyzwanie dla każdej filozofii, jest śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu. Tutaj bowiem wszelka próba sprowadzenia zbawczego planu Ojca do kategorii czysto ludzkiej logiki musi się skończyć niepowodzeniem. „Gdzie jest mędrzec? Gdzie uczony? Gdzie badacz tego, co doczesne? Czyż nie uczynił Bóg głupstwem mądrości świata?” (1 Kor 1, 20) — zapytuje z naciskiem Apostoł. Aby mogło się dokonać to, czego pragnie Bóg, nie wystarcza już sama mądrość ludzkich mędrców, ale konieczne jest zdecydowane otwarcie się na przyjęcie rzeczywistości radykalnie nowej...²⁸

Generalnie więc ta część rozdziału podkreśla konieczność wiary w Krzyż Chrystusa oraz – ukazuje bez niego słabość ludzkiego rozumu pogrążonego w grzechu.

Rozdział III

Intellego ut credam – (łac. „rozumiem, abym mógł uwierzyć”)

W tym rozdziale Jan Paweł II bada działanie rozumu naturalnego jako przygotowanie do przyjęcia Dobrej Nowiny i ponownie podkreśla konieczność zaufania innym jako warunek dochodzenia do Prawdy. O tym również mówi *Katechizm Kościoła Katolickiego*: „Dzięki naturalnemu rozumowi człowiek może z pewnością poznać Boga na podstawie swoich uczynków”. Prawdy naturalnego

²⁷ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 22.

²⁸ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 23.

rozumu są odkrywane lub uzyskiwane przy użyciu naturalnego światła rozumu. Naturalnym światłem rozumu jest zdolność inteligentnego myślenia, którą wszyscy ludzie posiadają z racji bycia człowiekiem. Ćwicząc swoją wrodzoną inteligencję, ludzie mogą odkrywać, weryfikować wiele prawd naturalnego rozumu. Tomasz z Akwinu uważa, że istoty ludzkie odkryły wiele takich prawd i oczekuje, że ludzie odkryją znacznie więcej. Chociaż pośród ludzkości postępuje zrozumienie prawd naturalnego rozumu, Tomasz z Akwinu uważa, że istnieją prawdy, które są całkowicie poza możliwościami poznawczymi tak pojedynczego człowieka, jak i całej rasy ludzkiej²⁹.

Na drodze poszukiwania prawdy

W tym rozdziale rozważymy naturalny rozum jako przygotowanie do przyjęcia Ewangelii. Ojciec święty przywołuje relację Łukasza o Pawle w Atenach, próbującym znaleźć wspólny język z Ateńczykami.

Apostoł ukazuje tutaj prawdę, do której Kościół przywiązywał zawsze wielką wagę: w głębi ludzkiego serca zostało zaszczerpione pragnienie Boga i tęsknota za Nim.... Istnieje zatem droga, którą człowiek — jeśli chce — może przemierzyć; jej początek stanowi zdolność rozumu do tego, by wzniósł się ponad to, co przygodne i poszybował w stronę nieskończoności³⁰.

Tak więc to samo głębokie pragnienie prawdy, które doprowadziło do filozoficznych i naukowych osiągnięć, prowadzi nas do autotranscendencji. Papież wyjaśnia, że ta potrzeba autotranscendencji dotyczy zarówno badań praktycznych i teorii moralnej, jak i metafizyki i nauk przyrodniczych : „Jest zatem konieczne, aby wartości, które człowiek wybiera i do których dąży swoim życiem, były prawdziwe, ponieważ tylko dzięki prawdziwym wartościom może stawać się lepszy, rozwijając w pełni swoją naturę.”³¹ Ta esencja leży u podstaw sił i działań ludzkiej duszy. I z łaską te moce zostają podniesione do nadprzyrodzonej zdolności. Lónergan przenosi sformułowanie tej istoty, wyrażając ją jako zdolność do autotranscendencji. Owa zdolność staje się znana, podobnie jak istota i moce Akwinaty, poprzez zajmowanie się naszymi wewnętrznymi operacjami i aktami osoby ludzkiej. Te operacje i akty tworzą odrębne zestawy grup zakorzenionych w odmiennych

²⁹ Augustine, *O wolnym wyborze woli*, tłum. T. Williams, Indianapolis 1993, Księga 2, rozdział 6, s. 13-14.

³⁰ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 24.

³¹ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 25.

celach świadomej egzystencji człowieka. Zdolność do samo-transcendencji jest więc tym, co zaczyna się pojmować, gdy tylko zrozumie się zjednoczone lub zintegrowane poziomy potencjalności pojęć transcendentalnych. Ta zdolność jest podstawowym ukierunkowaniem na całkowitą doskonałość wszystkich tych pojęć w ich integralnym zjednoczeniu. To jest istota ludzkiej duszy³².

W kolejnych akapitach Jan Paweł II zwraca uwagę na sens życia: „prawdą naszego istnienia — poza samym faktem, że istniejemy — jest nieunikniona konieczność śmierci”³³. Zasadnicze pytanie, zwłaszcza to w obliczu pewnej śmierci, brzmi: czy życie ma sens? Dokąd ono zmierza? Nikt nie może uniknąć tych pytań i każdy potrzebuje pewności, pozwalającej zakotwiczyć swoje życie i nadać mu kierunek. To samo odnosi się do badania transcendentalnego pojęcia prawdy lub bytu oraz wartości, na przykład dobra. Każde z nich staje się analogiem, dzięki któremu pojmujemy znaczenie „Boga”, a tym samym jesteśmy w stanie zadać pytanie o rzeczywistość Boga jako proporcjonalnego wypełnienia lub celu tych transcendentalnych pojęć. Dopiero wtedy rozumiemy całość swoich przeznaczeń życiowych, a ta całość ma na celu nieograniczoną rozumiałość, byt i dobro. Nasze pytanie o Boga jest zakorzenione w naszej istocie stworzonej i naturze naszej świadomej intencjonalności. Jest to też jedyny sposób na zrozumienie, na czym polega nasze podobieństwo do Boga – i obraz, który nie tylko ma racjonalność jak Bóg, ale który tylko w Bogu znajduje wypełnienie³⁴.

Różne oblicza ludzkiej prawdy

Poszukiwanie sensu życia odnosi się do przekonania, że jednostki są silnie zmotywowane, aby znaleźć sens w swoim życiu, to znaczy być w stanie zrozumieć naturę swojej osobistej egzystencji i poczuć, że jest ona znacząca i celowa³⁵. „Jest nie do pomyślenia, aby poszukiwanie tak głęboko zakorzenione w ludzkiej naturze było całkowicie bezcelowe i pozbawione sensu.”³⁶. Jeśli poszukiwanie sensu życia jest istotną motywacją psychologiczną, powinno być ważne dla dobra człowieka. Aby zrozumieć przesłanie Jana Pawła II, musimy przyjrzeć się trybom prawdy³⁷:

³² M. E. Cortes, A. A. Alfaro, *Sobre los fundamentos epistemológicos e históricos de la ciencia: algunas reflexiones*. „Revista Chilena de Educación Científica” 2013 12, 49–57.

³³ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 26.

³⁴ M. E. Cortes, A. A. Alfaro, *Sobre ' los fundamentos epistemológicos...*, dz. cyt., s. 65–70.

³⁵ M.F. Steger, P. Frazier, S. Oishi, M. Kaler, *Kwestionariusz Sensu Życia: Ocena obecności i poszukiwanie sensu życia*, „Journal of Counseling Psychology” (2006) 53, s. 80–93.

³⁶ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 29.

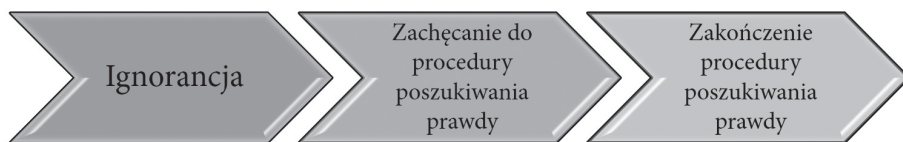
³⁷ M. G. Yahr, *¿Hay o no “diseño inteligente” en el origen de la vida? Es esta una controversia científica?*, „Interciencia” (2008) 33, s. 165–6.

- ♦ prawda, która zależy od bezpośrednich dowodów lub jest potwierdzona doświadczeniem (odnosi się do życia codziennego jak i badań naukowych);
- ♦ prawdy filozofii i religii – nie ograniczają się tylko do tego, czego nauczają filozofowie; zawierają obszerne wizje i odpowiedzi na pytania o sens życia (preambuły wiary);
- ♦ prawda objawiona w Jezusie Chrystusie (tajemnice wiary).

Znalezienie prawdy, jako historycznego procesu umysłu, jest nieistotne dla natury i bytu prawdy. Prawda jest niezależna od tego, co o niej myślimy i niezależna od procesu, w wyniku którego o niej reflektujemy. Papież w tym fragmencie rozważań zwraca również uwagę na znaczenie tradycji, w których ludzie się rodzą, chociaż same te tradycje są przedmiotem krytycznych badań. W tym miejscu ojciec św. próbuje wyjaśnić, że każde badanie zakłada ramy zaufania do tego, co przekazali nam inni. „Człowiek, istota szukająca prawdy, jest więc także tym, którego życie opiera się na wierze.”³⁸ Pojawia się także kontekst dociekania filozoficznego:

Warto podkreślić, że w takiej relacji międzypersonalnej głównym przedmiotem poszukiwania nie są prawdy dotyczące faktów ani prawdy filozoficzne. Szuka się tu raczej prawdy o samej osobie: tego, kim jest i co ujawnia z własnego wnętrza. Człowiek udoskonala się bowiem nie tylko przez zdobywanie abstrakcyjnej wiedzy o prawdzie, ale także przez żywą relację z drugim człowiekiem, która wyraża się przez dar z siebie i przez wierność. W tej wierności, która uzdalnia do złożenia siebie w darze, człowiek znajduje pełnię pewności i bezpieczeństwa³⁹.

Najbardziej wyrazistymi przykładami są męczennicy. W każdym przypadku poszukiwania prawdy poszukiwacz jest w stanie ignorancji w odniesieniu do niej. Poszukiwacz prawdy może jednak wierzyć, że istnieje określona metoda lub procedura, dzięki której może osiągnąć prawdę, której obecnie nie posiada (Ryc. 2).



Ryc. 2. Procedura poszukiwania prawdy. Źródło: Opracowanie własne na podstawie: L. Strickland, *Philosophy and the Search for Truth*, "Philosophia" 41, 1079–1094.

³⁸ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 31.

³⁹ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 32.

Ten prosty schemat jest odpowiedni dla wszystkich przykładów poszukiwania prawdy, bez względu na to, jak przyziemne, racjonalne czy wysoce wyspecjalizowane miałyby one być.

Nie należy zapominać, że także rozum potrzebuje oprzeć się w swoich poszukiwaniach na ufnym dialogu i szczerzej przyjaźni. Klimat podejrzliwości i nieufności, towarzyszący czasem poszukiwaniom spekulatywnym, jest niezgodny z nauczaniem starożytnych filozofów, według których przyjaźń to jedna z relacji najbardziej sprzyjających zdrowej refleksji filozoficznej⁴⁰.

W tym momencie ludzkich poszukiwań wychodzi im naprzeciw Chrystus, oferując konkretną możliwość mądrości, której szukamy. Tutaj zatem przechodzimy poza zwykłe zaufanie do porządku łaski. „Tak więc w Jezusie Chrystusie, który jest Prawdą, wiara dostrzega najwyższe wezwanie, jakie zostaje skierowane do ludzkości, aby mogła spełnić to, czego pragnie i za czym tęskni.”⁴¹ Poszukiwanie prawdy jest więc w tym sensie przygotowaniem do przyjęcia Ewangelii. „Jedność prawdy jest podstawowym postulatem ludzkiego rozumu, wyrażonym już w zasadzie niesprzeczności. Objawienie daje pewność tej jedności, ukazując, że Bóg Stwórca jest także Bogiem historii zbawienia.”⁴² Tym samym wydaje się oczywiste, że narracja czy portret – a nawet refleksja – w coraz większym stopniu zależą od natury „rozpoznania” przez pojmujący umysł. Rozum ludzki „widzi”, co czyni poprzez swoją interpretację: a „prawdziwość” odpowiedniego czynnika różni się stopniem w zależności od charakteru rozpoznania, jakie wywołuje umysł⁴³.

Fundamentalna konkluzja:

To, czego ludzki rozum szuka „nie znając” (Dz 17, 23), znaleźć można tylko przez Chrystusa: to bowiem, co w Nim się objawia, jest „pełnią prawdy” (por. J 1, 14-16) każdej istoty, która w Nim i przez Niego została stworzona, w Nim zatem znajduje spełnienie (por. Kol 1, 17)⁴⁴.

Biblia przynosi wiele stwierdzeń na temat prawdy i, co ważne, zawsze odnosi ją bezpośrednio do Boga. Znajomość prawdy jest w pewnym stopniu poznawaniem Boga. Jezus powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Powiedział również: „Ja jestem... prawdą” (J 14, 6).

⁴⁰ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 33.

⁴¹ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 33.

⁴² Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 34.

⁴³ F. H. Bradley, *On Truth and Practice*, „Mind” (2013) 51, s. 319–335.

⁴⁴ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 34.

Na tle tych ogólnych rozważań należy teraz bliżej zbadać relację między prawdą objawioną a filozofią. Relacja ta wymaga rozpatrzenia w podwójnej perspektywie, jako że prawda ukazana nam przez Objawienie jest zarazem prawdą, którą mamy pojmować w świetle rozumu⁴⁵.

Ludzki rozum można rozumieć jako proces, w którym osoba używa logiki opartej na faktach, aby zrozumieć sytuację, ideę lub koncepcję, podczas gdy prawda zakłada coś, co jest oparte na rzeczywistości. Wiara i rozum są źródłem autorytetu, na którym opierają się przekonania.

Rozum jest ogólnie rozumiany jako zasady metodologicznego badania, czy to intelektualnego, moralnego, estetycznego czy religijnego. A zatem nie są to po prostu reguły logicznego wnioskowania lub ucieleśniona mądrość tradycji lub autorytetu. Wiara jest pewnego rodzaju postawą zaufania lub akceptacji. Jest zwykle rozumiana jako obejmująca akt woli lub zobowiązanie ze strony wierzącego. Wiąże się z przekonaniem, które zawiera jakies pośrednie lub wyraźne odniesienie do transcendentnego źródła. Zazwyczaj przyjmuje się, że podstawa wiary człowieka pochodzi z autorytetu objawienia. Dialog między rozumem a wiarą jest możliwy, chociaż oba człony zachowują autonomię, wyznaczając odrębne sfery oceny i przekonania. Św. Augustyn uważał, że intelektualne badanie wiary należy rozumieć jako wiarę poszukującą zrozumienia (*fides quaerens intellectum*). Wierzyć to „myśleć z uznaniem” (*credere est assensione cogitare*). Jest to akt intelektu, określony nie przez rozum, ale przez wolę. Wiara obejmuje zobowiązanie „wierzyć w Boga” i „wierzyć Bogu”. To przesłanie również stara się przekazać ojciec święty. Nie można zrozumieć objawienia bez uprzedniej wiary w nie. Objawienie się Boga, samo przekazanie przez Niego siebie, nie różni się od Niego. „W objawieniu Bożym Słowo Boże jest tożsame z samym Bogiem”⁴⁶.

W świetle powyższego omawiany dokument Jana Pawła II pokazuje, że można przezwyciężyć naukowy redukcjonizm, oparty na błędnej interpretacji Kartezjańskiej formuły „myślę, więc jestem”. Taki redukcjonizm jest całkowicie przeciw koncepcji integralnej natury osoby ludzkiej, w której duchowy składnik stanowi istotną część. W tej samej linii rozumowania absolutny kracjonizm skupi się wyłącznie na duchowym składniku człowieka, zaprzeczając możliwości znalezienia prawdy poprzez kontemplację stworzenia przy pomocy rozumu.. Obie postawy powinny zostać zastąpione znacznie szerszą perspektywą konstytuującą wizję integralną polegającą na wspólnocie nauki i wiary, a także ciała i duszy.

⁴⁵ Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 35.

⁴⁶ W. Alston, *Historia filozofii religii*, London 1998, s. 238-248 (The Routledge Encyclopedia of Philosophy, 8).

Życie i twórczość Karola Wojtyły pokazuje, że można być intelektualistą oddanym zarówno nauce, jak i wierze, i że nie ma między nimi sprzeczności, gdy szczerze poszukuje się prawdy; wręcz przeciwnie, wiara i rozum wspierają się wzajemnie. W ten sposób nauki przyrodnicze współpracują z teologią, a teologia z naukami przyrodniczymi. W ramach syntezy zawsze warto pamiętać o słowach św. Augustyna z Hippony, następnie powtórzonych przez św. Anzelmą z Canterbury, *credo ut intelligam et intelligo ut credam*, tj. wierzymy, aby zrozumieć i rozumieć, aby uwierzyć.

Abstract

Analysis of chapter 2 and 3 of *Fides et ratio* by John Paul II

The present work presents an analysis of chapter 2 and 3 of the encyclical “*Fides et ratio*” by John Paul II. The philosophical starting point of this concept is to combine faith with reason with the complement of wisdom and knowledge, aimed at a full understanding of the image of reality. Faith and special perception of natural law permanently intertwined in Karol Wojtyła’s philosophy. The author of the encyclical essentially perceives faith as an indispensable tool for the discovery and exploration of the natural sciences. The author aptly emphasizes the role of exaggerated pessimism as the main threat to genuine philosophical inquiries. The work presents references to the philosophical concepts formulated by Einstein, Dawkins, Spinoza, Plotinus, and Aristotle. Each of these authors proposes a slightly different interpretation of knowledge, natural law, and wisdom. They differ in exploration of natural law by means of human reason and as revealed law. The theories described by Karol Wojtyła present intertwining essential ethical values. A special expression of the concept is the *Credo ut intelligam* definition (I believe to be able to understand), which refers not only to the process of exploration of natural law but also to interpersonal relations.

Keywords: wisdom, faith, reason, knowledge, natural law

ODKRYWANIE BOGA

INTERPRETACJA PIEŚNI O BLASKU WODY

Woda jest uzdrowicielką, źródłem życia i zdrowia. Każdy żywy organizm rozpoczyna w niej swoje życie. Jest cudownym lekiem na wiele schorzeń, o czym pisał, między innymi, niemiecki lekarz Kneip w książce *Moje leczenie wodą*, w której stwierdził, że każdy kontakt z wodą to dodatkowa minuta życia. Od wieków znane są historie o cudownych, leczniczych źródłach, o wytryskiwaniu wody w miejscach objawień, a także o objawieniach, które miały miejsce w pobliżu wody, czyli w miejscach czystych, wolnych od złej energii. Szczególnie w wodzie „żywej” – płynącej upatruje się cudownych i leczniczych właściwości.

Woda zajmowała i zajmuje ważne, a często nawet kluczowe miejsce w wielu religiach, wierzeniach i kulturach. Od wieków wykorzystuje się ją podczas przeprowadzania rozmaitych rytuałów. W czasach pogańskich czczono ją i uważano za świętość. W religii chrześcijańskiej używana jest do wielu czynności liturgicznych, między innymi, podczas udzielania sakramentu chrztu, a w wierzeniach hinduizmu zajmuje ważne miejsce jako święta rzeka Ganges, wcielenie bogini Gangi, w której zanurzenie według wyznawców tej religii, oczyszcza człowieka z grzechów, nieszczęść, ogólnie pojętej złej energii.

Woda ma udzielać łask, oczyszczać, uleczać z chorób, chronić przed wpływami szatańskimi i zapewniać bezpieczeństwo. Wierzymy w nią do dziś. Przecież to ona zapewnia życie i nie bez powodu Ziemia nazywana jest Błękitną Planetą. Woda obiega cały świat, całą przestrzeń. Płyne w każdej komórce, w każdej żywej istocie. Można powiedzieć, że łączy wszystkie organizmy, ponieważ wszyscy potrzebujemy jej tak samo. Jest twórczynią całej ziemskiej obfitości, a kiedy jej braknie, pojawiają się katastrofy.

„Wodo, nie masz ani smaku, ani koloru, ani zapachu, nie można ciebie opisać, pije się ciebie, nie znając ciebie. Nie jesteś niezbędną do życia: jesteś samym życiem” – pisał Antoine de Saint-Exupery¹.

Nad cudownością wody pochylił się także Jan Paweł II. Dostrzegł jej niezwykłość i życiodajność równoznaczną z boskością. Woda zainspirowała go do stworzenia *Pieśni o blasku wody*, którą napisał w roku 1950 jeszcze jako Karol Wojtyła.

Dla mnie jest to utwór wielowymiarowy i niejednoznaczny, ale przede wszystkim uniwersalny. Sam w sobie jest głębią – głęboką studnią, z której można zaczerpnąć mądrości i inspiracji do filozoficznych refleksji, do rozważań nad istotą życia. W moim odczuciu jest to utwór przede wszystkim o potrzebie rozbudzenia wewnętrznego życia, odkrycia w sobie Boga, o poszukiwaniu Go we własnym wnętrzu. Jest to także pieśń o poznawaniu, odkrywaniu tajemnicy bytu, tajemnicy istnienia. Przedstawione odkrycie Boga przez podmiot liryczny jest utożsamione ze swego rodzaju inicjacją, wejściem w nowy etap życia, osiągnięciem duchowej dojrzałości.

Nastrój *Pieśni o blasku wody* jest podniosły, a konstrukcja wyznaniowa, o czym świadczą słowa, w których ujawnia się obecność podmiotu lirycznego: „przyszedłam”, „znalazłam”, powodujące silną indywidualizację tekstu. Konstrukcja wyznaniowa służy ukazaniu subiektywnego spojrzenia na świat. Wyraża autonomiczność, jednostkowość i niepowtarzalność człowieka. Podmiot liryczny ma rodzaj żeński, jest nim jakaś kobieta i chyba nie bez powodu, ponieważ w kulturze ludowej pobieranie wody ze studni było obowiązkiem właśnie kobiet.

Kobieta wydaje się prowadzić monolog. Nikt jej w utworze nie odpowiada, jednak w drugiej zwrotce ujawnia się, choć nie bezpośrednio, adresat słów: „pragnę, byś pozostał jak w zwierciadle studni”. Odbiorca wypowiedzi milczy, ale istnieje, skoro kobieta do kogoś mówi. Myślę, że adresatem słów jest Bóg i do niego są skierowane te bardzo osobiste i emocjonalne słowa. Bóg nie odpowiada mową, ale objawia się w wodzie jako blask i jest obecny w przeżyciach wewnętrznych kobiety.

Jan Paweł II upatruje Boga w wodzie, w świetle, w kwiatkach i liściach, w człowieku, a nawet w spojrzeniu i jako spojrzenie, bo przecież oczy są zwierciadłem duszy, a duszą łączymy się z Bogiem.

W religii chrześcijańskiej oko jest symbolem wszechwiedzy i wszechobecności Boga. Powszechnie znane jest artystyczne wyobrażenie Boga przedstawionego jako oko opatrznosci w równoramiennej trójkącie, symbolizującym Trójcę Świętą. Oko jest również ważnym symbolem w religii hinduizmu, gdzie symbolizuje czakrę trzeciego oka, której rozbudzenie prowadzi do otwarcia się na wyższą świadomość, czyli również na Boga tylko może inaczej rozumianego.

¹ Antoine de Saint-Exupery, *Ziemia, planeta ludzi, Część VII: W sercu pustyni*. Warszawa 1993.

Niezwykłym wykorzystaniem chrześcijańskiego symbolu oka jest dzieło pochodzące z przełomu średniowiecza i renesansu – *Stół* Hieronima Boscha, przedstawiający ilustracje siedmiu grzechów głównych, mające charakter moralizatorski. Bosch na środku okrągłego stołu, który nie bez powodu ma kształt koła, symbolu nieskończoności, umieścił symboliczną postać tęczówki oka człowieka, a w źrenicy tej tęczówki Zmartwychwstałego Chrystusa. Inskrypcja pod jego postacią głosi: „On widzi wszystko”. To jedno zdanie mówi wszystko. Obrazuje wszechobecność Boga w życiu człowieka, prawdę, która się przed nim nie ukryje. Umieszczenie Jezusa w źrenicy sugeruje także centralną i najważniejszą rolę jaką Bóg powinien pełnić w życiu człowieka. Zgodnie z przekazem dzieła, w całym swoim postępowaniu człowiek powinien mieć na uwadze rozwój duchowy, oddalając się od grzechów, symbolicznie zbliżać do centrum, czyli do Boga.

W utworze *Pieśń o blasku wody* symbolikę oka i źrenicy wraz z motywem studni łączy pewna bardzo ważna cecha – okrągły kształt, przywodzący na myśl *uro boros* – staroegipski i grecki symbol przedstawiający węża z ogonem w pysku, który wciąż połyka siebie i się odradza, obrazując nieskończoność, wieczne odradzanie świata, podobnie do symboliki mitycznego Feniksa.

W *Pieśni o blasku wody* symbole o kształcie koła określają Boga. Wyrażają jego nieskończoność i wieczność. Symbolizują także czas kołowy, nazywany inaczej sakralnym, zgodnie z którym wszystko w naturze się odradza, zmartwychwstaje wciąż od nowa. W utworze odrodzenie duchowe jest udziałem podmiotu lirycznego, który odkrywając w sobie Boga, wchodzi w nowy, życiowy etap.

Symbolika koła w *Pieśni o blasku wody* to również obietnica duchowego odrodzenia człowieka po śmierci, a więc i jego nieskończoności. Jan Paweł II pokazuje w ten sposób, że doskonałość i wieczność Boga może być udziałem człowieka, jeśli otworzy się on na siłę wyższą, która wypełni nieskończoną miłością jego wewnętrzną pustkę. W obrazie kobiety, która przychodzi do studni zaczerpnąć wody, Jan Paweł II ukazuje wolną wolę człowieka. Jak zauważył Pico della Mirandola, znany włoski filozof doby renesansu: „Człowiek jest kowalem swojego losu”², którą to maksymę znamy i powtarzamy do dzisiaj. Od człowieka zależy więc jak pokieruje swoim życiem, czy da sobie szansę na znalezienie w swojej duszy Boga.

Pieśń o blasku wody Boga ukazuje w przyrodzie jako całości i w każdym odrębnym bycie, tym samym pokazując, że każdy byt jest boskim cudem, dziełem stworzenia. W każdym życiu jest tchnienie Boga, co wprowadza do utworu filozoficzną refleksję na temat relacji człowieka z przyrodą, z otaczającym światem.

Karol Wojtyła jako papież zachęcał do życia w braterstwie z innymi stworzeniami, do szacunku do przyrody, którą to myśl zawarł już w *Pieśni o blasku wody*,

² Giovanni Pico della Mirandola, *Mowa o godności człowieka*, Warszawa 2010, s. 3.

inspirując się filozofią franciszkańską. Podczas swojego pontyfikatu często apelował do ludzi, by zaczęto dbać o środowisko, szanować przyrodę:

Prawo, które zostało przez Boga wpisane w naturę i które można odczytać za pomocą rozumu, skłania do poszanowania zamysłu Stwórcy – zamysłu, który ma na celu dobro człowieka. To prawo wyznacza pewien wewnętrzny porządek, który człowiek zastaje i który powinien zachować. Wszelkie działanie, które sprzeciwia się temu porządkowi, nieuchronnie uderza w samego człowieka (...)

Piękno tej ziemi skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeżeli miłujecie ojczystą ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi!³

Te słowa, które wygłosił w Zamościu w roku 1999, oddają najpełniej szacunek jakim Jan Paweł II darzył przyrodę. Był znany z zamiłowania do podróży, zwłaszcza do górskich wędrówek. Głównym wykładnikiem jego pontyfikatu były pielgrzymki, dlatego też zyskał miano papieża pielgrzyma. Gdziekolwiek się pojawiał, cechowała go wielka pokora, szacunek do ziemi i wszystkich stworzeń, co wyrażało się w jednym z jego najważniejszych gestów, jakim było całowanie ziemi. Jan Paweł II niejednokrotnie podkreślał, że przyroda jest dziełem Boga, że jest z Bogiem scalona i ta myśl, te uczucia musiały mu już towarzyszyć i inspirować podczas pisania *Pieśni o blasku wody*, kiedy papieżem jeszcze nie był.

Snując refleksję na temat tajemnicy istnienia, Jan Paweł II łączy słowa z muzyką, ponieważ utwór, jak wskazuje tytuł, jest pieśnią, a więc utworem muzycznym. Muzyce od wieków przypisuje się niezwykłą, wręcz mistyczną rolę. Nie bez powodu mówi się, że ten, kto śpiewa, wielbi Boga dwukrotnie. Muzyka jest ważnym elementem w wielu religiach, wyznaniach, kulturach...

Grecy uważali muzykę za najdoskonalszą ze sztuk. Muzyka w ich kulturze odgrywała znaczącą rolę, między innymi, w poezji. Słowo współistniało z muzyką. Te dwie sztuki doskonale się dopełniały, razem stawały się dla słuchaczy niezwykłym przeżyciem duchowym. Muzyka służyła uwzniośleniu poezji.

Pieśń jest utworem lirycznym, a już sama nazwa rodzajowa „liryka” ma pochodzenie muzyczne. Oznacza pieśń śpiewaną przy akompaniamencie liry. Utwory poetyckie chętnie śpiewano, co miało nobilitować literaturę. Dobrze znanym jest mit o Orfeuszu, wybitnym śpiewaku i poecie, którego śpiew w wyjątkowy sposób oddziaływał na świat. Mity wspominają o cudownych właściwościach jego muzyki, która wpływała nie tylko na ludzi, ale i na przyrodę. Mogła uśmierzać huczące fale morza, sprawiać, że ku śpiewakowi pochylały się drzewa, a dzikie bestie za nim

³ Jan Paweł II, *Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju*, n. 7.

podążały jak łagodne baranki. Muzyka wpływała kojąco i łagodząco na wszystko, co groźne, złe, agresywne... Łagodziła zło, zamieniała je w dobro.

Muzyka ma także ogromne znaczenie i pełni bardzo istotną rolę w kulturze amazońskich Indian, ponieważ zgodnie z nauką szamanów, wszystkie poziomy egzystencji – zarówno materialne jak i niematerialne – posiadają swoją melodię, wibrację, rytm, nazywany przez nich *icaro*. *Icaro* jest esencją władzy szamana. Oznacza magiczną melodię mocy, przez którą można komunikować się ze światem duchowym. Szamani wykorzystują tę melodię do uzdrawiania chorych. Muzyka od zawsze łączy się więc w naszym pojęciu z życiem duchowym. Pobudza, inspirowa, wyzwala ekspresję uczuć, zdają się być łącznikiem ze sferą *sacrum*. Myślę, że dlatego też Jan Paweł II, chcąc zainspirować do filozoficznej refleksji nad pięknem duchowym, cudem boskiego stworzenia i tajemnicą bytu, sięgnął właśnie po muzyczny gatunek literacki, jakim jest pieśń.

„Nie zdołam Cię całego przenieść w siebie” – to metafora obrazująca wielkość i niemierzalność Boga, który jest bytem wszechobecnym, niemożliwym do objęcia umysłem. Bóg jawi się w utworze jako będący ponad ograniczeniami, niemożliwy do zamknięcia w jakiegokolwiek przestrzeni. Dalsze słowa podmiotu lirycznego odzwierciedlają chrześcijański pogląd stworzenia człowieka przez Boga na swoje podobieństwo: „ale pragnę byś pozostał jak w zwierciadle studni”. Pragnieniem osoby mówiącej jest więc widzieć w sobie odbicie Boga, być zwierciadłem dla jego doskonałości. Przychodzi ona do studni zaczerpnąć wody, która jest metaforycznym obrazem zaczerpnięcia cudownej mocy Boga.

Szczególne znaczenie ma w utworze także motyw dzbanu, który moim zdaniem obrazuje człowieka jako naczynie dla Bożej miłości i mocy. Dżban to pewna ograniczona przestrzeń symbolizująca ograniczoność człowieka, jego mierzalność, kontrastującą z wszechobecnością i niemierzalnością Boga. Człowiek, reprezentowany w utworze przez kobietę, nie jest w stanie zmieścić w sobie całego Boga. Jest jedną z wielu istot zamieszkujących ziemię i będących naczyniem dla boskiej mocy. Z tych słów płynie pokora i szacunek do świata, ponieważ wszystko co się na niego składa, jest odbiciem Boga, a więc jest pod jego opieką.

Porównując znaczenie motywu dzbanu w utworze *Pieśń o blasku wody* z jego znaczeniem w innych tekstach literackich, nasuwa się skojarzenie z *Balladyną* – dramatem Juliusza Słowackiego. Niewykluczone, że Karol Wojtyła, który teatr kochał i znał doskonale, pomyślał właśnie o dzbanie, do którego Alina i Balladyna zbierały maliny, rywalizując o lepszą przyszłość. W dramacie Słowackiego nazywanie dzbanem malin wiąże się ze wielką zmianą w życiu, ponieważ ta siostra, która pierwsza napełni dzbanek, poślubi króla, a więc zostanie społecznie wywyższona. Zyska bogactwo, pozycję i władzę. Podobnie, moment przyjscia do studni z dzbanem jest przełomowy dla podmiotu lirycznego w utworze *Pieśń o blasku wody*, ponieważ odnajduje on w głębinie studni Boga, który go napełnia, niejako

nadając mu sens, a więc i nowe życie. Kobieta staje się innym człowiekiem, odkrywa w sobie moc. Blask Boga otwiera jej oczy na prawdę, a jest nią pustka w niej samej. Ogrom zdumiewającej i przytłaczającej pustki, która staje się dla kobiety przestrzenią poznawczą, przestrzenią kontaktu z siłą wyższą: „Tyle, tyle poznania znalazłam – ileż więcej niż dotąd!”

Symbolikę dzbaną można rozpatrywać, jednak od jeszcze innej strony – jako samoograniczanie się człowieka. Kobieta przychodzi do głębokiej studni tylko z dzbanem, naczyniem stosunkowo niedużym, a z pewnością zbyt małym, by zaczerpnąć duży zapas wody. Sama więc odbiera sobie możliwość sięgnięcia po większą ilość wody symbolizującej bożą moc. Myślę, że w tych słowach zawiera się jeden z najważniejszych późniejszych przekazów papieża: Nie bójcie się tajemnicy Boga. Nie bójcie się jego miłości. Jan Paweł II apelował do ludzi, by nie ograniczali się w czerpaniu miłości Boga i nie czuli przed nim lęku, ale otwierali na jego moc, poszukiwali go w sobie. Powtarzał to ludziom na całym świecie: „Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, ustrojów ekonomicznych i politycznych, szerokich dziedzin kultury, cywilizacji, rozwoju. Nie lękajcie się! Chrystus wie, co jest w człowieku. Tylko On to wie!”⁴ – tak brzmią chyba jego najsłynniejsze słowa, które wygłosił podczas pontyfikatu i myślę, że *Pieśń o blasku wody* również jest przesiąknięta tą refleksją, która musiała być obecna w umyśle Karola Wojtyły jeszcze zanim został papieżem.

Woda w utworze roztacza światło – blask, który przywiera, który prześwieśla oczy, przenika człowieka do głębi. Wydobywa się on z wody – żywiołu, dającego życie. „Blask” jest jednym z motywów należących do metaforyki solarnej, ma ona swoje głębokie ugruntowanie kulturowe, a sens motywu blasku można odnaleźć, między innymi, w Biblii. W Nowym Testamencie zacytowane są słowa Chrystusa, który mówi: „Ja jestem światłością świata, kto we mnie wierzy będzie żył na wieki” (J 8, 12). Światło w literaturze, czerpiącej z tradycji biblijnej, jest symbolem Boga, duchowości, bezcielesności i intuicji, czyli tego wszystkiego, czym Bóg jest – energią, która nie ma kształtu, której duch znajduje się w każdym życiu, którą wyczuwamy intuicyjnie, ale nie jesteśmy w stanie jej pojąć. Motyw blasku w pieśni Jana Pawła II łączy się również z myślą neoplatoników – z ideą *claritas*, która zakłada, że byt jest emanacją światła od bóstwa. Blask symbolizuje więc Boga, wyższy poziom bytu, który odbija się w każdym stworzeniu, którego światło spływa na wszystkie byty.

Blask to także wszechwiedza, otwarcie się na siłę wyższą, osiągnięcie duchowej dojrzałości. W takim znaczeniu występuje w kulturze hinduizmu, zgodnie z którą

⁴ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona 22 października 1978 roku podczas Mszy św. na rozpoczęcie pontyfikatu*.

blask towarzyszy człowiekowi podczas medytacji w momencie otwarcia czakry trzeciego oka, co jest przełomowym momentem dla praktykujących medytację, ponieważ wiąże się z osiągnięciem samorealizacji, połączeniem z Absolutem, co przekładając na naukę chrześcijańską, myślę, że oznacza właśnie odkrycie w sobie Boga. Blask, który w tym momencie wpływa przez czakrę trzeciego oka do wnętrza człowieka rozumiem jako zaproszenie do siebie Boga, otwarcie się na płynące od niego dobro, mądrość i wielką moc. Jest to ten sam moment połączenia się z Bogiem we własnej duszy, o którym pisze Karol Wojtyła w *Pieśni o blasku wody*, zachęcając do zagłębienia się we własne wnętrze, do poznania siebie, jednocześnie poddając się zbawiennej mocy Boga. Tę myśl wyrażają późniejsze słowa Jana Pawła II wygłoszone w Warszawie podczas Homilii w roku 1979:

Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie⁵.

W literaturze motyw blasku jako symbolu boskości można znaleźć na przykład w średniowiecznym utworze *Kwiatki świętego Franciszka* nieznanego autora, co nie dziwi, ponieważ w dobie średniowiecza pisano głównie anonimowo – na chwałę bożą. Podczas widzeń, które ukazują się w tym utworze świętemu Franciszkowi, wszystko, co świętemu się objawia jest spowite światłem: ukazało mu się światło cudowne, otaczające świętego Franciszka; a w świetle tym ujrzał Chrystusa i Dziewicę Maryję, i świętego Jana Chrzyciela, i Ewangelistę, i ogromne mnóstwo aniołów. Innym przykładem wykorzystania tego motywu jest *Makbet* Szekspira, gdzie blask symbolizuje dobro i ochronę przed złem. Lady Makbet nie rozstaje się ze świecą, której światło dodaje jej otuchy, odgania złe myśli, demony czające się w wyobraźni, psychice, podświadomości. W obydwu przykładach blask, tak jak i w *Pieśni o blasku wody* ma znaczenie pozytywne, kojarzące się z Bogiem. Symbolizuje płynące od niego dobro, mądrość i wszechwiedzę. Dla mnie tytuł utworu – *Pieśń o blasku wody* – jest więc apoteozą, uwielbieniem Boga, a blask wody peryfrazą na jego określenie.

Kluczowym słowem *Pieśni o blasku wody*, które wiąże wszystkie zawarte w niej metafory i symbole w jeden sens, jest więc słowo „poznanie”. Działem filozofii zajmującym się relacjami między poznawaniem a rzeczywistością jest epistemologia. Karol Wojtyła przedstawił w utworze własną, filozoficzną koncepcję o odkrywaniu i poznawaniu świata metafizycznego: „tyle, tyle poznania znalazłam – ileż więcej niż dotąd! Znalazłam w odbiciu tej studni tyle pustej w sobie przestrzeni”. Koncepcję tę jako papież zawarł w swojej pierwszej, programowej encyklice *Redemptor*

⁵ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona podczas Mszy św. Na placu Zwycięstwa w roku 1979.*

Hominis ogłoszonej w marcu 1979 r. Mówi w niej o tym, że kluczem do odnalezienia się w świecie i odnalezienia siebie w sobie jest odkrycie miłości, którą utożsamia z Bogiem. Według Jana Pawła II, zaprosić Boga do swojego wnętrza znaczy zrozumieć, pokochać ludzi, świat i siebie samego, znaleźć swój cel i sens. Człowiek staje się wtedy źródłem miłości, którą automatycznie obdarza też innych ludzi i wszystkie inne istoty. Sam staje się życiodajną wodą:

Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus Odkupiciel objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi⁶.

To jest ów – jeśli tak wolno się wyrazić – ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo!

Przekazem *Pieśni o blasku wody* jest przede wszystkim konieczność dobrej woli człowieka do zrozumienia siebie i zmieniania na lepsze. Człowiek musi sam zaprowadzić się do tej metaforycznej studni i zagłębić we własnym wewnętrznym świecie, poznać swoją wewnętrzną prawdę. Studnia w *Pieśni o blasku wody* pełni rolę łącznika pomiędzy światem zewnętrznym i wewnętrznym, pomiędzy człowiekiem a Bogiem. W głębinie studni kobieta odnajduje połączenie z Bogiem, oślepia ją Jego blask ukazany metaforycznie jako blask wody.

Studnia jest w utworze obrazem głębi wewnętrznego świata człowieka. Symbolizuje nieskończoność i niemierzalność z jednej strony tej pustki, którą nosi w sobie człowiek, z drugiej głębię Boga, ponieważ według Jana Pawła II tylko bezmiar Boga jest w stanie wypełnić bezmiar pustki w człowieku.

Motyw studni występujący w *Pieśni o blasku wody* budzi także skojarzenie z baśniami ludowymi, w których można go często spotkać. W bajkach magicznych pójście do studni zawsze uruchamia działanie sił nadprzyrodzonych. Otwór prowadzący do wód głębinowych okazuje się często drogą w zaświaty, przejściem do innego wymiaru. Zazwyczaj od momentu znalezienia się przy studni zaczyna się także przemiana bohatera. Znaną z nadprzyrodzonych mocy studni jest między innymi bajka *Pani Zima* autorstwa braci Grimm, w której uboga pasierbica gubi w studni wrzeczono, po czym do niej wpada, usiłując je wyciągnąć. We wnętrzu studni odnajduje drogę do innego, magicznego świata, rządzącego się własnymi prawami. Zostaje w nim doceniona, obdarzona bogactwem, dobrem i miłością.

⁶ Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis*, s. 10.

Studnia w literaturze pełni zatem najczęściej rolę medium. Jest łącznikiem z nadprzyrodzonym światem, a moment zetknięcia się bohatera ze studnią jest przełomem, który zapoczątkowuje odmianę życia. Pełni rolę inicjacyjną. W takim ujęciu studnia jest więc symboliczną drogą człowieka ku własnemu wnętrzu. W *Pieśni o blasku wody* podmiot liryczny przechodzi właśnie taką drogę ku swojemu duchowemu życiu. Po kontakcie ze studnią dokonuje się w nim przemiana. Studnia jest dla niego rodzajem medium prowadzącego do Boga. Kobieta łączy się z nim poprzez studnię pełną życiodajnej wody, co jest symbolem przejścia, otwarcia nowego etapu w życiu, osiągnięcia dojrzałości duchowej. Takie rozumienie studni wiąże się z jej symboliką w Piśmie Świętym, gdzie motyw ten występuje jako symbol wewnętrznego oczyszczenia, błogosławieństwa i daru życia.

Studnię odbieram także jako metaforę głębi wewnętrznego świata twórcy, który sięga do niej podczas pisania. Być może, Karol Wojtyła zadumał się nad rozległością swojej wewnętrznej przestrzeni, którą odkrywał w trakcie tworzenia. Sam, jako poeta, odnalazł w sobie poznanie, o którym mówi podmiot liryczny w *Pieśni o blasku wody*, a więc połączenie ze światem duchowym, z Bogiem. Z pewnością tworzenie pozwoliło mu lepiej zrozumieć samego siebie, wnikać w głąb własnej duszy. W takim rozumieniu utwór jest nacechowany nieco autotematycznie. Wyraża zafascynowanie procesem tworzenia, który pozwala twórcy odkryć siebie, swój wewnętrzny świat, lepiej siebie poznać i zrozumieć. Jest to także refleksja nad pochodzeniem twórczej inspiracji, której źródło Jan Paweł II widzi w duchowości, w połączeniu z Bogiem, co łączy się z teorią pisma automatycznego, według której tworzenie jest procesem dokonującym się bez kontroli piszącego, mającym źródło w świecie nadprzyrodzonym.

W *Pieśni o blasku wody* pisanie wydaje się także procesem prowadzącym do lepszego poznania Boga, odkrycia go w sobie lub też postrzegać można je jako doskonalące człowieka na tyle, by mógł w sobie odnaleźć Boga. Przywołuje to na myśl słynny motyw lotu, stworzony przez rzymskiego poetę Horacego, który zapoczątkował myślenie o poecie jako o istocie na duchowo wyższym poziomie, unoszącej się ponad światem, wolnej od schematów, sztywnych reguł, co potem szczególnie upodobano sobie w dobie romantyzmu, wpadając przy tym w niebezpieczną skrajność. Przed Janem Pawłem II w taki sposób proces tworzenia utworu literackiego przedstawił polski, renesansowy poeta Jan Kochanowski w pieśni *Kto mi dał skrzydła*. Zawarł w tym utworze refleksję nad doskonałością Boga, przedstawiając Go jako życiodajne światło, jednocześnie pokazując, że poeta może poznawać Boga właśnie dzięki swojemu talentowi.

Dużo miejsca wewnętrznemu życiu poety poświęcił także w swoich utworach Aleksander Wat, który zawarł w swojej twórczości dramat dwóch wojen światowych. W utworze *Sen* Wat zawarł słowa:

Jest we mnie wyspa
i niebo nad nią
i rzeka wokoło,

w których zobrazował życie wewnętrzne poety, który ma w sobie metaforyczną wyspę, czyli alternatywny świat, który pozwala mu skonfrontować się z samym sobą, poznawać siebie. Wokół tej wyspy płynie rzeka, żywa woda która jest dla niego natchnieniem do pisania i zgłębiania zakamarków własnej duszy, podobnie jak w *Pieśni o blasku wody*.

W utworze Jana Pawła II szczególną uwagę zwraca także motyw zwierciadła, który w literaturze i sztuce występuje bardzo często i w rozmaitych znaczeniach. Wykorzystał go, między innymi, Hieronim Bosch, ilustrując wspomniany już wyżej *Stół* na zamówienie Filipa II Habsburga. Dzieło przedstawia ilustracje siedmiu grzechów głównych i taki też nosi tytuł. Ilustracja pychy (*superbia*) przedstawia kobietę siedzącą tyłem, której szatan podaje lustro, kusząc by się w nim przegłędała i podziwiała swoje odbicie, co jest symbolem pychy, próżności, narcyzmu, które są uznawane za pierwszy grzech główny.

Ciekawe ujęcie motywu zwierciadła prezentują także baśnie, w których występuje on jako symbol obnażenia, prawdy. W bajce o królowie Śnieżce macocha przegłęda się w lustrze i w pewnym momencie okazuje się, że nie jest już najpiękniejszą kobietą w królestwie, ponieważ stała się nią Śnieżka – pasierbica przez macochę wzgardzona i okrutnie traktowana. Sądzę, że nie chodzi tutaj jedynie o piękno fizyczne, ale również duchowe. Śnieżka pojawia się w umyśle królowej jako wyrzut sumienia, którego za wszelką cenę pragnie się pozbyć. Lustro w obydwu powyższych przykładach jest, podobnie jak studnia, przedmiotem magicznym, który także jest czymś w rodzaju medium. Skłania bohatera do przyjrzenia się sobie, własnemu wnętrzu, postępowaniu. Zachęca do rozważań natury psychologicznej i moralnej. Ma zatem znaczenie podobne do tego, w jakim funkcjonuje w *Pieśni o blasku wody*, w której motyw zwierciadła występuje jako odbicie w wodzie. Podmiot liryczny dostrzega w lustrze wody swoje odbicie i zagłębia się w swoim wnętrzu. Zaczyna rozmyślać o swojej wewnętrznej pustce, która go przytłacza i przeraża, a więc zwierciadło pełni tutaj funkcję również symbolu obnażenia, odkrycia prawdy o sobie. Kobieta, będąca podmiotem lirycznym, wyraża pragnienie połączenia się z Bogiem. Prosi, by pozostał w jej duszy, by się w niej odbijał jak w zwierciadle, co automatycznie nasuwa skojarzenie z platonizmem. Zgodnie z platońską myślą, nasz materialny świat, który postrzegamy zmysłowo, jest odbiciem świata idei, który jest niematerialny, trwały i nieruchomy. Jest światem doskonałych bytów duchowych. Tak więc, kobieta w *Pieśni o blasku wody* chce odkryć w sobie odbicie tej trwałej, doskonałej idei jaką jest Bóg i prosi Go, by w niej pozostał, zagościł na dobre.

Pieśń o blasku wody zachwyca głębią i wielowymiarowością. Skłania do filozoficznych refleksji nad sensem istnienia, tajemnicą bytu, niemierzalnością i złożonością świata. Najcenniejszą jej wartością jest jednak uniwersalność. To, że w kobiecie przychodzącej zaczerpnąć ze studni każdy człowiek może zobaczyć siebie, swoje życie, swoje duchowe potrzeby i pragnienia. Jan Paweł II nie buduje hierarchii bytów. Łączy człowieka z innymi istotami, podkreśla jego związek z przyrodą, co zawarł w słowach podmiotu lirycznego: „pragnę, byś pozostał jak w zwierciadle studni zostają liście i kwiaty z wysoka zdjęte”.

Obecna w utworze woda, żywioł powołujący życie na ziemi, jest jednocześnie metaforą życia duchowego, wewnętrznego bogactwa, którym obdarza Bóg. Rola wody jest zatem w utworze kluczowa. Jest symbolem równości, jedności wszystkich istot. Odbija się w niej blask – wizerunek Boga. W wodzie jest Jego tchnienie. Karol Wojtyła jako papież Jan Paweł II z pokorą i szacunkiem wypowiadał się na temat przyrody, tajemnicy bytu jako zamysłu Stwórcy.

Pieśń o blasku wody zachęca każdego do przyjrzenia się własnemu wnętrzu, do zrozumienia swojej duszy i zaproszenia do niej Boga. Zgodnie z myślą Jana Pawła II, Boża moc jest obecna w każdym życiu. Odbija się w każdej istocie niczym w zwierciadle, a człowiek różni się od innych ziemskich bytów jedynie posiadaniem wolnej woli. Do niego należy wybór, czy otworzy się na energię Boga, na poznanie pozarozumowe, a więc czy duchowo dojrzeje, czy pozwoli swojemu umysłowi rozwinąć skrzydła. Na przeszkodzie człowiekowi stoi jedynie lęk. Jan Paweł II często mówił o tym, że do duchowego szczęścia konieczne jest pozbycie się lęków, które są przyczyną nieszczęścia: „Nie lękajcie się. Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”⁷ – te piękne słowa kierował do ludzi wszystkich kultur i religii. Jedną z najważniejszych wartości jego pontyfikatu było przełamywanie granic między ludźmi, łagodzenie różnic poglądowych, religijnych, kulturowych i powstających na ich tle napięć poprzez działalność na rzecz ekumenizmu, ale także przez odbywanie licznych pielgrzymek, podczas których łączył się z ludźmi i ludzi ze sobą nawzajem. Swoim nieszablonywym zachowaniem i otwartością pokazywał, że mieć Boga w sobie znaczy mieć w sobie Wolność... Wolność od napięć, lęków, podziałów, od nienawiści, którą ludzie generują wobec siebie nawzajem, a która w konsekwencji uderza w nich samych. Jan Paweł II ukazywał Boga jako uniwersalną energię. Rozmawiał z przedstawicielami innych religii, pokazując, że wszystkie są ze sobą w gruncie rzeczy tożsame. W każdej z nich chodzi o odkrywanie i wielbienie tego samego Stwórcy, tylko odmiennie w różnych kulturach pojmowanego.

⁷ Jan Paweł II, *Homilia wygłoszona 22 października 1978 roku podczas Mszy św. na rozpoczęcie pontyfikatu.*

W *Pieśni o blasku wody* Bóg ukazany jest uniwersalnie i wielowymiarowo. Jan Paweł II nie nadaje mu konkretnego kształtu ani miejsca. Ukazuje go jako blask, jako wodę i jako rośliny, a więc jako życie, ponieważ nie byłoby życia bez światła, wody i tlenu. Ukazuje Boga także w jako energię drzemiącą w człowieku, która potrzebuje tylko zachęty, odrobiny dobrej woli, by się rozbudzić i poprowadzić człowieka ku szczęściu.

Abstract

Discovering God. Interpretation of *A Song about the glow of water*.

The Song of the Glow of Water is a piece, which John Paul II created in 1950, still as Karol Wojtyła. It is full of reflections on the extraordinary and life-giving nature of water, the element which the author identifies with God. The piece is a philosophical analysis of the complexity of the world as well as the external and internal human life. In it, the author reflects on spiritual needs, as well as personal and independent discovery of God by man. It is also a song about getting to know the mystery of Being. In *A Song of the Glow of Water*, John Paul II connects man with other beings, emphasizes his relationship with nature, which gives the work a universal and timeless dimension.

Keywords: water, inner life, discovering God, light, cognition, spirituality, being, universality

PEWNA SPOWIEDŹ

Był ciepły wiosenny dzień. Lekkie powiewy wiatru delikatnie poruszały liśćmi na drzewach rosnących po obu stronach ulicy, wzdłuż której szła. Cristina była młodą dziewczyną. Miała dwadzieścia cztery lata, ale dźwigała już spory bagaż życiowych doświadczeń. Właśnie to sprawiło, że tego dnia nie poszła z koleżankami na wielkie zakupy w ramach sezonowej wyprzedaży. Chciała być sama. Jej rówieśnicy nie mogli zrozumieć jak to jest, kiedy trzeba samemu być odpowiedzialnym za wszystko. Cztery lata wcześniej rodzice Cristiny nagle odeszli – zginęli w wypadku samochodowym. Od tego czasu sama zajęła się wychowaniem młodszego brata, który poprzedniego dnia skończył właśnie dwanaście lat i oświadczył, że woli spędzić urodziny z kolegami niż z nadopiekuńczą siostrą. Paolo był dobrym chłopcem, ale czasem potrafił kompletnie wyprowadzić ją z równowagi. Tak było i tym razem. Mocno się pokłócili.

Cristina każdego dnia parła odważnie do przodu, choć co jakiś czas napotykała na różne trudności. Tego dnia wydawały się one zbyt duże. Zupełnie nie wiedziała, jak sobie z tym wszystkim poradzić. Krążyła po Wiecznym Mieście jak statek, na którym zawiodły wszelkie przyrządy do nawigacji. Sama nie wiedziała jakim sposobem trafiła do Muzeum Watykańskiego, a potem w kaplicy Sykstyńskiej usiadła na ławce, żeby dać wytchnienie zmęczonym nogom. Długo przyglądała się scenom namalowanym przez Michała Anioła.

Pomyślała:

„Dziwne, że nigdy wcześniej tu nie byłam. Wychowałam się w tym mieście, ale przecież też nigdy mnie nie interesowały takie sprawy. Ciekawe, jaki On jest naprawdę?”

Nagle w głowie Cristiny pojawiły się myśli: „Jest Stwórcą: Ogarnia wszystko powołując do istnienia z nicości... Wszystko nagie i otwarte jest przed oczami Jego («Omnia nuda et aperta sunt ante oculos Eius»)...”

Pomyślała:

„Dziwne, pewnie jestem po prostu zmęczona...”

Wstała i poszła przed siebie. Trafiła wprost do bazyliki św. Piotra. Zobaczyła, że w jednej z kaplic świeci się czerwone światelko. Stoją konfesjonały. Nie była przekonana, czy tam właśnie powinna iść, ale coś jednak ją tam przyciągnęło, więc poszła.

— Nie wiem, czy ksiądz to zrozumie, bo chyba nie potrafię dobrze wyrazić tego, co przeżywam. Tak naprawdę, to sama właściwie niewiele z tego rozumiem...

— Dobrze, że przyszłaś. Powiedz, jak mogę ci pomóc?

Pomyślał:

„Ach, jak dobrze to rozumiem. Pamiętam, kiedy i ja wpatrywałem się w słońce tonące w tafli chłodnego jeziora. Szukałem dalekiego wybrzeża ciszy. To było wtedy, kiedy próbowałem odnaleźć ją w sobie. I znalazłem w Przyjacielu, który wtedy do mnie przyszedł, kiedy inni odeszli i zostałem sam. Długo wpatrywałem się głębiej, i głębiej, i coraz mocniej nachylałem się w tym spojrzeniu. Wtedy odkryłem ten nurt, który objął mnie całego tak bezpowrotnie. Odkryłem to piękno, któremu chciałem cały oddać się bez reszty. W jednej chwili wszystko stało się takie jasne i takie proste. Siedziałem na brzegu jeziora, a On szedł ku mnie bez słowa i tym milczeniem trafiał wprost do serca.”

Powiedział:

— Pójdź tam, przed Najświętszy Sakrament, wybierz sobie jedną z ławek, nie patrz na zegarek i spróbuj tam dłuższą chwilę po prostu tak trwać przed Nim. Spróbuj przez ten czas nie martwić się o to, co przyniesie jutrzejszy dzień. Później przyjdą też i kolejne dni, ale myśl tylko o tej jednej chwili, którą właśnie przeżywasz. Spróbuj otworzyć się na nią i dać się ogarnąć i objąć Jego miłości, której iskra jest wewnątrz ciebie ukryta. Jeśli Mu pozwolisz, to w Jego świetle zobaczysz te wszystkie cienie, które cię niepokoją. Jeśli pozwolisz, by On pochylił się nad tobą, to te cienie przestaną ci tak bardzo ciążyć. On doda ci siłę i nadziei na dalszą drogę.

— Proszę księdza, proszę mi wybaczyć, ja nie wierzę, żeby to w czymś pomogło. Takie siedzenie w ławce. Nigdy tego nie mogłam zrozumieć. Wiem, że księża i zakonnice muszą, niektórzy ludzie też to robią, ale ja nigdy nie potrafiłam usiedzieć tam dłużej niż to było konieczne. Ja tego zupełnie nie czuję. Tej całej obecności. Ja nie słyszę żadnego głosu Boga.

— Zastanawiałaś się kiedyś czym stał się Bóg, żebyśmy mogli Go oglądać? Jak się unżył. Zatrzymał się o krok od nicości. Dlatego czasem zdaje się nam, że całkiem zniknął w cieniu kłosów. Spróbuj uczyć się od Niego tego ukrycia. Nie mówię, że to jest proste, ale powiem ci z całą pewnością, że warto spróbować. Ja też często doświadczam tego, że im bardziej oczy wyteżam, tym mniej widzę... A jednak nie rezygnuję i wtedy On zstępuje jakby na brzegi mojej duszy.

— Jak ksiądz tak o tym mówi, to wydaje się takie proste. I chce się spróbować. Boję się jednak, że później znów się zniechęcę...

Pomyślał:

„Pamiętam, kiedy mój smutek zmieszany z wieczorem nappełnił mnie lękiem. To była dla mnie prawdziwa groza tamtego wieczoru i bałem się pozostać z nią sam na sam. Byłem pewnie wtedy mniej więcej w wieku tej dziewczyny...”

— Nie mówię, że to jest proste. Takie trwanie wymaga często wiele odwagi, ale... opowiem ci taką historię. Kiedyś wydawało mi się, że człowiek jest jak liść na wietrze – taki słaby. Pomyślałem wtedy: cóż może taki liść? I wtedy zrozumiałem, że dusza ludzka nie jest jak liść. Dusza jest czymś o wiele większym i o wiele więcej może znieść. I ta myśl napełniła mnie otuchą i dała nadzieję.

— Ja często czuję się jak taki liść, który ledwo uwieszony jakiejś gałązki, szamocze się na wietrze...

— Wtedy właśnie pomyśl o Jezusie, który zawisł na krzyżu. Czy przez to nie stał nam się bardzo bliski?! Właśnie przez to stał się jeszcze bardziej naszym bratem.

— Nigdy tak o Nim nie pomyślałam. Właściwie, to w ogóle o Nim nie myślałam zbyt wiele. Ksiądz jest jakiś inny... Tak jakby ksiądz mnie znał... a to przecież niemożliwe!

— Pomyśl o tym, kiedy usiądziesz w tamtej ławce, że On zna cię jeszcze lepiej. Pomyślał:

„Proszę Cię, byś ją ukrywał w miejscu niedostępnym, w nurcie cichego podziwu lub w nocy posępnej...

Proszę Cię, byś ją osłaniał od tej strony, co zapada w mrok – a proszę Cię, byś ją odsłaniał ku tej stronie, co przykuwa wzrok...”

Cristina czuła, że za kratką konfesjonału ten dziwny ksiądz modli się za nią. Nie chciała przerywać tej modlitwy i tej ciszy, w której czuła moc, wielką życzliwość i nadzieję. Czuła, że często będzie wracać do tego konfesjonału, żeby znów nabrać tej mocy i nadziei. Zastanawiała się nad tym, że słaby głos wskazywał na sędziwy wiek kapłana, ale treść słów świadczyła o młodzieńczej bystrości umysłu. Czuła, że to spotkanie dobiega końca i żałowała, że niedługo będzie musiała od tej kratki konfesjonału odejść.

Zrobiła dokładnie to, co miała zrobić. Usiadła w ławce i wpatrywała się w jeden punkt. Patrzyła spojrzeniem dziecięcym skupionym w łagodnej białej Hostii. Nigdy wcześniej nie spędziła tyle czasu na modlitwie, ale też i teraz nie nazwała by tego modlitwą. Raczej czymś w rodzaju poszukiwania wzajemności. I stało się tak, że tego dnia Cristina doświadczyła spotkania z Ojcem Niebieskim, który popatrzył na nią z niezmierną miłością. Później, kiedy wróciła do domu, odnalazła też właściwe słowa, by pojednać się z Paolem.

Jednak zanim wyszła z bazyliki św. Piotra, zobaczyła jeszcze coś. Do konfesjonału, od którego niedawno odeszła, podbiegł młody ksiądz. Był wyraźnie poruszony. Kiedy zobaczył, że spowiednik jest sam, delikatnie zwrócił się do niego tymi słowami:

— Proszę wybaczyć, ale wszyscy szukają ojca świętego i martwią się o Waszą Świątobliwość...

— Niepotrzebnie, przecież tu jestem bezpieczny. Czy można znaleźć lepsze miejsce?

— Oczywiście...

— No, no, już dobrze. Pójdę. Wiem, że wiele spraw czeka i dać dłużej czekać po prostu nie wypada.

Cristina nie mogła uwierzyć własnym oczom i uszom. Ten starszy ksiądz, u którego przed chwilą się spowiadała, to był ni mniej ni więcej tylko sam papież. Skąd mogła wiedzieć... choć wydawało się, że nie sposób było się tego nie domyśleć. Przecież na co dzień nie miała czasu, żeby słuchać papieskich przemówień. Zresztą w telewizji mówił pełnym głosem, a w konfesjonale zaledwie szeptem.

Tego dnia postanowiła sobie mocno, że gdyby tak się zdarzyło, że kiedyś urodzi syna, to nada mu imię po tym papieżu. Tego dnia postanowiła sobie też równie mocno, że będzie wracać do tej ławki w bazylice św. Piotra i że będzie w niej siedzieć tak długo, aż nabierze nowych sił do podejmowania kolejnych życiowych wyzwań. Postanowiła sobie mocno, że nie pozwoli sobie na zniechęcenie. Poszła też do księgarni i znalazła kilka książek napisanych przez papieża. Przeczytała wiele z nich, jednak kiedy natrafiła na wiersz napisany w Krakowie tuż przed wybuchem wojny zadedykowany *Emilii, Matce*... Cristina nie mogła powstrzymać łez. Często wracała do tego tekstu wspominając własną mamę, a któregoś dnia wybierając się na cmentarz, zabrała ten wiersz ze sobą. Paolo zazwyczaj nie lubił chodzić na grób rodziców. Tym razem jednak jakoś dziwnie postanowił towarzyszyć siostrze. Kiedy wyciągnęła z kieszeni zbiorek poezji, zapytał: co tam masz? Odpowiedziała: eh, takie tam... Jednak kiedy koniecznie chciał zobaczyć, podała mu mówiąc: wiesz, to napisał nasz papież. Paolo zaczął głośno czytać: „Nad Twoją białą mogiłą białe kwitną życia kwiaty...”. Skomentował:

— Patrz Cristina, pisze o nas...

Tego dnia Paolo zmienił zdanie o ojcu świętym, a kiedy zaczął czytać poemat zatytułowany *Matka*, powiedział:

— Myślałem, że to jakiś oderwany od życia starzec. A tu, patrz – pisze o życiu.

Paola jednak zwłaszcza zachwyciła, a następnie zainspirowała *Pieśń o słońcu niewyczerpanym*. Długo zastanawiał się nad stwierdzeniem o tym, że dusza nie jest taka jak liść, a po latach, kiedy już został znanym malarzem, postanowił namalować serię szesnastu obrazów zatytułowanych *Słońce i liść*. Każdy z obrazów przedstawiał część poematu Karola Wojtyły. Kiedy udało mu się wreszcie ukończyć to niezwykle dzieło, podczas uroczystości otwierających długo wyczekiwaną wystawę, powiedział:

— Dzisiaj będziecie mogli obejrzyć efekt długoletniej pracy pewnego malarza, ale jednocześnie zobaczycie to, co opisał dawno temu pewien poeta, dzięki któremu jesteśmy tutaj dzisiaj razem. Dlatego dla każdego z was mam pewien upominek – nie zapomnijcie zabrać ze sobą do domu tomiku wierszy Karola Wojtyły.

Tego samego dnia wieczorem zadzwonił do Paolo znajomy muzyk opowiadając mu, że kiedy wracał do domu autobusem, zaczął padać deszcz. Sięgnął wów-

czas do tomiku wierszy Wojtyły i przeczytał: „Zatrzymaj przez chwilę wzrok na kropkach świeżego deszczu...”

— Paolo, czytałem ten wiersz i obserwowałem drobne kropelki na szybie. Pojawiały się nagle to tu to tam... Przyroda opisywała na szkle w nieznanym mi języku jakieś zawile historie. Pomyślałem, że mógłbym z tego ułożyć zupełnie nowy motyw muzyczny – każda kropla to dźwięk... Już zaczęły się układać w mojej głowie w całkiem ciekawą melodię, jeszcze chwila i... Kropelki zaczęły rozmywać się w przeciągłe smugi – autobus ruszył. Jeszcze nie zdążyłem poznać tajemnicy tego dzieła zapisanego na szybie. Może jeszcze nie czas na to... Kiedy maszyna była już rozpędzona w nieznaną, krew tętniła w żyłach, pomyślałem, że niby kiedyś wie dokąd tak pędzi...

Parę miesięcy później, Paolo odwiedził znajomego muzyka, który zagrał mu ciekawy motyw muzyczny i powiedział:

— To było jak objawienie. Już tak długo nie umiałem znaleźć właściwych dźwięków, a tamtego wieczoru coś się stało, odpuściła jakaś niewidzialna blokada i zacząłem pisać. To będzie musical. Chciałbym ci, Paolo podziękować, bo to wszystko dzięki tobie i temu tomikowi poezji, który mi dałeś.

Kompozytor napisał bardzo dobry musical, który cieszył się ogromnym zainteresowaniem publiczności. W wywiadach opowiadał zawsze o swojej podróży autobusem podczas deszczu oraz o tomiku poezji Karola Wojtyły, dzięki któremu odnalazł natchnienie i mógł stworzyć to piękne dzieło.

Czas pokazał, że choć przyszły różne dni w życiu Cristiny, wytrwała ona w swoich postanowieniach i pozostała wdzięczna temu niezwykłemu spowiednikowi, który tchnął w nią tego dnia tyle siły i nadziei. Często też wracała do ulubionego wiersza *Dla towarzyszków drogi...*

Jeśli szukasz owego miejsca, na którym zmagął się Jakub, nie wędruj do krain Arabii, nie szukaj na mapach potoku, bowiem znajdziesz o wiele bliżej ich ślad. Pozwól tylko: w perspektywie myśli niech zjawiają się światła przedmiotów, coraz ściślej związane myślą i w coraz prostszy kształt. Wówczas obraz się nie rozprasza, lecz ciąży. I na to bądź gotów, że masz w sobie ten obraz udźwignąć, że się cały zamieniasz w tę treść, której sprzyja cisza i samotność, samotność możliwa w człowieku, możliwa dlatego, bo od niej nie odrywa nikogo śmierć.

Jeżeli zaś nasze dni wypełniają uczynki zwyczajne, w których ciągle samo wewnątrz czynu nieodstępny przesłania gest, to jednak żywimy tę pewność, że kiedyś gest ów odpadnie, a zostanie w uczynkach naszych tylko to, co naprawdę jest.

Kiedy czytała ten tekst, myślała o tym, z jakimi przeciwnościami musiał zmagać się jego autor. Próbowała wyobrazić sobie pracę w kamieniołomie na Zakrzówku,

w solvayowskiej kotłowni w Borku Fałęckim, a potem w Nowej Hucie. Znajdowała jednak w lekturze tego tekstu pociechę i siłę do zmagania się z codziennymi przeciwnościami, jakie przynosiło życie. Zaczęła nawet zaglądać do Pisma Świętego, gdzie znalazła opis zmagania Jakuba z Bogiem. Stwierdziła, że skoro takie zmagania są opisane w Biblii, to swoje osobiste trudy może również przynosić do tej ławki kościoła, gdzie w ciszy i samotności możliwe będzie ponowne odnalezienie właściwej treści swojego życia.

Któregoś razu Cristina jechała pociągiem. Wsiadła zdyszana kobieta z dużą torbą i małym chłopcem. Powiedziała, że jadą do Ośrodka dla bezdomnych... kto by się spodziewał. Mały bystrzak rozglądał się, żeby nie przegapić stacji. Matka smutna, wyraźnie przybita całą tą sytuacją, powiedziała, że gdyby nie to dziecko to całkiem by się załamała. Cristina opowiedziała jej o wierszu *Dla towarzyszków drogi* i ofiarowała zbiorek poezji Karola Wojtyły.

Kiedy wiele lat później Cristina opowiedziała swojemu mężowi o tamtym spotkaniu z ojcem świętym, ten na początku nie chciał uwierzyć. Gdy jednak uparcie zapewniała go i obstawała przy swoim, przyznał wreszcie, że widocznie musiało się to wydarzyć naprawdę. zaproponował wówczas wspólną wyprawę do Polski, żeby mogła zobaczyć na własne oczy te miejsca, o których tyle czytała. Cristina była za taki pomysł bardzo wdzięczna. Głęboko przeżyła podróż do Polski, a po powrocie postanowiła opisać swoje doświadczenia w książce. Do dziś jednak nie zdecydowała się na opublikowanie tekstu, do którego często zagląda, który poprawia i uzupełnia o kolejne historie z życia swojej rodziny i innych znajomych osób.

Ostatnio jednak musiała więcej uwagi poświęcić sprawom rodzinnym. W zeszłym miesiącu urodziła bliźniaki. Razem z mężem uznali, że nie ma w tym przypadku i że obaj chłopcy otrzymają imiona osoby, której tak wiele zawdzięczają. Jeden został ochrzczony jako Giovanni, a drugi, ponieważ już jeden Paolo był w rodzinie, otrzymał imię Carlo. Cristina pomyślała, że trzeba będzie poczekać aż chłopcy dorosną i również dopiszą swoje rozdziały do jej książki.

Abstract

The Certain Confession

The story and the figure of the main character were invented for the purpose of the narration which was to show a certain mechanism of transferring the potential both life and creative similar to the physical transfer of thermal energy present in the phenomenon of heat conduction. It is a known fact that John Paul II in St. Peter's Basilica personally confessed the faithful on Good Friday, and the penitents were random.

John Paul II's statements in the text are taken from *Pieśń o Bogu ukrytym* (*The Song of the Hidden God*) as well as *Pieśń o słońcu niewyczerpanym* (*The Song of the Infinite Sun*), and the reflections of the main character in the Sistine Chapel are taken from *Tryptyk Rzymski* (*The Roman Triptych*).

Keywords: Pope John Paul II, life potential, creative potential, poetry, confession

Adam Nowaczewski

TRYPTYK WSPÓŁCZESNY

I RAJ

1. Zaranie

Ciszy pogłos wybrzmiewa
w rytmie wiatru wschodniego
ten rytm objawia mi Ciebie,
Przedwieczne Słowo.
Bezkres stworzony Twym planem
Logos...
Przemieniłeś chaos w porządek
w każdej cząstce chwała i dobro.

Podmucha trawę okala
źródło, drzewa, stworzenia,
śpiew jedności z Tobą
niesiony do nieba.

Co mi mówisz wietrze?
Zawsze będziesz przenikał?
Nie znam granic istnienia
podobnie jak ty...
Ogrodu słodki smak
prawda i życie
w każdym wdechu
nie ma czasu
nie ma grzechu.

Pierwsi rodzice
ich cała Ziemia
w nozdrzach tchnienie życia.

Stanęli nad rzeki nurtem,
by zobaczyć w nagości czystość
w czystości zobaczyć dobro
w dobru zobaczyć Ciebie,
bo wszystko mówiło wokół,
że zawsze będziemy w Edenie.

2. Drzewo

Milczący świadek
tak patrzcie na drzewa,
wisi na mnie brzemię.
Czy przyjdiesz?
Dobra
i zła
poznania ból...
We mnie ułuda
bezpowne śmiertelności bramy
we mnie pokusa
owoc zakazany.

II CYWILIZACJA

1. Upadek

Nie posłuchali
jakie to ludzkie
byliśmy ramię w ramię
i widział „że było dobre”.

Czujesz miąższ na ustach?
Otwórz je a zgrzeszysz.
Za pokutę będziesz musiał
czuć i być.

Peccatum originale originatum
wszyscyśmy uwikłani

teraz
pycha w proch się
obróci
rzeka w glinie się
utopi
ziarno w skale się
zatrze,
jesteśmy bezdomni
na zawsze wygnani
bezradni – wołamy o pomoc!

dobro i zło widoczne
oślepiająca świadomość istnienia
Rusz ręką, poczujesz opór wszechrzeczy
mięśnie za słabe, by ciężar udźwignąć,
wydeptaliśmy ścieżki własnego zgubienia
nie odwracaj głowy...
tam już nic nie ma!

2. Wąż

Współczesny zapytał:
skąd on się tam wziął?
Wąż
Zapytaj przyrodnika
zapytaj Ewę
zapytaj siebie.
Przebiegły nad inne stworzenia
„Na pewno nie umrzecie”
W tym syczeniu jest przestroga.

Już wiesz, że umrzesz –
próżna porządku pycha,
bacz na chaos
nawet tam był jego zaczyn
zła część natury nieodrodna,
której kropla zatrzała ocean,
zatrzała, bo mogła.

3. *Nieistnienie*

Pomiędzy istotnością, a nieistnieniem
życie i śmierć
wiara i rozum
„An Deus sit” – dociekał święty.

Umarł
powiadają oświeceni i piewcy materii
rozwiązali równanie, wyszło, że
nie ma.

(Myślę) cóż za ulga,
kręcę imadłem, by zdobyć
esencję istnienia. Widzę
i czuję, że zmyśli to za mało

(Myślę) może racja,
zapadam się w tańcu
chybionych kroków. Rozumiem,
że uczynki to za mało

(Myślę) jakim cudem?
Widzę, czuję, rozumiem.
Jestem – to jaźń,
unoszę wzrok potulnej dziecińcy
to wszystko nie ma sensu
bez pierwszej przyczyny.

4. *Raport*

Czy patrzysz Ojczy Nasz?
Spotkałem po drodze setki Tomaszów
zaznałem ich duszy, jak on Boskich ran,
plecami do ołtarza powstaje nowy ład.

Rozlały się litry myśli
i sięgają po serca
kłamstwo jest prawdą

śmierć jest życiem
grzech jest wolnością.

Czy patrzysz Ojczy Nasz?
Pękają granice odwiecznych porządków.
Szczypta dialektyki, garść konstruktów
Pani z internetu poleca ten przepis.

Schody są zbędne, u góry przecież
pusto
epidemia przyjemności wyzwolonej
ze starych ram – diagnoza?
Wirus mnie, moje, ja.

„Stat crux dum volvitur orbis”
– napisał niepiśmienny na pustej świątyni,
weszliśmy w upragnione trzecie tysiąclecie,
chcę spytać co dalej
dokąd zmierzasz świecie...

5. Modlitwa

Głoska, słowo, myśl, prośba,
kobieta niosła na plecach
pół świata, a w ręce różaniec.
Przy starej kapliczce
na końcu świata
ulatuje para z ust zziębniętych.
Sto głów połączonych z niebem
na oczach całego świata
wyśpiewuje chórem psalm codzienności.
Oblubieniec i oblubienica
nie widzą świata poza sobą
niosą dziękczynienie za dar stworzenia.
Bezimienny podał kromkę bliźniemu,
uratował czyjś świat. To Brat naszego
Boga. Obdarte mam kolana,
lecz prawda silniejsza niż ból.
O jak wiele uczynków, jak wiele

rozmów ciszy z Tobą. Bramy
piekielne nas nie przemogą.
To moja do raportu errata.
Miej miłosierdzie dla nas
i całego świata!

6. Sztuka

„Non omnis moriar”
mówicie przez dzieło
chwała wieczna, bo
nie zakopaliście talentu.

Michale, freski tve wciąż
krzyczą barwą, od stworzenia
do zguby, od zguby
do dziejów. Głowy ku górze.

Jak skała zmieniona w cud.
Stała Matka, na kolanach
Syn Boga samego. Ciężar
zbawienia dłutem wyciosany.

Tajemnica sądu na desce
z olejem. W jednym skrzydle piekło,
w drugim niebo. Waga anielska
z eschatologiczną szalą.

Ruch na taśmie. Dźwięków
symfonia. Poczuj bliskość Jego,
gdy nadlatuje chorału śpiew
– wprawia w drgania struny duszy.

„Twe usta dziś wyrzekły me imię”,
wezmę plecak, ruszę śladem obietnicy,
chcę stworzyć życia arcydzieło
w Boga wiecznej tajemnicy.

III DOM

1. Jutro

Dar dzisiaj złożony
w ufności jutra
Czy nadzieje?
Wierzymy.

Jak wędrowiec, co za górą
widzi swój cel, potencjał
zamieniony w moc.

Bądźmy piaskiem czekającym
na wiatr. Ziarenko rozpylone
w przestrzeni wpadnie tryby.

Zatrzymamy świat jak
będzie trzeba, przeminiemy
a on będzie stał.

Czas ucieka.
Co dalej? Wieczność ciągle czeka
Wzrok do góry, olśnienie.
Życie i nauczanie Tego człowieka!

2. Autorytet

Całe życie lekcją
jak upodabniać się do Chrystusa,
każdy wyraz – wyrazem tęsknoty
za jednością z Bogiem.

Człowieczeństwo, cóż za ciężar!
Ty pokazałeś, jak darować
siebie samego nie oczekując.

Przypomniałeś światu:
o godności osoby ludzkiej
o wymaganiu od siebie
o miłości czystej.
Przybliżyłeś nieskończoność
do czubka nosa

Totus Tuus
zawierzyłeś się bez reszty,
„Matko! Wszystko moje jest Twoim”
Najpiękniejsza lekcja miłości i prawdy.

Świadectwo
jak nieść Krzyż do końca,
zostawiłeś dziedzictwo cenniejsze niż
ze złota wystawne pomniki.
Nagrania, listy, kazania, encykliki.

3. *Odwaga*

Odwaga z bojaźni wypływa,
Wiara z miłości kiełkuje,
Nadzieja z ufności zrodzona,
Miłość od Boga. Kropka.

Róża wyrosła na betonie,
cóż to dla Ciebie
I las tu będzie, jak
uznasz za słuszne.

Szczęście pracować w ogrodzie.
Wysiłek mój, lecz wszystko Twoje,
wiatr skroń okala.
Ciszy pogłos wybrzmiewa
Słyszę słowa

„Nie lękajcie się!” – słyszycie?
Wypłynęliśmy z baptysterium,
Ty nauczyłeś nas łodzią sterować
„nie można się uchylić,
nie można zdezerterować”.

Klaudia Augustyn

SIEDEM I PÓŁ MILIARDA SERC

Zatęskniły za Nim buty,
W których przemierzał świat.
Zatęskniły za Nim książki,
Które czytał i gładził po grzbiecie.
Zatęskniły za Nim dłonie,
Dłonie wierzących, że czyni cuda.
Zatęskniły za Nim uszy,
Uszy przepełnione Jego modlitwą.
Zatęskniły za Nim serca,
Serca spragnione bezinteresownej miłości.
Organy zagrały ostatni raz na Jego cześć
I zatęskniły, jak cała reszta.
Usta zrozpaczone zapytały cicho:
Co dalej?
Rozbrzmiała Wieża Srebrnych Dzwonów,
A wiatr rozniósł Jego słowa:
Nie lękajcie się.

DŁONIE SĄ KRAJOBRAZEM SERCA

Święty Jan Paweł II

„*Syn marnotrawny Rembrandta w dłoniach Bogach*”

Dłonie

otworzyły doliny

zgrubiałego czasu. Czekają wiele westchnień, żeby wreszcie zatrzymać się na drapiącej ostrości ramion. Ale kości syna są obce: wyostrzyły swoje krawędzie głodem i upadającymi ścieżkami. Trudno odnaleźć ich początek, bo błędziły po zaginionej umbrze i ugrze bez życia. Teraz jednak chcą, aby złagodziło je cierpliwe przebaczenie. Tak długo przyduszony lawiną płacz usypia –

przecież prawa **dłoń** wita czułością każdy powrót. Palce nie odliczają przeprosin, ale zbierają postrzępione pajęczyny krzyku. W ciszy odmarszczają wyboisty kręgosłup łachman. Łagodny dotyk pozbawia syna kamienistych wyrzutów i zakrywa podartą godność.

Szuka zaginionego szlaku kroków w bosej stopie, która nosi na sobie blizny i rozterki. Tak jak **dłoń** Matki, chroni odkrytą polanę serca przed raniącym spojrzaniem zazdrosnych braci, nierozważnych sług, plotkujących gapiów oraz samozwańczych sędziów. Lewa **dłoń**

zdejmuje z twarzy kurz i pęknięcia. Tworzy czyste oblicze, z nowo zakwitłym imieniem. Lewa **dłoń** Ojca opiera się na ramieniu i wyciąga zgarbione plecy w górę, aby odbudować krajobraz złamany grzechem. Chłodzi zmęczone ciało wyrozumiałym cieniem. Pamięta o resztkach chodaka na spuchniętej pięcie i nie zapomina o nadziei, która broni gasnącej wiary. Daje wybaczenie, ale nie przynosi gorzkości upokorzenia. Nie jest wymuszoną litością, ale szczerym miłością, dlatego przyjmuje na swoje łaki każde serce, które oddaliło się od źródła swojego początku.

NOTY BIOGRAFICZNE



Anderson Carl Albert – amerykański prawnik i filozof, trzynasty Najwyższy Rycerz Rycerzy Kolumba w latach 2000-2021, członek Rady Powierniczej Katolickiego Uniwersytetu Ameryki, założyciel i pierwszy dziekan waszyngtońskiej filii Papieskiego Instytutu Jana Pawła II dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną. W latach 1983-1987 asystent w biurze Prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz Dyrektor ds. Kontaktów Publicznych Białego Domu. Ekspert w licznych komisjach watykańskich, audytor na Synodach Biskupów, członek komitetów działających przy Konferencji Episkopatu USA. Autor i współautor książek, m.in. *Cywilizacja miłości. Co każdy katolik może zrobić, by zmienić świat* (2009), *Wezwani do miłości. Wprowadzenie do teologii ciała Jana Pawła II* (2011).



Augustyn Klaudia – studentka psychologii ogólnej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Członkini Sekcji Klinicznej Koła Naukowego Studentów Psychologii UJ i Sekcji „Neuroscience” Koła Naukowego „Pragma”. Koordynatorka projektu merytorycznego Neuroscience KNP UJ. Od dzieciństwa miłośniczka literatury polskiej i zagranicznej.



Borkowska Izabela – doktorantka w Katedrze Fizjologii Roślin oraz Biofizyki Wydziału Biologii i Biotechnologii UMCS oraz Uniwersytetu Hasselt w Belgii. Badaczka fizjologii funkcjonowanie roślin w warunkach stresowych. Badania prowadzone w ramach grantów indywidualnych dla młodych pracowników i doktorantów Wydziału Biologii i Biotechnologii UMCS oraz grantu BOF-BILA pozyskanego na trzy lata z Hasselt University, w ramach umowy o podwójny doktorat. W czasie studiów doktoranckich m.in. trzy trzymiesięczne staże w ośrodku zagranicznym, prezentacja wyników badań na licznych konferencjach, wyróżnienie za anatomiczne badania mikroskopowe. Organizatorka warsztatów promujących macierzysty Wydział podczas takich wydarzeń jak: Festiwal Nauki, Noc Biologów oraz zajęcia dla szkół partnerskich.



Buttiglione Rocco – profesor nauk politycznych na Uniwersytecie św. Piusa V w Rzymie, profesor i prorektor Międzynarodowej Akademii w Lichtensteinie, polityk włoski z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji, założyciel Włoskiej Partii Ludowej, później zaangażowany w działalność Unii Chrześcijańskich Demokratów. Poseł do Izby Deputowanych XII, XIII i XIV kadencji, w latach 1999–2001 europoseł Parlamentu UE, w latach 2001–2005 minister ds. europejskich w rządzie Silvio Berlusconi, w latach 2005–2006 minister kultury, senator XV kadencji oraz poseł XVI i XVII kadencji. Odznaczony Honorowym Obywatelstwem Lublina oraz Złotym Medalem Zasłużony kulturze „Gloria Artis”.



Cyran Krzysztof – dr, absolwent krakowskiej Akademii Muzycznej w zakresach: gitara klasyczna oraz teoria muzyki (oba kierunki ukończone z wyróżnieniem). Doktorat z teorii muzyki uzyskany na podstawie pracy o współczesnej polskiej muzyce religijnej (promotor – prof. dr hab. Teresa Malecka). zainteresowania naukowe: polska muzyka współczesna, muzyka religijna, folklor polski. Uczestnik międzynarodowych konferencji muzykologicznych, prowadzący warsztaty dla studentów i wykładowców Ho Chi Minh Conservatory of Music (Wietnam). Praca z młodzieżą w PSM II st. im. Wł. Żeleńskiego w Krakowie. Współpraca z Filharmonią Krakowską jako prelegent w koncertach edukacyjnych. Zwycięzca konkursu kompozytorskiego na hejnał miasta Nowa Ruda (woj. dolnośląskie). Autor cyklu etud na gitarę dla młodzieży *Zwierzakolekcja*, wprowadzających we współczesne techniki kompozytorskie. Czynny gitarzysta, występy jako solista i kameralista, m.in. z orkiestrą Filharmonii Krakowskiej oraz Capellae Cracoviensis. Członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kameralistów, Polskiego Towarzystwa Analizy Muzycznej i Związku Kompozytorów Polskich. Laureat Odznaki Honorowej „Zasłużony dla Kultury Polskiej” nadanej przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2016 r.



Dąbek Karolina – teoretyk muzyki, krytyk muzyczny. Doktorantka Akademii Muzycznej w Krakowie, sekretarz pisma „Teoria Muzyki. Studia, Interpretacje, Dokumentacje” wydawanego przez Akademię Muzyczną w Krakowie. W Konkursie Polskich Krytyków Muzycznych „Kropka 2015” nagrodzona Nagrodą Redaktora Naczelnego PWN oraz Wyróżnieniem w kategorii Debiutant, a dwa lata później także Nagrodę Główną (2017). Stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Kultura w sieci” pomysłodawczyni i realizatorka autorskiego projektu „Miejscą Wspólne. Wirtualny Festiwal Polskiej Muzyki Współczesnej” (2020).



Dziwisz Stanisław – ks. kardynał, emerytowany arcybiskup krakowski, dr – święcenia kapłańskie 23 czerwca 1963 z rąk bpa Karola Wojtyły. W latach 1963–1965 wikariusz w Makowie Podhalańskim. W 1981 doktorat na podstawie rozprawy *Kult św. Stanisława biskupa w Krakowie do Soboru Trydenckiego* na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie. W latach 1966–1978 kapelan kard. Karola Wojtyły i jednocześnie wykładowca liturgiki w Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie, redaktor pisma urzędowego Kurii Biskupiej „Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi”, członek i sekretarz Archidiecezjalnej Komisji Liturgicznej, członek Rady Kapłańskiej. Uczestnik prac Komitetu Roku Świętego (1974–1975) oraz prac Duszpasterskiego Synodu Archidiecezji Krakowskiej (1972–1979). W latach 1978–2005 osobisty sekretarz ojca świętego Jana Pawła II. W roku 1998 mianowany biskupem tytularnym San Leone i drugim prefektem Domu Papieskiego (*prefetto aggiunto*). Do godności arcybiskupiej podniesiony w 2003 roku. Po śmierci Jana Pawła II mianowany przez papieża Benedykta XVI arcybiskupem metropolitą krakowskim (od 2005 do stycznia 2016). 24 marca 2006 roku obdarzony godnością kardynalską. Wielki Kanclerz Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz członek trzech dykasterii watykańskich: Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego, Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu i Papieskiej Rady ds. Świeckich. Autor książek: *Kult św. Stanisława Biskupa w Krakowie do Soboru Trydenckiego* (1981), wspomnień o zamachu na ojca świętego Jana Pawła II *Dotknąłem tej tajemnicy* (2001), a także: *Miłością mocni* (2006), *Pielgrzym miłości* (2006), *Świadectwo* (2007), *Bo wezwał cię Chrystus* (2008), *Kapłani, słudzy wielkiej tajemnicy* (2010). Współredaktor kolejnych tomów tekstów papieskich wydawanych w języku polskim przez Libreria Editrice Vaticana.



Gęsiak Leszek SJ – ks., dr nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Dziennikarstwa na Wydziale Filozoficznym Akademii Ignatianum w Krakowie. Absolwent filozofii na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego w Krakowie oraz teologii na Papieskim Wydziale Teologicznym „Bobolanum” w Warszawie. Studia specjalizacyjne w Instytucie Centre Sèvres w Paryżu. Studia w zakresie języka i kultury hiszpańskiej na Uniwersytecie w Saragossie. W 2004 r. doktorat się w Instytucie Religioznawstwa na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na podstawie rozprawy: *Wielokulturowość. Rola religii w dynamicie zjawiska*. Podczas rocznego stażu w Sydney i Melbourne badania nad integracją australijskiego społeczeństwa wielokulturowego. W latach 2000–2003 pracownik w Katolickim Biurze Informacji i Inicjatyw Euro-

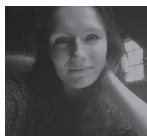
pejskich w Brukseli. Członek kolegium redakcyjnego miesięcznika „Europe Infos” oraz korespondent Radia Watykańskiego. W latach 2006-2010 redaktor naczelny „Miesięcznika Katolickiego Posłaniec”. W latach 2010-2012 stały współpracownik Radia Kraków, a od 2012 do 2017 r. kierownik Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego. Od 2004 r. wykładowca w Akademii Ignatianum w Krakowie. Wykłady także na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie oraz w College of the Holy Cross w Worcester MA (USA). Kierownik Katedry Mediów i Komunikacji Społecznej w Akademii Ignatianum w Krakowie. Pełnomocnik rektora tej uczelni ds. współpracy międzynarodowej. Od 2020 r. rzecznik Konferencji Episkopatu Polski.



Grygiel Stanisław – prof. dr, filozof i filolog, eseista. Studia filozoficzne i filologiczne w Krakowie, doktorat z filozofii uzyskany na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie (1965). Dalsze studia filozoficzne na uniwersytecie w Louvain (Belgia, 1966–1967). W latach 1963–1980 redaktor miesięcznika „Znak” w Krakowie, wykładowca filozofii na Papieskim Wydziale Teologicznym (obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie). Od 1980 w Rzymie, jako profesor filozofii człowieka (obecnie emerytowany, lecz nadal prowadzący wykłady) w Papieskim Instytucie Jana Pawła II przy Papieskim Uniwersytecie Laterańskim. Wykłady także w USA oraz w Szwajcarii. Współzałożyciel włoskiego kwartalnika „Il Nuovo Areopago”. Autor kilku książek w językach włoskim i hiszpańskim. Publikacje w Polsce: *W kręgu wiary i kultury* (1990), *Kimże jest człowiek?* (1995), *Ojczyzna jest zawsze trochę dalej* (1998), *Jestem, więc modłę się* (2012), *Na ścieżkach prawdy. Rozmawiając z Janem Pawłem II* (2013), *Od początku – na zawsze. Miłujmy prawdę małżeństwa* (2015).



Hołub Grzegorz – ks. prof. dr hab., pracownik Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Kierownik Katedry Karola Wojtyły, redaktor czasopisma filozoficznego „Logos i Ethos”. Publikacje licznych artykułów w periodykach polskich i zagranicznych (w języku polskim i angielskim), podejmowana problematyka badawcza z zakresu etyki i antropologii współczesnych debat bioetycznych, jak również zagadnienia filozofii osoby Karola Wojtyły. Publikacje książkowe: *Problem osoby we współczesnych debatach bioetycznych* (2010), *Osoba w labiryncie decyzji moralnych. Bioetyka w perspektywie personalistycznej* (2014), *Ulepszanie człowieka. Fikcja czy rzeczywistość? Argumenty, krytyka, poszukiwanie płaszczyzny dialogu* (2018), *Karol Wojtyła* (2019).



Kiestrzyn Julia – studentka III roku prawa UAM, miłośniczka literatury, historii i ornitologii oraz przyrody. Autorka prób literackich w zakresie poezji i prozy, pasjonatka fotografii. Laureatka konkursu literackiego na pracę inspirowaną myślą Jana Pawła II.



Mielec Bogusław – ks. dr, kapłan archidiecezji krakowskiej, duszpasterz i rekolekcjonista. Pracownik naukowo-dydaktyczny na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, wykładowca teologii moralnej. Zainteresowania naukowe: fundamenty moralności chrześcijańskiej, myśl Jana Pawła II i teodramatyka Hansa Ursa von Balthasara. Autor monografii *Myśl etyczna Emmanuela Levinasa w świetle katolickiej teologii moralnej*, artykułów i haseł encyklopedycznych. Ostatnie publikacje to: *Jan Paweł II, który zmienił oblicze świata. 40 lat od wyboru na Stolicę św. Piotra kard. Karola Wojtyły metropolity krakowskiego*, red. R. Tyrała, B. Mielec. Kraków 2019; *Jan Paweł II, który zmienił oblicze świata. II cz. 100-lecie urodzin Karola Wojtyły*, red. R. Tyrała, B. Mielec, Kraków 2020.



Nowaczewski Adam – student dziennikarstwa UAM, laureat konkursu na pracę literacką inspirowaną myślą Jana Pawła II.



Olearczyk Teresa – dr hab. nauk społecznych, doktor nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki. Wykładowca w Krakowskiej Akademii im. A. F. Modrzewskiego. Absolwentka Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członek Rady Redakcyjnej „Hejnału Oświatowego”. Autorka programów dla TVP Kraków, prowadząca w TV Polonia Program „Porozmawiajmy”. inicjatorka Akademii Dobrych Manner, w ramach Salonu na Zamku w Niepołomicach. Autorka publikacji z zakresu pedagogiki, teorii wychowania, pedagogiki rodziny. Autorka książek i kilkudziesięciu artykułów naukowych m.in.: *Oświata na ziemi niepołomickiej* (2020), *Kształcenie elementarne w szkołach na ziemi niepołomickiej* (2018), *Cisza w edukacji szkolnej* (2016), *Cisza w teorii i praktyce. Obraz interdyscyplinarne*, red. Teresa Olearczyk (2014), *Rodzina między starym a nowym paradygmatem* (2013), *Pedagogia ciszy* (2010), *Sierocstwo i osamotnienie. Pedagogiczne problemy kryzysu współczesnej rodziny* (2007), *Cisza w dialogu rodzinnym* „Roczniki Pedagogiczne KUL” (2020), *Silance and Human Development (Cisza w rozwoju człowieka)* „Pedagogia Christiana”, *Przemiany polskiej rodziny i ich konsekwencje wychowawcze*, [w:] *Rodzina – Wychowanie – Przyszłość*, red. E. Osewska, J. Stala (2020).



Popiel Jacek – prof. dr hab. w zakresie literaturoznawstwa i teatrologii, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Związany z Uniwersytetem Jagiellońskim od 1977 roku. Był dyrektorem Instytutu Polonistyki, a następnie dziekan Wydziału Polonistyki. Od 2012 prorektor ds. polityki kadrowej i finansowej. W poprzednich latach dziekan Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie (obecnie Akademia Sztuk Teatralnych im. St. Wyspiańskiego), przez dwie kadencje prorektor oraz rektor tej uczelni. Zainteresowania naukowe: historia dramatu i teatru polskiego XIX-XXI wieku, dzieje szkolnictwa teatralnego i edycja naukowa tekstów literackich. Autor ponad 200 prac – m.in. 20 książek, w tym 6 indywidualnych, artykułów i recenzji, a także kilku scenariuszy teatralnych. Teksty tłumaczone na język angielski, francuski, włoski i hiszpański. Twórca i dyrektor artystyczny Festiwalu „Dramaty Narodów”, którego 1. edycja odbyła się w 2005 roku. Wiceprzewodniczącym Konferencji Rektorów Uczelni Artystycznych, członek Rady Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Członek Korespondent Polskiej Akademii Umiejętności, Komitetu Nauk o Literaturze PAN oraz kilku komisji miejskich i krajowych ds. kultury, komisji ds. nagród w dziedzinie kultury i sztuki. W 2012 roku za wybitne osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej i działalności dydaktycznej oraz za zasługi na rzecz rozwoju nauki odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Dwukrotny laureat nagrody indywidualnej Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, nagrody Prix Jean-Paul II Europe Chrétienne, Medalu PWST.



Radziechowski Dariusz – ks., doktor teologii, kulturoznawca. Studia w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim, Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II i na Akademii Ignatianum, jak również na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie i na Uniwersytecie Leopolda Franciszka w Innsbrucku. Badania m.in. w zakresie filozofii i teologii kultury, metafizyki, fenomenologii i antropologii. Szczegółowe zainteresowania: myśl Karola Wojtyły, Romana Ingardena i Boecjusza. Wikariusz w parafiach środkowej części regionu Montafon w Austrii. Najważniejsze publikacje: *Teologia kultury integralnej. Antropologiczne studium myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II* (2010); *Zapomniane piękno* (2015).



Serczyńska Berenika – doktorantka IV roku na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Temat pracy doktorskiej związany z fenomenem Camino de Santiago (Drogi św. Jakuba), a rozprawa przygotowana w oparciu o wywiady z pielgrzymami (n = 50) zrealizo-

wane w ramach programu Erasmus+ w Centro Europeo de Peregrinacion Juan Pablo II na Monte do Gozo w Santiago de Compostela w Hiszpanii w 2019 r. Publikacje: *Bogoslovni Vestnik*, „European Journal of Science and Theology” oraz „International Journal of Religious Tourism and Pilgrimage”. Projekty badawcze: w 2020 r. uczestnictwo w międzynarodowym badaniu pn. „Questionnaire on meaning during COVID-19”, w 2021 r. realizacja projektu badawczego pt. “Impacto de la pandemia COVID-19 en los hospitaleros del Camino de Santiago” („Wpływ pandemii COVID-19 na *hospitaleros* na Camino de Santiago”) w ramach grantu Katedry Camino de Santiago i Pielgrzymowania na Uniwersytecie Santiago de Compostela (USC) w Hiszpanii. Stypendystka MNiSW 2021 (Stypendium dla Wybitnych Młodych Naukowców).



Szczurko Elżbieta – dr hab., prof. AM, teoretyk muzyki, profesor Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy. Absolwentka z wyróżnieniem Wydziału Kompozycji i Teorii Muzyki bydgoskiej Akademii Muzycznej. Doktorat w 2007 roku w Akademii Muzycznej w Krakowie (promotor prof. dr hab. Zofia Helman, UW), Habilitacja tamże w 2016 roku. W latach 2008–2012 prodziekan Wydziału Kompozycji, Teorii Muzyki i Reżyserii Dźwięku Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Członek Rady Uczelni oraz dyrektor Szkoły Doktorskiej bydgoskiej Akademii Muzycznej. Zainteresowania naukowe: muzyka polska XX i XXI wieku. Autorka książek: *Twórczość Antoniego Szalowskiego w kontekście muzyki XX wieku* (Bydgoszcz 2008), *Antoni Szalowski. Person and Work* (Frankfurt am Main 2013), *Pasja w twórczości polskich kompozytorów XX i początku XXI wieku na tle historii gatunku* (Bydgoszcz 2016, praca nagrodzona przez Narodowe Centrum Kultury) oraz kilkudziesięciu artykułów opublikowanych w wydawnictwach polskich i zagranicznych.



Szmigiel Kamila – studentka III roku Finansów i Rachunkowości na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Członek Koła Naukowego „Finanse i Podatki” i autorka rozdziału pt. *Ocena wybranych elementów systemu ochrony zdrowia w Polsce w świetle badań ankietowanych* w monografii studenckiej *Finanse państwa i finanse przedsiębiorstw wobec aktualnych wyzwań społeczno-gospodarczych* z 2020 roku. Laureatka Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „1920” organizowanego przez Biuro Programu „Niepodległa”. Pasjonatka folkloru i kina niemego. Laureatka Konkursu literackiego na pracę inspirowaną myślą Jana Pawła II.



Tyrała Robert – ks. dr hab. prof. UPJP II, rektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Absolwent teologii na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (magisterium 1990), a także Wydziału Wychowania Muzycznego Akademii Muzycznej w Krakowie (magisterium 1997), w latach 1998 oraz 2003 pobyt na stypendiach naukowych z zakresu chorału gregoriańskiego w opactwie oo. benedyktynów w Solesmes we Francji, zaś w roku akademickim 2003/2004 pobyt na stypendium naukowym w Papieskim Instytucie Muzyki Kościelnej w Rzymie (fundacja Renovabis); w latach 1998-2000 studia na Podyplomowym Studium Chór-mistrzowskim prowadzonym przez Akademię Muzyczną w Bydgoszczy; w 2000 roku doktorat z liturgiki na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie; w 2010 roku habilitacja w zakresie nauk humanistycznych na Wydziale Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie; od 2016 roku profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie; od 1997 pracownik naukowy Akademii Muzycznej w Krakowie (od 2005 roku kierownik Katedry Muzyki Religijnej); od 2000 pracownik naukowy Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie (od 2016 roku prodziekan Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego); od 2005 przewodniczący Archidiecezjalnej Komisji Muzyki Kościelnej w Krakowie; od 2006 roku członek zespołu ds. transmisji telewizyjnych Konferencji Episkopatu Polski; od 2012 roku konsultor podkomisji ds. Muzyki Kościelnej Konferencji Episkopatu Polski; w latach 2009-2017 prezydent Międzynarodowej Federacji *Pueri Cantores*, od 2017 prezydent honorowy Międzynarodowej Federacji *Pueri Cantores*; od 2011 roku kanonik gremialny Kapituły Metropolitalnej w Krakowie na Wawelu; członek Rady Programowej Festiwalu „Gaude Mater” w Częstochowie oraz „Festival Zelioli” w Lecco we Włoszech; organizator: koncertów i sympozjów muzyki kościelnej, Kongresów w Polsce i za granicą; pomysłodawca i organizator Dni Muzyki Kościelnej Archidiecezji krakowskiej; członek rady naukowej czasopism: „Studia Hildegardiana Sariensia” oraz „Musica Ecclesiastica”. W 2009 roku odznaczony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego brązowym medalem Gloria Artis; w 2015 roku nagroda Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski „Srebrna Piszczalka”, za zasługi dla rozwoju muzyki kościelnej w Polsce; laureat tytułu Fellow of Royal School of Church Music od Anglikańskiego Kościoła za zasługi w dziedzinie muzyki kościelnej na forum międzynarodowym (2016).



Weigel George – dr, amerykański pisarz katolicki, watykanista, teolog, działacz społeczny, nauczyciel akademicki, autor słynnej biografii Jana Pawła II pt. *Świadek nadziei*, wykładowca St. Thomas the Apostle Seminary w Kenmore w stanie Waszyngton, założyciel The James Madison Foundation, kierownik katedry studiów katolickich w Centrum Etyki i Polityki życia Publicznego w Waszyngtonie, doktor *honoris causa* dziewnięciu uczelni, papieskiego Krzyża Pro Ecclasia et Pontifice oraz złotego medalu Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Najważniejsze publikacje: *Ostateczna rewolucja. Kościół sprzeciwu a upadek komunizmu* (1995), *Odwaga bycia katolikiem* (2004), *Listy do młodego katolika* (2006), *Boży wybór. Papież Benedykt XVI i przyszłość Kościoła katolickiego* (2006), *Wiara, rozum i wojna z dzihadyzmem. Wezwanie do działania* (2007), *Kres i początek* (2012), *Katolicyzm ewangeliczny* (2014).



Wilczek-Krupa Maria – dr sztuki, teoretyk muzyki, asystent w Katedrze Teorii i Interpretacji Dzieła Muzycznego Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie. Zainteresowania badawcze: muzyka filmowa i jazz, muzyka fortepianowa XIX wieku. W 2017 roku doktorat w zakresie sztuk muzycznych, za wyróżnioną rozprawę *Estetyka i funkcje muzyki filmowej na przykładzie dzieł Wojciecha Kilara*, napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Leszka Polonego. Autorka licznych artykułów, recenzji, wywiadów i opisów płyt oraz dwu biografii książkowych: nagrodzonej tytułem Krakowskiej Książki Miesiąca w marcu 2016 *Kilar. Geniusz o dwóch twarzach* (2015) oraz uhonorowanej wyróżnieniem Kapituły Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza w 2019 *Górecki. Geniusz i upór* (2018).



Zarębianka Zofia – prof. dr hab., profesor zwyczajny w Katedrze Literatury XX wieku na Wydziale Polonistyki UJ, poetka, eseistka, redaktor naukowy serii wieloautorskich monografii problemowych wydawanych po Dniach Jana Pawła II, członek Komitetu Organizacyjnego Dni Jana Pawła II, przewodnicząca jury w konkursie literackim na esej inspirowany myślą Jana Pawła II, członek Zespołu Naukowego Krytycznej Edycji Pism Literackich Karola Wojtyły, członek Komisji Historycznoliterackiej PAN o/Kraków, członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich o/Warszawa, członek Pen Clubu, Towarzystwa Naukowego KUL, Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, Międzynarodowego Stowarzyszenia Polonistyki Zagranicznej, badaczka związków między literaturą a religią i duchowością. Autorka 11 autorskich monografii naukowych, ponad 250 artykułów oraz 9 tomików poezji, redaktor naukowy kilkunastu książek.



Zięba Maciej OP – ks. dr, polski teolog, filozof, publicysta, działacz opozycji demokratycznej w PRL. W latach 1998–2006 prowincjał Polskiej Prowincji Dominikanów, organizator i pierwszy dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, ekspert Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”, w latach 1990–1995 dyrektor dominikańskiego wydawnictwa *W drodze*, dyrektor Instytutu Tertio Millenio, wykładowca Kolegium Filozoficzno-Teologicznego Dominikanów w Krakowie, popularyzator nauki społecznej Kościoła oraz nauczania Jana Pawła II. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Wolności i Solidarności, Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości oraz (pośmiertnie) Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Pochowany we Wrocławiu.

SPIS TREŚCI

Jacek Popiel

Wprowadzenie. Kilka refleksji w roku jubileuszu 5

ks. Robert Tyrała

Myślenie ku przyszłości 9

kard. Stanisław Dziwisz

Jan Paweł II. Co dalej? 11

George Weigel

Z Janem Pawłem II w przyszłość. 17

Carl Anderson

Jan Paweł II – perspektywy na przyszłość Kościoła i świata 25

Rocco Buttiglione

Wielkie świadectwo i trudne dziedzictwo 37

Maciej Zięba OP

Dokąd po Janie Pawle II? 47

Grzegorz Hołub

Od filozofii człowieka do filozofii osoby ludzkiej w myśli Karola Wojtyły 59

Zofia Zarębianka

Pojęcie tradycji w myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II 67

Stanisław Grygiel

Jan Paweł II i co dalej? 75

Teresa Olearczyk

Podstawowe wartości życia społecznego w myśli św. Jana Pawła II.

Implikacje pedagogiczne 85

Leszek Gęsiak SJ	
Rozwój i działalność mediów watykańskich w czasie pontyfikatu Jana Pawła II	99
ks. Bogusław Mielec	
Osobowość Jana Pawła II w zapomnianym tekście profesor Hanny Świdy-Ziemby	109
Krzysztof Cyran	
Kanon, postmodernizm – co dalej po dwudziestu latach?	
Na drogach „posługi myślenia”	123
ks. Dariusz Radziechowski	
Sztuka i wiara w myśli Jana Pawła II.	137
Maria Wilczek-Krupa	
Z dalekiego kraju. Myśl Karola Wojtyły w kadrze i zza kadru	147
Karolina Dąbek	
Topofonia w przestrzeni sakralnej.	
O wpływie miejsca na utwory polskich kompozytorów XXI wieku	161
Elżbieta Szczurko	
<i>Stabat Mater</i> na chór mieszany Romana Padlewskiego (1939) –	
w stronę tradycji gatunku	169
ANEKS	
Nagrodzone i wyróżnione prace konkursowe	
Izabela Borkowska	
Analiza drugiego i trzeciego rozdziału encykliki Jana Pawła II <i>Fides et ratio</i>	189
Julia Kiestrzyn	
Odkrywanie Boga. Interpretacja <i>Pieśni o blasku wody</i>	203
Berenika Seryczyńska	
Pewna spowiedź	215
Adam Nowaczewski	
Tryptyk współczesny	223
Klaudia Augustyn	
Siedem i pół miliarda serc	233
Kamila Szmigiel,	
Dłonie są krajobrazem serca	235
Noty biograficzne	237

Sponsorzy XV edycji Dni Jana Pawła II



BAZYLIKA MARIACKA
W KRAKOWIE



Fundacja
Św. Jadwigi
dla UPJPII w Krakowie

 BIURO PODRÓŻY
KRAKTURS



